http://rcin.org.pl

POEZJA BARSKA

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Nr. 108 BIBLJOTEKA NARODOWA Serja I

POEZJA BARSKA

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
Biblioteka
ul. Nowy Świat Nr 72
00-330 Warszawa
Tel. 26-68-63, 26-52-31 w. 42

ZEBRAŁ, WSTĘPEM I OBJAŚNIENIAMI ZAOPATRZYŁ

KAZIMIERZ KOLBUSZEWSKI
PROFESOR UNIWERSYTETU WILEŃSKIEGO

Wielce Szanownemu Panu
Dyrektorowi Janowi Michalskiemu,
z głębokiem, szczerem podziękowaniem
za pomoc okazaną mi przez użyczenie
ze Swej bibljoteki, – i z wyrazami wysokiego pow[illegible]
Wilno 19/I 1928

KRAKÓW
NAKŁADEM KRAKOWSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ

http://rcin.org.pl

Ze zbiorów Fundacji im. J. J. Michalskich

2486

DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI W KRAKOWIE
1928

http://rcin.org.pl

WSTĘP

1. TŁO HISTORYCZNE. KONFEDERACJA BARSKA, JEJ GENEZA I PRZEBIEG

Geneza konfederacji barskiej. «Gdy myśl wielka rozpłonie w narodzie, gdy wejdzie w krew i w życie i w czyn się zamieni, żadna siła materjalna jej nie przytłumi, ani żadna przemoc nie zniszczy, chyba razem z życiem jej wyznawców. Jest ona owym zniczem świętym, niegasnącym nigdy, a krew, co płynie w jej sprawie, jest jakby olejem dorzucanym do buchającego płomienia».[1] Temi słowami można określić wszystkie dążenia do naprawy Rzeczypospolitej, do usunięcia hańbiących więzów, jakie znachodzimy w okresie panowania ostatniego z królów polskich, Stanisława Augusta. «Od lat bezmała stu krok za krokiem staczała się Rzeczpospolita z wyżyn chwały w padół poniżenia. Imię polskie okrywało się wzgardą i śmiechem. Zamierały lub wyradzały się najistotniejsze funkcje państwowe. Obce wpływy przeżarły od wieku moralną tkankę Rzeczypospolitej. Rozbiór stawał się uprawnionym tematem rozpraw, a zanim przybrał postać gotowego traktatu, urzeczywistniał się w sferze duchowej z niepowstrzymaną siłą... Niepodległość istnieje na papierze, ale prawdziwej samowładności — niema».[2] Równocześnie jednak budzi się tę-

[1] Karol Cieszewski, *Wspomnienie o Józefie Puławskim.* Lwów 1863.

[2] W. Konopczyński, *Od Sobieskiego do Kościuszki* [1922], art.: *Bar i Maj.*

http://rcin.org.pl

sknota do czynu; dążność do zrzucenia obcej władzy albo pójdzie drogą reform państwa, albo zapragnie orężnie zamanifestować protest przeciw uciskowi. Tej drugiej drogi chwytają się twórcy konfederacji barskiej w chwili, gdy z polecenia ambasadora rosyjskiego Repnina trzej senatorowie polscy, bp krakowski Sołtyk, bp kijowski Załuski i wojewoda krakowski W. Rzewuski wraz z synem zostają porwani za to, że nie chcieli ukorzyć się przed rozkazami imperatorowej Wszechrosji; kiedy większość narodu milcząc godzi się na gwałt, znachodzi się garstka ludzi, która pragnie żyć i umierać dla sprawy wiary i narodu.

Przebieg konfederacji barskiej. Program konfederacji antyrosyjskiej układano już w r. 1767, a ludźmi, którzy myśl tę potajemnie poruszali, byli Sołtyk, Rzewuski, Józef Pułaski, Adam Krasiński, Anna Jabłonowska, wojewodzina bracławska;[1] bezpośrednio do wybuchu doprowadził jednak starosta warecki Józef Pułaski. Już w styczniu 1768 zjeżdża on do Lwowa, uzyskuje dostęp do najpierwszych domów, zdobywa fundusze potrzebne do rozpoczęcia akcji, postępowaniem swojem budzi atoli podejrzenie lwowskiego starosty Korytowskiego, gorliwego stronnika Stanisława Augusta, wskutek czego musi z miasta uchodzić. Konfederacja zostaje zawiązana w dniu 29 lutego 1768 w Barze; generalnym marszałkiem uznano ks. Karola Radziwiłła, wobec zaś jego nieobecności funkcje marszałkowskie spełniać miał Michał Krasiński, komendę nad wojskiem otrzymał Józef Pułaski. Konfederaci tworzą pewnego rodzaju bractwo kawalerów Krzyża św.: «widząc oziębłość w duchowieństwie wyższem, a w głowach większych świeckich obojętność, tudzież w obywatelach bezwstydną bojaźń», przysięgają Panu Bogu w Trójcy Jedynemu, Najśw. Pannie Marji i wszystkim

[1] Konopczyński, *Czasy Stanisławowskie.* Enc. Ak. Um., t. V, 2.

http://rcin.org.pl

Świętym podnieść oręż przeciw wrogom wiary i narodu. To też mówi się nieraz o «świętej konfederacji»; to połączenie momentu religijnego i narodowego ma ważne znaczenie dla historji całej konfederacji.

Prof. Konopczyński zwraca uwagę, że w uniformach konfederatów barskich znaleźli się synowie epoki saskiej w obliczu grozy zagadnień stanisławowskich; cechuje ich niewątpliwie wysoki poziom etyczny, równocześnie okazują oni polityczne niewyrobienie. Garść zapaleńców staje do przedwczesnej walki, której pierwszy okres ogniskuje się około Baru i Berdyczowa. Wiadomość o zawiązaniu konfederacji dociera szybko do Warszawy; zwołana przez króla narada ma się zająć pytaniem, czy wysłać parlamentarzy z upomnieniem rokoszan, czy też zwrócić się do Rosji o pomoc. Wybrano drogę pośrednią, postanowiono wysłać posła, równocześnie jednak zabezpieczyć sobie interwencję wojska moskiewskiego i wezwać poddanych do oporu konfederatom; misja posła królewskiego Mokronowskiego była zgóry skazana na niepowodzenie wobec faktu, że równocześnie z parlamentarzem występują do walki wojska rosyjskie. Naprzód pada Berdyczów, potem w dniu 20 czerwca 1768 zdobywa gen. Apraksyn Bar; wodzowie konfederacji zostają wyparci na terytorjum tureckie, na którem ze szkodą dla samej sprawy zostają aż do r. 1772.

Zdobycie atoli Baru i Berdyczowa nie kończy akcji wojennej, idea konfederacka zdobywa nowych zwolenników; tworzą się liczne związki na Litwie, na Podkarpaciu, sięgają one Krakowa. Podwawelski gród broni się dzielnie przed atakami Moskali, pada jednak po dwóch miesiącach, a uczestnicy walki zostają na rozkaz Repnina wbrew danemu przyrzeczeniu wywiezieni w głąb Rosji.[1] Cały ten okres do jesieni r. 1769, to

[1] Do tego epizodu, będącego podstawą dla t. zw *Stacyj konfederackich*, najdłuższego utworu poetyckiego epoki, por. *Dziennik zdarzeń w mieście Krakowie W. Mączeń-*

działające na własną rękę, bez planu, bez porozuczas marnej partyzantki,[1] nieudatnych odwrotów, bezplanowego szafowania krwią.

Niepowodzenia wojenne uprzytomniły konfederatom fakt popełnionego przez nich błędu wskutek niezabezpieczenia sobie pomocy państw obcych: i oto rozpoczyna się teraz akcja dwóch ludzi, podskarbiego koronnego Wessla i bpa Krasińskiego. Pierwszy, zdecydowany wróg Stanisława Augusta, dąży do usunięcia Poniatowskiego z tronu i osadzenia na nim młodego elektora saskiego,[2] — biskup kamieniecki zdawał sobie natomiast sprawę z tego, że ogłoszenie detronizacji w chwili, gdy sytuacja państwa była niepewna, naraziłoby Polskę na poważne niebezpieczeństwo. W walce dwóch poglądów zwyciężył Krasiński; po pierwszych niepowodzeniach dyplomatycznych udaje mu się pozyskać poparcie ministra francuskiego króla Ludwika XV, ks. Choiseul, i pod tym wpływem następuje wypowiedzenie wojny Moskwie ze strony Turcji. Pokładanych jednak przez konfederatów nadziei wojna moskiewsko-turecka nie ziściła, Turcy do rozprawy orężnej nie byli należycie przygotowani, wojna skończyć się musiała klęską sułtana.

W tym to czasie Krasiński pracuje nad tem, aby utworzyć zwierzchnią władzę konfederacką; było to z dwóch powodów potrzebne: dotychczasowi kierownicy konfederaccy znajdowali się na obczyźnie i nie mogli wpływać na bieg spraw polskich, ponadto wielkie niebezpieczeństwo dla rozwoju wypadków leżało w tem, że tworzyły się po kraju drobne związki,

---

skiego (ogł. przez Konopczyńskiego, Bibl. krak., t. 43, 1911), oraz *Relację o konfederacji krakowskiej r. 1768* (w dziele Konopczyńskiego *Od Sobieskiego do Kościuszki*).

[1] Konopczyński, *l. c.* str. 307.

[2] por. Kazimierz Pułaski, *Szkice i poszukiwania historyczne.* S. IV, Lwów 1909. *Z dziejów konfederacji barskiej. Teki Teodora Wessla, podskarbi. W. Kor.*

mienia z innemi organizacjami, narażające na szwank całość sprawy. Niezgody między kierownikami niebezpieczeństwo to tylko powiększały; to też z końcem roku 1769 przychodzi na zjeździe w Białej do zorganizowania t. zw. Generalności. Marszałkiem konfederacji okrzyknięto Michała Krasińskiego, regimentarzem Joachima Potockiego, ponieważ zaś obaj bawili poza granicami państwa, ich funkcje miał zastępczo sprawować marszałek jeneralny konfederacji litewskiej Pac, sekretarzem został dworzanin Radziwiłła Ignacy Bohusz, człowiek zdolny, biegły w piórze. Generalność dokłada starań, aby w czynności konfederacji wprowadzić ład i porządek, żąda posłuszeństwa dowódców; staje się ona przedmiotem zabiegów z dwóch stron, o nawiązanie kontaktu z konfederacją stara się król i Czartoryscy, równocześnie próbuje ambasador rosyjski Wołkoński pozyskać magnatów, jej popleczników. Przywódcy konfederacji nie umieli się zorjentować w tym splocie wpływów i intryg; równocześnie ludzie ambitni dążą do obalenia związku i chwycenia władzy w swoje ręce. Do takich należał Józef Bierzyński, odważny, dzielny partyzant, ale człowiek podejrzanej wartości, popierany przez Teodora Wessla; zarzucano mu, że w czasie prowadzonych przez siebie wypraw wyciskał wszędzie kontrybucje i opłaty, że zabrane pieniądze wysyłał zagranicę, miast obracać je na cele wojskowe i t. p. Główny zarzut, który przeciw niemu skierowano, tyczył się nieszczerego postępowania w sprawie uwięzionych braci Grabowskich; było to w r. 1770. «Komenda konfederacka z dywizji czerskiej, prowadzona przez porucznika Pakosza, pochwyciła o mil kilkanaście od Warszawy braci Jana i Pawła Grabowskich, stronników Moskwy i ulubieńców króla. Pierwszy, generał-major wojsk litewskich, był marszałkiem konfederacji słuckiej, drugi Paweł, starosta czchowski, generał wojsk koronnych, ożeniony był z Szydłowską,

http://rcin.org.pl

kasztelanką mazowiecką, która potem znana pod imieniem pani Grabowskiej, była morganatyczną żoną Stanisława Augusta. Otóż pochwycenie owych Grabowskich przez konfederatów wywołało popłoch w Warszawie. Wołkoński — pisze Bartoszewicz — groźny wydał uniwersał, strasząc zemstą na jeńcach konfederackich, objaśniając przytem, że Grabowscy są pod szczególną opieką cesarzowej. Drewicz także w tym duchu rozsyłał odezwę, ściągając swe komendy ku zimowym obozowiskom konfederatów. Ze swej strony generalność spodziewała się wyzyskać owo ujęcie Grabowskich, projektując, że w zamian za nich zażąda uwolnienia wielu konfederatów, pochwytanych przez Rosjan.» Dzięki Bierzyńskiemu udało się jeńcom zbiec: wszystkie te przewinienia spowodowały ostatecznie wyrok, skazujący Bierzyńskiego jako zdrajcę i wroga ojczyzny na utratę mienia, czci, a nawet życia.

Wogóle pierwsze pół roku po przenosinach Generalności z Białej do Preszowa na Słowaczyźnie było okresem ciężkich przejść i doświadczeń. Klęska dywizyj małopolskich pod Dobrą przekreśliła na długi czas nadzieje akcji zaczepnej; klęski wielkopolan pod Kcynią i Błoniem otworzyły Moskwie drogę do Poznania, który już odtąd aż do rozbioru nie pozbędzie się obcej załogi, najpierw rosyjskiej, potem pruskiej. Dwory nawet najprzyjaźniejsze, jak drezdeński i wersalski ledwo tolerowały obecność ajentów Generalności, odmawiając im urzędowego tytułu posłów polskich. Obiecane zasiłki saskie płynęły kapaniną, francuskie — zbyt długo dawały na siebie czekać. Zachodziła obawa, że Bierzyński znajdzie naśladowców, którzy albo użyją niepłatnego żołnierza do zamachu na Generalność, albo poddadzą się Moskwie.

Nareszcie ostatniego lipca 1770 r. przybywa do Preszowa, jako wysłannik francuskiego ministra Choiseula pułkownik Dumouriez i przystępuje do organizacji spraw konfederackich. W tym to momencie popełniła konfe-

http://rcin.org.pl

deracja błąd, który w skutkach swoich miał się stać dla niej katastrofalnym.

Odnosiła się ona od samego początku z niechęcią do króla Stanisława Augusta, a niechęć tę wzmagał fakt, że król pozwolił na współdziałanie wojsk koronnych z moskiewskiemi w akcji przeciwko konfederatom; zamiary usunięcia króla pojawiają się wcześnie, «zły duch epoki saskiej wcielony w klikę magnacką... usiłuje wydrzeć się na wierzch i zepchnąć energję narodową na tor osobistego porachunku z Poniatowskim»;[1] element ten zyskuje coraz więcej na znaczeniu i doprowadza wreszcie do wybuchu. W dniu 9 kwietnia 1770 w obozie pod Warną bawiący tam przewódcy konfederacji ogłaszają akt bezkrólewia. Zrazu nie zostaje on opublikowany, dopiero kiedy się dowiedziano, że familja Czartoryskich dąży do zjednoczenia króla z konfederacją a Francja i Austrja ten projekt pochwalają, politycy preszowscy postanowili jak na złość zdetronizować Stanisława Augusta. Biskup Krasiński nazwał ten krok konfederacji strzałem do własnej stodoły, chciano bowiem obalić rząd królewski, a zadano śmiertelny cios związkowi; ogłoszenie detronizacji popchnęło Stanisława Poniatowskiego w objęcia Rosji, mimo zabiegów Czartoryskich idea zespolenia wszystkich sił polskich i skierowania ich przeciwko Moskwie została rozbita, polskie wojska rządowe otrzymują nakaz walki z rokoszanami. Sytuacja stawała się beznadziejną, widoków powodzenia konfederacja mieć nie mogła; w r. 1771 rozpoczynają się nowe boje, niektóre z nich, jak obrona Częstochowy przez Kazimierza Pułaskiego, podnoszą ducha związkowych, powoli jednak spadają na konfederatów coraz cięższe ciosy, zwłaszcza gdy do akcji przeciw nim występuje Suworow, jeden z największych wodzów XVIII w. Rosjanie zwyciężają pod Rakowem, potem

[1] Konopczyński, *l. c.* str. 307.

http://rcin.org.pl

pod Szreńskiem (26. IV. 1771) dzielnego Sawę, Suworów następnie z Drewiczem uderza na Tyniec, a kiedy go stamtąd odparło, rusza na Lanckoronę i tu zadaje klęskę Dumouriezowi.

Jeszcze raz zaświtała konfederacji nadzieja poprawy, skoro do akcji przystąpił hetman litewski Michał Ogiński; ociągał się on długo z akcesem, gdy go zgłosił, było już zapóźno. Pod Stołowiczami ponosi Ogiński od Suworowa klęskę, a klęska ta zmusza operującego u granic Kurlandji Kossakowskiego do odwrotu do Wielkopolski. Równocześnie z temi niepowodzeniami rozpoczyna przeciw konfederatom działać w kraju nowy poseł rosyjski, Saldern. Od tej chwili toczy się już tylko beznadziejna walka «o honor oręża polskiego». W dniu 3 listopada 1771 następuje nowy niefortunny krok ze strony konfederacji, zamach na króla, dokonany przez Michała Strawińskiego; zdaje się nie ulegać wątpliwości, że o planie porwania monarchy wiedział Kazimierz Pułaski, że plan ten akceptował, żądając jedynie, by Stanisława Augusta przewieziono cało do Częstochowy. Wprawdzie później Puławski usprawiedliwiał się z zarzutu, jakoby krok Strawińskiego podjęty został za jego wiedzą, ale szereg okoliczności, jak ruch wojska w chwili dokonywania zamachu, zdaje się przeczyć jego słowom. Czyn Strawińskiego przyspieszył upadek konfederacji. Jeszcze jednego dokonywa ona świetnego czynu, a to opanowania Krakowa pod wodzą podpułkownika barona Choisy (2 lutego 1772). Wkrótce potem oblęgają twierdzę Moskale, a doprowadzona głodem do ostateczności załoga krakowska musi kapitulować (28 kwietnia 1772); wbrew umowom wywieziono ją do Kazania, Kijowa, Połtawy. Ostatnie twierdze konfederackie padają pod naporem nieprzyjaciela: broni się jeszcze w Częstochowie Kazimierz Pułaski, jednak i on widząc bezowocność swych starań, opuszcza potajemnie miasto, by przez usunięcie głównej przeszkody, jaką była jego osoba, umożli-

http://rcin.org.pl

wić honorową kapitulację. Częstochowę zajmują Moskale, Lanckoronę Austrjacy; najdłużej broni się Tyniec, odrzucając myśl poddania się. Dopiero gdy z murów opactwa zostały ruiny, gdy zabrakło pożywienia i amunicji, poddali się rycerze tynieccy wojskom austrjackim (w czerwcu 1772). Generalność, zebrana w Cieszynie, otrzymuje urzędową wiadomość o zawartej umowie podziału Polski; minister Kaunitz poleca dowódcom opuścić terytorjum austrjackie. I poszli teraz na wygnanie ci błędni rycerze wojny o niepodległość narodową, śląc z obczyzny protesty przeciwko zaborowi. Bez echa mijają te głosy uchodźców, o których wkrótce zapomniano.

Wśród naszkicowanych wypadków politycznych, wśród zmagań się dwu poglądów na narodową sprawę, rodzi się poezja barska. Poezja tego typu nie jest w literaturze polskiej czemś nowem, zarodów piśmiennictwa rycerskiego szukać możemy już we wiekach poprzednich.

2. *TRADYCJE DAWNEJ POLSKIEJ POEZJI RYCERSKIEJ*

Zwrócono już na to uwagę, że dzisiejsza piosnka żołnierska ma zapomnianą poprzedniczkę w literaturze staropolskiej, w poezji rycerskiej w. XV czy XVI, którą zrodziła ta sama chęć upamiętnienia czynów narodu;[1] pieśń ta jednak musiała szybko ulec zapomnieniu, gdyż już Skarga w swem *Żołnierskiem nabożeństwie* powie: «Świeccy, gdyby owe s t a r e p i e ś n i i muzyki o wojnach, zwycięstwach i mężnych wojownikach zatrzymali, mężniejszeby serca mieli».[2] Dziś z niepamięci

[1] St. Windakiewicz, *Pieśni i dumy rycerskie XVI w.* (*Pamiętnik literacki*, Lwów 1904, t. III).

[2] St. Windakiewicz, *Piotr Skarga*. Kraków 1925, str. 68.

wieków wydobywa się słabe resztki dawnej literatury wojennej. Jej zaczątki pochodzą z w. XV i mają zrazu charakter raczej fachowo-żołnierski: takie piętno noszą pieśni o Gdańsku, o Krzyżakach, Grunwaldzie, o Warnie, o Tenczyńskim.[1]

Pojęcie pieśni żołnierskiej jako wspomnienia czynów heroicznych wyrabia się właściwie dopiero w w. XVI. Z czasów tych zachowało się opowiadanie, że do r. 1581 istniał zwyczaj opiewania cnót znakomitych mężów przy wtórze lutni, jak o tem świadczą pieśni o Władysławie Warneńczyku, o Witoldzie i in.; na podstawie różnych danych możemy określić, w jaki sposób te pieśni śpiewano. Historyk Sarnicki powiada, że ich wykonawcy starali się treść uzmysłowić ruchami ciała, poruszając korpusem w prawo i w lewo, ażeby plastyka zdarzenia tem silniej wystąpiła. Na popisy takie przychodził lud, a gdy zagrano na piszczałkach, zaczynał się ogólny wtór głosem i ciałem. Prof. Windakiewicz podaje za Chodźką, że taniec ten i pantomima w pieśni rycerskiej przypominają pieśni kleftów greckich i wskazują wczesne stosunki Polski z południową Słowiańszczyzną. Pieśni z w. XVI zachowały się również w formie fragmentarycznej i w wielkiem rozprószeniu; są one w treści poważne, we formie prymitywne, niewyrobione, bez ozdób literackich i bez skłonności do poetyzowania, ich tłem jest ustne opowiadanie lub kronika, suchy opis faktu. Dopiero powoli zaczyna się wyrabiać ton bardziej swobodny, większa żywość opowiadania; poezji rycerskiej hołdowali najwięksi poeci, jak Kochanowski, cenił ją i rozumiał Szarzyński. Czasem nawet utwory religijne otrzymywały charakter pieśni rycerskiej: za taką np. uważa prof. Chybiński[2] psalm 144 Kochanowskiego.

---

[1] A. Brückner, *Literatura religijna w Polsce średniowiecznej*. Warszawa 1902. T. I, str. 139.

[2] *Wstęp historyczny programu koncertu polskiej muzyki wojennej*. Lwów 1916.

Zachowane zabytki pieśni rycerskiej w. XVI dzieli prof. Windakiewicz wedle form wierszowych na cztery grupy:

a) czworowiersze 8-zgłoskowe, w technice przypominające najstarszy rodzaj wierszowania. Należą tu: niezachowana pieśń o Grunwaldzie:

«Witold idzie po ulicy,
Za nim niesą dwie szablicy»;

pieśń o Grunwaldzie:

«Hey Polanie, z Bogiem na nie, —
Już nam Litwy nie dostanie»;

zachowana tylko w słowach początkowych, — pieśń o pruskiej porażce («We wtorek dzień apostolski») Łukasza Górnickiego; mało poetycki opis walk polskich, ułożony na podstawie kroniki Długosza; pieśń o zwycięstwie pod Obertynem; pieśń Kochanowskiego z r. 1579 na zdobycie Połocka; pieśń o Maksymiljanie rakuskim z r. 1588, w której żołnierz z partji kanclerskiej mówi niechętnie o wyprawie elekta polskiego Maksymiljana przez granicę Śląska, Olkusz aż pod Kraków. Tu wreszcie zaliczyć trzeba Grochowskiego *Pieśń Kaliopy słowieńskiej na teraźniejsze pod Byczyną zwycięstwo* (1588).

b) czworowiersze 11-zgłoskowe. Do tej grupy należy łacińska pieśń Andrzeja Trzecieskiego «Za Rzeczpospolitę i króla», przetłumaczona przez Jakóba Lubelczyka; tu zaliczyć trzeba słynną, najlepszą polityczną pieśń Kochanowskiego na utratę Połocka, tu wreszcie pieśń Szarzyńskiego o «Fridruszu».

c) wiersze o zwrotce safickiej. Utwory pisane w tej formie nie dają wspomnień bohaterskich, są raczej opisem wrażeń szlachty ze służby w pospolitem ruszeniu. Tu należy *cantio contra Moschos*: «O wszechmogący nieba, ziemie Panie», — wedle prof. Windakiewicza jedna z ciekawszych pieśni wojennych w. XVI, gdzie pyszne są zwłaszcza zwrotki, mieszczące modlitwę wyjeżdżających na wyprawę żołnierzy z prośbą

http://rcin.org.pl

o pociechę dla pozostałych w domu rodzin; do tej grupy zaliczyć można Bielskiego *Pieśń nową o szczęśliwej potrzebie pod Byczyną*, pozbawioną wprawdzie płomiennego natchnienia, należącą jednak przez swoje szczere uczucie patrjotyczne, przez piękne obrazowanie i żywą plastykę słowa, przez unikanie mitologicznego aparatu dekoracyjnego do lepszych utworów okolicznościowych epoki.

d) utwory o różnych metrach. Z pośród nich na wzmiankę zasługuje zwłaszcza pieśń Szarzyńskiego o Stanisławie Strusie, zabitym przez Tatarów w r. 1571.

Wszystkie te utwory zawierają dużo elementu opowiadawczego i zastępować musiały próby eposu: że tak było istotnie, świadczyć może twórczość niezmiernie charakterystycznego autora wieku, Adama Czahrowskiego z Czahrowa. Typowy to rycerz-poeta, uczestnik walk pod Byczyną, biorący potem udział w rozprawach orężnych na ziemi węgierskiej i chorwackiej, autor zbioru p. t. *Threny y rzeczy rozmaite* (Poznań 1597); nie przypisuje on sobie wielkiego talentu poetyckiego, nazywa siebie żołnierskim pachołkiem,

> któremuby przystoyni rybne wiersze składać,
> niż nad poetickimi wierszami piórem władać.

Naśladowca Kochanowskiego, któremu zawdzięcza szereg myśli, zwrotów i form, zasługuje Czahrowski przez swój pierwiastek rycerski na baczniejszą uwagę.

Wiek XVII, epoka wojen, musiał na polu liryki rycerskiej wywołać ruch większy; wiele z tych utworów dotąd nie zostało ogłoszonych, — te, które znamy, nie posiadają wprawdzie większej wartości literackiej, oddają jednak trafnie fizjognomję czasu. Taką jest np. pieśń rokoszan Zebrzydowskiego z r. 1607, ujęta we formę muzyczną, ułożona na sześć głosów mieszanych, ciekawa pod względem rytmicznym. Liczba

http://rcin.org.pl

twórców poezji wojennej w w. XVII zwiększa się: należy tu Kochowski, Paszkowski, Karmanowski, Żabczyc.[1]

Najcharakterystyczniejszym z pośród nich jest Zbigniew Morsztyn, najwybitniejszy przedstawiciel pieśni rycerskiej wieku XVII. Od niego dowiadujemy się, jak się po obozach bawiono i kłócono, co żołnierz cierpiał, co go czekało w boju, we więzieniu, jak trapiły go rany, głód, mór, jak czcił on nadewszystko swą chorągiew;[2] artystą we właściwem tego słowa znaczeniu Morsztyn nie jest, spotykamy u niego wszystkie braki, które cechują współczesną poezję, jest w nim jednak jakiś rozmach rycerski, jest niezgorsza umiejętność obrazowania. Z utworów przebija się serce kochające gorąco kraj:

Ja śpiewam, a potoki z krwie polskiej zbierają,
A dymy pod obłoki z miast i ze wsi wstają.
On kraj wesoły
Idzie w popioły.
Śpiewam Ci, lecz nie skaczę, takie noty moje,
Jak matka rzewnie płacze, kiedy widzi swoje
Dzieci ukochane
Ziemi oddane.

Skala tonów i uczuć, zjawiająca się w utworach Morsztyna, jest wcale bogata; umie się on zdobyć na okrzyk tryumfu, gdy wojsko polskie odnosi zwycięstwo pod Chocimem w r. 1673, umie żałować, umie wzy-

---

[1] Ciekawą «dumę ukrainną z w. XVII» ogłosił Józef Tretiak w artykule *Dawna pieśń żołnierska* (*Ateneum* 1889 i *Szkice literackie*, t. II, str. 251—256) pieśń, opisującą nędzę żywota rycerskiego, kończy modlitwa:

«Boże, który masz na pieczy
Ludu rycerskiego rzeczy,
Chudy żołnierz prosi Ciebie,
Zapłać mu tę nędzę w niebie».

[2] por. wstęp A. Brücknera do II tomu *Wirydarza poetyckiego Jakuba Teodora Trembeckiego*, Lwów 1911.

Jan Rzepecki, *Über die bis jetzt unbekannt gebliebenen Gedichte von Zbigniew Morsztyn* (Inauguraldissertation), Poznań 1884 oraz *Bibl. Warsz.* 1885, t. I i II.

wać do czynu, do tego, by nie spoczywać na laurach. Znajdzie się w poezjach Morsztyna rzewny obrazek pożegnania żołnierza z ukochaną *(Na pożegnaniu)*, to znowu z humorem kreśli on zwady żołnierskie, wynikające z zakorzenionego wśród wojska karciarstwa.

Poezja Morsztyna to właściwie ostatni wielki przebłysk rycerskiego piśmiennictwa w. XVII; nie zamiera ono, szereg wypadków dziejowych, jak wyprawa wiedeńska,[1] jak orężne starcia w czasie panowania Augusta II, wywoła nieraz całą powódź utworów literackich, będzie to jednak przeważnie poezja okolicznościowa, zimna, wyrachowana, nie wypływająca z serca, z przeżyć wojennych. Poezję rycerską we właściwem tego słowa znaczeniu zbudzi dopiero konfederacja barska.

3. POEZJA BARSKA. JEJ CHARAKTERYSTYKA I ZNACZENIE

Poezja barska w świetle dotychczasowych badań. Zwróciliśmy poprzednio uwagę, jak w mgle niepamięci tonęły polityczne zdarzenia barskiej epopei, jak zapomniano powoli o tych, którzy nie chcąc wchodzić z królami w aljansy, szli do boju w obronie wiary i ojczyzny z pieśnią Maryjną na ustach. Jeżeli zdarzenia polityczne uległy zapomnieniu, nic dziwnego, że podobny los przypadł w udziale barskiej poezji tem więcej, że współcześnie była niewydana, że tylko niektóre utwory krążyły w odpisach, a drobne fragmenty zostały dopiero przez Karola Sienkiewicza ogłoszone drukiem. Fragmenty te znał Mickiewicz, który w swych

[1] K. M. Górski, *Król Jan III w poezji polskiej XVII w.* (*Pisma literackie*, Warszawa 1913).

http://rcin.org.pl

wykładach o literaturze słowiańskiej[1] pierwszy zwrócił uwagę na znaczenie barskiej poezji: scharakteryzowawszy konfederację jako zbrojne bractwo, które, «rozpościerając nowego ducha, zrywało pęta przeszłości, opuszczało niejako kolej historji narodowej, wyłamywało się z pod wszystkich przesądów stronniczych i prowincjonalnych», zaznacza Mickiewicz, że księża i rycerze-poeci owego czasu schwycili w swych utworach istotny motyw, podług którego miała się nastroić późniejsza poezja liryczna:

«Pierwsze imię, jakie teraz otwiera historję nowej liryki, należy do gminu. Imię to znane w dawnych powieściach ludu, może nie było własnem, ale nadanem człowiekowi, który nic nie pisał, nie układał pieśni, i rozpoczął szereg utworów lirycznych, objawiając tylko proroctwo... Młody chłop ukraiński, zwany Wernyhora, uszedłszy podczas rzezi na wyspę, mieszkał tam samotny i za powrotem rozgłaszał, dyktował ciekawym swoje proroctwa, swoje przepowiednie. ...Przepowiednie te nie są jeszcze samą poezją, ale torują już drogę dla niej, prowadzą w krainę cudu, do źródeł wyższego natchnienia».

Wspomniawszy o ks. Marku i jego proroctwie, zacytowawszy pieśń «Stawam na placu z Boga ordynansu», Mickiewicz charakteryzuje następnie poezję barską jako tchnienie liryczne, jako powiew, który długo przebiega kraj, szukając dla siebie formy, — forma bowiem piosenki gminnej była dla tego ducha zbyt prosta, nie dość poważna: zbliżał się on raczej ku hymnom religijnym, to też konfederaci śpiewali na nutę kościelną i tym sposobem powstawało ogniwo, łączące ich poezję z poezją świętą. Poezja barska przeleciała niewidomie ponad piśmiennictwem stanisławowskiem i padła wśród legjonów polskich, tam bowiem odezwały się tony, przypominające ideę, która rozpromieniła się później w najznakomitszych dziełach nowoczesnych.

[1] Wykłady z dnia 18 i 22 lutego 1842 (Lekcja XIV i XV).

Mickiewicz w swej ocenie poezji barskiej uchwycił dwie jej cechy: pod względem treści jej charakter narodowy i wieszczy, pod względem formalnym jej związek z hymnologją kościelną, bądź też z poezją gminną; swój sąd oparł poeta na znajomości tych nielicznych fragmentów literatury barskiej, które mu były dostępne. Dziś sąd Mickiewicza nie da się w całości utrzymać, znaczna bowiem część utworów odbiega od charakteru, który chciał im nadać twórca *Dziadów*.

Po Mickiewiczu oceną poezji barskiej zajął się Stanisław Tarnowski.[1] Stwierdziwszy jej charakter uczuciowy, zaznaczył, że ta poezja żalu, oburzenia i wiary, ta poezja zrodzona pod wpływem pierwszego wrażenia wywołanego faktem protestu przeciwko gwałtowi, jaki się dokonywał na ciele Polski, nie mogła powstać wśród warstw oświeconych, wyziębionych panującym wszechwładnie racjonalizmem, ale musiała i począć i wyrazić się przez ludzi, których zakres myśli był ciaśniejszy, a działanie uczucia zupełnie wolne i niczem nie krępowane. «Z tego znów poszło, że wyraz tych uczuć nie mógł być artystycznym i literackim, ale czysto popędowym, naiwnym, że ta poezja, choć nie przez lud układana, ma wszystkie cechy samorodnej poezji ludu». Zaznaczywszy dalej, że poezja barska zamyka się w samych pieśniach religijnych i żołnierskich, podkreśla Tarnowski samorodność tej poezji, brak sztuczności, brak wszelkich cech literackości, objawiający się choćby w anonimowości poezji, zauważa reminiscencje z niedawnej epoki saskiej. W pieśniach religijnych podkreśla Tarnowski gorące uczucie, i stwierdza, że w przeciwieństwie do zimnych utworów pseudoklasycyzmu poezja barska tchnie największą prostotą i powagą, dwiema cechami, których się od poezji religijnej szczególnie wymaga.

[1] *Historja literatury polskiej*, t. III. (w. XVIII) Kraków 1904, str. 229—238.

http://rcin.org.pl

Są więc one jedyną poezją religijną tego wieku, są może jego poezją najbardziej liryczną, a zarazem ze względu na ducha, jakim są ożywione, są nasieniem poezji polskiej XIX w.». W pieśni świeckiej podnosi Tarnowski przywiązanie żołnierzy do wodzów, — przyczem charakteryzuje konfederacką książeczkę do nabożeństwa.

Sąd Tarnowskiego, w wielu wypadkach słuszny, nie mógł być jednak wyczerpujący z tego powodu, że autor nie znał ogromnego materjału rękopiśmiennego; pod tym względem ważnym krokiem naprzód były prace Ignacego Chrzanowskiego. Zbadawszy rękopisy bibljoteki w Suchej oraz w Piotrogradzie, podał prof. Chrzanowski naprzód ogólną o nich wiadomość w artykule: *Poezja patrjotyczna za Stanisława Augusta* (Sprawozdanie Akademji Umiejętności r. 1915), poczem oparł na nich charakterystykę poezji barskiej, zamieszczoną w pracy *Poezja za czasów Stanisława Augusta.*[1] Prof. Chrzanowski zaznacza, że o świadomem uprawianiu jakichś rodzajów literackich w owej epoce niema nawet mowy, jak niema mowy o świadomej pracy artystycznej: «poezja konfederacka nie ma nic a nic wspólnego z artystyczną, wzorowaną na starożytnym i francuskim klasycyźmie poezją stanisławowską; zarówno przez brak kompozycji i wogóle artyzmu, jak przez styl i język, jestto jeszcze poezja sarmacka czasów saskich, pełna obozowej rubaszności», posiada jednak to, czego artystycznej poezji stanisławowskiej, naogół biorąc, brak, t. j. bezpośredniość i siłę uczucia patrjotycznego i religijnego.

Poezji barskiej poświęcił uwagę w swoich wykładach uniwersyteckich również Konstanty Wojciechowski:[2] scharakteryzowawszy naprzód t. zw. proroctwo ks. Marka, zajmuje się autor oceną konfede-

[1] *Encyklopedja Akad. Umiej.*, t. XXI, str. 327—329.

[2] K. Wojciechowski, *Wiek oświecenia*. Z rkp. pośmiertnego wydał Dr Juljusz Zaleski. Lwów 1926, str. 131—140.

rackiej *Książeczki do nabożeństwa*. Nowych momentów charakterystycznych poza temi, które podał Chrzanowski, Wojciechowski nie przytacza, potwierdza tylko jako zasadniczy pierwiastek liryki konfederackiej jej głębokie przeświadczenie o słuszności sprawy, której barszczanie bronią, jej głęboką wiarę w sprawiedliwość bożą, w to, że Bóg nie opuści swych sług wiernych, że zaopiekuje się nimi, że w pomoc przyjdą im wszyscy święci pańscy, oraz szczerą miłość ojczyzny, nie cofającą się przed największą ofiarą, daniną krwi. Wojciechowski podniósł ponadto niezależność poezji barskiej od liryki francuskiej, względnie reguł pseudoklasycznych, zaznaczył jednak, że przy czytaniu pieśni konfederackich przypominają nam się niejednokrotnie czasy saskie.

Jakiż będzie sąd na podstawie wydanych obecnie materjałów? Zanim przystąpię do charakterystyki poszczególnych działów poezji barskiej, muszę wspomnieć o t. zw. proroctwie ks. Marka, znanem również pod tytułem: *Opis wierszem Ojczyzny sukcesów, w krytycznych czasach zostającej*. Utwór ten przedrukowany został przez Siemieńskiego w jego *Trzech Wieszczbach* i tą drogą dostał się do wykładów Mickiewicza o literaturze słowiańskiej; twórca III cz. *Dziadów* widział w nim ucieleśnienie idei religijnego przemienienia narodu polskiego, który ma umrzeć, złożyć swoje zwłoki i zmartwychwstać. Tak pojęty utwór odpowiadał ideologji naszego poety-wieszcza, tłumacząc równocześnie sąd Mickiewicza o konfederacji barskiej i jej poezji; jednakże proroctwo to nie jest utworem epoki barskiej. Wykazał to prof. Chrzanowski, który w bibljotece Zamojskich w Warszawie odszukał druk z w. XVIII, noszący tytuł: *Wieszczba dla Polski z r. 1763*, właśnie owo proroctwo ks. Marka; utwór wyprzedza więc chwilę wybuchu konfederacji. Łączenie go z osobą kapelana barskiego nie ma, wedle Chrzanowskiego, żadnej podstawy, wynikło prawdopodobnie z czci, którą

http://rcin.org.pl

otaczały lata późniejsze postać ks. Marka. Przeciw hipotezie prof. Chrzanowskiego mogłaby przemawiać notatka w rękopisie Bibl. Ossolińskich (1415),[1] gdzie ks. Marek nazwany jest twórcą profecji, notatka ta jednak budzi podejrzenia co do swej autentyczności. Gdybyśmy ją nawet uznali za prawdziwą, nie rozstrzyga ona kwestji w całości; przyjąwszy autorstwo ks. Marka, nie otrzymalibyśmy odpowiedzi na pytanie, kiedy utwór powstał, wskutek czego data 1763 tak, jak ją znajdujemy na odszukanym przez prof. Chrzanowskiego druku, jest uzasadniona. «Proroctwo ks. Marka» nie jest więc utworem epoki barskiej, niepodobna go jednak pominąć i wydzielić w zupełności z barskiej poezji, cieszył się on bowiem znacznem powodzeniem, o czem świadczy fakt wciągnięcia go do wszystkich zbiorów rękopiśmiennych, zawierających literaturę barską. Dla tych względów umieszczono go również w niniejszym zbiorze.

Liryka wojenna. Oceniając poezję barską jako całość, zauważyć w niej można dwie grupy. Jedną stanowią utwory, napisane przez ludzi biorących bezpośredni udział w akcji orężnej: jestto więc poezja wojenna we właściwem tego słowa znaczeniu. Grupa druga obejmuje utwory wywołane wypadkami barskiemi, napisane jednak przez jednostki przypatrujące się zdala toczącym się zdarzeniom, oceniające je bardziej krytycznie, bardziej chłodno. Co stanowi cechę charakterystyczną poezji wojennej we właściwem tego słowa znaczeniu, to panujący w niej bezosobisty liryzm.[2] Wojenna liryka barska różni się pod tym względem zasadniczo od poezji rycerskiej innych epok; motywów takich, które spotykamy w liryce wojennej lat ostatnich, jak kreślenia uczuć osobistych przed bitwą czy też po niej, tęsknoty za domem rodzinnym, za uko-

[1] por. wydanie niniejsze, str. 99.
[2] I. Chrzanowski, *l. c.* str. 328.

http://rcin.org.pl

chanymi, motywów erotycznych, chęci okrycia się sławą, obawy przed śmiercią, nie znachodzimy w poezji barskiej. Jedyne uczucie, które w utworach góruje, to uczucie religijno-patrjotyczne, jedyny wątek, około którego obraca się poezja barska, to sprawa narodu i wiary, zagrożonych przez wroga. Ukochanie kraju, bezwzględne przywiązanie do urządzeń przekazanych przez przeszłość, rycerska chęć poświęcenia się dla ojczyzny, duma i radość z powodu zwycięstwa, rozpacz po klęsce, apoteozowanie wodzów polskich (Puławski, Sawa), żywiołowa niechęć i pogarda dla Moskali, oraz dla króla i partji Czartoryskich, jako zwolenników Moskwy — oto motywy, stanowiące podkład barskiej poezji wojennej.

Bezosobisty liryzm uwydatnił się w fakcie anonimowości poezji barskiej; nazwisk autorów udało się ustalić tylko trzy, Kazimierza Dunina Krzyżkowskiego, autora *Stacyj konfederackich*, majora Rościszewskiego, autora pieśni: «Przed Tobą Stwórco wraz wszyscy stajemy» oraz Szymona Kossakowskiego.[1] Poza tem barska poezja wojenna jest anonimowa, jej twórcami byli żołnierze wychodzący ze sfer drobnej szlachty, niewykształceni, wyrażający uczucia swoje w sposób nieraz bardzo naiwny, o nieśmiertelną sławę, o wejście do literatury nie dbający wcale. Jak pod względem treści charakteryzuje poezję barską brak szerszych horyzontów myślowych, tak pod względem formalnym cechuje ją prostota, niekiedy nawet prostactwo, przejawiające się w nadużywaniu określeń trywjalnych. Poeta barski pisał tak, jak mówił, mówił tak, jak mówił ogół mało wykształconej szlachty polskiej z epoki saskiej; poczucia artyzmu

[1] Ponadto z poezją barską związane są nazwiska Naruszewicza, Jakubowskiego i Antoniego Kossakowskiego, jako autorów wierszy z powodu porwania króla, i Kuropatnickiego, autora wiersza dla Sapiehy.

http://rcin.org.pl

nie miał on zupełnie, oddalony był od reguł poetyki pseudoklasycznej, których zresztą nie znał wcale. Epoka saska wybiła na wojennej poezji barskiej zasadnicze piętno nie tylko w zakresie myślowym, ideowym, ale i formalnym; staroszlachecki sarmatyzm zjawia się w całej pełni, pod jednym tylko względem zwyciężony przez zasadę bezinteresowności, cechującej rycerzy barskich, przebijającej się poprzez ich poezję. Poeta-rycerz barski uczucia swoje wyrażał w różny sposób, w pieśni wojennej i religijnej, w elegji i skardze, w ostrej satyrze, parodji i trawestacji.

Poezja okolicznościowa. Lecz obok tej poezji, której twórcami byli uczestnicy orężnych zmagań się narodu z wrogiem, powstawała poezja inna, wywołana również wojną, wychodząca jednak już nie z pod pióra rycerzy, lecz obywateli stojących zdala od walki; poezja ta, pozbawiona cechy bezpośredniości, ma więcej elementu refleksyjnego, przeważa w niej chęć wytknięcia zła panującego w państwie i jego usunięcia drogą dyskusji nad tem, co się w Polsce dzieje. Powstają w ten sposób najrozmaitsze utwory, prozaiczne i poetyckie, rady, uwagi, refleksje, dialogi, dyskursy, różne elegje, żale i przestrogi, rozmiarami nieraz nazbyt długie, jednostajnością nużące, przeładowane dialektyką a nawet pustą frazeologją. Poezja ta przypomina niejednokrotnie dawną poezję rokoszową w. XVII;[1] wszak i tam znachodzimy lamenty, żale, skargi, ubrane we formę podobną do tej, którą spotykamy w epoce barskiej. Poezja to bardziej uczona, a choć może z nielicznemi wyjątkami i jej jest obcą poetyka pseudoklasyczna, różni się ona od utworów grupy pierwszej bardziej wyrobioną formą. Zaznaczyć trzeba, że ścisłej granicy między obiema grupami niepodobna przeprowadzić, zbyt silnie zachodzą one na

[1] por. J. Czubek, *Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego.* T. I.

http://rcin.org.pl

siebie, zbyt wielka jest pomiędzy niemi zbieżność treści; w każdym jednak razie istnienie obu tych działów daje się wyczuć.

Poezja religijna. Jeśli od ogólnej charakterystyki przejdziemy do analizy szczegółowej, stwierdzić wypada, że liczebnie na czoło wysuwa się poezja religijna. Nie jest ona pod względem wartości jednolita: są utwory tchnące taką głębią uczucia, mające tyle zwrotów śmiałych, niespodzianych, że mogą one być zaliczone do najpiękniejszych polskich pieśni kościelnych. Głębokie uczucie religijne łączy się w nich z wiarą, że Bóg Polski nie opuści, że sprawa, której konfederaci bronią, jest dobra i słuszna, a równocześnie zjawia się prośba o zgodę i miłość wśród rycerstwa polskiego, mającego potłumić wroga; jeśli ktoś w walce z nieprzyjacielem padnie, czeka go szczęśliwość wieczna, gdyż nie duma własna, nie korzyść i nadzieja rabunków wetknęły mu broń w rękę, lecz pragnienie obrony kraju, jego wolności i religji. Typowy dla konfederacji barskiej brak tolerancji cechuje każdą niemal pieśń religijną. Czasem obok wyrazów otuchy i wiary w przyszłość odezwą się tony inne, jakby lęku i trwogi, czy zamierzone dzieło się uda, a wówczas z ust anonimowego poety wyrwie się prośba do Boga o litość nad narodem, prośba, którą ubierze w formę słynnego hymnu kościelnego *Święty Boże.*

Święty Boże, Święty mocny, Święty nieśmiertelny
Zmiłuj się nad nami!
I ogarnął postrach nocny
Twój lud niegdyś dzielny!
Zmiłuj się nad nami!
Jako kłosy wstajem z bolem, zgłuszeni kąkolem
Zmiłuj się nad nami!

Poeci barscy zwracają się o pomoc do wszystkich świętych patronów polskich, lecz szczególnem nabożeństwem otaczają Najświętszą Pannę: wśród licznej

poezji polskiej, której treść stanowi kult Bogurodzicy, poezja barska zajmuje miejsce poczestne. [1]

Woła do Ciebie przez nas Polska cała,
Matko w nadziei miłosierdzia stała,
Abyś schyliła jej rękę w tej porze,
Prześliczna Panno codziennie w twej zorze, —
Nie dając góry gwałtownikom wiary...

Oto motyw, który się przewija poprzez całą poezję barską; wzoruje się ona często na psałterzu Kochanowskiego, — pieśni religijne są nieraz parafrazą psalmów pieśniarza z Czarnolasu:

Kto się w opiekę odda Twoją Boże,
A grzech swój wyzna, żałując w pokorze,
Z szczerą miłością prosząc odpuszczenia,
Wnet dźwigasz łaską upadłe stworzenia...

O Boże mocny, Boże sprawiedliwy!
Ty krzywdy Twojej sam bądź, jak chcesz, mściwy!
Daj nam na pomoc Twego Eliasza,
To wszystko teraz cierpi Polska nasza!

Obok tych pieśni, rycerskich psalmów, przepojonych głębią uczucia religijnego i patrjotycznego, ujmujących treścią i formą, a przez to odbiegających, jak zaznaczył St. Tarnowski, od ckliwego sentymentalizmu, sztuczności, napuszoności, a niekiedy nawet nieszczerości szeregu reprezentantów poezji religijnej epoki stanisławowskiej, zjawia się grupa druga utworów religijnych, sucha, bezbarwna, jednostajna, operująca jednakim sposobem wyrażenia tak, że chciałoby się przypuścić, iż wszystkie te poezje wyszły z pod pióra tego samego człowieka, jakiegoś mnicha o bardzo słabo wyrobionem poczuciu artystycznem. Prawie wszystkie utwory, które znachodzimy w t. zw. *Książeczce do nabożeństwa*, cierpią na ten właśnie niedostatek; nawał cytatów z pisma św., analogij z dziejów Starego Te-

[1] por. J. Tretiak, *Najśw. Panna w poezji polskiej*. Kraków 1904.

http://rcin.org.pl

stamentu, staje się wprost nużący i nieznośny. Brak uczucia zastępuje autor popisywaniem się rzekomą uczonością; kto był twórcą tych pieśni, trudno orzec, niewątpliwie powstały one jednak w początkach konfederacji, może w okolicach bliskich Barowi.

Strona formalna mniej obchodziła autorów pieśni religijnej; najczęściej spotykamy znaną w hymnach kościelnych zwrotkę czterowierszową, o wierszu jedenastozgłoskowym, o rymach parzystych. Odstępstwa od tej formy są w zakresie pieśni religijnej stosunkowo rzadkie: odbiega pod tym względem utwór p. t. *Lament*, składający się z 17 pięciowierszowych zwrotek, w których dwa pierwsze wiersze są dziesięciozgłoskowe, lub *Pieśń o św. Stanisławie Kostce*, gdzie w czterowierszowej zwrotce dwa pierwsze wiersze są jedenastozgłoskowe, dwa dalsze ośmiozgłoskowe. Cała technika pieśni religijnej nosi na sobie wyraźne ślady epoki saskiej, co zaznacza się choćby w braku ornamentyki starożytnej, oraz pominięciu reminiscencyj klasycznych.

Poezja świecka. Pieśń religijna stanowi część, i to nie najciekawszą, barskiej twórczości: obok niej idzie pieśń świecka, bogatsza w motywy, różnorodniejsza pod względem treściowym i formalnym. Już St. Tarnowski zwrócił uwagę, że do tej poezji świeckiej wdziera się pierwiastek religijny, świadcząc o tem, jak głęboko tkwić on musiał w sercach uczestników barskiego ruchu. Tarnowski wskazał charakterystyczną pod tym względem pieśń «Stawam na placu z Boga ordynansu», która «zaledwo może uchodzić za pieśń świecką; przystałaby ona krzyżowcom lub rycerskim zakonom, idącym do boju pod wpływem religijnego zapału». Wszak głosi ta pieśń:

Rangę porzucam dla nieba wakansu,
Dla wolności ginę, wiary swej nie minę, —
Ten jest mój azard.

http://rcin.org.pl

Powtórzy to *Oświadczenie czyli protestacja konfederacji barskiej*, będąca poetycką parafrazą manifestu, wydanego przez twórców konfederacji w dniu 4 marca 1768:

> My mocą Boga wsparci, ocalając wiarę,
> Dajemy Wszechmocnemu życie na ofiarę,
> Opuszczamy, co mamy, dla miłej Ojczyzny.

Świecka poezja towarzyszy wypadkom barskiej epopei, głosząc zawsze głęboką «ufność konfederacji» w pomoc bożą, charakteryzuje błędy społeczeństwa, rzadko z humorem, częściej z żalem, smutkiem; smutek zjawia się już w utworach powstających bezpośrednio przed wybuchem konfederacji barskiej, np. w słynnych *Siedmiu psalmach, w których wolność czyni lament nad swoim upadkiem*, nadaje on piętno również barskiej poezji. Jeśli się pojawi humor, to raczej w formie złośliwej ironji, bolesnej satyry, chłoszczącej wady narodu czy też jego zwierzchników, poza tem panuje ton smętny, gdyż smutna była dola barskich rycerzy.

Poezja wojenna, to przeważnie drobne utwory liryczne związane z wypadkami wojennemi, pieśni na cześć bohaterów polskich lub utwory zwracające się przeciwko rosyjskim wodzom; do ulubionych postaci należy przedewszystkiem Kazimierz Puławski, zwany «Ajaksem polskich wojowników», «heroicznym panem», «Dawidem nowym». *Pieśń konfederacka o Drewiczu atakującym Częstochowę*, którą, wedle określenia Tarnowskiego, możnaby zaliczyć do rzędu dawnych dum kozackich, woła do Puławskiego:

> Wstawaj Puławski, przetrzyj swe powieki,
> Bo jak nie wstaniesz, zginiemy na wieki;
> Bez twej komendy, łaskawy nam panie,
> Gdzie sam nie będziesz, niedobrze się stanie.

Wszak Puławski to «rębacz dziarski», to ostoja Polaków! Równą czcią cieszył się kozak Sawa Caliński, o którym śpiewa *Marsz Sawy Calińskiego*, wiersz uderza-

jący swoją rytmicznością, zamaszystością, marszowym tonem, — Sawa, którego czci szereg drobnych utworów z najcharakterystyczniejszym z pośród nich na czele p. t. *Nagrobek Sawy*. Są to istotnie krótkie dumy do śpiewania w marszu z akompanjamentem końskich kopyt.[1] Jeśli z miłością odnosi się konfederat barski do swoich wodzów, którzy pozostali wierni sprawie, jeśli gorącem wspomnieniem towarzyszyć im będzie choćby w grób, z nienawiścią mówi o tych, którzy sprawę narodową zdradzili, zaatakuje Bierzyńskiego czy też Zarembę, którym życzyć będzie, aby szubienica i koło stały się zapłatą za ich postępki, szydzić będzie z rosyjskich wodzów, jak w owej, pełnej humoru piosence o Drewiczu, napisanej pod wrażeniem — nieprawdziwej zresztą — wieści o śmierci słynnego prześladowcy barszczan. Popularność tej piosenki była ogromna, dopomogła dorobiona do niej forma muzyczna, niestety do naszych czasów niedochowana.

Poezję wojenną barską charakteryzuje niemal zupełny brak momentu opisowego; scen bitewnych we właściwem tego słowa znaczeniu nie mamy, znachodzimy o nich wzmianki, nigdy opisu. Ten brak cechuje najdłuższy utwór z okresu konfederacji barskiej, t. zw. *Podróż konfederacką*, zwaną również *Konfederackiemi Stacyami*, pióra Kazimierza Dunin Krzyżkowskiego:[2] autor chciał dać opis martyrologji jeńców polskich, wziętych do niewoli w r. 1768 po kapitulacji Krakowa i zesłanych na Sybir, — opisu jednak nie otrzymujemy, znajdujemy natomiast dość

---

[1] Tarnowski, t. III, str. 229.

[2] Prof. Chrzanowski w artykule *Poezja polska za czasów St. Augusta* cytuje nazwisko autora *Stacyj*: Kazimierza ze Skrzynna Dunin od Krzyżkowic Krzyżkowskiego; w szeregu rękopisów znachodzi się nazwisko Krzyształowski, a także Przystałowski. Czy jest to nazwisko rzeczywistej osobistości, trudno osądzić.

http://rcin.org.pl

niedołężną i dość jednostajną charakterystykę uczuć jeńców na poszczególnych postojach. Opisy tych uczuć mało się od siebie różnią, — naogół dzieje się wygnańcom źle i autor boleje tylko, że zniewaga spotyka szlachtę, która stanęła w obronie kraju i wiary. Cały utwór moglibyśmy nazwać zbiorem 31 trenów o niewielkiej wartości literackiej, pociągających jedynie rzewną tęsknotą za krajem rodzinnym, nadającą piętno wynurzeniom autora; najlepszą jest niewątpliwie część pierwsza, wstęp, pożegnanie z Krakowem, w którem dawny konfederat żegna miasto i jego mieszkańców, «jak żeby wszystkiemu i na wszystkiem chciał zostawić swoją pamięć i pamięć wszystkiego wziąć ze sobą».[1]

Charakterystycznym dla konfederatów barskich jest rys, że rozwinięty silnie pierwiastek uczuciowy prowadził do stanów niemal wizyjnych, to też pojawia się w utworach epoki pierwiastek wieszczy; tą drogą możemy też zrozumieć wielką popularność, którą cieszyła się profecja ks. Marka, tu też mają źródło wszystkie «teksty kabalistyczne o konfederatach», pojawiające się w literaturze epoki.

Poezja patrjotyczna. Osobną grupę rozgałęzionej poezji barskiej stanowi literatura patrjotyczna: jest ona analogją do masowych wystąpień wodzów związku za pośrednictwem manifestów, aktów i t. p. — ma niejako wyjaśnić zasadnicze stanowisko konfederacji. Poezja ta nie jest już wojenną we właściwem tego słowa znaczeniu, jej autorowie nie biorą bezpośrednio udziału w akcji orężnej, starają się jednak wpłynąć na jej przebieg. Charakterystyczny pod tym względem jest wiersz *Treny nad upadkiem Ojczyzny*; Wład. Smoleński[2] przenosił ten utwór na okres przed wybuchem konfederacji, rękopis bibljoteki Ossoliń-

---

[1] Tarnowski, *l. c.* t. III, s. 236.
[2] W. Smoleński, *Przewrót umysłowy w XVIII w.*

skich (nr. 416) podaje jednak wyraźnie datę r. 1768. Obok *Stacyj konfederackich* najdłuższy to utwór z działu barskiej poezji, wyszedł niewątpliwie z grona zwolenników polityki monarchy; część pierwsza mówi o winach «zuchwałego» króla, który chce być absolutnym jedynowładcą państwa, którego postępki zadają gwałt wierze i wolności tak, że

> Ów naród, który przedtem był obrońcą wiary,
> Teraz od dysydentów udręczon bez miary,
> Ów naród dotąd wolny, sławny swobodami,
> Niewolniczemi teraz brzęka kajdanami.

Część druga *Trenów* staje w obronie Stanisława Augusta, podkreślając, że winy należy szukać w samym narodzie. Autor zarzuca współziomkom ustawiczne osłabianie autorytetu monarszego, i to środkami przeważnie niegodziwemi, posługiwanie się kłamstwem. Powołują się przeciwnicy króla na to, że Stanisław August sprzyja dysydentom, a przecież już pierwsze *pacta conventa* nakazały w Polsce tolerancję religijną: tolerancja taka zresztą nigdy nie szkodzi, wszak Polska ma oddawna w swojem państwie Tatarów i Żydów, a przez to klęski żadnej nie poniosła. Jak Naruszewicz w *Głosie umarłych*, stwierdza autor *Trenów*, że mówić źle o królu stało się u Polaków cnotą; tymczasem źródłem zła nie jest tylko sam władca. Autor z godną podziwu odwagą uderza na szlachtę jako na przyczynę nieszczęść, wyrzuca jej obłudę w zakresie zagadnień wiary, jej stanową wyłączność, odmawianie praw mieszczaństwu i chłopom: krzywdy ubogich i płacze niewinnych ściągnęły na Polskę srogą karę. *Liberum veto* i wolną elekcję uznaje poeta za jedną z głównych przyczyn nieszczęść kraju, prywatę wskazuje jako zasadniczą cechę obywateli państwa:

> Lecz te wszystkie fawory od polskiej wolności
> Widzim, są skutkiem samej partykularności:
> Dobra pospolitego nic w sobie nie mają,
> Własnym tylko domowym prywatom sprzyjają.

Wolność polska stała się matką i obroną wszelkich niecnót, to też nie dziw, że król używać musi środków przymusowych dla ocalenia państwa; jeśli szlachcie istotnie chodzi o dobro Polski, niech się podda królowi,

> By on rządząc i wiary katolickiej bronił,
> I was od nieprzyjaznych narodów ochronił.

Zaliczamy ten wiersz do poezji patrjotycznej, a nie do utworów związanych z postacią Stanisława Augusta: choć bowiem autorowi chodzi o obronę króla, cel ten jest pośredni, właściwym zamiarem było wytknięcie błędów narodu. Uczynił to autor w sposób tak śmiały, że chciałoby się go zaliczyć do grona ludzi bliskich Konarskiemu, tyle wspólnych znachodzimy u nich idei: szczery monarchizm, poczucie konieczności silnej władzy, głęboki liberalizm w zakresie pojęć społecznych cechuje wiersz autora, którego utwór należy niewątpliwie do najciekawszych płodów epoki barskiej.

Forma lamentów i trenów zjawia się w poezji konfederacji barskiej często: tonem przypominają te utwory niektóre wiersze z czasów rokoszu Zebrzydowskiego. Autorzy wprowadzają często personifikację wolności i wiary; w wierszu *Prosopopeia Lechiae suo super interitu lamentantis* Lechja — wyobrazicielka bolu całego narodu — łka boleśniej, niż Jeremjasz po zburzeniu Jerozolimy, niż Rachel po stracie dzieci, bo wie, że toczy się w przepaść, bo obywatele jej coraz mniej dbają o wolność i wiarę. Ton trwogi przebija się poprzez wszystkie wiersze:

> Przebóg, kto czuje, niechaj ratuje
> Matkę Ojczyznę, widząc jej bliznę,
> Gdy wolność, prawa, wiara i sława
> Są jej odjęte...

Za przykładem dawnych czasów poeci epoki barskiej lubują się w utworach epigraficznych, formą ulu-

http://rcin.org.pl

bioną w tej literaturze są różne *Nagrobki* wolności i wierze. W przeciwieństwie do pieśni wojennych ta gałąź poezji barskiej wykazuje powinowactwo z literaturą pseudoklasyczną: patetyczny ton, ustawiczne reminiscencje z mitologji czy też historji starożytnej, różne poetyckie zwroty stwierdzają, że choć autorzy nie są jeszcze zwolennikami nowej poezji, częściowemu jej wpływowi już ulegli.

Poezja satyryczna. Osobną, wcale liczną grupę poezji barskiej stanowi satyra: «w czasach wielkich zaburzeń i nieszczęść, kiedy namiętności polityczne do najwyższego stopnia rozjątrzone, kiedy każdy czuje, że dźwiga część odpowiedzialności za klęski publiczne, każdy chce pomóc swojej stronie do zwycięstwa, albo przynajmniej ją usprawiedliwić, albo jeżeli i tego nie można, ocalić przynajmniej własną osobistą odpowiedzialność, a winę zwalić na przeciwników, zjawia się zawsze mnóstwo pism i pisemek, broszur, artykułów, satyr, paszkwilów, które do tych wszystkich celów służą».[1] Epoka konfederacji barskiej w szczególniejszy sposób nadawała się, by w niej mogła krzewić się satyra, wszak walczyły ze sobą dwie partje, z których każda rościła prawo, by uważać siebie za jedynie patrjotyczną, — jedna, bo w obronie kraju stanęła z bronią w ręku, druga, gdyż istotnie poprawę państwa miała na celu, choć inną do tego, niż barszczanie, obrała drogę. Obie strony się nie rozumiały, rozumieć nie mogły, dzieliły ich zbyt wielkie różnice zarówno pod względem wyrobienia politycznego, jak i głębokości uczuć. Satyra i pamflet jest zresztą formą zjawiającą się poprzez cały okres panowania Stanisława Augusta; nie oszczędza ona nikogo: zwolennicy Baru atakują króla, Czartoryskich, b-pa Giedroycia, prymasa Podoskiego, Branickiego, Sułkowskiego, braci Grabowskich, Repnina, Apraksyna, wy-

[1] S. Tarnowski, *l. c.* III, str. 238.

http://rcin.org.pl

szydzają stosunki polityczno-społeczne Polski *(Opisanie Polski w r. 1770)*, a czynią to zwykle w sposób prymitywny, atakują nieraz tak niesmacznie, tak trywjalnie, że się niektóre utwory nawet do przedruku nie nadają (pewne wiersze przeciw Grabowskim), grzeszą brakiem dowcipu i zdolności, ograniczają się zwykle do ogólnikowych zarzutów, gołosłownego stwierdzenia, że dana jednostka jest zła. Wartości artystycznej utwory te naogół nie posiadają, mimo to zasługują na uwagę jako odbicie nastrojów chwili.

Satyra barska chwyta się najrozmaitszych sposobów wyrażenia dla oddziaływania na masy, najróżnorodniejszych form: jedną z nich to realistyczne dialogi, cechujące się mazurzeniem, ze zwrotami ludowemi. Formę taką spotykamy w wierszu *Rozmowa Bartosa z wójtem*; że cieszyła się ona powodzeniem, dowodzi inny utwór, już nie satyryczny, p. t. *Najjaśniejszego Pana Króla naszego Miłościwego w r. 1771 przez prostaków napisana transakcya (Bartek i Maciek)*. Prof. Chrzanowski w artykule *Dzień 3 listopada r. 1771 w poezji współczesnej* [1] wyraził przypuszczenie, że autorem tego wiersza, w którym kmiotkowie rozmawiają o królu, porwanym przez «kondraków», mógł być Trembecki, który później pisał dla przypodobania się królowi *Pieśń dla chłopów krakowskich*; hipoteza ta nie da się jednak utrzymać. W rękopisach bibljoteki w Suchej nry 282 i 300 znajduje się ten utwór p. t. *Rozmowa Bartka z Grochowa z Maćkiem Haurzynieckim i kumem do tego*; jestto ten wiersz, który ogłosił prof. Chrzanowski, tylko znacznie dłuższy. Druga jego część nosi wyraźnie cechę antykrólewską, zwraca się w ostry sposób przeciwko niemoralnemu życiu króla jako źródłu wszystkiego zła spadającego na Polskę; sposób oceny głównego wodza konfederackiego Kazi-

[1] w zbiorze *Z dziejów satyry polskiej XVIII w.* (Warszawa 1909), str. 4.

http://rcin.org.pl

mierza Pułaskiego stwierdza również, że wiersz nie mógł wyjść z obozu bliskiego królowi. Możnaby wprawdzie przypuszczać, że forma znajdująca się w rękopisach bibljoteki suskiej jest późniejszą amplifikacją tekstu, którego autorem mógł być Trembecki, jednakże oba teksty suskie są bardziej jasne, tymczasem tekst ogłoszony przez prof. Chrzanowskiego wydaje się wyraźnie częścią wyrwaną z całości.

Satyra barska posługuje się w walce z przeciwnikami twórczością dawniejszą: znachodzimy też często w rękopisach, zawierających poezje barskie, utwór napisany przed r. 1768, komedję p. t. *Cnota uciemiężona, wolność obarczona; tragedia comica w aktach siedmiu*, charakteryzującą dzieje konfederacji radomskiej aż do chwili porwania senatorów, rzecz słabą, pozbawioną wartości literackiej, odzwierciadlającą stosunki w sposób jednostronny, fałszywy.

Wiersze królewskie. W ścisłym związku z satyrą pozostają wiersze zwrócone do króla; przez większość z nich przebija nienawiść barszczan do Stanisława Augusta, w atakach na monarchę nie przebierają autorzy w słowach, używają insynuacyj nieraz potwornych. Króla nie nazywa się inaczej, jak tylko «ciołkiem» (aluzja do jego herbu), jemu przypisuje się wszystkie winy, wszystkie nieszczęścia kraju, gdyż

> Szlachta pod twem panowaniem jęczy.
> Żaden przed tobą nie był tak oblany
> Krwią tron.

Charakterystycznym przykładem owej żywiołowej nienawiści jest słynny *Pacierz konfederacki* z r. 1770, pojawiający się niemal we wszystkich rękopisach zawierających utwory barskie, z bardzo ciekawemi warjantami; warjanty te stwierdzają, jak ton wobec króla z latami się zaostrzał. Każda z 23 zwrotek tego «pacierza» kończy się jednem słowem modlitwy Pańskiej, całość zaś zawiera szereg zarzutów przeciw

http://rcin.org.pl

królowi. Znowu potrzeba stwierdzić, że użyta tutaj przez nieznanego autora forma pacierza nie jest czemś nowem w literaturze polskiej, — tego rodzaju utwory spotykamy już w okresie rokoszu Zebrzydowskiego, w podobny sposób atakowano króla Zygmunta III.[1] Że konfederaci barscy od samego początku swej akcji nosili się z zamiarem usunięcia Stanisława Augusta z tronu, świadczy *Powinszowanie Jego Królewskiej Mości na r. 1769;* w dawną formę kolendy ubiera autor atak na monarchę:

> Krótko ci chcę powiedzieć, Panie Stanisławie,
> Jużeś przegrał, już dekret stanął w twojej sprawie:
> Panowałeś trzy lata, strawiłeś rok czwarty,
> Teraz rok piąty zaczniesz mieszkać pono z czarty.
> Nie wydrwisz się kochanku, tak będzie niebożę, —
> Płaczów ludzkich moskiewska siła nie przemoże.

Cała buta szlachecka, nieposzanowanie władzy monarszej, staropolski republikanizm dążący do usunięcia każdego, kto mu był niewygodny, zjawia się w tym wierszu; nawet kiedy w r. 1771 nastąpiło porwanie króla, satyra nie ustała, paszkwile na króla sypały się jak dawniej. Fakt porwania wywołał jednak protest, szereg pisarzy akt gwałtu potępiło: tak uczynił Naruszewicz w swej rozwlekłej, choć niepozbawionej uczucia *Odzie do ojczyzny z okazji niesłychanego przypadku Jego Królewskiej Mości*, tak uczynili Ignacy Nagórczewski, Wojciech Jakubowski, Antoni Kossakowski,[2] wy-

[1] por. Czubek *Pisma polityczne z rokoszu Zebrzydowskiego.* T. I, str. 33.

Ojcze nasz, królu polski, który mieszkasz w Warszawie,
U nas w niedobrej sławie,
Święć się w Szwecyej imię twoje — Gdzie są z dawna twe pokoje.
Przyjdź do królestwa szwedzkiego
A zaniechaj polskiego i Księstwa litewskiego i t. d.

[2] por. Ign. Chrzanowski, *Z dziejów satyry*, str. 3. — Uwzględniam jedynie tylko tych autorów, którzy byli bezpośrednio związani z wypadkiem r. 1771, — pomijam takich, którzy w późniejszych czasach (w rocznicę) o porwaniu króla pisali.

http://rcin.org.pl

kazujący, że ci, którzy porwali się na Majestat, państwu nie pomogli, przeciwnie mu zaszkodzili; gdyby im się nawet udało usunąć znienawidzonego władcę, czy znalazłby się drugi człowiek, któryby się zgodził przyjąć polską koronę i naraził się na to, iżby z nim postąpiono w sposób podobny, jak ze Stanisławem Augustem? Zbrodnia, zdaniem tych autorów, jest tem większa, że nie było pośród królów polskich takiego, któryby sprzyjał narodowi więcej i lepiej mu życzył nad Poniatowskiego. Że nie wszyscy byli tego zdania, świadczy anonimowy wiersz *Od poety do narodu*, na który również anonimowo odpowiedział Naruszewicz wierszem *Wieśniak do poety dziennego*.

Obok wierszy potępiających króla, wychodzących z grona zwolenników konfederacji barskiej, znajdą się takie, które będą próbą usprawiedliwienia postępowania monarchy, wczucia się w jego psychikę, zrozumienia trudnego położenia władcy, który nie był pozbawiony dobrych chęci, za słabą jednak miał wolę, by się na stanowczy czyn zdobyć. Pewnego rodzaju współczucie dla monarchy, tak atakowanego przez własny naród, zjawia się w *Pieśni królewskiej:*

Królu niebieski, wszech rzeczy Panie,
Co się za koniec z tej wojny stanie?
Osadziłeś mnie na tronie, Boże, —
Więc łaska Twoja niech mnie wspomoże,
Bym nieprzyjaciół w przyjaźń zamienił!
Wszakżem nic złego w wierze nie zwinił...
Tyś Bóg, nadzieja królów, obrona,
Niech w Twojej władzy będzie korona:
Berło, tron, honor, daję Ci w ręce,
Dostatki wszystkie składam Twej męce...

Wiersz ten wyróżnia się głębokością uczucia, serdecznością tonu i bardziej wyrobioną formą: modlitwa to szczera człowieka, który nieraz wbrew woli, pchany dziwnym fatalizmem, popełnia czyny, stające się źródłem nieszczęść dla tych, którym miał być opiekunem.

Oto, — jak pod względem treści przedstawia się

http://rcin.org.pl

barska poezja; liczebnie rozwinięta, odznacza się ona ograniczonym kątem widzenia i oceny toczących się wypadków. Przeważnie liryczna, nastrojona jest na jeden ton, — ton szczerego patrjotyzmu, patrjotyzm ten jednak pojęty jest w sposób cechujący ludzi epoki saskiej, nierozumiejących braków w ustroju państwowym Polski. Ale obok tego naiwnego patrzenia się na bieg spraw państwa jest duch gorącej ofiary, jest poświęcenie i zapał, odrzucający wszelkie rachuby polityczne, nie zważający na przeszkody, jest zupełna bezinteresowność; uczucia te stanowią istotne walory poezji barskiej, choć ich sposób wyrażenia cechuje nieumiejętność, a nawet niedołęstwo.

Strona formalna poezji barskiej. Jakżeż przedstawia się strona formalna tych poezyj? Zgóry zaznaczyć należy, że o artyzmie we właściwem tego słowa znaczeniu w przeważnej części utworów mowy być nie może: poczucia artyzmu poeci ci nie mieli. Cechą utworów barskich jest pewna gadatliwość, rozwlekłość w przedstawianiu rzeczy, nawał słów nie stojący w żadnym stosunku do treści; skupić się, ująć motyw w sposób mogący przemówić łatwo do czytelnika czy słuchacza, poeci barscy naogół nie umieją. Rozwlekłość cechuje w pierwszym rzędzie poezję religijną, przynajmniej znaczną jej część, szkodzi jej nadmiar cytatów z pisma św., przykładów z biblji, z Starego i Nowego Testamentu. Poezja barska ma pewną jednostajność tonu, góruje on w całej poezji, a mało jest prób nadania mu swoistej barwy. Brak artyzmu uwydatnia się przedewszystkiem w zakresie rytmiki i rymów: rytmika jest częstokroć niedołężna tak, że ma się wrażenie prozy ubranej we wiersze, i to wiersze nieumiejętne. W zakresie budowy wiersza przeważa forma hymnów kościelnych, wiersz jedenastozgłoskowy z cezurą po wierszu piątym, o rymach parzystych; nie jest to jednak forma jedyna. Wiersz *Stawam na placu* ma budowę inną: dwa pierwsze wier-

http://rcin.org.pl

sze są jedenastozgłoskowe, trzeci dwunastozgłoskowy (6 + 6), czwarty pięciozgłoskowy; czasem znachodzimy wiersz ośmiozgłoskowy, trafnie zastosowany w *Marszu Jmć Pana Sawy Calińskiego*. Autor *Piosenki o Drewiczu*, wykazujący dużo poczucia muzykalności, zastosowuje zwrotkę: 6 + 6 + 8 + 5, nadającą utworowi dużo ruchu i werwy. Znajdzie się również w poezji barskiej trzynastozgłoskowiec, występujący zwłaszcza w utworach dłuższych (*Stacye konfederackie, Treny* i t. p.); naogół stwierdzić jednak trzeba, że bogactwo form w poezji barskiej nie jest wielkie, — zarówno pod względem treści jak i formy cechuje poetów barskich ubóstwo.

Odnosi się to również do środków artystycznych, któremi posługują się autorzy: inwokacja, retoryczne pytania, apostrofy, reminiscencje klasyczne czy też biblijne znajdą się w niejednym wierszu, jednak nie w tej ilości, by nadać utworom większe walory. Szkodzi tym poezjom sposób wyrażenia często gminny, określenia trywjalne, zwykłe w życiu obozowem, z tego życia obozowego przeniesione do literatury; niejednokrotnie się zdarza, że wiersz w początkach wzniosły, pełen pięknego patosu, pod koniec załamuje się, zeszpecony trywjalnym atakiem na króla czy też Moskwę. Wzniosłość uczuć cechująca barskich rycerzy niezawsze szła w parze z wzniosłością wyrażenia.

Jeśliby chodziło o literackie wpływy w utworach okresu barskiego, to w pierwszym rzędzie narzuca się wspomnienie Kochanowskiego: *Psalmy* wywarły silny wpływ na poezji religijnej, odbijający się w rytmice, w tonie i zwrotach, któremi się autorzy posługują. Znajdą się również echa literatury w. XVII, znajdzie się forma przypominająca czasy saskie, naogół jednak zdecydowanego naśladownictwa w utworach epoki barskiej nie spotykamy; brakło tej poezji aspiracyj literackich we właściwem tego słowa znaczeniu, z brakiem tym

http://rcin.org.pl

szła większa swoboda wyrażenia, mniejsza zależność od obowiązujących kanonów poetyckich.

Ocena poezji barskiej. Czy poezja barska jest pozbawiona wartości? Jeśli ocenimy ją z punktu widzenia wyłącznie artystycznego, stosunkowo drobna tylko część płodów ostanie się pod skalpelem krytyki; ten wyłącznie artystyczny punkt widzenia nie może być jednak podstawą oceny poezji barskiej. Trzeba w niej widzieć odbicie owego odruchowego protestu przeciw uciskowi Moskwy, tego nastroju, który znajdzie później wyraz w okrzyku legjonów napoleońskich «Jeszcze Polska nie zginęła»; w poezji barskiej trzeba szukać przedewszystkiem głębi i szczerości uczucia, serdecznego ukochania sprawy narodowej, chęci obrony religji i wiary, trzeba ją oceniać jako pierwszy wyraz polskiej poezji niepodległościowej, poruszającej te wątki, te motywy, te nastroje, które w pełni wystąpią w poezji powstaniowej. Poezja barska jest tej poezji przedświtem, i to sprawia, że choć pozbawioną jest ona większej wartości literackiej, ma w dziejach naszego piśmiennictwa swoje miejsce, że zasługuje na to, by jej utwory nie utonęły w niepamięci wieków.

4. KONFEDERACJA BARSKA W LITERATURZE POLSKIEJ

Konfederacja barska spotkała się już u współczesnych z najróżnorodniejszą oceną: im czasy stawały się bardziej tragiczne, im położenie narodu przybierało kształty bardziej rozpaczliwe, zatracała się pamięć win konfederacji, jej politycznego niewyrobienia czy też zacofania, natomiast wysuwała się apoteoza tych, którzy pierwsi podnieśli sztandar niepodległości kraju, zapoczątkowawszy walkę, której widownią miał

http://rcin.org.pl

być wiek XIX. Poezja narodowa po utracie niepodległości otacza nimbem epizod barski, przekształca niejednokrotnie fakta, nadaje postaciom rysy odmienne od rzeczywistości; tyczy się to w pierwszym rzędzie osoby kapelana barskiego ks. Marka.

Postać to historyczna, nazwisko właściwe Jandołowicz lub Jandowicz; urodzony koło r. 1713, przywdziewa on we Lwowie habit zakonny, poczem osiada na Białej Rusi. Kiedy Lubomirski oddał Karmelitom berdyczowskim plac pod klasztor, ks. Marek zostaje kapelanem nieistniejącego jeszcze klasztoru, na który zbierać musi fundusze. W Barze widzimy go w czasie oblężenia miasta, po którego ukończeniu zostaje wzięty do niewoli i trzymany w Kijowie; tu przebywa do r. 1774, w którym to czasie uwolniony, odstawiony jest do Warszawy. I tu następuje fakt dziwny: Ks. Marek, przesłuchany przez ówczesnego nuncjusza papieskiego ks. Garampiego, składa wobec niego zeznanie, że nigdy do konfederacji się nie mieszał, przeciwnie głosił, że jako kapłan nie może doradzać imprezy, mogącej pociągnąć za sobą rozlew krwi; na zarzut, że dwór warszawski przejął kilka listów Puławskiego, w których poleca on konfederatom udać się do O. Marka po błogosławieństwo, odpowiada, że nikomu takiego błogosławieństwa nie udzielał. Kiedy zdobyto miasto Bar, był ukryty, słysząc jednak o gwałtach, jakich się dopuszczano na innych zakonnikach, stawił się niezwłocznie, poczem spętany, zbity, z zawiązanemi oczyma odesłany był do obozu, a następnie do Kijowa. Zeznania te złożone wobec nuncjusza mogłyby postawić ks. Marka w dziwnem świetle, gdybyśmy ich nie tłumaczyli ciężkiemi przejściami więziennemi, długiemi katuszami, jakie znosić musiał, a wreszcie osobą, wobec której Jandołowicz swe zeznania składał; ks. Garampi znany był z przyjaznego stosunku do dworu królewskiego, zupełnie odmiennego od tego, które reprezentował poprzedni nuncjusz

polskaliteratura.pl

Durini.[1] Ks. Marek w takiem otoczeniu musiał mówić inaczej, niźli serce mu nakazywało; uwolniony, wrócił następnie na Wołyń, został przeorem annopolskim i definitorem prowincji, na starość zaś osiadł w Berezówce. Umarł między r. 1801 a 1805, pochowany w Horodyszczu.[2]

Jaką była postać ta w rzeczywistości? Wł. Smoleński w ciekawym artykule *Ks. Marek cudotwórca i prorok konfederacji barskiej*[3] powiada, że ten drobny ksiądz z błękitnemi oczami rozwinął w sobie wśród cudownej atmosfery klasztoru berdyczowskiego egzaltację religijną, nie zatracił jednak i fantazji rycerskiej; wrażliwy na nieszczęścia krajowe, umiał zdobyć popularność wśród szlachty i gminu, na organizację ruchu barskiego wywierał wpływ znaczny, skoro konfederaci uznali go w samym zawiązku działań swoim prorokiem. Sam pełen egzaltacji, działa w środowisku skłonnem do ulegania nastrojom religijnym, działa jak prorok, choć nie ma w sobie nic ze surowości biblijnej: powszechnie wierzono w nadziemskie wpływy księdza Marka.

Czy ten obraz jest prawdziwy? Stwierdzić trzeba, że piszący o ks. Marku kronikarze Wybicki i Kitowicz wyrażają się o nim bądź niechętnie, bądź z zastrzeżeniami; niezbyt entuzjastyczną jest również ocena w *Pamiątkach Soplicy* Rzewuskiego. Z drugiej strony na zupełnie innem stanowisku staje Siemieński w *Trzech wieszczbach* zarzucający Rulhièrowi, Kitowiczowi i Wybickiemu, że skrzywdzili naród, obdzierając go z tak potężnej, szczytnej postaci; Siemieński ocenia ks. Marka jako męczennika za ojczyznę i wiarę, jako najpoetyczniejszą osobę konfederacji, uosobienie jej ducha. Patrjota to jakich mało, w sprawach religijnych gor-

[1] por. Maciej Loret, *Konfesje ks. Marka* (*Tyg. ill.*, 1911, s. 37).

[2] por. Jadwiga Krasicka, *Ks. Marek w literaturze polskiej* (*Przegląd pow.*, 1924).

[3] *Ateneum*, 1886.

liwy aż do fanatyzmu, odznaczający się głęboką wiarą, posuniętą do przepowiadania przyszłości, uzdrawiania chorych i wskrzeszania zmarłych, w życiu codziennem okazujący wielką dobroć serca i towarzyskość. Taki obraz kreśli Siemieński, którego *Trzy wieszczby* zna Mickiewicz. Stajemy tu w ten sposób wobec sprzeczności, trudnej do pogodzenia; nie ulega wątpliwości, że ks. Marek to postać istotnie niecodzienna, pociągająca walorami etycznemi, umiejętnością zbliżenia się do otoczenia, wywierania silnego wrażenia. Tem tłumaczyć możemy powstanie legendy, która otoczyła osobę barskiego kapelana, legendy, której najlepszy wyraz dał Mickiewicz: wprowadził on ks. Marka naprzód do swego dramatu *Konfederaci Barscy*,[1] poświęcił mu długie wspomnienie we wykładach o literaturze słowiańskiej. Twórca *Pana Tadeusza* zaznacza tam: «Jak sama poezja, tak i wieszcz konfederacji barskiej po wielu leciech zapomnienia zjawia się z poza swej epoki i góruje nad jej wypadkami. Spotwarzany od współczesnych, zaniechany przez późniejszych, stał się dzisiaj ulubieńcem pisarzy». Gniewa jednak Mickiewicza, że wprowadza się postać wielkiego kapelana do utworów na wzór Walter Skotta, a przecież tak nie można traktować bohaterów konfederacji barskiej. «Któryż z młodych literatów ma prawo mniemać, że pojął ideę tego człowieka i w piśmie swojem obracać nim, kazać mu odgrywać rolę dla rozrywki amatorów gazet?»[2] Wiadomo, że w słowach tych miał Mickiewicz na myśli Słowackiego; dla twórcy *Kordjana* konfederacja barska była motywem, który go wcześnie zaczął interesować. Ślady zainteresowania spotkamy w *Horsztyńskim* i w *Anhellim*, jego wyraz w *Beniowskim*, w *Księdzu Marku*, we *Śnie srebrnym Salomei*, w wierszu *Poeta i natchnienie*; poeta planuje nawet

[1] por. Anna Chorowiczowa, *O Konfederatach Barskich A. Mickiewicza*. Studja z zakresu hist. lit. pol., Warszawa 1923, nr. 2.

[2] Lekcja XV z d. 22 lutego 1842.

napisanie *Iljady barskiej*; w liście do matki powie, że za lat sto chłopek polski pod Krakowem czytać będzie *Ks. Marka*, bo ta poezja nie na nerwy, ale na same czyste sumienie uderza. Lektura dzieł Rulhière'a, jego *Histoire de l'anarchie de Pologne*, pamiętników Beniowskiego, gen. Kopcia, Wybickiego dostarczy Słowackiemu materjału historycznego, z którym postąpi jednak samodzielnie, na kanwie wypadków dziejowych rozsnuwając ideę nowej, odrodzonej Polski, której zapowiedzią był Bar i jego kapelan ks. Marek.

Literatura romantyczna sięga kilkakrotnie do okresu konfederacji barskiej, względnie związanych z nią zdarzeń; Goszczyński pracuje już w r. 1829 nad utworem p. t. *Wernyhora*, do tematu tego wraca w r. 1858. Wernyhora w pojęciu Goszczyńskiego to rodzaj żyda wiecznego-tułacza, człowieka nieśmiertelnego, wyobrażającego plemię ruskie;[1] lecz obok Wernyhory pociąga poetę barski kapelan, i w ten sposób powstają *Proroctwa ks. Marka*, z rękopisów wydane przez Zygmunta Wasilewskiego. Utwór to charakterystyczny zarówno w rozwoju duchowym autora — wedle zdania wydawcy dowodzi on, jak dusza poety pod wpływem wypadków w kraju się rozrastała, — jak i w twórczości Słowackiego. *Ks. Marek* i *Sen srebrny Salomei* powstały z ziaren rzuconych w duszę Słowackiego przez autora *Proroctw ks. Marka*. Goszczyński przyjmuje trzy epoki męczeństwa Polski: pierwsza to ucisk za czasów Pułaskiego, druga — epoka Kościuszki, trzecia — Zaliwskiego; ks. Marek, to poświęcony przez anioła prorok, który widzi, jak

> mój naród przebudzony
> Słońcem się nowej chwały upiększa,
> Lecz jego jasność tak od dniowej większa,
> Jak pienie szczęścia nad słowicze tony.

---

[1] *S. Goszczyński w Galicji. Nieznane pamiętniki, listy i utwory 1832—1842* wydał Z. Wasilewski (*Rzeczy ciekawe i pożyteczne*. T. II. Lwów 1910).

pbw.pan.org.pl

Do charakterystyki rozwoju polskiego mesjanizmu utwór Goszczyńskiego dodaje wiele ciekawego materjału.

Obok postaci ks. Marka pojawia się w utworach literatury romantycznej Kazimierz Pułaski; widzimy go u Mickiewicza, Słowackiego, znachodzimy w utworach Pola. O nim mówi *Dziad z Korony*, o nim gawęda *Wieczór przy kominie* w *Pieśniach Janusza*, na cześć barszczan śpiewa jedna z pieśni w zbiorze *Szajne-Katarynka*.

Oj, ostatni to, ostatni
Polskiej szlachty poczet bratni, —
Co kraj zlała krwią poczciwą,
I walczyła szablą krzywą,
Ufnem sercem w łaskę Boga;
Szła za głosem prawdy z nieba.
Nie pobiła ona wroga,
Ale legła, jak potrzeba.

Konfederacją barską, jej bohaterami i jej przebiegiem interesuje się Konstanty Gaszyński, który w swym zbiorze poezyj (Paryż 1856) poświęci ładny wierszyk Kazimierzowi Pułaskiemu:[1]

Zna go Litwa, Ukraina,
Kraków kocha go jak syna,
Jako brata czci go lud warszawski,
To bohater barskich szyków,
Ajaks polskich wojowników,
Konfederat Kazimierz Puławski.

W wierszu swym kreśli Gaszyński wyprawę Pułaskiego z Częstochowy na baterje rosyjskie: sposób opisu wskazuje, że autorowi znane były niektóre utwory poezji barskiej. Do dziejów konfederacji zwraca się Gaszyński w utworze «*Reszty pamiętników Macieja Rogowskiego, rotmistrza konfederacji barskiej*, poprze-

[1] por. T. Żychliński, *Złota księga szlac* t. VIII, str. 333.

http://rcin.org.pl

dzone przedmową i wydane przez K. Gaszyńskiego» (Paryż 1847). Posługuje się tu autor zwykłą w epoce mistyfikacją, jakoby utwór był resztką odszukanych pamiętników uczestnika konfederacji barskiej Rogowskiego; w swej *Kontuszowej pogadance* kreśli Gaszyński ostatnie działania Pułaskiego w Częstochowie, jego nocne wyjście z fortecy, następnie dzieje pierwszej polskiej emigracji w Niemczech, targanej, podobnie jak po r. 1831, niezgodami, potwarzami, pojedynkami, wreszcie losy Pułaskiego do chwili jego przybycia do Ameryki. W psychikę konfederacji, w panujący w niej ton wżywa się Gaszyński trafnie.

Innym bohaterem barskim, Morawskim, działającym głównie na terenie Wielkopolski, nieustraszonym wodzem, uganiającym się za rosyjskim generałem Rönnem, zajmują się dwaj autorzy: Dominik Magnuszewski *(Pan Morawski, konfederat barski)*, oraz Jan Kanty Turski *(Antoni Morawski, rzeźnik-konfederat* w *Dzienniku literackim* 1863); oba utwory pozbawione są większej wartości.

Z autorów prozaicznych, zwracających się ku epoce barszczyzny, wymienić należy przedewszystkiem Czajkowskiego jako autora powieści *Wernyhora*; we wstępie zaznacza on, że jego ideą odziedziczoną po matce jest «braterskością Polaków spolszczyć Kozaków». Tłem powieści jest chwila, kiedy «laccy panowie się rozigrali, zawiązali konfederację w Barze i do reszty chcą wleźć na karki naszym: ale Bóg się zmiłował i natchnął carycę Moskwy, aby nam pomoc przysłała». To stanowisko kozaków, obawiających się łacińskiej wiary i zaprowadzenia gorszej niewoli, zwalcza Wernyhora, wieszcz ukraiński, poplecznik idei Baru, a obok niego przesuwa się szereg postaci konfederackich, jak Sawa, Sapieha, ks. Marek. «Służmy ojczyźnie» — oto idea przyświecająca im wszystkim.

Do epoki barskiej zwraca się w swoich utworach Zygmunt Kaczkowski; wyniósł on z domu rodzinnego kult przeszłości, głównie wieku XVIII, wsłuchiwał się

http://rcin.org.pl

bowiem, jak powiada Chmielowski, w żywe słowa tradycji uosobionej w babce, urodzonej jeszcze przed pierwszym rozbiorem z Dęborogów Bylczyńskich, przechowującej podania z czasów Baru i lat późniejszych. Z tego zainteresowania się dla dziejów Baru wypłynęła praca historyczna Kaczkowskiego *Wiadomości o konfederacji barskiej* (Poznań 1843), z niego szereg utworów, z których na czoło wysuwa się powieść *Anuncjata*; charakterystyka epoki, podana przez autora, jest raczej surowa, widzi w niej brak jedności, brak siły, brak szerszych horyzontów. W powieści swojej usuwa generalność na plan dalszy, bohaterem czyni jednego z wodzów, Bierzyńskiego, gdyż, jak sam powiada, «pomiędzy szlachtą ówczesną umiejącą czyny spełniać, ale rzadko się zastanawiać nad niemi, umiejącą czuć i głęboko i żywo stanowiące o sprawie publicznej zdarzenia, ale nie znającą się wcale na tem, co jest polityczna rozwaga, Bierzyński zajaśniał jak lampa oliwna». Trafnie kreśli Kaczkowski w Bierzyńskim często spotykany w dziejach Polski typ człowieka dzielnego, zręcznego, ale nie umiejącego słuchać, nie przebierającego w środkach, byle ambicji swojej dogodzić. I ambicja ta staje się przyczyną upadku Bierzyńskiego, z którego dzięki silnej woli się wydobywa, by pod zmienionem nazwiskiem pracować dalej dla dobra sprawy.

«Najdramatyczniejszym niewątpliwie epizodem historji polskiej są rozpaczliwe kilkoletnie usiłowania konfederacji barskiej i ich poświęcenie bez granic... Naród polski po półwiekowem letargicznem uśpieniu powstaje naraz jak feniks z popiołów i z szablą w ręku dopomina się podeptanych praw swoich... Ta sama szlachta, co piła i hulała za Sasów, znalazła dość energji, żeby wystąpić w obronie państwa». Temi słowy charakteryzuje epokę konfederacji barskiej K. S. Bodzantowicz (Suffczyński) we wstępie do swej powieści *Rodzina konfederatów* (Lwów 1869); składa się ta po-

http://rcin.org.pl

wieść z dwóch części: pierwsza, *Pan Starosta warecki*, poświęcona jest Józefowi Pułaskiemu, druga, *Pan Marszałek łomżyński*, Kazimierzowi Pułaskiemu, o którym wróżka powie: «Dzielny w boju, mądry w radzie — Strzeż się chłopcze miły, — Czarne oczy spojrzą na cię — I braknie Ci siły». Bodzantowicz oddaje cześć nieskalanej cnocie, odgrzebuje z zapomnienia pamięć tego rycerza wiary i wolności, którego zasług niczem dotąd nie uwiecznił naród; imię Pułaskiego stawia Bodzantowicz obok dwóch innych bohaterów, Czarneckiego i Kościuszki, i zaznacza, że zasługi pierwszego uczcił naród krzesłem senatorskiem, buławą hetmańską i pomnikiem w Tykocinie, na cześć Kościuszki usypano mogiłę w Krakowie, a ziemskie jego zwłoki spoczęły w grobach królewskich, jedynie tylko kości Pułaskiego czekają dotąd w nieznanym grobie wymiaru sprawiedliwości. «Miejmy nadzieję, — mówi autor — że pokolenie, w którem się obudzi żądza naśladowania go, odda winny hołd jego wielkiej zasłudze».[1]

Dotychczas literatura na należyty hołd dla uczestników konfederacji barskiej się nie zdobyła.

---

[1] Do czasów konfederacji barskiej sięga skrzętny badacz dziejów tej epoki Szczęsny Morawski w powieści *Pobitna pod Rzeszowem* (Kraków 1864); w 23 rozdziałach, luźnie ze sobą powiązanych, kreśli autor szereg obrazków z życia konfederacji, punktem zaś środkowym jest walka stoczona z Moskalami pod Pobitną w dniu 13 sierpnia 1769 (por. niniejsze wydanie str. 324).

Pierwsze lata konfederacji opisuje również Dr Antoni J. (Rolle) w swoich *Gawędach z przeszłości* (Lwów 1879). Rolle z entuzjazmem mówi o pieśniach barskich: «Składnia jej była kantyczkowa, poważna, a jednak od początku zawieruchy barskiej aż do końca wywierała ona olbrzymi wpływ na słuchaczów, jakby wszystkie uczucia obozu protestującego wobec Boga, świata i Rzeczypospolitej zamknięte w niej były... Pieśń konfederatów i marsz Dąbrowskiego to jakby wieczyste echa przeszłości, pełnej zawodów, nadziei, tęsknoty i fantazji». Obie powieści, Morawskiego i Rollego, większej wartości nie posiadają.

rcin.org.pl

5. RĘKOPISY I WYDANIA

Poezja konfederacji barskiej była dotąd właściwie nieznana: drobne jej fragmenty ogłosił Karol Sienkiewicz w *Skarbcu historji polskiej* w r. 1840. Wiersz «Stawam na placu» przedrukowany został również w czasopiśmie *Trzeci Maj*. Religijna poezja barska znalazła się częściowo w *Książeczce do nabożeństwa, w czasach konfederacji barskiej ułożonej a na obecne czasy wielce przydatnej* (I-sze wydanie Paryż 1845, II zmienione i uzupełnione Lipsk 1865); zaznaczyć trzeba, że nie wszystkie utwory, znachodzące się w *Książeczce*, pochodzą z epoki barskiej, zwłaszcza w wydaniu drugiem umieszczono szereg utworów z lat późniejszych. Niektóre pieśni religijne oraz fragmenty politycznych ogłosił na podstawie rękopisów bibl. Ossolińskich Szczęsny Morawski w swych *Materyałach do konfederacji barskiej* (Lwów 1851); satyrę «Najjaśn. Pana Króla naszego Miłościwego w r. 1771 przez prostaków opisana transakcja», wydobył prof. Chrzanowski ze zbiorów w Petersburgu i ogłosił w pracy *Z dziejów satyry polskiej XVIII w.* (Warszawa 1909). Tu też podał wiersz «Od poety do narodu» oraz «Wieśniak do poety dziennego». Poza tem poezja barska była nieznana.

Wydanie niniejsze opiera się w przeważnej części na materjale rękopiśmiennym; korzystałem z rękopisów następujących:

Bibljoteka Ossolińskich rkp. 134, 193, 194, 266, 32[illegible], 330, 332, 341, 416, 486, 565, 566, 567, 568, 570, 572, 573, 574, 1074, 1077, 1178, 1415, 1479, 1746, 1835.

Bibljoteka Jagiellońska rkp. 101, 670, 2727, 2794, 2969.

Bibljoteka Czartoryskich rkp. 829, 830, 833, 865.

Bibljoteka Akademji Um. rkp. 670, 1141.

Bibljoteka Uniwersytecka w Warszawie (z daw-

http://rcin.org.pl

nej bibl. w Petersburgu) rkp. Pol. F. IV. 237, F. IV. 78, Q. XIV. 50, XIV. F. 11.

Bibljoteka p. J. Michalskiego w Warszawie rkp. 603, oraz rkp. *Książeczki do nabożeństwa.*

Bibl. w Kórniku I, Lit. 35, — Archiwum Zaremby.

Bibljoteka hr. Tarnowskich w Suchej rkp. 28, 30 (dziś zaginiony), 31, 100, 109, 282, 291, 300.

Bibljoteka hr. Tarnowskich w Dzikowie rkp. Szkatuła I. Fasc. 1.

Bibljoteka Krasińskich w Warszawie rkp. 2878, 3198, 3333.

Bibljoteka Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu rkp. 72, 117.

Bibljoteka Tow. Przyj. Nauk we Wilnie rkp. 114, 167.

Bibljoteka Zamojskich w Warszawie rkp. 964.

Bibljoteka Polska w Paryżu (rkp. niesygnowany).

Bibljoteka Pawlikowskich we Lwowie 186, 224.

Bibljoteka Poturzycka (Dzieduszyckich) we Lwowie, Misc. 74, 121, 290.[1]

Niedostępne były mi rkp. 649 i 686 z archiwum XX. Sanguszków w Sławucie, o których wiadomość podaje w swoim katalogu p. B. Gorczak, oraz z bibljoteki w Rapperswylu Teka Chodźki VI.

Wspomniane rękopisy pochodzą niewątpliwie z czasów późniejszych, po wypadkach barskich, — zanotowane w nich utwory są to kopje, nieraz bardzo niedbałe, z nieznanych nam dziś oryginałów; w rękopisach powtarzają się często te same pieśni, czasem ze

[1] Wymieniam tylko te rękopisy, które zawierają poezję barską, — pomijam te, które zawierają prozę (akta, universały, manifesty i t. d.). W zbiorze pomijam prozaiczne modlitwy, refleksje, zdania, rady, listy, rozmowy i t. p. Pominąłem również literaturę związaną z poezją humańską z wyjątkiem wiersza «o nieszczęśliwości ukraińskiej», łączącego się ściślej z wypadkami konfederacji; pieśni o rzezi, znajdujące się w rkp. Bibl. Ossol. 266, związku tego nie wykazują.

http://rcin.org.pl

znacznemi warjantami.[1] Warjanty nie były tylko wynikiem pośpiechu kopisty, względnie jego złej pamięci, częstokroć wywołane zostały specjalnemi celami politycznemi; odnosi się to zwłaszcza do pieśni królewskich.

W wydaniu niniejszem starałem się podać całą dostępną mi poezję barską: opuściłem kilka wierszy bądź bezbarwnych, bądź utrzymanych w tonie tak trywjalnym, że nie nadawały się do przedruku.

Na zakończenie chciałbym złożyć podziękowanie Dyrekcjom wszystkich bibljotek, które mi łaskawie umożliwiły korzystanie z ich zbiorów.

[1] W wydaniu niniejszem podaję przeważnie tekst jeden, zaznaczając, z którego rękopisu korzystam; nie wymieniam innych rękopisów, w których te same pieśni się znajdują. Miejsca błędne i niezrozumiałe poprawiam wedle tekstu jaśniejszego z innych rękopisów.

polona.pl

BIBLJOGRAFJA

Książeczka do nabożeństwa w czasach konfederacji barskiej ułożona, a na obecne czasy wielce przydatna (Paryż 1845).

Książeczka do nabożeństwa w czasach konfederacji barskiej ułożona, a teraz na nowo przejrzana, poprawiona, uzupełniona. Lipsk 1865.

K. Sienkiewicz, *Skarbiec historji polskiej.* Paryż 1840.

Szczęsny Morawski, *Materjały do konfederacji barskiej.* Z niedrukowanych i nieznanych rękopisów zebrał... Lwów 1851.

A. Mickiewicz, *Wykłady o literaturze słowiańskiej* (Lekcja XIV i XV).

St. Tarnowski, *Historja literatury polskiej.* T. III.

I. Chrzanowski, *Poezja patrjotyczna za St. Augusta.* Spraw. Ak. Um. 1915.

I. Chrzanowski, *Poezja polska za czasów St. Augusta.* Encykl. Ak. Um. t. XXI.

K. Wojciechowski, *Wiek Oświecenia.* Lwów 1926.

M. Piszczkowski, *Z czasów konfederacji barskiej.* Myśl narodowa 1926.

W. Włoch, *Polska elegja patrjotyczna.* Kraków 1918.

W. Mączeńskiego *Dziennik zdarzeń w mieście Krakowie.* Wyd. W. Konopczyński, Bibl. Krakowska nr. 43. Kraków 1911.

W. Konopczyński, *Od Sobieskiego do Kościuszki.* Kraków 1922.

W. Konopczyński, *Konfederacja barska* (Bibl. Narod. S. I. tom 102).

K. Pułaski, *Szkice i poszukiwania historyczne* Serja IV. Lwów 1909.

J. Kantor, *Ks. Marek w dziełach J. Słowackiego i A. Mickiewicza.* Jarosław 1909.

E. Dubanowicz, *Słowackiego Ks. Marek.* Pam. lit. 1904.

K. (Kobzdaj) Kolbuszewski, *Czasy barskie w poezji Słowackiego.* Lwów 1909.

http://rcin.org.pl

M. Loret, *Konfesja ks. Marka.* Tyg. illustr. 1911.

W. Smoleński, *Ks. Marek cudotwórca i prorok konfederacji barskiej.* Ateneum 1886.

J. Krasicka, *Ks. Marek w literaturze polskiej.* Przegląd powszechny 1924.

Dziennik kijowski 1/III 1918 (numer poświęcony konfederacji).

I. Chrzanowski, *Z dziejów satyry polskiej XVIII w.* Warszawa 1909 (art. Dzień 3 listopada r. 1771 w poezji współczesnej).

http://rcin.org.pl

POEZJA RELIGIJNA

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

1. *PIEŚŃ KONFEDERACJI BARSKIEJ O PANU JEZUSIE*[1]

Boże nasz opatrzny, do Ciebie wołamy,
Wchodząc przed tron straszny, łzy swe wylewamy,
Ratunku żądamy.

Wszechmocny nasz Boże, mocny jesteś przedsię,
Nikt wyrwać nie może Ci mocy w tym świecie:
Daj pokój w tych leciech.

Gromi straszna ręka już polską krainę,
Ziemia z armat stęka, kraj słyszy ruinę:
Przemień złą nowinę.

Już niejeden pada na placu zraniony,
Lecąc woła: Biada, ratuj, bom strzelony,
Boże nieskończony.

Zewsząd otoczone Królestwo zostaje,
Woła o obronę: broń nam, Boże, kraje,
Zmień złe obyczaje!

Każdy się wybiera, pod miecz szyję ściele,
Piersi swe otwiera, broniąc wiary śmiele,
Tnie nieprzyjaciele.

Ociec z swymi syny śmiało w placu staje,
Broniąc swej krainy, z tem się słyszeć daje:
Ginę za me kraje,

[1] Rkp. Bibl. Ossolińskich nr. 1746.

http://rcin.org.pl

W których wiara święta od wieków słynęła.
Złość ludzka przeklęta chce, by zaginęła,
By już nie kwitnęła.

Niejeden się lęka nieprzyjaznej siły,
Narzekając stęka: gdzie jest pokój miły,
W którym-żeśmy byli?

Wolne nasze kraje już już utracamy,
Poddaństwo nastaje, wiary postradamy,
Sukursu [1] żądamy.

Ej, kto kocha Boga, jest w prawdziwej wierze,
Nie szkodzi mu trwoga; niech się bije szczerze,
Czyniąc to przymierze.

Już na plac wychodzę za Twój honor, Boże,
Choć jestem w tej drodze, nikt szkodzić nie może:
Bóg mi dopomoże.

Z tem się oświadczamy przed sędzią straszliwym:
Życie nasze damy, chciej być, Boże, mściwym
Nad niesprawiedliwym.

A za świętą wiarę z tem się ogłaszamy,
By największą karę wytrzymać zdołamy,
Wszystko złe wytrwamy.

Jednak mówim śmiele: nie będziem zgubieni,
A nieprzyjaciele będą pohańbieni,
Wszyscy potłumieni.

Już śmiało stajemy na placu śmiertelnym,
Krew naszą lejemy: bądź pomocą wiernym,
Chciej być miłosiernym.

---

[1] pomocy.

http://rcin.org.pl

2. *PIEŚŃ KONFEDERACKA*

skomponowana przez Imć Pana Rościszewskiego Majora[1]

Przed Tobą, Stwórco, wraz wszyscy stajemy,
Łzy z oczów naszych już krwawe lejemy,
Pod uciskami ledwie oddychamy,
Boże, ratuj nas, ach ratuj, wołamy.
W obszernym kraju mnóstwo wielkie ludzi:
Czemuż każdego sumnienie nie wzbudzi
Wolność ratować, bronić z krajem wiarę,
Utrzymać wszystkie prawa polskie stare?
Lecz mało takich, którzy się wybrali
W zbawienną podróż, przy wierze obstali:
Czegoż wy, bracia, zdaleka patrzycie?
Bóg was potłumi wkrótce, obaczycie!
Płaczemy wszyscy, że biedę cierpiemy:
Czyliż zapobiec temu nie możemy?
Gdybyście wzięli umysł przed się święty
Wsiąść na koń, pójdzie precz naród przeklęty,
Który śmiał wtargnąć w polski nasz kraj wolny.
Szlachcic ubogi dom ma niespokojny;
Przez całe życie co pracował krwawie,
W momencie traci, żebrakiem się staje.
Humaniu![2] Świadku! przyznaj ty sam, proszę,
Wszak sprawiedliwą rzecz ja tu wam głoszę.
Stratę tak wielką współkochanych braci:
Fortunę gubiąc, każdy życie traci.
Ziemia nie wyda trawy, bo zbroczona,
Krwią polską dosyć już jest napojona.
Przyznają prawdę i potomne wieki,
Dadzą świadectwo krwawe wpół i rzeki,

---

[1] Rkp. Bibl. Ossolińskich nr. 568.

[2] Rzeź humańska, wywołana w r. 1768 przez zbuntowane kozactwo z poduszczenia Moskwy, chcącej w ten sposób unicestwić usiłowania konfederatów barskich. *Humań* woj. bracławskie, nad rz. Humanką. Niedaleko Zofijówka.

Kościoły nawet i te profanują,
Boga samego, Stwórcę nie szanują:
Biorą z ołtarza to, co jest boskiego,
Co na ofiarę poświęcono Jego.
Ach! jakież czynią z wiary szyderstwa!
Obaczmyż, w kraju jakie są wydzierstwa!
Albowiem z gruntu już kraj wyniszczyli,
Obywatelów moc wielką zgubili.
Boże, wszakże ty wiarę katolicką
Postanowiłeś, a nie heretycką:
Wolność przodkowie nasi zostawili,
Nakazując nam, byśmy jej bronili.
Czegóż chce od nas ten naród przeklęty,
Czemu uparty w zdaniu i zacięty?
Już sprawiedliwą nam chce wydrzeć wiarę,
Wolność kasuje,[1] łamie prawa stare!

3. *PIEŚŃ KONFEDERACJI BARSKIEJ*[2]

Sam widzisz, Panie, tego Saula[3] złego
A odszczepieńca od wiary jawnego!
Czy to jest kara od Ciebie nadana,
Czy poduszczenie pysznego szatana,
By wiarę Twoję i kościół poniżył,
Złość Antychrysta w tym wyroku zbliżył?
Zawziętość jego wywarta potężnie
Na tych, co wiarę utrzymują mężnie.
Moskwą ich gubić całe usiłuje,
Tuż wszystkie zdrady na Ojczyznę knuje.
Zgładź go ze świata, konserwuj rycerstwo,
Niech zginie dumne razem z nim kacerstwo,

---

[1] znosi. [2] Rkp. Bibl. Jagiellońskiej nr. 2794.
[3] pierwszy król Izraela, ustanowiony przez Samuela, który stał się potem nieposłuszny rozkazom bożym i zginął z własnej ręki po nieszczęśliwej bitwie z Filistynami.

http://rcin.org.pl

Niech Twoja chwała stąd słynie na wieki!
Nie wypuszczaj nas z Twej mocnej opieki;
Uzbrój nam ręce, daj nam serce śmiałe,
Przy wierze świętej przedsięwzięcie stałe!
Wiemy, żeś wszystkim zgotował koronę,
Którzy swe życie dają na obronę
Wiary, jak słodka i miła śmierć za nię!
W Twe ręce dusze oddajemy, Panie!
Idziem z azardem [1] na szańc niosąc ciała,
Krew lać dla Ciebie. Czyliż większa chwała
Być może w życiu, — po śmierci nadgroda?
W twarz Twoję patrzeć, ach co za swoboda!
Umierać trzeba każdemu na świecie:
Umrzeć za wiarę, cóż lepszego przecię?
Bo tu już pewność niebieskiej dziedziny,
Gdy krew z nas zgładzi wszystkie razem winy,
A zaś sromotnie umrzeć na pościeli.
O, gdyby wszyscy ten punkt sobie wzięli
W rozmysł, wraz młodzież biegłaby i starcy,
Oddalając się od wiary potwarcy!
Spuść, Boże strzałę, aby apostata [2]
Był nią zabity, ten gorszyciel świata!
Z nędznika osiadł tron polski zuchwale,
A po Piotrowej śmiele depce skale,
Na którejś, Boże, kościół ufundował,
Że go piekielne (takeś deklarował)
Bramy nie zniosą; wszak to Twoje słowa.
Niech będzie starta węża tego głowa!
My ufność mamy w obronie Królowy
Polskiej. Już naród wszystek jest gotowy
Lać krew za wiarę, rosić wszystkie pola.
Niechaj się z nami staje Twoja wola. Amen.

---

[1] odwaga.
[2] odstępca od wiary; aluzja do króla Stanisława Augusta.

http://rcin.org.pl

4. PIEŚŃ KONFEDERACKA [1]

Jezu nasz Panie, Najświętsza Maryja,
Niech łaska Twoja chorągiew rozwija!
Bo już czas wojny, już czas zacząć bitwę
Z nieprzyjacielem, błogosław gonitwę!
Stróżu Aniele, z Jezusa imieniem
Stój przy chorągwi, ciesząc nas zbawieniem:
Jeśli z nas który na placu zostanie,
Niech się po śmierci do nieba dostanie.
Gdyż z dobrą myślą tę wojnę czyniemy
Ojca świętego, [2] niechże nie giniemy.
Nie dumność żadna, nie korzyść z rabunków
Sposób nam daje rzucania ładunków
Na nieprzyjaciół kościoła i wiary,
Którzy to depcą najświętsze ofiary,
Kościoły burzą, hostyje rzucają,
Wiedzą, że Bóg jest, a czci mu nie dają.
Ministrów boskich zabrali w niewolą,
Hetman i inni cierpią też niedolą;
Z płaczem, nasz Boże, wołamy ku Tobie,
Trójco Najświętsza w istotnej osobie:
Pozwól nam złamać tak wielkie przeszkody,
Niech się nie mnożą w Polsce złe narody,
Bo gdyby przyszło do skutków żądania,
Więcejby było w Polsce zamieszania.
Schizma i luter, kalwin do korony
Śmiałby osiadać katolickie trony:
Wiaręby za nic mieli pod nogami.
Zaczem, Boże nasz, zmiłuj się nad nami!

---

[1] Rkp. Bibl. Ossolińskich 567. Pieśń ta znajduje się również w *Książeczce do nabożeństwa*, jednak w formie innej od tej, którą tu podajemy.

[2] Konfederacja barska zwróciła się na samym początku swej akcji do papieża Klemensa XIV z prośbą o poparcie. W Polsce popierał ją gorliwie legat papieski Durini.

Niech wiara Twoja z wolnością cel bierze.
A my dla Ciebie czynim to przymierze,
Że umrzeć chcemy, broniąc tej wolności,
By święta wiara trwała nam w całości.
Krzyż Twój najświętszy jest zbawieniem ludzi.
Niech związek szczery teraz w nas pobudzi,
Któren niechaj się coraz więcej wznieca,
Łaską Najświętszą nam zawsze przyświeca.

5. *PIEŚŃ KONFEDERACJI POD BAREM*[1]

Morze się burzy, ziemia się wali,
Miesza się niebo, powietrze;
Niech się świat cały na nas obali,
Wzruszy nas, ale nie zetrze.

Z pośród tych ruin podniesiem głowy,
Z których i włos nam nie spadnie,
Bo wszystkich przygód naszych osnowy
Są w ręce, która wszem władnie.

Mam ufność, iże jak niegdyś w Kanie,[2]
Gdy Matki zajdzie przyczyna,
Ta trosków woda winem się stanie —
Przyjdzie Jezusa godzina!

Jeszcze dni kilka wytrzymać trzeba,
Cna Betulija[3] ściśniona,
Doznasz, że Judyt przybędzie z nieba
I Holoferna pokona.

---

[1] Rkp. Bibl. Tow. Przyj. Nauk Pozn. nr. 117, przedr. w *Książeczce do nabożeństwa*, str. 210.

[2] znany epizod przemiany wody w wino przez Chrystusa Pana.

[3] mała twierdza w Palestynie, wsławiona bohaterstwem Judyty. Judyta miała zabić wodza asyryjskiego króla Nabuchodonozora, Holofernesa, i uwolnić w ten sposób miasto.

Gdy zawołamy: ratuj nas, Panie!
Giniemy, burza nas kłóci!
Wnet niby ze snu Jezus powstanie,
Burzę i wiatry ukróci.

Co mówię, i dzień jeden to sprawi,
Że na Jozua [1] wzdychanie
Słońce nie zajdzie, Bóg lud swój zbawi,
A nieprzyjaciół nie stanie.

Niech Dawidowi Semej [2] złorzeczy,
Niech miota nań i kamienie, —
Psem go zwiej, kto chcesz, on mu nie przeczy,
W cichości zniesie zmartwienie.

Bóg mu dopuścił, mówi, niech łaje.
Wszak gdy Bóg zechce, przestanie;
A przy niewinnych który obstaje,
Odpowie na to gadanie.

Albo, jak niegdyś Balaamowi [3]
Anioła z mieczem zostawi,
By nie złorzeczył jego ludowi,
Choć przez oślicę objawi.

Lub też uczyni, że te języki,
Które potwarze miotają,
Czcze tylko będą, jak w Babel krzyki,
Same się w niwecz zmieszają.

Niech na was Aman [4] złość swą wywiera,
Jak chce, obwinia zawiśnie,

---

[1] Dowódca Izraelitów po śmierci Mojżesza poprowadził żydów przez Jordan, zdobył znaczną część Palestyny.

[2] Syn Gezy, obrzucał Dawida, uciekającego z Jerozolimy w chwili rokoszu Absalona, kamieniami.

[3] Prorok zamieszkały w Mezopotamji, który na rozkaz króla Moabitów Balaka ruszył, aby przekląć nadciągający naród żydowski. Oślica, na której jechał, przemówiła do niego ludzkim głosem, i Balaam miasto klątwy na naród wychwalał go i przepowiadał przyjście Mesjasza.

[4] Ulubieniec Asswerusa, oskarżony przez królowę Esterę o zamiar wygubienia ludu żydowskiego i powieszony.

Gdy nam przebłaga Ester Aswera,
On sam na haku zawiśnie.

I Daniel [1] na lwie zęby podany,
Ocalał od nich, wszak wiecie;
A wy, od których on nagabany,
Startemi od nich będziecie.

Kain na Abla, a na Jakóba
Ezaw [2] tak się też zawzięli
Przeto, że tylko od nich się oba
Cnotą i łaską różnili.

Że Józef wierny był ukochany
Bardziej od ojca, niż inny,
Z domu ojczyzny został wygnany
Od własnych braci, niewinny.

Ale przyjdzie czas, bracia kochani,
Żałować tego będziecie,
Z domem, z ojczyzną słusznie skazani:
Ach, zgrzeszyliśmy — rzeczecie.

Prawda, niewinność i bez obrony
Sama się na wierzch wybije,
A złość, zdrada, fałsz choć uwiniony,
Na czas się długi nie skryje.

Niech mi wprzód język przyschnie do wargi!
Połóż straż, Boże, mym ustom,
Bym go miał kiedy targnąć na skargi
Przeciwko Twoim dopustom.

---

[1] Jeden z czterech proroków, który przepowiedział upadek Nabuchodonozorowi i Baltazarowi; wrzucony z podusczenia niechętnych mu do lwiej jamy, wyszedł z niej cało, oskarżyciele zaś jego osadzeni zostali w lochu.

[2] Bliźni brat Jakóba, który mu sprzedał prawo pierworodztwa za garść soczewicy, a potem czuł do niego taką niechęć, że Jakób musiał z domu uchodzić.

Jeślim co winien, jak rdzę żelaza
Spędzić ten pilnik ostrzejszy, —
A jeśli na mnie nie pada skaza,
Wyjdę z pod niego śliczniejszy.

Ten, pod którego znakiem służymy,
Za nas się Jezus upomni,
Gdy w tych potwarzach, które cierpimy,
Tak będziem, jak nasz wódz, skromni.

Wszak i on w swojej zamilczał sprawie,
Pragnąc Ojca, nie swojej chwały, —
A Ojciec mówił za Nim tak żwawie,
Że aż się skały pękały.

Boże! wszak gdy i karzesz, zasmucisz,
Ojcem się jednak zwać każesz,
Skarawszy, rózgę na ogień rzucisz,
Żeś ojciec, znowu pokażesz.

Byśmy dobrymi byli synami,
Chłoszcząc czy głaszcząc, spraw Boże!
Ojcze i Matko, gdyście Wy z nami,
Któż przeciwko nam przemoże!

6. PIEŚŃ
na nutę jak o św. Tadeuszu [1]

Dla kogoś, Panie, wyniósł krzyż swój drogi,
Komużeś okup sprawił z męki srogi?
Nam prawowiernym dar ten litościwy!
Kto prześladowcą, niech mu będzie mściwy!

O Boże, Stwórco wszech rzeczy na świecie!
Niech nieprzyjaciel praw wiary nie gniecie.
O Jezu Chryste! coś przez swą śmierć nadał,
By odszczepieniec nad nami nie władał!

---

[1] w *Materjałach do konf. barskiej* Sz. Morawskiego, str. 53; tekst obszerniejszy w rkpsie Akad. nr. 1141.

O Duchu Święty, w Trójcy jeden Boże!
Złym duchem tknięty niechaj nas nie zmoże!
Do Ciebie, Boga, Polacy wołamy,
Pod uciskami ledwie oddychamy.

Ratuj nas, ratuj, tarczą bądź, obroną,
Pokaż łaskę swą nad polską Koroną.
Dałeś nam życie w krzyża twego znaku;
Pod takiem piętnem nie zginiesz Polaku!

Wy święci Pańscy, a nasze rodaki!
Wspierajcie braci, brońcie nieboraki.
Niech zgubca wiary z wolnych się nie szydzi,
Niech się przed niebem i ziemią zawstydzi.
Amen.

7. *PIEŚŃ*
na nutę jak o św. Tadeuszu[1]

Wszechmocny Boże, Ojcze, Synu, Duchu,
Trójco Najświętsza! W tym ciężkim rozruchu
Ratuj nas, lud Twój, — zgrom nieprzyjacioły,
Którzy powstają na wiarę, kościoły.

Fundowałeś go krwią Syna i męką;
Nie daj kacerską obalić go ręką.
Zawstydź kalwina, lutra, schizmatyka,
Niech dobrze wierzy, albo śmierć połyka.

Dałeś nam króla, odjąłeś pociechy;
Niepokój, karę przypuszczasz za grzechy!
Karz nasze złości, a uczyń przymierze:
Nie daj upadać kościołom i wierze.

Wolność, Ojczyznę, jedność, wiarę, prawa,
Chce zniszczyć, zgubić złość kacerska żwawa,
Postronny naród przy ich jest uporze.
Któż nam da pomoc? Chyba Ty sam, Boże!

[1] w *Materjałach do konf. barskiej* Sz. Morawskiego, str. 53.

http://rcin.org.pl

Panie! przy wierze życie swe dajemy:
Osłab kacerzów, niech ich przemożemy.
Daj harde karki mieczem czynić ranne,
Niech Trójcę sławią, Matkę oraz Pannę!

W Trójcy Najświętszej Ojcze, Synu Boże!
Przez Syna, Ducha, Ojciec nas wspomoże!
Czyliż odmówisz nam Twego ratunku
Z jestestwa [1] świętej istności, szacunku?

Jezu! przyjm prośbę przez Ojca i Ducha,
Nie racz odwrócić swej jedności ucha!
Daj mieczem przeciąć kacerzów roboty:
Rujnują wiarę, kościół z Twej istoty.

Daj, Duchu święty, prośbie dopełnienie;
Przez Ojca, Syna przyjm nasze pragnienie!
Bóg jeden jesteś w osobach trojaki:
Zgiń przez tę Jedność kacerzu wszelaki!

Niech nierozdzielna Trójca nas wysłucha;
Miłość łącząca Ojca, Syna, Ducha,
Istność, moc, jedność w trojakiej postaci,
Nieprzyjacioły wiary niech zatraci!

Matko i Panno! Najświętsza Maryja!
Wszak sławna Polski Twoja protekcyja;
Nie opuszczaj nas, kościoła i wiarę,
Zachowaj Boga z ludem na ofiarę.

8. PIEŚŃ
na tę nutę, jak dawna «Kto się w opiekę» [2]

Kto się w opiekę odda Twoją Boże,
A grzech swój wyzna, żałując w pokorze,
Z szczerą miłością prosząc odpuszczenia,
Wnet dźwigasz łaską upadłe stworzenia.

[1] istnienie, byt. [2] Morawski *l. c.* str. 55.

http://rcin.org.pl

Wszechmocność Twoja wszystkie rządząc dzieła,
W niebie, na ziemi słowem sporządziła;
Żyjemy, mrzemy z Twej jedynej woli:
Tyś Bóg łaskawy w złej i dobrej doli.

Oto, nasz Boże, suplikę[1] składamy,
A z płaczem: ratuj! niegodni wołamy;
Kościół i wiarę, Syna krwią i męką
Zrobione, niszczy kacerz hardą ręką.

Grzechy to nasze ściągają tę karę,
Które w swych złościach przepełniły miarę.
Przecież Twe większe miłosierdzie Boże,
Żal i pokuta ubłagać Cię może.

Daj nam mieć w Tobie nadzieję, obronę;
Sam ratuj wiernych i polską Koronę,
Jakoś ratował nieraz lud wybrany,[2]
Przez swych aniołów gromiący tyrany.

Król Ezechiasz[3] nieprzyjaciół wojsko
Anioła ręką, mocą Twoją boską,
Sto ośmdziesiąt tysięcy wraz kładzie.
O sławna wojno, gdzie anioł w poradzie!

Boże zastępów! przyjm naszą ofiarę!
Życie kładziemy za kościół i wiarę.
Wspomóż nas w siłach na nieprzyjacioły,
Daj wiarę świętą, niech bronią anioły!

Dawid niedźwiedzia, lwa potem zwycięża,
Olbrzyma mocą Twoją bez oręża;

---

[1] prośba. [2] naród żydowski.

[3] Syn bałwochwalczego króla Judy Achaza, który przywrócił zakon Mojżeszowy, zwyciężył i pobił Filistynów. Gdy do Judei wkroczył z ogromnem wojskiem król asyryjski Sennacheryb, pokrzepił prorok Izajasz ufność Ezechjasza; w nocy anioł pański pobił 185.000 Asyryjczyków, poczem Sennacheryb wrócił do kraju.

kapranka.org.pl

Zwierz, olbrzym, luter, kalwin z schizmatykiem,
Niech giną z procy Dawida kamykiem.

Moc Twoja hardych niech potłumia wstydem!
Daj nam pokorny psalm śpiewać z Dawidem:
Pan siłą moją, ucieczką, obroną!
Ufaj i śpiewaj w głos, polska Korono!

Gedeon [1] wojska tysięcy trzydzieści
Mając od Boga, odbiera te wieści:
Wróć bojaźliwych i płochych do domu.
Dziesięć tysięcy tylko zostało mu.

Jeszcze Bóg i tych brakować [2] rozkazał,
Pijących wodę Gedeon uważał:
Tych, co z rąk chlepczą, na wojnę zostawia,
Chylących w wodę w dom nazad wyprawia.

Zostało ludzi z trzydziestu tysięcy
Gedeonowi trzysta, a nie więcej.
Z temi za boskim wnet błogosławieństwem
Madyjanitów zniósł tłumy zwycięstwem.

Boże! broń braku płochych, bojaźliwych!
W ojczyźnie polskiej daj wszystko cnotliwych.
O wiarę idzie, o wolność, o prawa!
Moc Twoja niech nas ratuje łaskawa!

Król Jeroboam i Achab [3] skazani,
Za niecnotliwe życie precz wygnani:

---

[1] Syn Joasa wystąpił do walki przeciw Madjanitom. w których niewoli jęczeli synowie Izraela od siedmiu lat, Aby Żydzi nie przypisywali sobie zwycięstwa, lecz Bogu, Gedeon odprawił nietylko bojaźliwych, ale i szereg innych i został sam z drobną garstką 300 ludzi, z którą pokonał wrogów. [2] przebierać.

[3] Dwaj królowie izraelscy znani z tego, że przyczynili się do rozszerzenia bałwochwalstwa wśród ludu żydowskiego; obaj ponieśli karę jako opłakany przykład dla swoich następców.

http://rcin.org.pl

Że wprowadzili kacerstwo w swe państwo,
Z wierzących dobrze zrobili pogaństwo.

Bóg Elijasza [1] zesłał im za karę:
Karał ich srogo, naprawił ofiarę.
Wojska na niego wielkie powstające
Ognie paliły z nieba spadające.

O Boże mocny, Boże sprawiedliwy!
Ty krzywdy Twojej sam bądź, jak chcesz, mściwy.
Daj nam na pomoc Twego Elijasza!
To wszystko teraz cierpi Polska nasza.

9. PIEŚŃ

na tę nutę jak «Boże w dobroci»... [2]

Boże wszechmocny! Zesłałeś nam Syna,
By naród ludzki grzechowa ruina
Nie psuła dłużej. On wszystko naprawił,
Wiarę i kościół krwią, ciałem wystawił.

Przez lat trzydzieści budował Twe dzieło.
Ziemia i niebo skarb cały pożyło
Na ten szacunek kościoła i wiary!
Drogi to klejnot dla Twojej ofiary.

Męką i śmiercią stawia Syn dla Ojca
To miasto Twoje, w którem mieszka Trójca.
Na trzech filarach ta struktura [3] droga,
Wiary, nadziei i miłości Boga.

Lecz odszczepieńcy od wiary, czartowską
Złością zaćmieni, psują Twą moc boską;
Wiarę i wolność, jedność rozrywają,
Niszczą, kraj burzą, w niwecz obracają.

---

[1] Prorok zakonu żydowskiego.
[2] Morawski *l. c.* str. 57. [3] budowa.

http://rcin.org.pl

Pasterzów wiernych w niewolą wrzucili;[1]
Owce błędne jak wilcy rozpłoszyli.
Wodzom wojskowym moc, sławę odjęli,
Wojska małego różność różnie dzieli.

Dopuszczasz, Panie, słusznie na nas plagi.
Bo nad kacerską złość więcej zniewagi
Masz z grzechów naszych! Daj upamiętanie,
Żal, skruchę szczerą i z grzechów powstanie!

Boże, pokutą niech Cię ubłagamy,
Twe dobrodziejstwa dawne wspominamy!
Na Amelitów wysłał Jozuego[2],
Mojżesz sam prosi ratunku Twojego.

Otóż i my z nim ręce wyciągamy
Na krzyż, tak jak on, dotąd nie spuszczamy,
Aż moc północną Jozuego mieczem
Przed zajściem słońca z kacerzmi wysieczem.

Podobnie Mojżesz w swój czas figurował
Jezusa, i krzyż z rąk swych prezentował,
A mocą jego i świętego krzyża
Złość Amelitów zwycięża, poniża.

Już nie Mojżesza figurującego,
Ale Jezusa ukrzyżowanego
I to, nasz Boże, na chorągwi mamy:
Niechże tym znakiem świętym zwyciężamy!

Tak jak Jozue wystawieniem arki
Mury Jerycha, nieprzyjaciół karki
Łamie, obala i wszystko zwycięża,
O Panie, daj nam moc jego oręża!

---

[1] odnosi się do porwania i wywiezienia bpów Sołtyka i Załuskiego.

[2] Jozue, syn Nuny, nieodstępny towarzysz Mojżesza, zwycięzca koczowniczego ludu Amalechitów, przeprowadził lud cudownie przez Jordan i zdobył ziemię Chanaan.

Maryja! ratuj wiarę i kościoły,
Pokaż moc Twoją nad nieprzyjacioły;
Wszak wiarę, Kościół moc Syna zrobiła,
Na tęś budowę Twej krwie udzieliła.

Anielskie pułki! patronowie święci!
Wiary upadku bądźcie żalem zdjęci:
Spieszcie na pomoc z niebieskim rycerzem,
Jak pod Połockiem z świętym Kazimierzem. [1]

A w małej liczbie Polakom i Litwie
Bądźcie wodzami, pomóżcie gonitwie!
Niech nieprzyjaciel pozna wiarę Boga,
Przez którą tylko jedna w niebo droga.

10. PIEŚŃ [2]

Do Ciebie, Panie, pokornie wołamy,
Łzy wylewając serdecznie wzdychamy:
Daj zgodę, miłość polskiemu rycerstwu,
Niech mężnie stawa przeciwko kacerstwu.

Potłum złośliwe z schizmą herezyje,
Polska w swej wierze niech spokojnie żyje;
Podwyż Kościół Twój, niech Twą moc uczuje,
Z Twych nieprzyjaciół niechaj tryumfuje.

Puść na nich, Boże, strach gniewu srogiego,
Niech się przelękną ramienia Twojego,
A pobłogosław Królestwu polskiemu,
Od nieprzyjaciół Twych uciśnionemu.

Wszak Tobie, Panie, niemasz nic trudnego,
Wszystko dokaże moc słowa jednego.
Boć głos Twój Jerych słabem szkłem obalił,
Słońce wstecz cofnął, Pentapolim spalił. [3]

---

[1] Zdobycie Połocka przez króla Stefana Batorego w r. 1579.

[2] *Książeczka do nabożeństwa*, str. 45.

[3] 5 najważniejszych miast filistyńskich w Palestynie.

By suchą nogą lud upodobany
Wszędzie przechodził wyniszczać pogany,
W głębokiem morzu drogęś mu uprawił,
Wody na kształt skał w Jordanieś zostawił. [1]

Boże wszechmocny, czyli dziś skrócone
Łask Twoich dzieła będą niezmierzone?
Zmiłuj się, kiedy zajadłość kacerza
Na zgubę ludu Twojego zamierza

I chce wyniszczyć wiarę Twoję świętą,
A swoję rozsiać naukę przeklętą.
Już schizma burzy Twe święte kościoły,
Z ozdób złupione jak puste stodoły.

Powstań o Boże, skarz takowe zbrodnie,
Niechaj Ci służy lud polski swobodnie.
Racz bronić miejsca naszego zbawienia,
Gdzie chwałę głosim Twojego imienia.

Pohańb, zatrać, co się z nas urągają.
Niech Twą opiekę nad wiernymi znają.
Wyniszcz kacerzów w tem królestwie wszędzie,
Niech jedna trzoda, jeden pasterz będzie!

11. LAMENT [2]

W tak nieszczęśliwym Polski frasunku,
Od własnych synów niema ratunku:
Patrzą przez szpary
Na zgubę wiary,
I sami giną.

---

[1] czyn Jozuego.

[2] *Książeczka do nabożeństwa*, str. 46. W rkp. *Książeczki* (Bibl. p. Jana Michalskiego) utwór ma tytuł: *Pieśń z okoliczności czasu*. Tekst w tej formie, jak tu podano, poprzedza 20 zwrotek kreślących sceny z rzezi humańskiej. Przy tej sposobności jest atak na króla za to, że «sam w tej krwi brodzi, — z której pochodzi — Okrutny Nero».

http://rcin.org.pl

Drudzy za wiarę na koń wsiadają,
Bronić wolności poprzysięgają,
Wraz Bogu kłamią,
Przysięgę łamią
Złotem złudzeni.
Inni bez wstydu idą otwarcie
Z nieprzyjacielem, jak na pożarcie,
Swych własnych braci
Gorzej, niż kaci,
Krew wylewają.
Krew ta niewinna, jak kiedyś Abla,
Do Boga woła, by polska szabla
Jej się zemściła,
W sercu utknęła
Złego Kaima.
Gdzież staropolska cnota, poczciwość?
O honor boski dawna gorliwość?
Ach żale, wstydy,
Hańby, ohydy,
Wieczna niesława!
Za punkcik jeden marnych honorów,
I dla omylnych często faworów
Czynność carowi,
Duszę czartowi
Wiecznie oddawać!
Więc kiedy ziemskie pełzną nadzieje,
W dobrze myślących serce truchleje.
Broń w tym ostatku
Swobód upadku,
Wszechmocny Boże!
Oświeć Polaków, niech sami sądzą,
Jak ciężko w swoich czynnościach błądzą,
Sumnienie tracą,
Duszą przypłacą,
Krew za krew dadzą.
Zmiękcz zatwardziałe w błędach umysły,
Złącz serca wszystkich przez związek ścisły,

http://rcin.org.pl

Zmocnij Twą siłą,
Daj zgodę miłą,
Dzielność i męstwo.
Niech się potęgi żadnej nie boją
Pod wielowładną obroną Twoją.
Nie ludzkie męstwo
Daje zwycięstwo
Bez Twych posiłków.
Nie trzeba w morzu bezdennem cudu,
Osuszać wody dla przejścia ludu,
Znowu je burzyć,
W ich głębi nurzyć
Wojsk Faraona.
Nie trzeba rzucać ogniste strzały,
By nieprzyjaciół pozabijały,
Zsyłać anioła,
Który sam zdoła
Wyciąć obozy.
Boś słowem stworzył świata machinę,
Na jedno słowo pójdzie w ruinę:
Tak słowem ziścisz,
Że wszystkie zniszczysz
Moce przeciwne.
Toże wszechmocność Twoja dokaże,
Że wszystkie prawa szkodliwe zmaże;
Wolność przy wierze
Stanie w swej mierze,
Honor się wróci.
Chryste i Panie, wszakżeś z swoimi
Przyrzekł być zawsze prawowiernymi.
Tyś nasz obrońca,
Strzeż nas do końca
Jadu kacerzów!
Wiem, nie omylą Twoje wyroki,
I że Kościoła mocnej opoki
Zuchwałość wściekła,

http://rcin.org.pl

Ni bramy piekła
Nigdy nie wzruszą.
Łódki Piotrowej w największej fali
Nikt nie zachwieje, ani obali:
Bo w każdej toni
Twa ją obroni
Najświętsza ręka.

12. PIEŚŃ KONFEDERACJI BARSKIEJ[1]

Na ordynansach w potrzebie Ojczyzny
Stajem rycersko bez pozwy niczyjej;
Miłoć jest znosić i odbierać blizny
W sprawie narodu i Panny Maryjej.

Słudzyśmy Panny, co zrodziła Boga,
Pod jej znakami święcim nasze szable,
Pod jej opieką nam do zwycięstw droga,
Ona swem słowem kruszy moce djable.

Chwała Ci, Pani, co królujesz w niebie,
My aljans z Tobą zawarli wieczyście!
Więc stawaj zawdy puklerzem w potrzebie
Tym, co Ci wierność rzekli wiekuiście.

Chwała Ci, Panno, patronko tej ziemi,
Tej naszej nędznej dziś Rzeczpospolitej!
A miejże baczność nad sługami swemi,
Co Ci krew leją w ilości obfitej.

13. PIEŚŃ O NAJŚW. PANNIE CZĘSTOCHOWSKIEJ[2]

Witaj Jutrzenko rano powstająca,
Śliczna jak miesiąc, jak słońce świecąca!

[1] Pieśń tę ogłosiła na łamach krak. *Codz. Kurjera Ill.* (1917) p. L. Mikułowska; podyktował ją major Bogdański z nieogłoszonego dotąd pamiętnika swego krewnego, konfederata barskiego. Pieśń tę podał również *Kurjer Warszawski* w r. 1917 nr. 340.

[2] przedr. w *Książeczce do nabożeństwa*, str. 95; por. również *Wielkopolanin* 1849 I.

Ty świecisz w miłej światu Częstochowie,
Gdzie czołem biją świata monarchowie.

Tobie z dwunastu gwiazd koronę dano,
Panią Cię świata wszystkiego podano;
Na Jasnej Górze jaśniejsza nad słońce, —
Tu lud upada do nóg swej patronce.

Pocieszycielko ludzi utrapionych!
Do Ciebie, Panno, w nędzach niezliczonych
Lud się ucieka i prosi serdecznie,
By za przyczyną Twoją żył bezpiecznie.

Pamiętaj, Panno, na polską Koronę,
Którąś raz wzięła pod swoją obronę:[1]
Wszakżeś jest polską Maryja Królową,
Której Bóg oddał za tron Częstochową.

Tam Twoje serce, kędy skarb przebywa,
Gdzie królewski stół Twój obraz nakrywa:
Niech odrobiny z niego nam spadają,
Twoi synowie niech głodu nie znają.

Tyś swą skruszyła nogą łeb smokowi,
Tyś pyszne starła rogi Turczynowi,
Tyś Jasną Górę płaszczem okrywała,
Gdy jej Bellona[2] szwedzka dobywała.

Otwórz Twój skarbiec, niech mamy te dary,
Któreś Ty synom dawała bez miary:
Niech dziatki Twoje doznają Twej mocy,
Strzeż nas, o Panno, jak we dnie tak w nocy.

Przybądź o Panno nam pięknej miłości,
Niech nieprzyjaciel żaden tu nie gości:
Teraz Maryjo, do Twego oręża,
Zastaw nas tarczą od Bellony męża.

---

[1] oddanie korony polskiej pod opiekę Najśw. Panny przez Jana Kazimierza w Katedrze lwowskiej w r. 1656.
[2] bogini wojny. Obrona Częstochowy w r. 1655.

Teraz daj odpór nam przeciwnej stronie,
A polskiej rękę racz podać Koronie,
Do której z płaczem wołamy sieroty:
Przybądź na pomoc, a daj pokój złoty!

Lubośmy Boga ciężko rozgniewali,
Jednak żeśmy się do Ciebie udali,
Obróć na nas Twe miłosierne oczy,
Niech nieprzyjaciel od Twych sług wyboczy.[1]

Zastaw nas, Matko, Twojemi piersiami,
A Syn Twój niech nas zasłoni ranami;
A tak gniew Boski w miłość się obróci,
Z złotym pokojem ku nam się nawróci.

A my Cię za to, ludzie utrapieni,
Gdy będziem przez Cię, Panno, pocieszeni,
Wychwalać będziem tu, póki żyjemy,
A potem wiecznie, jak w Bogu zaśniemy.

14. *KONFEDERACJI BARSKIEJ PIEŚŃ DO N. PANNY*[2]

Woła do Ciebie przez nas Polska cała,
Matko, w nadziei miłosierdzia stała
Abyś schyliła jej rękę w tej porze,
Prześliczna Panno codziennie w Twej zorze:

Nie dając góry gwałtownikom wiary,
Za co Ci wiecznie oddawać ofiary
Będzie przez synów Pani swych łaskawa,
Gdy ocalone będą polskie prawa.

Wszelkie nieszczęścia oddal od nas żwawo,
Nie daj nam zginąć, mając do nas prawo,
Zwłaszcza gdy się lud pod Twój znak gromadzi:
Z głosem ta Matka wszystkiemu poradzi.

http://rcin.org.pl

[1] *wyboczyć* — na bok się usunąć, dać pokój.
[2] Rkp. Bibl. Uniw. w Warszawie Pol. F. IV 237.

15. PIEŚŃ DO NAJŚW. PANNY
na nutę: «Bądź pozdrowiona»[1]

Przybądź Królowa nieba, ziemi Pani!
Do Ciebie w smutku wołamy stroskani:
Ty nędznych grzesznych ucieczką, obroną,
Racz błagać Boga za polską Koroną.

Twe miłosierdzie przystęp daje śmiele
Do Ciebie, gdy nam w przygodach tak wiele
Prędzej pospieszasz z swojem ratowaniem,
Niż my niegodni z pokornem wezwaniem.

Gdy już ostatnie nieszczęścia dźwigamy,
Niebaczni wtenczas: ratuj nas, wołamy,
A w powodzeniu, zanurzeni w grzechy,
O nic nie dbamy, świat daje pociechy.

Biada nam, biada, dla grzechowej złości,
Leniwym ku Twej i boskiej miłości!
Gdy nieprzyjaciel miecz spuszcza po szyji,
Wtenczas ze strachu wzywamy Maryji.

Przecież się nędzni prosić odważamy,
Gdy Twoję dobroć, miłosierdzie znamy:
Ty wielowładna Pani, Monarchini,
Przyczyń się tylko, Bóg wszystko uczyni!

Przez macierzyństwa godność Cię prosimy
Boskiego, które niegodni sławimy,
Obroń nas Panno, najczystsza Maryja!
Niech plaga boska nas grzeszników mija.

Przez udzielenie krwi Twojej i ciała
Bogu Synowi, byś nam pomoc dała,
Prosimy z płaczem: i przez miłość waszą
Wzajemną ratuj, Tyś obroną naszą.

Przez wielkie boskie ukochanie Ciebie,
I nad stworzenie wywyższenie w niebie,

http://rcin.org.pl

[1] u Morawskiego, str. 59.

Przez Twoją chwałę, moc od Boga daną,
Bądź nam pomocą, Królową nazwano!

Oto my, Twoi poddani, w frasunku:
Przybądź nam, dodaj Twojego ratunku!
Niech luter, kalwin, schizmatyk się wstydzi,
Za co Kościoła, wiary nienawidzi.

Stłum ich zawziętość, znieś uporne siły,
Niech wspólnie sypiem śmiertelne mogiły.
Daj im uznanie i z błędów wynijście,
Niech świętą wiarę widzą oczywiście.

Niech wilk piekielny owce rozprószone
Widzi w Kościele świętym zjednoczone.
Niech zaślepieni światło przyjmą w oczy,
Niech ich piekielna złość więcej nie mroczy.

Spraw, Boska Matko, ile jest stworzenia
Na świecie, niechaj każdy to wymienia:
Bóg jeden dobry, dobra jedna wiara,
Jedna w jedności bądź Bogu ofiara. Amen.

16. PIEŚŃ DO NAJŚW. PANNY[1]

Panno nad chóry anielskie wzniesiona,
Zastępcą ludzi grzesznych położona,
Do Ciebie, Panno, pokornie wołamy,
Serdecznie płacząc ratunku wzywamy.

Ze wszech stron straszne następują trwogi,
Których się lękają nasze biedne progi,
Patrząc na strzały gniewem zaostrzone,
Od Syna Twego na świat wypuszczone.

Już rozmaite na nas plagi biją,
Już syna twego gniew nad naszą szyją
Wisi dla sprosnych naszych nieprawości,
Ratuj co prędzej, Panno, z twej litości.

http://rcin.org.pl

[1] *Książeczka do nabożeństwa*, str. 73. oraz rkp. *Książeczki* w Bibl. p. J. Michalskiego w Warszawie.

Nic dopuszczajże, aby pohańbieni
Mieli być słudzy, Tobie poślubieni,
Od złych kacerzów, lecz nas ratuj sama,
Gdy Cię prosimy, padłszy na kolana.

Panno, jasnością słońca otoczona,
Nad wszystkie chóry wysoce wzniesiona,
Ty przez zupełność panieństwa Twojego
Racz się przyczynić do Syna miłego.

Niech nie pamięta naszych ciężkich złości,
Ale używszy zwykłej swej litości,
Niech czas płaczliwy w pociechy obróci,
Miecz oddaliwszy, złoty pokój wróci.

Błagaj za nami Wszechmocnego Boga,
Teraz, gdy Polskę zewsząd ściska trwoga:
Wszak Boskie łaski masz w swoim szafunku,
Dodaj nam w wojnie niniejszej ratunku.

Jezu najdroższy, Jezu dobrotliwy,
Przyszłego wieku Sędzio sprawiedliwy,
Nie daj nam ginąć od okrutnej ręki,
Uczyń to, Panie, dla Twej gorzkiej męki.

Wspomnij na Twój ból, gdyś był krzyżowany,
I dla nas grzesznych srodze katowany.
Niechaj Cię chwalim tu żyjąc bezpiecznie,
Raczże to sprawić na wiek wieków wiecznie.

17. PIEŚŃ DO NAJŚWIĘTSZEJ PANNY[1]

Oddaj się Lechu w opiekę Maryji,
Udaj się pod cień tej ślicznej liliji,
Onać największe przykrości osłodzi,
Przy niej ci żadne nieszczęście nie szkodzi.

[1] *Książeczka do nabożeństwa*, str. 76.

http://rcin.org.pl

Kto Jej swe sprawy szczerze konsekruje,
W każdej przygodzie łatwo tryumfuje:
Tronem jest laski ludziom utrapionym,
Wdzięczną pociechą kłopotem ściśnionym.

W Jej to jest władzy, w Jej to jest szafunku,
Już już ginącym dodawać ratunku.
Któż kiedy zginął, kim się opiekuje?
Bo swoje sługi tak Matka piastuje.

Niechaj swe wały ocean szeroki
Burzliwe rzuca pod same obłoki,
Niechaj i żeglarz grązi się [1] w złej toni,
W szumiących falach ona go obroni.

Niech kto wojennym orężem się bawi,
Życie swe śmierci okrutnej wystawi,
Lub z jego strony zdaje się przegrana,
Z posiłkiem spieszy Maryja wezwana.

I da zwycięstwo, co było wątpliwe,
Umocni serca w utarczce trwożliwe.
Nieraz jej Polska pomocy doznała,
Gdy nieprzyjaciół strasznych zwyciężała.

Wszak nieraz starła Turczynowi rogi,
Rzucała księżyc pod zwycięskie nogi,
Pamiętna zawsze o polskiej Koronie,
Klejnot wolności ma w swojej obronie.

Przybądź i teraz Polakom, Maryja,
Niechaj los szczęścia w tej wojnie im sprzyja:
Bo Ty w Twej mocy masz szczęście odmienne,
Ciebie się lęka i piekło bezdenne.

Nigdzie się schronić bezpieczniej możemy,
Jak gdy się pod Twą opiekę garniemy.
Ratunek pewny, ucieczka bezpieczna,
Nadzieja wszelka, obrona skuteczna.

---

[1] pogrąża się.

http://rcin.org.pl

Przy Twym, o Panno miłosierdzia, tronie
Spoczynek na Twem macierzyńskiem łonie.
Ratuj rycerstwo pracujące w boju,
A po wygranej użycz nam pokoju!

Miej w Twojej straży w więzieniu Polaków,
Obrońców prawa, wiary jedynaków;
Potargaj więzy siedzących w tarasie,
Niech nas ucieszą w opłakanym czasie.

Przed Tobą, Panno, upadamy wspólnie,
Módl się do Syna za wszystkich ogólnie:
Wszystko uczyni Syn miły dla Ciebie,
Tylko się pokaż nam Matką w potrzebie!

Kiedy doznamy w tem Twojej opieki,
Chwalić Cię z Bogiem będziemy na wieki.
Amen.

18 POLECENIE (po Godzinkach)[1]

Racz przyjąć te Godzinki,
Matko litościwa,
Strapionego narodu
Pociecho prawdziwa.
Wspomagaj nas w tym boju,
Bądź obroną naszą,
A potłum nieprzyjaciół,
Co się na nas kaszą.[2]
Dodaj nam męstwa, zjednaj
Wspólną miłość, zgodę,
I od polskiej Korony
Oddal wszelką szkodę.
Nie wypuszczajże nigdy
Nas z Twojej opieki,
My Cię za to wychwalać
Będziemy na wieki.

[1] *Książeczka do nabożeństwa*, str. 63. [2] porywać się

http://rcin.org.pl

Którzy giną przy wierze
I czci Twej obronie,
Niech Boga oglądają
Na górnym Syjonie.

19. NABOŻEŃSTWO DO ŚW. PATRONÓW POLSKICH[1]

Hymn

Chwalmy Boga w Świętych Jego,
A Patronach państwa tego.
O Michale Archaniele,
Tobie winna Polska wiele!

Podczas wojny z Otomanem
Tyś Polakom był hetmanem,
W tak gwałtownej ich potrzebie
Pokazałeś się na niebie,

Dodawałeś onym męstwa
Prowadziłeś do zwycięstwa.
Arcybiskup święty Wojciech,
Że z swych Czechów nie miał pociech,

Do nas drogę przedsiębierze,
By utwierdził Polskę w wierze,
Chcąc i w Prusach swą namową
Rozsiać wiarę Chrystusową.

Gdy męczeńską wziął koronę,
Wziął wraz Polskę w swą obronę,
By przed Bogiem za nią stawał.
Jakoż Chrobry mu przyznawał,

Że zwycięstwa on upraszał
Z nieprzyjaciół, których znaszał.
Stanisławie Męczenniku,
Broń rycerstwo polskie w szyku!

---

[1] *Książeczka do nabożeństwa*, str. 96.

http://rcin.org.pl

Gdy mu dodasz z sercem męstwo,
Będzie pewne i zwycięstwo:
W Twych posiłkach niechaj śmiele
Nieprzyjaciół trupem ściele.

Wszakże niegdyś w walnym boju,
Za strasznego i w pokoju
Władysława Jagiellona,
Twą pomocą jest zniesiona

Niezliczona moc Krzyżaków.
Animując [1] swych Polaków,
Na powietrzuś się pokazał
I odwagęś w nich pomnażał.

I od Moskwy obroniłeś, [2]
Bo powietrze uprosiłeś
Na stłumienie jej od Boga,
Że jej ani uszła noga.

Święty Kostko Stanisławie,
Tyś Patronem był w tej sprawie,
Gdy Bóg Polskę chciał zagubić,
Mieczem gniewu wszystkich ubić:

Przez Maryjąś błagał Boga,
Że ta straszna zemsty trwoga,
Której godne nasze grzechy,
Zamieniła się w pociechy.

W wojnach wojsku przybywałeś,
Na niebie się pokazałeś, [3]
Umacniałeś słabe siły,
Nieprzyjaciół że znosiły.

Więc i teraz sprawisz snadnie,
Że los szczęścia dla nas padnie,

---

[1] podczas bitwy pod Grunwaldem 1410 r. W rkp. *Książeczki* dodana notatka: «Cromeri l. XVI. Hist. Pol.».
[2] epizodu tego wyjaśnić mi się nie udało.
[3] w walkach z kozactwem.

http://rcin.org.pl

Iż zwyciężą, i z tej wojny
Potem zjednasz czas spokojny,

By kwitnęła bez przeszkody
Prawa wiara i swobody.
Wspomóż Święty Kazimierzu,
Przedtem w wojsku cny rycerzu,

Najjaśniejszy Królewicu,
Teraz nieba współdziedzicu,
Pamiętaj o twej Koronie,
Miej ją zawsze w swej obronie,

Jakeś ojca swego prosił,
By był prawa schizmy znosił,
I z królestwa ją wygubił,
Boś jej w życiu swem nie lubił. [1]

Już królując z Bogiem w niebie,
Dałeś jawnie widzieć siebie:
Dopomogłeś swojej Litwie
Do wygranej w krwawej bitwie. [2]

Choć przy małych Litwy siłach
Pełno trupów po mogiłach
Nieprzyjaciel liczył wszędzie.
Niech przy Tobie sił nabędzie

Wojsko polskie, Kazimierzu, —
A wojuje w tym pancerzu,

---

[1] Od w. XVI. zjawia się w hagjografji i w literaturze naukowej twierdzenie, jakoby św. Kazimierz miał zabiegać u ojca swego, króla Kazimierza Jagiellończyka, o niebudowanie cerkwi ruskich. Dzisiejsze badania wersję tę obalają: ks. prof. Fijałek w artykule: *Opisy Wilna — Cześć św. Kazimierza i cerkwie ruskie we Wilnie* (*Ateneuw wileńskie* 1924) stwierdza, że chodziło jedynie o wyjednanie zakazu odnawiania starych cerkwi, które prawnie było dozwolone.

[2] Ks. Florjan Jaroszewicz w dziele *Matka Swiętych Polska* podaje dwa cuda zdziałane przez św. Kazimierza w r. 1518 i 1519.

http://rcin.org.pl

Którym swoich Bóg uzbraja,
Hardy umysł uspokaja

Nieprzyjaciół swoich wiernych;
Niechże teraz nas mizernych
Mocą swoją Bóg obroni
W nieszczęśliwej Polski toni.

Na usilne król żądanie
Zjednał sobie, Floryjanie,
Że Cię papież dał Koronie
Za patrona ku obronie [1]

Wszystkich krajów tego państwa
Od kacerzów i pogaństwa.
Teraz, kiedy nas potężnie
Atakują, staw się mężnie.

Jako żołnierz, gub tyrany.
Bóg zastępów ubłagany
Twą przyczyną, od ich miecza
Niech Polaków ubezpiecza.

Męczenniku Jozafacie,
Radź o Polski praw utracie;
Wszakżeś synem tej Ojczyzny,
Pokaż Bogu twoje blizny,

Któreś poniósł tak bez miary
Dla obrony praw i wiary
Od Rusinów zajuszonych,
Od kościoła odszczepionych.[2]

Skłonisz boskie ku nam serce,
Że wytraci te morderce.

---

[1] za staraniem ks. polskiego Kazimierza II.

[2] Jozafat Kuncewicz, arcybp połocki i witebski, zwolennik unji, zginął w Witebsku w r. 1623.

http://rcin.org.pl

Na kacerzów uproś karę
Którzy znoszą prawą wiarę,

Uproś zemstę i na schizmę,
Niech poniesie swoję bliznę.
Niechaj będą pohańbieni,
A my w smutkach pocieszeni.

Patronowie wszyscy społem,
Przed niebieskim mówcie królem
Za Ojczyzną tak strapioną,
Cudzem wojskiem napełnioną.

Kiedy idzie już do schyłku,
Niechaj dozna z was posiłku:
Nieprzyjaciel, choć natęży
Swoje siły, nie zwycięży.

Gdy dodacie swej obrony,
Będzie tryumf z naszej strony,
Nieprzyjaciel same wstydy
Niech korzysta i ohydy.

Chwała Tobie królujących
Królu, Panie panujących,
Bogu w Trójcy jedynemu
Z Synem, z Duchem współwiecznemu. Amen.

20. PIEŚŃ DO TYCHŻE ŚW. PATRONÓW[1]

Wysokich niebios wielmożni Panowie,
Kraju polskiego święci Patronowie,
Ratujcie ziomków przed Bogiem! prosiemy,
Bo bez posiłku Waszego zginiemy.

---

[1] *Książeczka do nabożeństwa*, str. 111, oraz rkp. *Książeczki* z Bibl. p. J. Michalskiego.

http://rcin.org.pl

Utulcie serce Boga zagniewane,
Wściągnijcie ręce gniewem hartowane.
Biskupie wielki miasta krakowskiego,
Dzielny Patronie Królestwa polskiego,

Poległa wolność w grobie z Piotrowinem;
Wskrześże ją, wszakżeś tej Ojczyzny synem!
Wojciechu Święty, wojen cieszycielu,
Bogarodzicy największy czcicielu,

Zastaw się, prosim, za polską Koroną,
Miej ją pod Twoją przed Bogiem obroną.
Ty Bogumile, któremu Bóg miły,
Utwierdź rodaków osłabione siły,

Niech Twej dowodnej pomocy doznamy,
By nieprzyjaciel legł trupem przed nami.
Święty Wincenty, rzeczon od zwycięstwa,
Dodaj rycerstwu odwagi i męstwa!

Święty Wacławie,[1] najmężniejszy królu,
Pociesz nas twoją przytomnością w polu.
Z rąk ci aniołów oddana kopija
Niech nieprzyjaciół w utarczce ubija.

Radysław dumny upadać pod nogi,
Tak nieprzyjaciel niech poda kark srogi.
Kwiecie niezwiędłej chwały Floryjanie,
Niech przez cię Polska upadła powstanie.

---

[1] Św. Wacław, król czeski, męczennik. Ks. kurmieński najechał bez przyczyny ziemię czeską. Św. Wacław, chcąc uchronić kraj od klęski, godzi się na pojedynek. Wtedy przeciwnik jego nagle widzi, że anioł podaje włócznię św. Wacławowi; przerażony spada z konia, przypada do nóg świętego i zdaje się na jego łaskę. Św. Wacław mu przebacza. (Skarga, *Żywoty Świętych*).

Podnieś tę rękę, którąś ofiarował,
Gdyś się Polakom patronem darował.[1]
Jacyncie, skarbie drogi bez szacunku,[2]
Bądź nam okupem w tym strasznym trafunku.

Przebyłeś Wisłę na płaszczu:[3] w przygodzie
Racz być sternikiem rycerstwu na wodzie.
Czystości wzorze, święty Kazimierzu,
Pamiętaj o Twej dziedziny żołnierzu,

Któremu kiedyś z nieba hetmaniłeś.
Broń Polskę, której i przedtem broniłeś.
Twe, Janie Kanty, niech poważne głosy
Za nas gniewliwe błagają niebiosy:

Gdy się spotkamy z swym nieprzyjacielem,
Bądź wołającym w niebo Samuelem,[4]
By pogromiło nowych Filistynów,
Którzy powstają na Ojczyzny synów.
Bądź i Mojżeszem, miej ręce wzniesione,
Aż wojsko cudze będzie zwyciężone.

Patrz tylko i Ty, Kostko z naszych kości,
Jakich w Ojczyźnie Twojej mamy gości;
Bądź kością w gardle nieprzyjacielowi,
Stań się pomocą Twej krwi narodowi.
Wszystkich społecznie pokornie wzywamy,
Których Królestwa opiekunów mamy.

---

[1] W r. 1183 na prośbę księcia polskiego Kazimierza i bpa krakowskiego Gedeona papież Lucjusz III dał Polsce kości z ciała św. Florjana męczennika (w. III), i odtąd św. Florjan stał się patronem Polski. [2] bez ceny.

[3] św. Jacek Odrowąż (w. XIII) miał udać się do Kijowa; gdy się zbliżał pod Wyszogród i stanął nad wezbraną Wisłą, uczynił znak krzyża św., rzucił płaszcz swój zakonny na wodę i w ten sposób przeprawił się wraz z trzema towarzyszami na drugi brzeg (Jaroszewicz, *Matka Swiętych Polska*).

[4] Wódz ludu żydowskiego, namaścił Saula, potem Dawida.

http://rcin.org.pl

Ej, kiedyż tedyż hamujcie gniew boski,
Aby ustały kłopoty i troski;
Nieprzyjaciołom to będzie dowodem,
Iże stawacie za waszym narodem.

Gdy ku nam swoje Bóg oczy obróci,
Słuszne za grzechy karanie odwróci.
Nad wszystkich jednak oraz przed wszystkiemi
Błagamy Ciebie, Święta nad Świętemi,
Maryja, Matko Boga i Sędziego,
Przejednaj Syna na nas gniewliwego.
Pomnij, żeś naszą Panią i Królową,
Niech Bóg ukarze z swym wojskiem carową.

Bo chwałę Jego, cześć Twoję zuchwale
Z polskiej Korony chcą wygubić wcale;
Jedna kacerzom sposobność urzędów
Wolność rozsiania po Polszcze ich błędów,
Aby tym jadem zarazić i wiernych
Uwikłać błędem prostaków mizernych.
Aleć ty Panno zatracasz kacerze,
Obrońże polskie swobody przy wierze.

I luboć w ciężkiej niewoli jęczymy
Dla naszych grzechów, przecież nie tracimy
Nadziei w Twojej Najświętszej obronie,
Że zjednasz łaskę u Boga Koronie.

Twej macierzyńskiej żebrzemy litości,
Niech nas nie karze w swej zapalczywości:
Życia poprawę szczerze przyrzekamy,
Przyczyń się tylko, do nóg Twych upadamy.

Broń nas na duszy, broń nas i na ciele,
Niech się nie chełpią z nas nieprzyjaciele.
Żebrzem dla zasług Syna Twego męki,
Nie spuszczaj, Panno, nas z Twej poręki. Amen.

http://rcin.org.pl

21. PIEŚŃ DO ŚW. STANISŁAWA BPA KRAKOWSKIEGO

Stanisławie, polski nasz Patronie,
Twoich ziomków miej w pilnej obronie,
Niech przez Ciebie pomoc mamy;
W naszych troskach, upraszamy,
Bądź przy naszej stronie.

Stanisławie, biskupie krakowski,
Patrz, że w Polsce ginie honor boski;
Obacz nasze utrapienie,
Kraju straszne spustoszenie.
Módl się za lud polski.

Stanisławie, sławny Męczenniku,
Nasz przed Bogiem wierny pośrzedniku;
Wolność z wiarą zaprzedane,
Prawa dawne połamane.
Ludu twego miłośniku!

Stanisławie, Pasterzu czujący,
Za owieczki swe życie dający,
Masz w owczarni wiele szkody,
Kiedy zewsząd twoje trzody
Szarpie lew ryczący.

Odszczepieńcy bowiem i kacerze
Sprzysięgli się spólnie przeciw wierze,
Pustoszą święte kościoły,
Jak jakie proste stodoły,
Praw boskich fałszerze.

Z najprzedniejszych ozdób je złupili,
I obrazy świętych poburzyli,
Prawowierne w nich owieczki
Zgromadzone dla ucieczki
Tyrańsko pobili.

---

[1] *Książeczka do nabożeństwa*, str. 115.

http://rcin.org.pl

Zajuszonych psów tych zjadłość sroga
Rzuca się i na Baranka Boga,
Istotnego w Sakramencie;
Depce go po pawimencie [1]
Świętokradzka noga.

Stanisławie, czy ta złość twego
Nie przeraża serca pasterskiego?
Uproś na nich z nieba strzały,
By tych łotrów zabijały,
I przyczyńców złego.

Daj Boże, by niewinnej kapłanów
Krwie, wylanej od ręki tyranów,
Polska szabla się zemściła,
Bratobójców wytraciła,
Jak sprosnych poganów.

Jakeś w życiu schizmę prześladował,
Na jej błędy mężnie następował,
Tak upartych w swym nałogu
Z ojczystego wyrzuć progu,
By twój kościół tryumfował.

Opiekuj się ojczystym żołnierzem,
Bądź w utarczce tarczą i puklerzem,
Niech trupem polegają,
Którzy się z nas urągają
Mieczem i koncerzem. [2]

Święty nasz Patronie,
Bądź przy naszej stronie,
Przybądź w życia zgonie,
Złóż na boskim łonie,
W niebieskiej Koronie. Amen.

---

[1] po podłodze.
[2] miecz obosieczny, który w walce trzymano oburącz.

http://rcin.org.pl

22. *PIEŚŃ O ŚW. STANISŁAWIE KOSTCE*[1]

Czasie ojczyzny srodze opłakany,
I w zamięszaniu niepraktykowany,
Gdy widzisz wolność na schyłku,
Przybądź, Kostko, do posiłku.

Bez wodza wojsko, tron jakby bez pana,
Senat bez rady; jak ciężko stroskana,
Łzami wyrazić nie stawa,
Tron Twój, majestat, buława.

A lubo bez prawa nieprzyjaciel hardy
Grasuje śmiało, dosyć czyniąc wzgardy,
W nas rozerwane siły
Serce i śmiałość zwątliły.

Patrz, orle polski, co się z tobą dzieje,
Jak nieprzyjaciel krew twych synów leje!
Przybądź, jedyny Patronie,
Twej Ojczyźnie ku obronie!

Bądź tarczą, Kostko, w Tobie szczęścia losy;
Orle sarmacki, wzbij się pod niebiosy!
A gorącemi prośbami
Staw się do Boga za nami!

Wszakżeś łaskawy w obrazie, co skrycie
Długo był kiedyś w podłym depozycie,
Sławny w Krzemieńcu jest teraz,
Słynie cudami już nieraz.[2]

---

[1] *Książeczka do nabożeństwa*, str. 118.

[2] Ks. Florjan Jaroszewicz w dziele *Matka Świętych Polska* (r. 1767) podaje: «Niedawnemi czasy zjawił się i wsławił cudownemi łaskami obraz św. Stanisława Kostki w Krzemieńcu na Wołyniu, cały gwiazdami upstrzony, który tamże jest w kościele *Soc. Jesu*, przy którym udający się wierni do Boga za przyczyną św. Kostki łask wielkich doznawają po dziś dzień».

http://rcin.org.pl

Tyś jest Polakom ojcem, nie ojczymem,
Czego jest świadkiem Wiedeń i z Chocimem,
Skąd pamięć Turków zniesienia
Sprawą Twojego imienia.

Niechaj się chlubi tym wolnym zaszczytem
Kraj ruski, Litwa, cała Polska przytem;
Przybądź święty Stanisławie,
Od nas wszystko znieś bezprawie.

Uniwersalny Polski opiekunie,
Najukochańszy Chrystusa piastunie,
Oddal frasunek i troski,
Przebłagaj Majestat Boski.

Na swoich rękach, gdy Jezusa nosisz,
Wszystko dla nas u niego uprosisz:
Uczyni i to dla Ciebie,
By ratunek dał w potrzebie.

Proś za nami Najświętszej Maryji,
Niech wyjedna karę herezyji,
Która onej honor depce,
Krew wylaną sług jej chłepce.

Wszak ma władzę od Boga w tej mierze,
By gubiła wszelakie kacerze,
Niech tej władzy tu zażyje,
By oddali pod miecz szyje.

Ona polskiej Królową Korony,
Do jej się więc garniemy obrony,
Jej opieką zasłonieni
Będziem w smutku pocieszeni. Amen.

http://rcin.org.pl

POEZJA WOJENNA

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

1. *PIEŚŃ KONFEDERACJI BARSKIEJ* [1]

Stawam na placu z Boga ordynansu,
Rangę porzucam dla nieba wakansu.
Dla wolności ginę, wiary swej nie minę.
Ten jest mój azard. [2]

Krzyż mi jest tarczą, a zbawienie łupem.
W marszu zostaję; choć upadnę trupem,
Nie zważam, bo w boju — dla duszy pokoju
Szukam w Ojczyźnie.

Krew z ran wylana dla mego zbawienia
Utwierdza żądze, ukaja pragnienia,
Jako katolika — wskróś serce przenika,
Prawego w wierze.

Śmierć Zbawcy stoi za pobudki hasło,
Aby wzniecenie złych czynności zgasło,
Wolności przywary, gwałty świętej wiary
Zniesione były.

Wyroku twego, wiem, że nie zapłacę:
Niech choć przed czasem życie moje tracę,
Aby nie w upadku, tylko w swoim statku [3]
Wiara słynęła.

---

[1] przedruk w *Skarbcu historji polskiej* K. Sienkiewicza, t. I. Paryż 1839. W rkp. Bibl. Ossol. 573 wiersz ma tytuł: «Odważny Polak na Marsowem polu».

[2] narażenie się. [3] stałość, niewzruszoność.

http://rcin.org.pl

Nie obawiam się przeciwników zdrady;
Wiem, że mi dodasz swej zbawiennej rady,
W zamysłach obrotu, dla praw swych powrotu
Jak rekrutowi.

Matka łaskawą, tuszę, że się stawi,
Dzielnością swoich rąk pobłogosławi,
A że gdy przybraną, będę miał wygraną,
Wiary obrońca.

Boć nie nowina Maryji puklerzem
Zastawiać Polskę, wojować z rycerzem
Przybywać w osobie, sukurs dawać Tobie,
Miła Ojczyzno!

W polskich patronach niepłonne nadzieje,
Zelantów [1] serce niechaj się nie chwieje,
Gdy ci przy swej pieczy miecze do odsieczy
Dadzą Polakom.

Niech nas nie ślepią światowe ponęty:
Dla Boga brońmy wiary Jego świętej.
A za naszą pracą będzie wszystką płacą
Żyć z Bogiem w niebie.[2]

2. *OŚWIADCZENIE*

czyli protestacja Konfederacji Barskiej [3]

My mocą Boga wsparci, ocalając wiarę,
Dajemy Wszechmocnemu życie na ofiarę;
Opuszczamy, co mamy, dla miłej Ojczyzny.
Związek czynimy tam, gdzie kraj dobry i żyzny,[4]

---

[1] gorliwiec.

[2] wiersz ten służył za podstawę do przeróbki Słowackiemu w *Księdzu Marku* (a. I sc. 1.): «Nigdy z królami nie będziem w aljansach».

[3] Rkps Bibl. Czartor. nr. 380. W rkp. Bibl. Un. w Warszawie F. IV. 237: «Te wiersze służą do manifestu JW. Bierzyńskiego».

[4] Bar (na Podolu).

http://rcin.org.pl

By ciężarów nie wkładać na obywatelów,
Tak jak Moskwa czyniła z królewskich fortelów.
My nie tak postępujmy, weźmy pomoc boską,
A w kraju zwyciężymy wszelką moc czartowską.
Czart w raju biedę zrobił plemieniu ludzkiemu,
Czart [1] równą biedę zrobił krajowi polskiemu.
Ale jako tamtego Bóg przeklął surowie,
Tak czartom wprędce swoję już karę wypowie.
Czarta w prawie natury pierwsza była zdrada,
Zaś w prawie Mojżeszowem tegoż czarta rada:
Że pokusił żydostwo, aby czcili cielę,
Za które bałwochwalstwo trupem padło wiele.
W Polszcze też pierwsza zbrodnia czarta przeklętego:
Zabił Adama Tarła [2], tak męża wielkiego;
Potem kłócił narodem, mieszał trybunały,
Krzyż Potockich [3] chciał zgromić jako czart zuchwały.
Mało na tem, lecz jak czart chce być Najwyższemu
Podobnym, chcąc budować równy tronże Jemu,
Jak Lucyper współdjabłów, wziął w pomoc Moskalów,
Dobrał do nich Ruś, Litwę, Prusy, Przemyślanów;
Tych jak żydów przekupił monetą angielską,
I zrobił, co umyślił swą sztuką djabelską.
Na tronie czcić rozkazał ciołka [4] narodowi,
Podał ojczyznę w jarzmo swej siostry płodowi.
Aż cielec zgubił wiarę, wolność i swobody,
Wszystko robiąc pretekstem pokoju i zgody.
To przedziwno, jak głupie cielę jest z natury,
Skąd dostało tak chytrej na siebie figury?
Djabeł musiał na siebie wziąć postać cielęcia,
Bo inaczej rzecz trudna wszystkim do pojęcia.

---

[1] Czartoryski.
[2] gorący stronnik Leszczyńskiego, po jego upadku wojewoda lubelski, zacięty przeciwnik Czartoryskich, zginął w r. 1744 w pojedynku z Kazimierzem Poniatowskim.
[3] herb Pilawa ma półtrzecia krzyża białego.
[4] król Stanisław August.

http://rcin.org.pl

Trafił się egzorcysta Krasiński z papieżem,[1]
Djabła z ciołka wypędzi tureckiem przymierzem:
A jak wół na Jezusa ziębnącego chuchał,
Tak ciołek bez Jezusa w ręce będzie dmuchał.

3. *WYPIS SPRZYMIERZEŃSTWA potencjami wzmocnionego do zjednoczenia powszechnego pobudzający* (1769)[2]

Zgubił wiarę z Repninem król nie do ostatka, —
Żyje Bóg, żyje wiara, katolików matka;
Wziął biskupów,[3] hetmana z synem[4] do więzienia:
Bóg wzywa Potockiego,[5] Krasińskich imienia.
Do ratunku Chreptowicz[6] z Rzymem błaga nieba,
Toć sukurs mieć będziemy pewny, jak potrzeba.
Teraźże kto katolik, bierz się do oręża,
Weź, przebóg, broniącego dobrej wiary męża.
Cesarz[7] nam dopomoże, Hiszpan z południowym
Potentatem,[8] a w Polszcze bądź każdy gotowym.
Nie bój się o fortunę, o dzieci, o żonę,
Za wiarę Bóg pomoże, w niebie da koronę:
A przytem wielka sława na potomne czasy,
Wieczyście w słońcu świetne okażą kompasy![9]

---

[1] mowa jeszcze o pap. Klemensie XIII. Konfederacja uważa go za swego poplecznika.

[2] Rkp. Bibljoteki Jagiellońskiej 2969.

[3] bp krakowski Sołtyk oraz bp kijowski Załuski.

[4] Rzewuscy. [5] Wielką rolę w konfederacji barskiej odgrywa rodzina Potockich.

[6] Karol Litawor Chreptowicz, chor. nadw. lit., czynny w konfederacji barskiej.

[7] cesarz austrjacki. W wierszach konfederackich jest częsty apel do cesarza, by ze względu na dawne wspomnienie (Wiedeń) pomógł związkowi w walce z Moskwą. O polityce Austrji wobec konfederacji por. W. Mejbaum: *Polityka ks. Kaunitza a Konfederacja barska* (*O tron St. Augusta*, Lwów 1918). [8] Francja? [9] drogi.

http://rcin.org.pl

4. *RADOŚĆ ANIMUJĄCA POLAKA*

z dobrych początków w ratowaniu wiary ś. i wolności przez związek konfederacji w Podolu po zakończonym sejmie w Warszawie ogłoszona [1]

1

Dzieło nie ludzkie, lecz boskie uważam:
Dopiero na los narzekałem rzewnie,
Żeśmy lękliwi, tem serce przerażam.
Aż tu wiadomość odbieram ja pewnie,
Iż się wynalazł już Polak gorliwy,
Ratować zaczął przez chwalebne cnoty
Naszą Ojczyznę, a nie bojaźliwy,
Bo w krzyżu ufność kładzie tej roboty,
Konfederuje samych chrześcijanów
Dobrze wierzących, szlachtę, choć nie panów.

2

Ma pomoc wielką, bo z Bogiem zaczyna,
Chce bronić wiary, a przy niej wolności,
Posiłki już ma nawet od Turczyna,
Wojska Tatarów stoją w gotowości,
Potęgi panów chrześcijańskich spieszą
Sukursem mocnym, gdyż idzie o wiarę.
Warszawy już dziś sztafety [2] nie cieszą,
Bo to nie owe przeszłe bajki stare,
Że wszystko dobrze Ojczyźnie wróżyli,
Chociaż Moskale ze skóry łupili.

3

Nie żartuj z Bogiem, moskiewska potęgo!
Było północnych swych krajów pilnować,
Bo za swą krzywdę daleko dosięgą
Polacy, gdy już zaczęli wojować.

---

[1] Rkp. Bibl. Ossolińskich nr. 565.

[2] goniec umyślny, wyprawiony z pilną wiadomością.

Prawa nam dawać chcieliście i wiarę
Zgubić, przytłumić, zedrzeć Polskę, złupić,
Sprowadzić schizmę, z różnych wiar ofiarę,
A niecnotliwych Polaków przekupić.
Przecie, co teraz Bóg za cuda czyni:
Wiedz, że się wasza zdziwi monarchini.

4

W potęgę ufać należy każdemu,
Własnego chronić, nie pragnąć cudzego:
Przyjaźni trzeba dotrzymać bliźniemu,
Nie coraz inszym sukursu swojego
Dodawać, mięszać w Europie dwory,
A wszędzie zdradę knować potajemnie,
Tytuły sobie przyznać i honory,
Traktować naród grubo, nieprzyjemnie.
Luboście innych podeszli Polaków,
Teraz traficie na lepszych junaków.

5

Okrasa Polski, Krasiński waleczny
Zaczął robotę przerabiać moskiewską:
Znak na chorągwiach: krzyż, — tryumf bezpieczny
Położył, aby tę ich myśl czerkieską [1]
Stłumił, a wiarę w narodzie ocalił,
I wolność dawną Polakom przywrócił,
Szkodzące dzieła krajowi oddalił:
Upewniam, że się nikt nie będzie smucił.
Tak, nie inaczej, trzymajcie panowie,
Gdy hrabia zaczął na Krasnym Gutowie. [2]

6

Zaczął, upewniam, nie z żadnej prywaty,
Bo się za wiarę ujął, gdy nikt wcale
Nie chciał, żałując włości i intraty,
Patrzył się tylko na te przykre fale.

---

[1] okrutny. [2] Krasiński.

http://rcin.org.pl

Ten zaś z azardem zdrowia i fortuny
Odważnie zdał się na boską w tem wolę,
Nic na przeciwne nie dbając pioruny.
Wojsko poczyna ściągać na Podole,
A wiarę żywą ogłasza każdemu,
Aby zbliżali z posiłki ku niemu.

7

Kto tylko imię nosi katolika,
Zbliżaj się, radzę, masz dziś dobrą porę
Wybić się z jarzma grubych [1] schizmatyków:
Ugaszaj pożar, bo Ojczyzna gore.
Wszak dobrą sprawę masz, wygrasz walecznie,
Niech ci nie będzie żaden umysł trwogą,
Ufność pokładaj w Bogu dostatecznie.
Sąsiedzkie siły masz, które pomogą:
Uzbrój swe serce w odważne oręże,
Pod znakiem krzyża nieprzyjaciel lęże.

8

W domu gdy będziesz siedział, miły bracie,
Cóż ci za korzyść, co za zysk przyniesie?
Niejeden za łeb wytarga w tej chacie,
Albo się tułać często musisz w lesie,
Cnotę zakopiesz i rozgniewasz Boga,
Że na ratunek nie spieszysz, gdzie trzeba.
Zawsze u ciebie będzie pewna trwoga,
Złupią cię nieraz, zniszczą, albo chleba
Choćbyś i nie miał, musisz go przepłacać,
A dawać, gdy cię w skórę będą macać.

9

Obierzże sobie, mój miły sąsiedzie,
Co wolisz, czyli odważyć się śmiało,
Niżeli czekać na swoim obiedzie
Gości, których się spodziewać niemało.

[1] nieokrzesanych.

http://rcin.org.pl

Bo kto za wiarę wojować nie będzie,
Zniszczy go sam Bóg, nietylko te siły
Konfederackie wynajdą go wszędzie:
Mocniejsze te są, niźli tamte były.
Nie ukaz gruby wam to rozkazuje,
Lecz wiarę bronić sumnienie dyktuje.

10

Miej ufność w Bogu i naszych Polakach;
Żadna ich serca podłość nie zasłoni.
Miarkujże teraz po tak godnych znakach,
Którzy w momencie wzięli się do broni
I do zbawiennych związków przystąpili,
Ujrzawszy prawdę, żeśmy zginąć mieli,
Bo by nas schizmą lutrzy pogubili.
A tak podobno będą już musieli
Przyjąć to prawo, jak więc Aryjanie [1]
Za rokosz z Polski poszli na wygnanie.

11

Co nim nastąpi, rycerze waleczni,
Podsuwajcie się pod górę z Podola; [2]
I my się do was zbliżymy bezpieczni:
Niechaj tu będzie jednomyślna wola.

---

[1] Arjanie, odgałęzienie nauki antytrynitarskiej, sekta, która rozwinęła się w Polsce w połowie w. XVI, zyskała licznych zwolenników i protektorów, ogniskując się głównie w Rakowie. Spór z kalwinami osłabił autorytet obu wyznań: przeciw arjanom występowali zresztą wszyscy różnowiercy. Z w. XVII nastają prześladowania, które ostateczny swój wyraz znachodzą w uchwale sejmowej z r. 1658, nakazującej wypędzenie arjan z Polski. Nieuległość Kościołowi katolickiemu uważa tu autor za rokosz.

[2] Wiersz powstał więc na początku konfederacji, zdaje się na Podolu.

http://rcin.org.pl

Każdy już gotów na takowe hasło:
Gdzie Jezus z Matką, tam obfita płaca,
Jeśliż nie wszystkim sumnienie wygasło,
Choć się raptownie wiara nam ukraca,
Lecz wszędzie dobrzy są parafijanie,
Cnotliwi, mężni, w rozmaitym stanie.

5. *UFNOŚĆ KONFEDERACJI*[1]

Kiedy już Bóg wojuje za naszę Koronę,
Kiedy na ręku swoich dziś ją utrzymuje,
Z Jego pomocy mieć będziem obronę,
Niech żadna trwoga nam serca nie psuje.
Niechaj Gazety drukuje Warszawa,
Jej jest szalbierstwo, nasza w Bogu sława.

I Wielkopolska[2] w tej sławie zostaje,
Chociaż Sobotnia fałsz Gazeta[3] baje.
Już uciekł Dunkiert[4] generał waleczny,
Jest tu w Warszawie śmiech z gazet serdeczny.
Rydzyński żołnierz i marszałek godny,
Kraj swój od Moskwy dziś czyni swobodny.

---

[1] Rkp. Bibl. Suskiej 291.

[2] Akcja orężna podniesiona została przez Wojciecha Rydzyńskiego, stolnika poznańskiego w maju r. 1768; wkrótce jednak konfederacja ta została rozprószona, a Rydzyński uszedł do Barzan.

[3] Czy nie odnosi się to do *Warszawskich uprzywilejowanych wiadomości*, szeroko szafujących porażkami konfederatów?

[4] Generał-major Dunten, dowódca rosyjskiej załogi Poznania.

http://rcin.org.pl

6. MARSZ JMĆ PANA SAWY CALIŃSKIEGO[1]

marszałka ziemi wyszogrodzkiej, regimentarza skonfederowanego województwa płockiego, kawalera doświadczonego[2]

Marsz, białego orła syny, — marsz polskiego wojska [gminy!
Nieprzyjaciel na was czuwa, z wiary, wolności wyzuwa.
Marsz, marsz, marsz, do boju marsz!

Marsz, zdawna dzielny narodzie, marsz, wszak wiesz [o swojej szkodzie;
Niech cię żadna śmierć nie trwoży, choć się nieprzy-
Marsz i t. d. [jaciel sroży.

Marsz, wszak lepiej krew wylewać za wiarę, niż ubo- [lewać,
Żyjąc, umierać sto razy, patrząc na Ojczyzny skazy.
Marsz i t. d.

Marsz, lecz w marszu baczność miejcie, stanąć każcie [i przejrzyjcie
Z pilnością swoje orszaki; zdrajców wieszajcie na haki.
Marsz i t. d.

Marsz, lepiej iść w liczbie małej, przy wierze, wol- [ności stałej,
Niźli liczne pułki składać, w boju przed zdrajcą upadać.
Marsz i t. d.

---

[1] Sawa Caliński, jeden z najdzielniejszych dowódców konfederacji barskiej. Syn Sawy Czalenki, który w czasie zaburzeń hajdamackich stawał po stronie polskiej, zebrał młody Sawa w okresie konfederacji barskiej oddział żołnierzy, z którym uwijał się po Polsce, walcząc dzielnie na Mazowszu. Pod Szreńskiem ranny, uniesiony z pola bitwy, dostał się wskutek zdrady żyda-felczera do niewoli, gdzie umarł. Por. H. Rzewuski *Pam. S. Soplicy*, — Wójcicki *Tyg. il.*, 1861.

[2] Rkp. Bibl. Ossolińskich nr. 1479.

http://rcin.org.pl

Marsz, już Korwin i Pilawa,[1] polskiego narodu sława, —
Niesie pierścień Korwin luby, odnowi wolności śluby.
Marsz i t. d.

Marsz, Pilawa, błogosławi Bóg nadzieją, że się wsławi
Polskie imię już shańbione, będzie wkrótce wyniesione.
Marsz i t. d.

Marsz, niechaj warszawskie głowy nie wstrzymują [swemi mowy
Marszów naszych, próżna rada, w których jest ukryta
Marsz i t. d. [zdrada.

Marsz, od Boga, z żywej wiary gdy niesiem czyste ofiary
Serc naszych, mieć nieomylne posiłki będziemy silne.
Marsz i t. d.

Marsz, czyli żyć czy umierać, czyli rany z krwie ocierać,
Dla Twej wiary, mocny Boże, któż nas w marszu
Marsz i t. d. [strzymać może.

Przyczyń się Matko do Syna, wszak Twa Najświętsza [przyczyna,
Królową jesteś Królestwa; proś Syna, ten doda męstwa.
Marsz i t. d.

Słusznie o pomoc wołamy, wszak dziś Królowej nie znamy
Żadnej w Polszcze oprócz Ciebie; rządź w Ojczyźnie tak
Marsz i t. d. [jak w niebie.

W marszu naszym Aniołowie święci, Pańscy Patronowie,
I w potyczkach przytomnymi bądźcie, wojujcie za swymi.
Marsz, marsz, marsz, do boju marsz!

---

[1] *Korwin* — przydomek Krasińskich. Herb: ptak czarny z pierścieniem w nosku, na pniu ściętym, w polu czerwonem, — w hełmie 3 strusie pióra. — *Pilawa*, herb Potockich, na tarczy półtrzecia krzyża białego w polu błękitnem. W hełmie 5 strusich piór.

7. *PIEŚŃ KONFEDERACKA R. 1769* [1]

Marsz, marsz me serce, w pobudkę biją;
Czytaj modlitwy a chwal Maryją,
Bo u Maryji jesteś w komendzie,
Mocniejszy nad nią w świecie nie będzie.
Fergadron [2] biją, stawaj do tropu!
Żadnemu Pani nie da urlopu,
Bo urlop życia sam nie wiem długo.
Jednak tej Pani na wieki sługo,
Stań do parolu, [3] odbierz go śmiało,
By to w mem sercu na wieki trwało.
Parol jest Jezus, hasło Maryja,
Niech to w mem sercu na wieki sprzyja;
Wierz w artykuły mocno w tej mierze,
Byś powinności pilnował szczerze.
Jak wzgardzisz Panią, będziesz w areszcie,
Wspomnisz o życia swojego reszcie;
Jak sobie wspomnę, żem w jej rejmencie,
Mógłbym ja stanąć w niebie w momencie,
Dezerterować od niej nie mogę,
Bo ta w mem sercu uczyni trwogę.
Czapstryk [4] już biją, zamknij fortecę,
Idź do kwatery z wojska człowiecze:
Tam ci należy, tam ci iść każą,
A jak nie pójdziesz, z rangi wymażą.

8. *MARSZ KONFEDERACJI BARSKIEJ* [5]

Marsz Polacy, marsz do broni,
Gdy was Moskwa zewsząd goni;

---

[1] Rkp. Akad. Umiejętności nr. 1141.
[2] może z niem. *Vergatterung.*
[3] wezwanie do stawienia się.
[4] hasło żołnierskie (apel).
[5] Rkp. Bibl. kórnickiej (Archiwum Zaremby) i Bibl. Un. w Warszawie Pol. XIV. F. 11. W rkp. Bibl. Pawlikowskich we Lwowie (186) wiersz ten brzmi zupełnie inaczej a zaczyna się:

Marsz Polacy, marsz do broni, Gdy nas Moskwa zewsząd goni.
Hej do broni!

http://rcin.org.pl

Stanąć mężnie przy Bellonie;
Nie dajcie polskiej Koronie
Wpadać w ohydę.

Odpaszże sajdak u boku
Kupidyna, cny Polaku;
Niech was Wenera nie rani,
Mars, Mars niechaj wam hetmani
Przy swej wolności.

Stańcie mężnie i w odwadze
Przy królewskiej swej powadze,
Stańcie w tropie w dobrej minie,
Ufajcie w Nepomucynie,[1]
Własnym patronie.

Niech was wątpliwość nie trwoży,
Lub się zła fortuna sroży;
Przy komendzie Krasińskiego
W mocy Michała świętego
Plac odbierzecie.

Wstępujcie w swych przodków ślady,
Nie słuchajcie żonek rady;
Więcej się mówić nie godzi,
Tylko, że się nie urodzi
Druga Judyta.

Holofernesa namioty,
Bohaterskie wielkie cnoty,
Nie prezenta, nie zalety,
Chociaż słabej płci kobiety
Nie zwyciężyły.

Przy wolności i przy prawie, Stań, Polaku, tutaj żwawie
Hej do broni! i t. d.

[1] Jan Nepomucen.

http://rcin.org.pl

Repninowe zaś obroty,
Wszystkie w Polszcze złe niecnoty
Przez ugody i przez złoto,
Nie miejcież mi za złe o to,
W złe obróciły.

Marsz Polacy, marsz Polacy,
Boście wszyscy jedynacy:
Stawcie życie i dostatki,
Brońcie Polski, dobrej matki,
I swej wolności.

9. *PIEŚŃ KONFEDERACKA* [1]

Nie wiem, co się znaczy,
Że los tak dziwaczy,
Przypadkami tamując zapędy.
Mogę rzec bez chluby:
Rzuciłem dom luby:
Nie wiem do niego trafić którędy.
W biedzie, w nędzy,
Bez pieniędzy,
Bez pieniędzy
W biedzie, nędzy.
Nieszczęśliwe czasy,
Zalęgnione pasy, [2]
Okropność strachu ściga mnie wszędy!

Serce mi truchleje,
Tracącym nadzieję,
Wszerz i wgłąb mierząc wielkość Dunaju.

---

[1] rkp. Tow. Przyj. Nauk we Wilnie nr. 114. W rkp. Bibl. w Suchej nr. 109 wiersz ma tytuł: *Duma przez J.P. Kossakowskiego złożona.* Odnosi się zapewne do Szymona Kossakowskiego, gorliwego stronnika konfederacji barskiej, później hetmana, powieszonego w Wilnie w r. 1794.

[2] zajęte przejścia graniczne.

polona.pl

Przy wojennej wrzawie
Stoi na przeprawie
Moskwa w wołoskim rozsiana kraju.
Ponadbrzeże
Turczyn strzeże,
Turczyn strzeże
Ponadbrzeże.
Bić nieprzyjaciela,
Bać się przyjaciela, —
O niesłychany w świecie zwyczaju!

Chociaż w biednej dobie,
Wesół nucę sobie;
Wolność ratując, wpadam w niewolę,
Dla której nabycia
Nie żałuję życia,
Szacując dobrowolną niedolę.
W chęciach żyzny
Dla ojczyzny,
Dla ojczyzny
W chęciach żyzny.
Przykrości słodnieją
Swobody nadzieją.
Młodość i męstwo dają mi pole.

Doświadczając cnoty
Przykremi obroty,
Przypadków ostrość śląc naprzemiany,
Boże, zmocnij siły,
Bo się nadwątliły,
Który wygraną dajesz wytrwaną.
Odejm ckliwość,
Daj cierpliwość,
Daj cierpliwość,
Odejm ckliwość.
Mężowie przystojni,
W ufność wiary zbrojni,
Umacniajcie umysł nieprzełamany!

http://rcin.org.pl

Żyj przez śmierć i rany
Narodzie kochany!
Dajęć w ofierze krew mą i życie,
A chęci gotowe
Na azardy nowe
Jeźli wynijdę, znajdziesz sowicie.
Za ratunek
Przyjm frasunek,
Przyjm frasunek
Za ratunek.
Wszak będąc w areszcie,
Więcej nie mam wreszcie,
Tylko sercem życzyć należycie.

10. PIOSNKA O DREWICZU[1]

Jedzie Drewicz jedzie,
Trzysta koni wiedzie;
Oj, poczekaj, panie Drewicz,
Nie twoje to będzie.

Od bram Częstochowy
Zabrzmiały podkowy:
Ho! Ho! teraz Panie Drewicz
Nie uniesiesz głowy.

---

[1] Pieśń tę, bardzo popularną w okresie konfederacji barskiej, znachodzimy po raz pierwszy przedrukowaną w zbiorze Wacława z Oleska: *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego* (Lwów 1833); podana jest ona tam ze zmianą. Zamiast trzech pierwszych zwrotek mamy zwrotkę następującą:

Jedzie Drewicz jedzie, sto par koni wiedzie,
Oj, a za nim pan Puławski każdy kroczek śledzi.

Również i w dalszym ciągu pieśni są zmiany, zwłaszcza w odniesieniu do bohaterów barskich. Później przedrukował tę pieśń Sienkiewicz w II tomie *Skarbca historji polskiej* (str. 209) w tekście wierniejszym od tamtego; dostarczył mu go Gaszyński, donoszący wydawcy, iż «w domu jego rodziców był stary ekonom, dawny konfederat barski, który opowiadał dziwne historje o Sawie i Puławskich...

To Kaźmierz Pułaski,
Konfederat barski;
Ty wiesz dobrze, Panie Drewicz,
Że to rębacz dziarski.

Drewicza ujęto,
W kajdany opięto:
Hej, panowie, bracia szlachta,
To nam dzisiaj święto.

Drewiczowe ręce (*bis*)
Już nie będą wywijały
Szablą po wojence.

Drewiczowe nogi (*bis*)
Już nie będą zachodziły
Pułaskiemu drogi.

Drewiczowe oczy (*bis*)
Już nie będą poglądować,
Skąd Zaręba [1] kroczy.

Drewiczowe uszy (*bis*)
Już nie będą podsłuchiwać,
Skąd pan Sawa ruszy.

Drewiczowe zęby (*bis*)
Już nie będą zajadały
Kurcząteczek wszędy.

Drewiczowa głowa (*bis*)
Już nie będzie wysypiała
Na poduszce zdrowa.

---

i śpiewał tę i mnóstwo innych pieśni z owej epoki». Drewicz znany był ze swego okrucieństwa wobec konfederatów. Pieśń ta w rozmaitych warjantach do dziś jest śpiewana, zob. Bystroń *Historja w pieśni ludu polskiego*, Warszawa 1923.

[1] Jeden z wodzów konfederacji barskiej, działający głównie w Wielkopolsce.

http://rcin.org.pl

Ha! srogi Drewiczu,
Przyszła na cię czarna kreska,
Moskiewski paniczu.

Obcinałeś ręce,
Obcinałeś uszy
Naszym panom braciom szlachcie,
Dziś myśl o swej duszy.

Chłopcze, podaj skrzypce,
Podaj i oboje, [1]
Niech ja zagram senatorom,
Patrząc na śmierć twoję.

11. *PIEŚŃ KONFEDERACKA O JW. PUŁASKIM*

Larum [2] *w czasie przypuszczonego przez Drewicza, komendanta moskiewskiego, do fortecy częstochowskiej szturmu 1771* [3] *przez konfederatów w tej fortecy uczynione* [4]

Powstań Pułaski, przetrzyj swe powieki!
Bo jak nie wstaniesz, zginiemy na wieki.
Bez twej komendy, nasz łaskawy panie,
Gdzie sam nie będziesz, niedobrze się stanie.
Już zdrajca Drewicz przystawia drabiny,
Wcześnie zaczyna od drugiej godziny,
Już to każdy wie z Drewicza komendy:
Gdzie tylko przyjdzie, robi biedy wszędy.
Wiedział to Drewicz, że wojska niewiele
Miał pan Pułaski, i szedł sobie śmiele
Kazał rabować, jak skoro tam zajdą,
A wszystkich wyrznąć, kogo tylko znajdą.

---

[1] instrument muzyczny dęty.
[2] sygnał wzywający do bitwy. [3] por. Wstęp.
[4] Rkp. Bibl. Czart. 865. W innych rkp. (Bibl. w Suchej 282) pieśń ta nosi tytuł: *Pieśń konfederacka o Drewiczu atakującym Częstochowę 1771, złożona tamże w Częstochowie, na tę nutę, jak się śpiewa: «Ocknij się Lechu».*

http://rcin.org.pl

Ale go szczęście mocno omyliło,
Bo musiał uciec, choć ze wstydem było.
Nie czekał kaffy, którą o dziewiątej
Miał pić w fortecy, ale i do piątej
Nie mógł wytrzymać, jak mężny Pułaski
Zaczął go witać w imię Matki Boskiej.
Był kontent Drewicz z takiego witania,
Ledwie doczekał w żałości świtania.
Zamiast klejnotów dostał kamieniami
I sam uciekał, choć za rogatkami
Stał był zdaleka, czekając zwycięstwa,
Aż się doczekał od swoich przeklęctwa.
Bo go Moskale sami przeklinali,
Co się z carycą i z światem żegnali:
Bodajżeś ty był sobakami władał,
Ale nie nami, coś nas tu postradał.
Jako najprędzej, by się nie wydało,
Wiele stupajków na placu zostało,
Rozkazał Drewicz, aby ich zbierali,
Którzy się spili, żeby ich chowali.
Aż tu adjutant, kiedy porachuje,
Więcej nad tysiąc stupajków brakuje
Własnej krwi swojej. Nie miodu, nie wina,
Lecz to głupiego Drewicza przyczyna. —
Otoż masz teraz, Drewiczu szalony,
Nie Bierzyński [1] to, głupiec przekupiony,
Coś go z tryumfem wywiódł z zagranicy.
Bo pan Pułaski bije, nie z mennicy

---

[1] Bierzyński intrygował przeciw Generalności, aż został zdradzony przez swego wspólnika Dzierżanowskiego i aresztowany. W papierach jego znaleziono rzeczy tak okropne, że nie było innej rady, jak ułatwić mu ucieczkę, inaczej skompromitowani panowie roznieśliby Generalność. Bierzyński skończył karjerę jako zdrajca, knując dalsze intrygi z Drewiczem. Generalność potępiła jego i Dzierżanowskiego ostremi wyrokami (por. Konopczyński *Czasy St. Augusta*, Enc. Ak. Um., t. V, 2, str. 558).

http://rcin.org.pl

Rachuje sumy, nie chce żadnej dani,
Drwi z ciebie równo jak i z twojej pani.
Bo on ma Panią, imię Jej Maryja,
Twa pani Kaśka, k...., kanalija:
Niech w piekło wpadnie z Poniatowskim panem.
Pułaski żyj zdrów, na wiek wieków. Amen.

12. OPISANIE WYGRANEJ ZA KRAKOWEM TYNIECKIEJ WOJNY 1771[1]

Mości Pułaski, przybywaj co prędzej,
Bo będzie Tyniec i forteca w nędzy:
Bez twej komendy, heroiczny panie,
W naszym obozie niedobrze się stanie.
Już Moskwa przyszli, stawiają drabiny,
Szturm przypuszczają od pierwszej godziny,
Miny zasadzać zewsząd usiłują,
Okropny widok śmierci deklarują.
Bomby, granaty pewne natężyli,
Armaty wkoło liczne wystawili,
Pułków na skrzydłach okiem nie przeliczy,
Z korpusu ziemia sobie folgi życzy,
Gdy pod ciężarem właśnie się zaklęka,
Paszcza kozacka na pożarcie czeka,
Myślim, że życiem każdy z nas zapłaci,
Gdy opuszczeni widzim się od braci;
Tylko ku niebu podnosim swe oczy,
Widzim, że pewna śmierć się ku nam toczy.
Niskąd nadzieji niemasz na te czyny,
Od częstochowskiej chyba heroiny!
Ta bohaterka nadzieje naprawia,
Gdy Kaźmierz ku nam posiłki przystawia.

---

[1] Rkp. bibl. w Suchej nr. 30 (dziś zaginiony; stąd zmuszeni jesteśmy ogłosić tekst z błędnej kopji).

http://rcin.org.pl

Tej heroiny wielmożnej wzywamy,
Ciebie z posiłkiem, Kaziu, wyglądamy.
Już stupajkowie za zdrast[1] swej carycy
Śmiało mur kruszą tynieckiej fortecy.
Prawda, pomyślnieć my ich przywitali;
Lecz miny straszne, co się stanie dalej?
Przybył, i nie sam; lecz ze sług Maryji
Od Częstochowy dość nam protekcyji...[2]
Na korpus piorun z fortecy tak bije,
Że słyszeć setny ledwie Moskal żyje.
A gdy złączone już stanęły siły,
Resztę Moskala szczęśliwie zgnębiły.
Sześćgodzinny czas pokazał tak wiele,
Jak snopy w polu, gdy burza wyściele.
Komenda roty rosyjskie rachuje,
Tysiąc i drugi i sześćset brakuje.
Komendant wielki Walewski gorliwy,
Z utraty ośmiu żal bierze cierpliwy.
Mężnie stupajków uciekają(?) oni;
Znaj Drewicz, znaj ty, Szuwar[3] omylony:
Nie Bierzyński to głupi, przekupiony,
Który Grabowskich wywiódł z zagranicy,
Grabił, rabował, zdzierał po próżnicy.
Marny dostatek nięstatkiem uczynił,
Zdradził w ostatku i duszę obwinił.
Grabowscy sobie tuszyli zwycięstwa,
Doczekali się od swoich przeklęctwa;
Bo jak się w nasze komendy dostali,
I z carycą się swoją pożegnali,
Mówią: bogdajbyś sobakami władał,
Za to, żeś nas zwiódł, z dobrego postradał.
Kaźmierz zaś święty w Pułaskim Kaźmierzu,
By orzeł polski zostawał w swym pierzu,

[1] za zdrowie. [2] tu opuszczamy 12 trudniej zrozumiałych wierszy, sławiących męstwo Golszewskiego(?), Ryniewicza, Ortyńskiego i Uleścińskiego(?). [3] Suwarow razem z Drewiczem atakował Tyniec.

Wojuje, broni jak patron Ojczyzny,
By nieprzyjaciel nie czynił puścizny.
Waleczny walet wzajemnie Walewski, [1]
Bo w nim duch prawy boski, nie królewski.
Młody i niski, a mężnie wojuje,
I Filistynów jak Dawid kastruje; [2]
Ratuje wiary, ojczyzny, wolności.
Są mu podobni wszyscy w społeczności,
W nich zmartwychwstali odważni Czarneccy,
Chodkiewiczowie i sławni Sobiescy.
Widzą w Pułaskim Dawida nowego,
Co Goliata płoszy anielskiego(?)
I Filistynom polskim łamie szyki,
Wydaje zdrady i psuje fabryki.
I Bóg nadzieja. Co Poniatowskiemu
Marnie służycie, władyce swojemu,
Polskę zdradzacie i jawnie i skrycie,
Szable Pułaskich na sobie ujrzycie.
Poprawią sławy innych przekupionych;
Królowa Polski doda im obrony.

13. OPISANIE DOBYCIA ZAMKU KRAKOWSKIEGO [3]

Kur pieje, Ruś łzy leje; co to za przyczyna?
To wiem, że piać kurowi na deszcz nie nowina.
Kur czuły znać swym daje przyszłego nieszczęścia,
Z wieczora swoję czułość i pilność obwieszcza.

---

[1] Michał Walewski, starosta libertowski, konsyljarz sieradzki, później marszałek krakowski. Stanisław Lubomirski, marsz. w. kor. w *Pamiętnikach* swoich (wyd. przez prof. Konopczyńskiego) pisze pod datą 11. IV. 1770: «Dzierżanowski, Szembek, Walewski, Trzebiński, zwabiwszy Bierzyńskiego do Bilska austrjackiego, onego pojmali i do Koniecznej do Generalności zaprowadzili».

[2] W rkpsie wyjaśnienie: «Bo tak uczynił pod Staniątkami za gwałty PP. Benedyktynek».

[3] Rkp. Bibl. Ossol. 572, oraz Suskiej nr. 30. Wiersz odnosi się do nocnego ataku konfederatów na Kraków pod przewodnictwem podpułk. barona Choisy'go (2 lutego 1772).

Ospały Moskal nie dba, zasypia bezpiecznie,
Za to traci swój honor, życie, duszę wiecznie,
Fortunę i zdobycze i wszelką wiwendę.[1]
Pojął Polak Moskala w zamku jak na wędę:
Idzie na rzeź Rosyjczyk jak młody, tak stary,
Stracił wszystko, co było, i swoje sztandary.
Sztandar jest znak wojenny dobrego żołnierza,
Regimentu ozdoba, Polak na to zmierza.
Sztuką, wielkim azardem, wojennym fortelem,
Zagrał w kontra[2] z Rusinem, swym nieprzyjacielem.
Czuwał Polak jak rycerz heroicznej cnoty,
Poszedł nocnym sposobem pod zamek z ochoty.
Wycieczką wlazłszy w zamek, wygnębił Moskala,
Karabiny stojące zabierał od pala.
Z soboty na niedzielę to się prawie stało,
Moskiewskiego żołnierza padło tam niemało:
Śpiących duszono, innych do więzienia brano,
Aresztantów puściwszy, innym pardon dano.
W dzień sam Matki Najświętszej, to jest Oczyszczenia,
Otrzymali zwycięstwo Polacy z imienia.
W cichości i skromności przez nôc nasi trwali,
Moskalom na dobry dzień z armat ognia dali.
Nie wiedzą stupajkowie, co się z nimi stało.
Strachu, trwogi, bojaźni tam było niemało.
Chcielić oni nierychło swego powetować,
Musieli się wszak nazad cofnąć, rejterować;
Bo gęste z armat bicie dużo ich raziło,
Dostąpić, ach, do zamku, jużże trudno było.
Przegrana wasza, Rusy, i obelga wcale,
Nierychło powetować, gdy Polak na wale.
Wstyd, sromota ostatnia wojska rosyjskiego,
Żeś pozbyło sztandarów i zamku do tego.
Sława zaś wiekopomna i pamiątka będzie,
Że Polacy Moskalów biją prawie wszędzie.

---

[1] żywność.

[2] różne gry w karty uznają sprzeciw zapowiedzianej przez gracza grze. Sprzeciw ten zwie się kontrą.

14. APLAUZ DLA JMCI PANA ZAREMBY
(dnia 24 maja 1772)[1]
po poddaniu się z ludźmi.

Zważ, Ojczyzno kochana, wierność Twoich synów,
Którzy Ciebie gwałcących mieli bić Rusinów:
Przysięgli, na koń wsiedli, wzięli się do broni,
By się mogli ratować w nieszczęśliwej toni.
Aż oni przeciw Tobie jawnie powstawają,
Na Twą z nieprzyjacielem zgubę się zmawiają.
Oto świeży masz przykład na szumnym Zarembie:
Wybrał żołd, zebrał wojsko w Twym własnym obrębie,
Ślub złamał, Ciebie zdradził, Moskwie oddał ludzi.
Czy za to zemsty boskiej na siebie nie wzbudzi?
Już wziął zadatek płacy swej szelmowskiej sprawy:
Bo kiedy wiarołomca wjeżdżał do Warszawy,
Z okazałością żywo na koniu poskoczył,
Koń upadł, jeźdzca zwalił, pod karetę wtłoczył
Tak, iż zaledwie koło ręki nie skruszyło:
Nie dziw, bo tę robotę katu zostawiło.
Słuszna, aby tę rękę zgruchotały koła,
Którą swą matkę zdradził bez wstydu, bez czoła.
Bezbożne niechaj konie roztargają ciało,
Które się tych występków instrumentem[2] stało.

Patibulum et rota sit tibi compensatio tota.[3]

---

[1] Rkp. bibl. w Suchej nr. 282. Zaremba, jeden z najdzielniejszych wodzów konfederacji barskiej, pod koniec walki popadł w konflikt z generalnością.

[2] narzędzie.

[3] niech ci zapłatą będzie szubienica i koło.

http://rcin.org.pl

15. NADGROBEK SAWY
marszałka wyszogrodzkiego [1]

Legł Sawa: oto smutna krwią zlana mogiła,
Gdzie go ledwie wtłoczyła cała Moskwy siła.
Dziedzina jego wszystka — kawałek nietęgi;
Nie miał starostw, ni krzeseł, ni błękitnej wstęgi,

---

[1] Przedr. w *Skarbcu* Sienkiewicza 1840. II. Wiersz ten znajduje się w rkp. Bibl. Jag. nr. 2969 w tej formie, którąśmy tu podali. W rkp. bibl. w Suchej (nr. 100) znajdujemy jego przeróbkę p. t. *Nadgrobek Sawy, w czasie konfederacji barskiej męża bitnego i wielce sławnego napisany w szkołach drohickich na Podlasiu RP. 1773.* Wychodząc z jednego z ostatnich wierszy: «Grób Sawy bez nadgrobka zostawiać sromota», — wylicza czyny bohaterskie Calińskiego. Utwór ten, jako nienależący do poezji barskiej, pomijam.

Wspomnieć natomiast winienem, że w zbiorze K. Wł. Wójcickiego *Pieśni ludu Białochrobatów, Mazurów i Rusi z nad Bugu* (Warszawa 1836) znajdujemy *Pieśń historyczną o Sawie:*

Jedzie Sawa na koniu, cugle rozpuściwszy,
I smucił się Sawa, żonkę opuściwszy.
Oj, jedzie, jedzie, przez zieloną dąbrowę,
Rozpuścił cugle, rozpuścił złote,
Koníkowi na głowę.

«Oj, nie żal mi tych złotych cugli, com je rozpuścił,
Jeno mi żal mojej żonki, com ją marnie opuścił».
Stoi jawor nad wodą schylony,
A pan Sawa spieszy do żony.

Pieśń opowiada, jak Sawę po przybyciu do domu spotyka radosna nowina, że żona syna mu powiła; w chwili, gdy się z nim bawi, napadają na dwór kozacy.

Sawa skoczył do szabli,
Ale mu ją odjęli.
Sawa się obronić chciał,
Kozak szablą w głowę ciął.
Krew mu z głowy pociekła,
A Sawicha młoda z okienka uciekła.

Zbroczony krwią Sawa oczekuje śmierci.

Przyleciała Sońka młoda, niedorosła,
I śmiertelne zgiełko dla Sawy przyniosła:
Przyleciały do Pana Sawy czarne wrony,
Zadzwoniły Panu Sawie wszystkie w mieście dzwony.

Wspominam o tym wierszu, nienależącym wprawdzie do literatury barskiej, jako ciekawym przykładzie ludowego ujęcia motywu śmierci Sawy.

rcin.org.pl

Od Ojczyzny nic nie wziął. Za Ojczyznę przecie
Nie dał spocząć Moskalom ni w zimie, ni w lecie.
Któż godnie jego dzieła rycerskie wymieni?
Więcej czynił, niż wszyscy Jaśnie Oświeceni.
Bił Moskwę, bił ją nieraz. Szlachcic na zagonie,
Czegożby nie dokazał, gdyby był na tronie?
Grób Sawy bez nadgrobku! O wieczna sromoto!
Gdym to rzekł, biorę pióro, chcę pisać, aż oto
Sama niebios bogini mówi do mnie, Sława:
«Wszystko zawrzesz, pisz tylko: że tu leży Sawa».

16. PODRÓŻ KONFEDERACKA [1]

na stacye podzielona, z przydatkiem nadgrobku Królestwa Polskiego, w teraźniejszym czasie z okoliczności niewinnej niewoli z oddania się na dyskrecyą moskiewską przy pożegnaniu stołecznego miasta Krakowa i wszystkich stanów na każdym noclegu wierszem polskim opisana. Dla pamiątki potomnym czasom wraz zjednoczenia. Przez JMCPana Kazimierza z Krzynna Dunina od Krzysztowic Krzystałowskiego podczaszyca, w tejże samej znajdującego się nieszczęścia awanturze nad niespokojnym szczęścia faworem,[2] podupadłej na sławie Rzeczypospolitej i innemi wiadomemi przed całym światem nieszczęściami ubolewającej wykonotowana[3] w Kijowie.

D. O. M.

Sta viator parum
Qui cito permeas Poloniam!
Et quid miraris diu?
Non tuta in hac regione statio,
Quam nec rex, nec lex, nec regit ratio.
Paululum morare, diu mirare.
Regnum sine rege, rempublicam sine lege!

---

[1] *Podróż konfederacka* (czyli t. zw. Stacje konfederackie) należy do najbardziej popularnych utworów w okresie konfederacji barskiej: znachodzimy ją w szeregu rękopisów z dość daleko idącemi zmianami (natury przeważnie stylistycznej). Podaję tekst wedle rkp. Bibl. Jag. nr. 2794, uwzględniając rkp. 2969; nazwisko autora brzmi tam: z Przystałowic Przystałowski. [2] łaska. [3] napisane.

http://rcin.org.pl

Et imo,
Ne sis otiosus, vide curiosus
Multos reges — nullum regem,
Multas leges — nullam legem.
Et sic
Ambitio dominandi, contumatio parendi
In suum omnia vertunt et convertunt.
Itaque
Omnes volunt, sed non possunt regnare,
Omnes possunt leges condere, sed non omnes eas
[possunt observare.
Unde
Reges ex-reges, leges ex-leges, curia furia, comitia
[convitia,
Sessiones scissiones, constitutiones cavillationes,
Clerus non verus, praesules inutiles,
Ministri sinistri, senatores proditores,
Nobilitas mobilitas, tribunalia venalia,
Civitates egestates, municipia mancipia,
Pagi vagi, rura obscura,
Belli directores raptores,
Regimentarius nefarius,
Praefecti imperfecti,
Officiales illis aequales,
Equitator praeditator, peditatus nuditatus,
Infanteria miseria, militia malitia,
Bellum imbelle, pugna fuga.
His visis et auditis viator abi chare,
Et nobis meliora precare.[1] —

---

[1] «Bogu Najlepszemu i Najwyższemu.
Zatrzymaj się chwilę podróżniku, który przebiegasz szybko Polskę: czego tak długo dziwujesz się? Nie jest bezpieczny postój w tej krainie, w której nie rządzi ani król, ani prawo, ani rozum. Zatrzymaj się nieco, podziwiaj długo królestwo bez króla, rzeczpospolitą bez prawa. Co więcej, abyś nie tracił czasu, z ciekawością obacz: wielu królów, żadnego króla, wiele praw, żadnego prawa. Tak to żądza panowania a niechęć słuchania wszystko na

http://rcin.org.pl

Pożegnanie Krakowa[1]

Szczęśliwyś był Krakowie, gdy była zaczęta
Za wiarę, wolność, prawa, ta robota święta:
Szczęśliwyś przy przysięgłym naszym obowiązku
W ten czas, gdyśmy się w grodzie złączyli do związku;
I w tem twej szczęśliwości zadosyć się stało,
Gdy nam się całe miasto z pospólstwem dostało.
I w ten czas my wraz wszyscy zostali swobodni,
Szczerze wiary broniący przez dziewięć tygodni;
Lecz jak my w sobie wszyscy byli nieszczęśliwi,
Kto nie wie a przeczyta, każdy się zadziwi.
Bo nas łakomi złota Judasze zdradzili
Wraz z konsyliarzami, którzy źle radzili:
A gdy nieprzyjaciela puścili za mury,
Musiał wszystkę broń oddać, co tylko miał który.
Potem nas do recesu[2] zwabili do grodu,
Tam zrobili niewolą z wolnego narodu,
Bo w królewskim pałacu dodali dość warty;
Już wtenczas każdy poznał, że to są nie żarty.

---

woją przewraca modłę. W ten sposób wszyscy chcą rządzić, lecz rządzić nie umieją, wszyscy mogą prawa stanowić, lecz nie wszyscy ich słuchać; stąd królowie — a bezkrólewie, prawo i bezrząd, senat oszalały, sejmy kłótliwe, posiedzenia pełne zatargów, stąd szyderstwo z ustaw, kler fałszywy, biskupi doniczego, źli ministrowie, senatorowie zdrajcy, szlachta zmienna, trybunały przedajne, miasta wynędzniałe, miasteczka niewolnicze, puste wsie, niezasiane pola, kierownicy wojen łupieżcami, regimentarz zbrodniarz, kierownicy niedojrzali, oficerowie im podobni, jazda łupieska, piechota obdarta, wojsko nędzne, żołnierze źli, wojna nie jest wojną, bitwa kończy się ucieczką.

Zobaczywszy i usłyszawszy to wszystko, odejdź kochany wędrowcze, a nam wyproś lepsze czasy».

Zaznaczyć trzeba, że wiersz łaciński powstaniem wyprzedza konfederację barską, — znalazłem go w rkp. bibl. synodu ewang. reform. w Wilnie z początku w. XVIII.

[1] Do walk krakowskich r. 1768 ciekawy materjał podaje ogłoszony przez prof. Konopczyńskiego pamiętnik Mączeńskiego.

[2] odstąpienie, por. Wstęp.

http://rcin.org.pl

Niechajże teraz wiedzą w świecie ludzie setni,
Jak to są na Polaków Moskale dyskretni.[1]
Piechotą nas na ludzkie gnali urąganie,
Musieliśmy z Krakowem zrobić pożegnanie.
Zostań z Bogiem, Krakowie, już idziemy w drogę!
Nie wiedzieć w którą, tego opisać nie mogę:
Bywajcie zdrowe i wy królewskie pałace,
Z którychmy na wojenne wyjeżdżali place;
I wy bywajcie zdrowe, kościoły wspaniałe,
W którycheśmy nadzieje pokładali całe,
I wam wspołecznie, mury równe okoliczne,
Za obronę dajemy pożegnanie śliczne.
I wy wszystkie stancye razem bądźcie zdrowe,
Gdzie na nocny spoczynek skłanialiśmy głowę;
I wy bywajcie zdrowe strzelnice niezmienne,
Przy którycheśmy noce trawili bezsenne;
I was razem z furtkami żegnamy też bramy,
I żelazne, coście nam dały broni, kramy!
Zostań zdrów bruku, cośmy chodzili po tobie,
Póki się nie wrócimy, chodź po nas w żałobie.
I wy bywajcie zdrowe starych win piwnice,
Z których starsi spełniali w dzień i noc sklenice;
Nawet już i was żegnam w murach wszystkie cegły,
Któreście od moskiewskich kul ciał naszych strzegły.
I was ślicznie żegnamy słowy niepłonnemi
Wszystkich świeckich kapłanów wraz i z zakonnemi,
I was panny zakonne za wasze modlitwy,
Coście Bogu czyniły podczas naszej bitwy;
I was wraz stany miejskie z wszystkiemi cechami
Żegnam, coście bronili wiary świętej z nami.
I wy zostańcie zdrowi z magistratem radni,
Chocieście się na końcu pokazali zdradni,
Boście przysięgę waszą niewinnie złamali,
Żeście się potajemnie najpierwej poddali.

---

[1] względny.

http://rcin.org.pl

A ty koźle,[1] żeby ci djabeł urwał brodę,
Boś ty w świętych zamysłach uczynił przeszkodę.
A ty bywaj zdrów, Panie, coś się dał przekupić:
Będą też w piekle z ciebie djabli skórę łupić.
I was stare z młodemi żegnam płci niewieście,
Któreście wraz zamknięte były z nami w mieście.
I was przedmieścia żegnam, byście zdrowi byli,
Którzyście dla nas własnych domów odstąpili.
I was żegnamy domy, któreście zgorzały,
Żeście się obcym ludziom podkradać nie dały.
I was żegnam z tych domów popioły, któreście
Po ziemi są od wiatrów rozpuszczone w mieście.
A naostatku dzięki czyniąc narodowi,
Bywajcie i wy zdrowi, panowie grodowi,
I ty Akademio, niech ci Bóg da zdrowie,
Z której rozum nie w jednej znajduje się głowie,
Niechaj cię pożegnanie to po świecie wsławi!
Bywajcie i wy zdrowi, którzyście łaskawi.

Spacyer

Czego w żadnych kronikach nigdzie nie wyczytasz,
To się dowiesz, z Krakowa gdy się ludzi spytasz,
Jak ci, którzy przysięgli bronić świętej wiary,
Od Moskwy traktowani jak młody, tak stary:

---

[1] St. Kaczkowski w dziele: *Wiadomości o konfederacji barskiej* (Poznań 1843) zaznacza, że wedle notatki Chojeckiego w jego książce *Pamięć dzieł polskich* Rosjanie mieli się dostać do Krakowa wskutek zdrady kilku osób. W r. 1770 obiegało pismo p. t. *Rozmowa króla z ks. kanclerzem i ks. podkomorzym*, w którem pułkownikowi Trzebińskiemu w Krakowie, a Giżyckiemu w Barze zdradę przypisują. Kaczkowski zaznacza, że trudno powiedzieć, czy było to prawdą, czy potwarzą, zwykle wśród wojen domowych grasującą. W każdym razie padł Kraków z powodu niedołęstwa pijaka Czarnockiego, będącego marszałkiem, — oraz z powodu błędów taktycznych Lubomirskiego.

Kozłowski, prezydent miasta Krakowa, skwapliwie poddał się Rosjanom po wtargnięciu ich do miasta.

Ci, którzy honor, dobra, dostatki obficie
Dla Boga porzucili, azardując życie,
Nawet poprzysiężone opuścili żony,
Szli po błocie nie wiedzieć w które świata strony;
Wokoło których były spisy i pałasze.
Patrzyli wszyscy ludzie na nieszczęścia nasze.
Co niżej opisane, pokażą racyje:
Chcesz wiedzieć, gdzie idziemy, przeczytaj stacyje.

Stacya pierwsza

W Przecławskiej[1] karczmie czytaj, kto tylko tu stanie:
Krakowscy, sandomierscy, sanoccy ziemianie,
Wolność, wiarę i prawa chcąc mieć w swojej mocy,
Piechotą dziś z Krakowa stanęli tu w nocy,
Którzy przez zdradę wpadli w taką ciężką biedę,
Bo ich gnali jak bydło na wieczną ohydę.
A ci, którzy nie mogli iść, jak oni chcieli,
To blizny na swych plecach od kolb znaczne mieli.
Patrzajcież, co to z nami dzieje się na świecie:
W jakiej my dzisiaj biedzie, wy jutro będziecie.

Stacya druga

Chcesz, w Skalmierzu[2] dowiesz się, tylko czytaj snadnie:
Niewinnie tu zabrani spoczywali dwa dnie,
Złączeni szlachta, którzy bronić wiary chcieli,
W ściśnieniu we dwóch stajniach, jakoście widzieli.
Tu nas w drabinach siennych na wozach przywieźli,
Jednakże nas nie bili, byli na nas nieźli.
Ale z nas nikt nie wiedział, gdzie zajdziemy; o tem,
Co się z nami tam działo, to wszystko na potem.
Co większa, iże w własnem województwie sami
Zmiarkować nie mogliśmy, co się dzieje z nami.
Wy, którzy się dowiecie, miejcie to w swej myśli,
Strzeżcie się, byście w biedę tę, cośmy, nie przyszli.

[1] Przecławice obok Słomnik.

[2] nad rzeką Nidzicą, pow. pińczowski. Skalmierz leży na drodze z Pińczowa do Proszowic.

Stacya trzecia

Niechaj przed całym światem ogłoszą Winiary,[1]
Bo nas tu każdy widział, jak młody, tak stary;
Przeszło dwieście nas szlachty na spoczynek nocny
W tej stanęło austerji,[2] dawszy szyldwach mocny.
My, którzyśmy się do tej dostali niewoli,
Słysząc o tem, każdego, wiem, serce zaboli,
Jak nasi katolicy, tak niewierni żydzi,
Każdy ma żal nad nami, kto nas tylko widzi.
Patrzajże teraz każdy, co się dzieje z nami,
Jednak my z łaski boskiej nie będziemy kpami.

Stacya czwarta

Możesz się tu dowiedzieć każdy w Pacanowie,[3]
Iże obrony wiary stali tu panowie,
W bardzo uczciwem miejscu, w Parysowskim dworze,
Lecz w uciśnieniu, które w świecie być nie może;[4]
Bo mniej od nas Moskali stało w całem mieście,
A tu w jednym budynku szlachty przeszło dwieście
Napchali nas na kupę, jak do beczki śledzi.
W takiej teraz niewoli polska szlachta siedzi;
Więc, kto chce, by w moskiewskim nie siedział areszcie,
Odstąp wolności, prawa i wiary nareszcie.

Stacya piąta

Niechaj wie niebo, ziemia, świat i ludzie o tem,
Co się tu teraz stało w Staszowie,[5] na potem;
Iże tu wolni szlachta w niewoli siedzieli,
By ci, którzy tu jeszcze nie byli, wiedzieli.[6]

---

[1] wieś w pow. pińczowskim. [2] karczma.
[3] osada miejska, pow. stopnicki, nad Wisłą.
[4] w rkp. warszawskim tekst lepszy: «Lecz uciemiężenie w świecie większe być nie może».
[5] miasto w pow. sandomierskiem.
[6] w rkp. warszawskim tekst lepszy: «Czego się przedtem nigdy nie spodzieli».

http://rcin.org.pl

O wielka austerya, żeś tak ludzi siła
Z dwóch województw i z jednej ziemi pomieściła!
Krakowscy, sandomirscy, sanoccy w tej mierze
Stali tu, co przy świętej obstawali wierze.
Na cóżeś teraz przyszedł, mój wolny narodzie,
Coś zwykł bywać w rozkoszach, musiałeś stać w smrodzie.

Stacya szósta

W Opatowie [1] tu stali Polacy mizerni,
Wyznają katolicy i żydzi niewierni, —
Których na wozach Moskwa więcej, niźli dwieście,
Na noc tu lokowała w sejmikowem mieście,
Kędy *liberum veto* mieli tu ziemianie,
Tam na gnoju nam leżeć kazali poganie.
Co większa, iże wyniść żadnemu nie dali,
Wszystko musieli czynić tam, gdzie sami spali.
O Boże, wyrwijże nas z rąk tego narodu,
Bo nam nosy popuchły od ciężkiego smrodu.

Stacya siódma

W Zawichoście, [2] w tej stajni przed ratuszem w mieście,
Stało w niewolą wziętych szlachty przeszło dwieście:
A z przyjazdu do miasta czterysta okładem,
Którzy wiary sprzysięgłym bronili przykładem.
Patrz na Rzeczpospolitą, jak biedna, atoli
Przez zdradę niepoczciwą zostawa w niewoli.
I to się tu z polskimi działo pachołami,
Że w gnojnicach na wozach wieźli ich wołami;
Lecz doczekamy tego, iż Bóg cud pokaże,
Że zdrajców narodowych za nas wiecznie skarze.

Stacya ósma

Niechaj przed każdym jawnie opowie Zaklików, [3]
Zwieźli tu na noc młodych, starych i kalików,

---

[1] miasto pow. (w kieleckiem).

[2] osada miejska na lewym brzegu Wisły pod Sandomierzem.

[3] osada miejska w pow. janowskim, w pobliżu Kraśnika.

http://rcin.org.pl

Których w Krakowie wzięli przy wfary obronie,
Tu między lasy wiozą nas ku wschodniej stronie.
Ani mszy świętej słuchać, ani do spowiedzi
Nie dopuszczą, tylko nas wiodą jak niedźwiedzi.
Do miasta wjeżdżającym na trąbach nam trąbią,
A drugich o ladaco pałaszami rąbią.
Zmiłuj się, Panie, oddal od nas tę niewolą,
O której tylko słuchać aże uszy bolą.

Stacya dziewiąta

Kiedy po nas pamiątka zostaje się wszędzie,
Niechże i tu w Janowie [1] wszystkim jawna będzie:
Tu stały wolnej Matki zniewolone dzieci,
Niechajże się ta sława po świecie rozleci.
Chcesz wiedzieć czytelniku, jakie nasze życie?
Wiozą nas, jak niewinne owce na zabicie;
Co większa, tak sekretnie, że sami nie wiemy,
Jak prędko dobrej mety lub też złej dojdziemy.
Jakąż też teraz mamy pomoc z naszej braci?
Już o nas zapomnieli, niechaj im Bóg płaci:
Bośmy wiary, wolności serdecznie bronili!
Niech Bóg skarze tych, którzy wraz z nami nie byli.
A wy zdrajcy, co z naszej biedy się cieszycie,
Poniesiecie niewoli dość za nas sowicie.

Stacya dziesiąta

Przypatrz się nieszczęśliwej na świecie odmianie:
Krakowscy, sandomirscy, sanoccy ziemianie,
Którzy w pięknych pokojach przebywać zwyczajni,
W Szczebrzeszynie [2] tu stali, jak widzisz, w tej stajni.
Ci, co na miękkiej zwykli zasypiać pościeli,
Jak bydlęta na gnoju, w barłogu leżeli
Za to, że wolność, prawa i wiarę zepsutą

---

[1] miasto 70 w. odległe od Lublina.
[2] miasto nad rz. Wieprzem przy trakcie Zawichost-Uściług, niedaleko od Zamościa.

rcin.org.pl

Naprawić chcieli, — taką skarani pokutą.[1]
Wiele nas było, tym ci oświadczam dowodem:
W dwóch stajniach rachowano nas sześćset prze-
[chodem.[2]
Wy, bracia pozostali, Pana Boga proście,
Żebyście w takiej, jak my, nie bywali chłoście.

Stacya jedenasta

Niechaj po nas pamiątkę ma taką Komarów,[3]
Tu nas prowadził Panin[4] jak swoich ogarów;
Ogarom wozy sianem słali, dogadzali,
Nas zaś na gołe wozy pędzili, sadzali.
Do takiej teraz Polska powagi przychodzi,
Że się Moskalom szlachtę jak psów wodzić godzi.
Dwieście nas osiemnastu, co wożą wozami,
A czterysta z okładem piechotą przed nami.
Za tośmy, mili bracia, przyszli do tej kary,
Żeśmy nie dali gwałcić dysydentom wiary!

Stacya dwunasta

I tu się może każdy dowiedzieć w Tyszowcach[5]
O wiary bronicielach, nas niewinnych owcach;
Jak nas wzięli, nie mając żadnej na nas winy,
Z tej, żeśmy swej własności bronili, przyczyny.
Gdyby same gościńce wymówić umiały,
Przed światemby tę biedę naszą powiedziały,
Której tak doskonale pióro nie okryśli.
To każdy z nami czyni, co sobie wymyśli.
Trzymajcież, mili bracia, to wszystko w pamięci!
Szczęśliwy ten, który się z tej biedy wykręci.

---

[1] w rkp. bibl. w Suchej tekst lepszy: «naprawić chcieli życiem i swoją pokutą». [2] w innych rkp. «z okładem».
[3] miasteczko w pow. tomaszowskim, 22 km. od Tomaszowa.
[4] Pułkownik Panin brał udział w szturmie 1768 r. (a nie zginął od strzału Oracewicza, jak niesie tradycja). W rkp. 2969 wiersz brzmi: «Tu nas w gnojnicach wieźli jak pańskich ogarów».
[5] miast. nad rzeczką Huczwą, 30 km. od Tomaszowa.

http://rcin.org.pl

Stacya trzynasta[1]

Kto ciekawy, spytasz się ludzi w Stojanowie[2]
Tu stali z nami ojców sławni kochankowie,[3]
Których przodkowie złotej wolności nabyli,
W wierze prawdziwej żyjąc, prawa stanowili,
Przed których męstwem prawie wszystkie państwa [drżały:
Tu się musieli mieścić. Ach, smutek niemały!
Chcąc wesprzeć wolność, prawa, przy wierze ojczystej,
Do tej się tu dostali izby przeźroczystej,
W której wiatr zimny w nocy dokuczał niemało,
I wszy mocno kąsały delikatne ciało.
Ty, który to przeczytasz, wzbudź żal wielki w sobie,
A proś Boga, by się to nie dostało Tobie!

Stacya czternasta

Kto ciekawy, spytasz się: kto tu stał w tem mieście?
Rzeczpospolita polska w moskiewskim areszcie:
Lecz podobno zapłaczesz od ciężkiego żalu
Nad tą niewinną bracią, co stali w Sokalu.[4]
Uważ żal naszej Polski, ukochanej Matki,
Że w jej własnych wnętrznościach cierpią biedę dziatki,
Którzy wiary prawdziwej, w której się rodzili,
Miłej wolności i praw ojczystych bronili.
Wy bracia, chybabyście byli wyrodkami,
Żebyście nie uznali, co się dzieje z nami!
Wszak i przodkowie nasi w tejże żyli wierze,
A wy drudzy z lutrami wchodzicie w przymierze!

---

[1] w szeregu rkp. (Bibl. Jag. nr. 2969, Sucha i in.) jest zmiana następująca: to, co w tym tekście jest stacją trzynastą, w tamtych jest stacją piętnastą, tekst stacji czternastej w tych rkp. jest stacją trzynastą, tekst stacji piętnastej stacją czternastą.

[2] m. w pow. kamioneckim, na płn.-wschód od Kamionki Strumiłowej.

[3] krewni, skoligaceni.

[4] miasto nad Bugiem, na płn.-wschód od Lwowa.

Ale Pan Bóg, nasz Stwórca, dysponować umie,
Zdrajców do dziesiątego plemienia potłumi.

Stacya piętnasta

Tu stali niewolnicy polscy w Tartakowie,[1]
Którzy związek za wiarę zrobili w Krakowie;
Tychci niewoli jawną oświadczam racyją,
Iże się na moskiewską zdali dyskrecyją.
Ale tu każdy widzi, w jakiej my wygodzie,
Zwyczajnie mędrszy Polak, lecz że już po szkodzie:
Bo nas recesem grodzkim unitowie zwiedli.
Żeby tysiąc szatanów za tę zdradę zjedli!
A nasi, co się na ich złoto złakomili,
Żeby wraz z Lucyperem w jednem piekle byli.

Stacya szesnasta

Pytaj się, jak my przyszli tu do Beresteczka?[2]
Piechotą nas pędzili z pierwszego miasteczka
Po błotach i po groblach, po piaskach, lecz z drogi:
Drugim z chodu wielkiego aż popuchły nogi.
Nazajutrz nam niektórym mszy wysłuchać dali
I ksiądz przyszedł pierwszy raz, to się spowiadali.
Ale ci, co brać mieli rano komuniją,
Nie mogli, bo im Moskwa zadała maniją.[3]
O Boże Stwórco, Panie, pragniemy my Ciebie,
Nacóżeś dał nas tym kpom odrywać od Siebie.[4]

Stacya siedmnasta

Tu w Krzemieńcu trzebaby na twardszym kamieniu
Pamiątkę wyrysować, niźli na krzemieniu,

---

[1] m. w pow. sokalskim, 10 km na płd.-wschód od Sokala.

[2] mko w pow. dubieńskim nad Styrem, sławne zwycięstwem Jana Kazimierza nad Chmielnickim w r. 1651.

[3] przyprawili o szaleństwo.

[4] w rkp. w Suchej: «My prosimy Ciebie, — Nie dopuść nam tym zdrajcom odrywać od siebie».

Żeby do kilkuset lat wokoło wiedzieli,
Że tu krakowscy szlachta u żyda siedzieli,
Sandomirscy, sanoccy o to, że za wiarę
Życie swoje oddali Bogu na ofiarę.
Niedarmo Polskę Moskwa pijanicą zowią,
Bo nas tylko po domach szynkownych stanowią.
Na gnojach spać musimy przy miejscach smrodliwych:
Miły Panie, pędź od nas tych djabłów szkodliwych. [1]

Stacya ośmnasta

Tuśmy w Jampolu [2] stali, wiary broniciele,
Podróż odprawujemy przez cztery niedziele;
Sześćset przeszło w niewolę wziętych oczywiście
Na wozach i piechotnych, jako widzieliście.
A ci, co związek wszczęli, panowie figlarze,
Choć się wyfiglowali, jednak Bóg ich skarze.
Nie da nam krzywdy czynić, bo to Jego sprawa,
Bośmy wiary bronili, wolności i prawa.
Ci zaś, którzy nie dbają o wolność, o wiarę,
Niechaj idą do piekła djabłu na ofiarę.

Stacya dziewiętnasta

Niech w Teofilopolu [3] tu pamiątka kwitnie,
Że tu Polacy byli, cierpiąc gwałty zbytnie
W wierze, w prawach, w wolności; teraz sami w sobie
Wolnym będąc gwałt cierpi każdy w swej osobie.
Czy to jest kędy w świecie rzecz praktykowana,
Wolni będąc, nad sobą ponosić tyrana,
Który okrutny prawie całe polskie plemię
Chce wygubić mizernie, wszedłszy w cudzą ziemię? [4]

---

[1] w rkp. warsz.: «Wybaw nas od zdrajców tak mściwych». [2] mko w pow. krzemienieckim na lewym brzegu Horynia, 13 mil od Łucka.

[3] mko nad rzeką Połtwą dopł. Horynia.

[4] w rkp. warsz.: «Do szczytu wtargnąwszy w ich ziemię».

http://rcin.org.pl

Tak Polskę splondrowali, jak pastwiska świnie.
Niechże pierwsza każdego kula nie ominie!
A przyczyńców ruiny, co oziębli w wierze,
Niech djabeł po jednemu do piekła pobierze.

Stacya dwudziesta

Tuśmy w Zasławiu[1] stali, my to, a nie inni,
Za wiarę wojujący Polacy niewinni,
Przez zdradę zostający w ciężkim labiryncie,[2]
Który łakomcy w jednym zrobili momencie.
Nas tu sześćset z okładem mieści się w tem mieście,
Bo piechoty czterysta, a nas przeszło dwieście.
Lecz tu spoczynek mamy nadzwyczaj potężny.
Szczęśliweś miasto Jaśnie Oświeconej Księżny.[3]
Mamy wielką nadzieję, że nam Bóg pozwoli
Może nas z tego miasta uwolnić niewoli;
Dopierobym pamiątkę zostawił o tobie
Wieczną, opisał, byś miał tę szczęśliwość w sobie:
Moglibyśmy z przyczyny pańskiej być swobodni,
Aleśmy pono łaski tak wielkiej niegodni.

Stacya dwudziesta pierwsza

I tu, kto chce, dowiesz się w Sudołku[4] z tych wierszy,
Tu nasz był odpoczynek już dwudziesty pierwszy:
Myśmy tu stali, cośmy wiary, praw, wolności
Bronili, chcąc ich przy swej utrzymać całości.
Tydzień my tu spoczęli, nie w żadnej wygodzie,
Tylko w biedzie, ciasności, między wszami, w smrodzie.
Lecz Bóg, z Zasławia jadąc, w tem niewinność naszę
Cudownie jawnie wszystkim pokazał przez ptaszę:

---

[1] miasto nad Horyniem, na płn. zachód od Jampola.
[2] zamęt, zawiłość, korowody, — tu położenie.
[3] Januszowa Sanguszkowa.
[4] Sudyłków, mko nad rzeką Kosecką, pow. zasławski, 23 w. na wschód od Zasławia.

http://rcin.org.pl

Bo w marszu nie zważając na to, jak koń idzie,
Ptaszyna na kozackiej spoczywała dzidzie;
Widział to ten chorąży, co nas miał w komendzie,
I naszych wiary godnych świadków dosyć będzie.
Zaraz: «Witaj Królowo!» wszyscy wykrzyknęli
Ci, co swemi oczyma na ten cud patrzeli.
O Boże! przez Twe cuda wyrwij nas z tej kaźni,[1]
Niech nad twemi sługami nie pastwią się błaźni.

Stacya dwudziesta druga

Tu nas oblokowali[2] na nocleg w Połonnem:[3]
W uciśnieniu to słowem wyrażam niepłonnem,
Bo w stajence mizernej i w izdebce ciasnej;
Patrz, jak biedę cierpimy, choć w ojczyźnie własnej!
Drudzy woleli nie spać, bo nie dali słomy:
Żeby w Polszcze nie były takie liche domy!
Bośmy tu nocleg mieli najgorszy w tej stajni
W niewoli, do jakiej my nigdy niezwyczajni.
Żebyśmy o tem mieście nigdy nie słyszeli,
Bośmy dość niegodziwą wygodę w niem mieli.

Stacya dwudziesta trzecia

Kto nie wie, w Miropolu[4] nasz spoczynek taki,
Bo nas tu policzyli między hajdamaki,[5]
Żeśmy wiary bronili, a zaś dawca wiary
Od żydów takiej nabył przy swej męce kary:
Iże był między łotry policzony społem, —
I nas z rabownikami złączyli ogółem.
O Boże, jeśli Twoja w tem się wola dzieje,
Nie daj nam dobrej tracić o sobie nadzieje!

---

[1] więzienie, kara. [2] otoczyć wojskiem.
[3] mko przy ujściu Chomorca do Chomora, na płd. od Nowogrodu Woł., słynne z rzezi, urządzonej tam przez kozackiego wodza Krzywonosa.
[4] mko w pow. żytomierskiem, niedaleko Połonnego.
[5] nazwa band rozbójniczych, tworzących się z kozaków zaporoskich za Augusta III.

http://rcin.org.pl

Stacya dwudziesta czwarta

Jak jest po całym świecie i to rzecz nie nowa,
Niech się tu okolicznie dowiedzą z Cudnowa:[1]
Tu z dwóch górnych województw i z ziemi złączeni
Stali szlachta, w Krakowie którzy zwyciężeni
Wiesz dobrze czytelniku, nie wyrażam, za co,
Bobyś chyba na świecie musiał być ladaco.
Wszak i w tych stronach stali ci rycerze sami,
To się z nimi tu działo, co i teraz z nami.
Pobrali kapelanów wraz i naszych braci,
Niech wam wszystkim niedbalcom Bóg razem zapłaci:
Bo żebyście wraz z nami na wiary obronę
Spisali się, toby nas nie wzięli w tę stronę,
Lubo wy się teraz z nas niektórzy śmiejecie,
My ludźmi, wy błaznami na wieki będziecie![2]

---

[1] Tak w rkp. Jag. 2969: — w rkp. 2794 dwa te wiersze brzmią:

To rzecz nie nowa, a po całym świecie jawna
Niech się tu okolicznie dowiedzą z Cudowna...

Cudnów mko nad rz. Teterewem, pow. żytomierski, 50 w. od Żytomierza, w w. XIX posiadłość Henryka Rzewuskiego.

[2] W rkp. Jag. 2969 kończą się tu stacje, poczem idzie: *Smutne pożegnanie wychodzących zagranicę sprzymierzeńców*:

Świadczę się wami, o wysokie nieba,
Czy nam już ginąć koniecznie potrzeba?
Wyzuci z praw swych, wolności obfitych,
Przez przodków swoich własną krwią nabytych.
Czem zaś, Monarcho tak nielitościwy,
Gorzki nam czas dziś i moment troskliwy;
Fortunki dane od Boga nam za nic,
Gdyż z swych ojczystych wypędzasz nas granic.
Wiem, żeś nam kazał przez swój dekret srogi
Wynieść swe kości za ojczyste progi.
Każdy swych starań odstąpił jak śmieci,
Własnych swych fortun, domów, żon i dzieci.
Pamiętaj na to, że cię krwie wylanie
Przed Bogiem skarze, nasz królu i Panie!
Krzywda się nasza przed Stwórcą odkryje,
Krew cię niewinna i płacz nasz pobije.

Stacya dwudziesta piąta

W Słobodyszczach,[1] jak widzisz, w tym tu pustym
[gmachu,
Skąd żyd przez hajdamaki wyniósł się od strachu,
Po całodniowym marszu spoczynek my mieli,
O którym w świecie ludzie jeszcze nie słyszeli.
Tak o nas jednak byli pamiętni i dbali,
Surowego nam mięsa na posiłek dali;
Chleba nie, tudzież kropli nie chcieli dać wody.
Takośmy w tej mieścinie użyli wygody.
Z izdebki nas wygnali, do stajni tak wcale,
Iż stąpić nie było gdzie na gnojne pościele.
Na dwór puścić nie chcieli, choć była potrzeba:
Większych ucisków tu już wyliczać nie trzeba.
Drugim się życie śmiercią równało nareszcie:
Żeby nikt nigdy nie był w takowym areszcie!
Ale Bóg za nas zemstę w tem pokazał onym,
Ośm im koni zgorzało w domu zapalonym,
Płaszcze i pistolety i ośm karabinów;
Żeby ich wszystkich spalił ogień sk.... synów,
A ci, co są przyczyną ruiny w koronie,
Niech ich piekielny ogień na wieki pochłonie.

Stacya dwudziesta szósta

Jeżeli się kto zechce dowiedzieć rzetelniej,
Dowiedz się, tu my stali, jak widzisz, w Kotelni,[2]
My szlachta z dwóch województw wraz i z jednej ziemi,
Krakowscy, sandomirscy i sanoccy z nimi,
Zabrani od Moskali przy wiary obronie,
Chcąc się przy dawnych prawach mieć w polskiej
[Koronie.

---

[1] mko nad Hnyłopiatem, dopł. Teterewa, pow. żytomierski, znane ze zwycięstwa Jerzego Lubomirskiego, odniesionego w r. 1660 na kozakami.

[2] mko w pow. żytomierskim.

http://rcin.org.pl

Niechże się to po całej ojczyźnie rozgłosi,
Co szlachta od bezbożnych kalwinów ponosi.
O Boże, daj doczekać szczęśliwego kształtu,
Niech wiara katolicka już nie cierpi gwałtu!

Stacya dwudziesta siódma

W Chodorkowie [1] tu tydzień staliśmy w pogodę,
Ciasność cierpiący, bardzo wielką niewygodę:
A skoro w dzień wtorkowy zaczęła być psota, [2]
Dopiero im do marszu przybyła ochota.
A tak nas przez cały dzień gnali w wielkiej mokwie.
Żeby się pies na parol nie podawał Moskwie!
O Boże, przyjmij od nas za wdzięczną ofiarę,
Bo to za Twoję świętą poniesiemy wiarę.

Stacya dwudziesta ósma

Stanąwszy już w Chastowie [3] na końcu granice,
Nie dając w Polszcze wiary wywracać na nice,
Prawa, wolność, przy swojej trzymając istocie,
Tu od dołu nas gnali do góry po błocie:
Potem stanąwszy w mieście, z izby nas wygnali,
My w stajni, a Moskale sami w izbie stali.
Bywajże zdrowa Polska, żegnamy cię wspołem
Wraz wszyscy, co nas z ciebie wywożą ogółem:
Niech cię Bóg konserwuje w wolności i wierze,
A przeciwnych niech piekło w swe jarzmo pobierze;
Żeby pod Lucypera zostali rządami
Za figle, co w Ojczyźnie porobili z nami,
Za zdrady, przewrotności, za prawa zgwałcone:
Niech wiecznie kufy piją w piekle wypłacone.

---

[1] miasto 120 wiorst od Kijowa, po obu brzegach rzek Irpienia.

[2] w tem znaczeniu niepogoda.

[3] Chwastów (Fastów) pow. białocerkiewski, 64 km. od Kijowa.

kpbc.umcs.lublin.pl

Stacya dwudziesta dziewiąta

Witajże Wesełkowie,[1] kraju tu już cudzy:
Nam zimno, stać niemasz gdzie, umierają drudzy:
Tak to nas przyjmujecie do siebie lubowcy,[2]
Ciasność, gnój w oczy szczypie i zimno, jak owcy.
Co w Polszcze obyczaje Moskale ganili,
Tu się z swoim porządkiem teraz pochwalili:
Moskal w Polskę przyjedzie, to stoi w pokoju,
A Polak w Moskwie w chlewie musi spać na gnoju.
Niechże tu psy bywają a nie godni ludzie,
By mieli kiedy w takiej odpoczywać budzie.

Stacya trzydziesta

Dosyć się nacierpiawszy w tej biedzie kłopotów,
Staliśmy na noc we wsi, co ją zowią Chotów,[3]
Na folgę[4] dla spoczynku przy takiej wygodzie,
W dwóch chlewach nienakrytych, w niesłychanym [smrodzie.
Świńskie chlewy dali nam górą nienakryte,
Doły w ziemi okrutne, do kolan poryte;
Szparami wiatr dokuczał, z góry kapie w oczy,
Od biedy ledwie dusza z ciała nie wyskoczy.
Niechaj nikogo, nawet niewiernego żyda,
W całym świecie takowa nie spotyka bieda.
A przyczyńcom tej ruiny niechaj Bóg nadgrodzi,
Bo się nad swym narodem przewodzić nie godzi.

Stacya trzydziesta pierwsza

Tu już teraz w Kijowie odpoczynek mamy,
Boskiego zmiłowania wszyscy wyglądamy.
W zamku Pieczarskim[5] wszyscy w koszarach siedziemy,
Nie wiedzieć, jak się już stąd w Polskę dostaniemy.

---

[1] Wasilków, mko na płd. zach. od Kijowa.
[2] lubownicy. [3] wieś w pow. kijowskim, 15 w. od Kijowa. [4] dla swobody.
[5] Słynna Ławra pieczerska w Kijowie.

polona.pl

Trzy konfederacye, w Kijowie dość gości,
Ksiądz Marek Karmelita siedzi w osobności.[1]
Boże, widzisz, za co tę ponosimy karę,
Iżeśmy obstawali za wolność i wiarę;
Więc wyprowadź nas już stąd na miłą swobodę!
Niechaj mamy w Ojczyźnie dawną polską zgodę,
A przeciwnicy wiary niechaj łamią szyje,
I ten, który przeciwny, niech w świecie nie żyje!
Niech potłumieni będą na wieki poganie,
We wszystkiem Twoję władzą uznają, o Panie!
A teraz, com napisał, w tej zostając biédzie,
Niechaj na chwałę boską ten wiersz wieczną idzie;
A jak mnie z tej niewoli Pan Bóg wyprowadzi,
Co napiszę, to będziem wszyscy czytać radzi.

17. NAPISY NA KATAFALKU
w czasie pogrzebu Franciszka Pułaskiego,
rotmistrza konfederacji koronnej,
w potyczce z Moskalami postrzelonego,
w Lisku w kościele farnym 1769 odprawionego[2]

I. Po bitwach, co z Franciszkiem Rosyja miewała,
On spoczywa, lecz jego rozszerza się chwała:
Wygrał on, bo już poszedł po laury do nieba,
Rus przegrał, bo mu jeszcze dłużej bić się trzeba.

---

[1] Ks. Marek znajdował się w owym czasie we więzieniu w Kijowie.

[2] Rkp. Bibl. Uniw. w Warszawie Pol. F. IV 78. Franciszek Pułaski, brat stryjeczny Kazimierza, zginął w bitwie pod Ustrzykami w dniu 18 sierpnia 1769. Jeden z konfederatów, A. Hulewicz, w pozostawionym pamiętniku pisze: «Znowu była potyczka pod miasteczkiem Ustrzykami ze stratą i naszą, bo ranionych siedmiu, a Pułaski, brat stryjeczny Franciszka i Kazimierza marszałków, szkaradnie ranny, do kościoła liskiego zawieziony i tu pochowany. Był rotmistrzem». Ponieważ mniej więcej w tym czasie (wrzesień) zginął rodzony brat Kazimierza w bitwie pod Łomazami,

II. Nie ciesz się odszczepieńcze: chociaż ja spoczywam,
Mej przeto jednak bitwy z tobą nie przegrywam;
Widzisz bowiem Polaków, w nich me serce żyje,
Znasz i imię Pułaskich, które cię dobije.

III. Franciszek, mocny rycerz, za wiarę powieki
Że zawarł, tryumf jego głosić będą wieki:
Świat to wiekom, a w wiekach naród narodowi —
Pułaski krew za wiarę wylał — poda, powie.

IV. Nie tryumfuj niewiaro, choć Franciszka ramię
Tu leży, które tysiąc odszczepieńców łamie.
Jeszcze bowiem, i dosyć mocna jego ręka,
To jest imię, tysiąców tysiące ponęka.

V. Czem jest imię Pułaskich? Jest tarczą ojczyzny!
Bo tę piersiami bronią, znakiem w piersiach blizny.
Więc niech Polak i Polska Rusa się nie boi,
Za piersiami Pułaskich jak za tarczą stoi.

VI. Poległ tedy Pułaski, lecz któż go zwycięża?
Moskal? Nie! Któż więc? Wiara, — bo za tę
[oręża
Dobył, i za tę poległ. Kto wiarę szacuje
Tak, że za nią krew toczy, taki tryumfuje!

VII. Franciszka Pułaskiego, ach, jakiego męża,
Który złe niedowiarstwo gromi i zwycięża,
W tem okropnem mauzolu[1] gdy grzebią popioły,
Płacz Lechu, płacz Ojczyzno, płaczcie go kościoły.
Twój brat, twój syn, wasz puklerz dlatego
[jedynie,
By Kościół, Polskę, Lecha obronił, sam ginie.

---

powstało mniemanie, że to on został pochowany w Lisku. Na mylkę tę zwrócił już uwagę Kaz. Pułaski w *Złotej księdze szlachty polskiej* (t. VIII, Poznań 1886), gdzie przedrukował również podane tutaj wiersze nagrobkowe z rkpsu Ossol. 79.

[1] grobowiec.

http://rcin.org.pl

Więc jemu od nich wdzięczność ach jaka należy,
Który za nich, by żyli, w tem mauzolu leży!

VIII. Na tym to katafalku już teraz spoczywa,
Cny Franciszek Pułaski, którego złośliwa
Moskwy ręka zabiła, — ten, który za wiarę,
Wolność i prawa Bogu dał się na ofiarę.
Ow jeden, który swojej Ojczyzny, Kościoła
Największym jest filarem, — ów, który to zgoła
Krew wylał, aby święte cnoty ocalały,
Mąż w niebie i u świata wiecznej godzien chwały.

IX. Wiary, wolności, świętych praw puklerz w tym [grobie:
Ów Franciszek Pułaski leży, który w dobie
Tej, gdy Rus bił na wolność Lecha, prawo, wiarę,
Krew wylał mężnie, mężnie gromiąc tę poczwarę.
Pułaź [1] go światu wydał, chowało Podlasie,
Zwyciężał wszędy zawsze, aż w krytycznym czasie
Rus go nęka w Ustrzykach, [2] zaś go Lisk [3] tu [grzebie. —
Mąż godzien i tu chwały, i korony w niebie.

18. WIERSZE NA ŚMIERĆ JO. KS. KAJETANA SAPIEHY, wojewodzica mścisławskiego w batalji poległego, napisana przez JP. Michała Tokarskiego [4]

Siedząc smutny, gdzie z bystrych źródł woda wytryska,
Jam łzami me powieki, które żal wyciska,
Polewał, widząc księcia w boju Kajetana
Azard większy, niżeli dzielnego hetmana.

---

[1] Pułazie, ziemia bielska, pow. brański.
[2] pow. liski (Małopolska).
[3] miast. nad Sanem w okolicach Sanoka (Małopolska).
[4] Rkp. Bibl. Ossolińskich 568. Kajetan Sapieha, syn Ignacego, woj. mścisławskiego, i Anny Krasickiej, wielkiej nadziei młodzieniec, podczas konfederacji obrany marsz. połockim, zginął w potyczce pod Lanckoroną dnia 23 maja r. 1771, mając lat 24.

http://rcin.org.pl

Ten gorliwie za wiarę walcząc jest ujęty.
Nacierając na Moskwę, wpada w lud zawzięty,
W komendzie swej mający: który gdy zdradliwie
Na jego czyha życie, prosi, by chętliwie
Natarli wszyscy razem broniący Ojczyznę.
Aliści w tem od zdrajcy bierze książę bliznę,
Nie od nieprzyjaciela, lecz z swego szwadronu
Grot Sapiehę przenika śmiertelny piorunu.
Co za rana nieznośna stąd sercu ludzkiemu,
Gdy młodszy nie folguje bynajmniej starszemu!
Któżby w tak ciężkim żalu mógł być utulony,
Widząc, w bitwie że książę śmiercią nakarmiony?
Gdzie się wtenczas ozdobne czoło brwi naturą,
Podziały włosy, śliczną lustrowne [1] fryzurą,
Które często na jego ramiona spadały?
Równie oczy, które się wdziękiem uśmiechały,
Twarzy powabność, pełne rumieńca jagody,
Ust rubinowych śliczność, szacunek urody
Kędy zniknął? Cała się wtenczas twarz zmieniła:
Zbladłą będąc, ciężkiego żalu przyczyniła
Patrzącym się na widok książęcia tak smutny
Spełniając wyrok śmierci na placu okrutny.
Który chociaż w śmiertelnych prochach pogrzebiony,
Kwitnąć jednak w pamięciach naszych utwierdzony
Powinien, dla cnót, męstwa, za wolność, za wiarę
Dawszy siebie samego Bogu na ofiarę.

19. WIERSZE
NAD ŚMIERCIĄ JO. KSIĘCIA KAJETANA SAPIEHY...
per Evaristum Kuropatnicki Castellanum Belsensem [2]

1-mo.

Starożytność swym bogom paliła ofiary
Błagalne, z najzacniejszych mężów czyniąc dary,
Którzy męstwem, krwią, rodem słynęli w narodzie.
Pod błagalny nóż tacy stawiani w nadgrodzie

[1] wygładzone. [2] Rkp. Ossol. 568.

http://rcin.org.pl

Obrażonemu bóstwu, by mściwe pioruny
Odwrócić od narodu i ocalić trony
Bogowie przebłagani łaskawie raczyli.
Krew niewinną wspaniałą dlatego toczyli.

2-do.

Nasz wiek Boga prawego, nie bogi fałszywe
Czci, i błagalne inne, a nie ciała żywe,
Dajem Bogu ofiary. Lecz przeczyć nie możem,
Że na karę narodu nie błagalnym nożem,[1]
Lecz Gradywa[2] orężem na polu Marsowem
Zbiera Bóg mężów sławnych — wyrokiem surowem,
Wypleniając do rady mężów i do boju,
By osłabić do wojny naród i pokoju.

3-io.

Dwudziesty trzeci maja dał w księciu dowody,
Gdy Kajetan Sapieha, a syn wojewody
Mścisławskiego, Sanguszków z babki, a Krasickich
[z matki
Krew w żyłach swych mający, a z książąt ostatki
Olgierdów Litwą władnych noszący zaszczyty,
Połocką laską sławny, cnotą znamienity,
Pada ofiarą Bogu w bitwie za Ojczyznę,
Pod Lanckoroną śmierci odbierając bliznę.

4-to.

Wieszczym duchem niepłonnie mitrę mu nadała
Ojczyzna, i purpurę książąt wdziać kazała:
Za dom cały, za siebie odwdzięczył Ojczyźnie,
Gdy krew, życie, na placu oddał w darowiźnie.
Chętnie z odwagą, męstwem, by wolność, by wiara
Ocalała, szedł na plac, chętliwa ofiara!

---

[1] aluzja do Abrahama, mającego zabić Izaaka.
[2] przydomek Marsa.

http://rcin.org.pl

Bież, połocka Pogoni, jak Sapiehów Strzała
Szybko, obleć Ojczyznę, jakoli jest cała,
Ogłoś, że poległ książę Kajetan, za wiarę,
Za wolność, za Ojczyznę czyniąc z się ofiarę.

20. *TREN OD OJCZYZNY NAD ZMARŁYM JO. KSIĄŻĘCIEM*[1]

Obrono, wielki książę i twierdzo ma cała,
Któregom niezbyt dawno dzielności doznała,
Ciebież, to cny rycerzu, ta truna zawiera?
A mnie pomoc w przygodach tak dzielną odbiera?
Gdzież ona twarz Marsowa, którąś w twym ochotę
Zacnym wzniecał żołnierzu, a gromił pieszczotę?
Bez której tęskni teraz, jak bez duszy swojej,
Nie widząc mężnej onej pańskiej twarzy twojej,
I żalem zjęty, na dół hartowne swe groty
W szyku zwraca, pozbywszy do boju ochoty,
I miecie w smutnym brzęku płytki miecz od boku,
A łając śmierci kruszy kopiją swą w skoku.
Już skrzepło serce syna, co wierną pałało
Miłością ku mnie Matce, i wielką dawało
Otuchę, gdy więc trwoga jaka na mnie padnie,
Iże mnie w złej przygodzie sam zasłonisz snadnie.
Obrono ma jedyna, o mych wojsk staranie!
Takeś mi wcześnie upadł, tak mych łez wylanie
Dziś ciebie do letejskich prowadzi strumieniów[2],
Gdzie mnie porzucasz, idąc do niepomnych cieniów!
Czyli cnoty twe, książę, mną biedną wzgardziły,
Żeś nie chciał, by mi dłużej ku obronie były?
Czy będąc pełen zasług i wysokiej chwały,
Sameś legł dobrowolnie, jako kłos dojrzały?

[1] Rkp. bibl. w Suchej nr. 291. [2] kraina śmierci.

http://rcin.org.pl

21. NADGROBEK NA ODGŁOS ŚMIERCI KS. JMCI KAJETANA SAPIEHY

napisany od JWJejMć Panny Marjanny Bukowskiej kasztelanki sanockiej dnia 29 maja 1771. [1]

Stój przechodniu, zatrzymaj krok szybkiego biegu,
Dowiesz się, kto w śmiertelnych tu stanął szeregu!
Brzmi głos niemy, co zwłoki śmiertelne pokrywa,
Tu cny książę Kajetan Sapieha spoczywa.
W lat dwadzieścia i cztery, ach jak wyrok srogi!
Marsa wola wniść każe za śmiertelne progi.
Proś, niech wieczne spocznienie da Bóg miłościwy,
Bo wiary, cnoty, męstwa był to obraz żywy.

[1] Rkp. Ossol. 568.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

WIERSZE PATRJOTYCZNE

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

1. OPIS WIERSZEM OJCZYZNY SUKCESÓW
w krytycznych czasach zostającej

(Profecya ks. Marka) [1]

Dotąd królestwo polskie niekwitnące,
Póki nie będzie wstępne władające,
Ale jak tylko następny nastanie,
Drgną strachem lutrzy, schizma i poganie!
Pierwsi dwaj swojej hardości przypłacą,
A drudzy prawo wraz z państwem utracą.
Kościół na skale stanie się wspaniały;
Dwugłowy w kolor przybierze się biały.
Jednogłów piersi czarnego osiędzie,
Z którym złączony cuda czynić będzie.
Natenczas wszelki pielgrzym swoje śluby
Złoży przy grobie Bogu, trybut luby.

---

[1] Co do czasu powstania tego wiersza i jego związku z postacią ks. Marka por. Wstęp str. XX—XXI. Rkp. bibl. Ossol. nr. 1415 zawiera taką notatkę:

«Profecya pobożnego Marka Karmelity, który... te wiersze *prophetico spiritu* napisał, o które gdy był od przełożonego strofowany, że się w takie rzeczy wdaje, które mogą klasztorowi szkodzić, z pokorą ekskuzował się, że nie wiedział, co pisał, sądząc u siebie, że kazanie pisał; który *ex consilio* starszych przysiądz musiał, jako nie wiedział, co pisał, i tak po wyegzaminowanym juramencie te wiersze *in publicum* wydać kazano».

Słowa te łączą wiersz z postacią ks. Marka, nie mówią jednak nic o dacie powstania utworu. Umieszczamy go tu dla ogromnej popularności, którą się cieszył w epoce konfederacji barskiej, na podstawie tekstów Bibl. Ossol. nr. 1479 i Suskiej 282, odbiegających od formy ogłoszonej przez Siemieńskiego w *Trzech wieszczbach*, powtórzonej potem przez Mickiewicza w *Wykładach literatury słowiańskiej*.

Niewolnik wolny wyjdzie bez okupu,
Strzelec pozbędzie łakomego łupu,
Róża naturę zimną w ciepło zmieni.
Kogut z chytrości jak wąż się wyleni,
Tak nasze runo znowu w złote wieki, [1]
Wieszcz opowiada czas już niedaleki.
Ale Ty, Polsko! po czasu niewiele,
W smutnym się musisz zagrzebać popiele.
Chytrzy sąsiedzi Ciebie Twoi zdradzą,
I z jednym wielkim mocarzem powadzą;
Stąd strasznych wojen powstaną turnieje,
Miecz krwie niewinnej obficie wyleje,
Wielu odważnych marnie zginie braci,
Wstyd, poświęcony Bogu, panna straci,
Kapłan z ofiarą przy ołtarzu lęże,
W toż licho mnicha z zakonnikiem sprzęże.
Cna góra, złotem otoczona kołem,
Niech ufa w Bogu, nisko bijąc czołem;
Bowiem najbliższą będzie strasznej burzy!
Dym ją z innemi zarówno okurzy.
Kościoły z ozdób swych zdarte zostaną,
Dni prawie wszystkim płaczliwe się staną.
Lecz się Najwyższy Twej krzywdy użali,
Na nichże samych tę ruinę zwali.
Więc czyń Wielkiemu dzięki wcześnie Bogu,
Bo on im przytrze wyniosłego rogu.
A Ty, jak Feniks, z popiołów powstaniesz,
Cnej Europy ozdobą się staniesz!...
Cieszę się, Twój syn w Tobie urodzony,
Przyjaciel wiary całe nie zmyślony.

---

[1] w niektórych rkp. wiersz ten brzmi bardziej zrozumiale:
«I tak zostaną złote znowu wieki».

http://rcin.org.pl

2. TEKST KABALISTYCZNY O KONFEDERATACH (1768) [1]

Nie dziwuj się, proszę, myślą swą codzienną
Zoilu gwarancie [2] przewrotny,
Na co konfederat z swą myślą zbawienną
Spóźnia umysł z czasem obrotny.
Poniósłszy klęskę w Barze toni krwawej,
Nie odstępuje pomsty przyszłej żwawej,
Odgrażając porą jesienną.
Rozumiesz to pewnie, że się oglądali,
Czy też Kraków poprze swą sławę.
Nie na tych filarach wiarę pokładali,
By z wolnością padła pod ławę.
Chociaż województw wyższych myśl gorliwa
Dobyła broni, w chęciach sprawiedliwa,
Przecież słabe zdają się siły.
Inszy w tem jest fortel, doskonalsze zdania,
Nie porywczej to chwili dzieło.
Wielkich to zamysłów punkt do utrzymania:
Trzeba czekać, by skutek wzięło.
Między narody poczętej już burzy
Gwarant w Sarmatach swe oczy zamruży,
W ten czas słońce w progach zaświeci
Z wielkim świata dziwem, że miesiąc dwurogi,
Nocnych błędów trzymając cienie,
Ojczyznę upadłą postawi na nogi,
Pierwszych lustrów [3] wróci promienie.
Ten, co swych braci krwie napił się w zdroju,
Zażyje truty [4] w potocznym napoju,
Lekceważąc ciężko upadnie.

---

[1] Rkp. Bibl. Jag. 2969. T zw. *Profecya ks. Marka* i *Tekst kabalistyczny* są charakterystyczne przez podkreślenie elementu wieszczego, stanowiącego znamienny rys epoki barskiej. [2] *Zoil* — złośliwy krytyk, *gwarant* — odnosi się do Rosji. [3] blask. [4] trucizna.

Nie rokiem, nie dwoma zakończy Mars sceny
W opłakanym, sarmackim kraju:
Nasłuchasz się dosyć żałośliwej treny
Nie według narodu zwyczaju.
Czterech monarchów poniżą krainę,
Co w dwóch królestwach czyniła ruinę,
Biorąc równą miarę dla innych.
Lecz też potem Feniks polskiego narodu
Pocznie się wspaniale z popiołu,
Będzie go popierać mocarstwo od Wschodu,
Z Południem trzymając pospołu
Ligę czas długi pomyślnemi kroki,
Aż się też ściągną skryte nam wyroki
Dalszego w świecie rozrządzenia.

3. *DO ANDRZEJA ZAMOJSKIEGO, niegdyś kanclerza wielkiego koronnego*[1]

Dotąd niejeden mniemał, że przezacna cnota,
Owa to wielkich czynów, dzieł wielkich mistrzyni,
Do bogactw, do honorów zamykając wrota,
Przeszkodę, aby człowiek był szczęśliwym, czyni,
I że ten, co jest dobrym, co z gruntu cnotliwym,
Rzadko, i nader rzadko, być może szczęśliwym.

---

[1] Rkp. Bibl. Uniw. w Warszawie Pol. F. IV. 237. Andrzej Zamojski, kanclerz w. kor., po konfederacji radomskiej składa w dniu 25 XI. 1767 kanclerstwo. Kiedy wybuchła konfederacja barska, posądzano Zamojskiego o popieranie jej. Zamojski ukazał się umyślnie w stolicy na dowód, że tak nie jest. Król pragnął posłać Z. do Baru, by powstrzymać akcję konfederatów, Z. jednak o poselstwie słyszeć nie chciał. Zaproszony na marcową naradę senatu, choć nie był jego członkiem, oświadczył się Z. stanowczo przeciw posiłkom obcym dla poskromienia konfederacji. Konfederaci chcieli również pozyskać Z. dla siebie. — Wśród Barszczan kanclerz cieszył się mirem: dowodem tego powyższy wiersz. Już przed wybuchem konfederacji szereg utworów był mu poświęcony; w rkp. Bibl. Ossol. 566 jest długi

Myśl stąd nie u jednego: «Co, proszę, po cnocie,
Której chciałem poświęcić staranie i chęci?»
Często widzą, zwycięstwo że jest przy niecnocie,
Gdy cnotliwy gryzie się, biedzi się i smęci.
Dla cnoty ponieść trzeba prac, trudów bez miary,
A ten bierze nadgrodę, co wart srogiej kary.
Z takiego to mniemania cnota opuszczona,
A szkaradne występki hurmem się wcisnęły.
Stąd wyszły dumna pycha i zazdrość szalona,
Stąd niezgody, co cały świat prawie objęły.
Stąd przewrotne obłudy, stąd zdrady kłamliwe,
Stąd nieszczerość, nieufność, pochlebstwo szkodliwe.
Lecz ty, wielki Jędrzeju, twym wielkim przykładem
Inneś cale o cnocie sprawił rozumienie,
Gdy jej troskliwie strzeżesz z tak wielkim nakładem,
Rzucając dla niej pieczęć i bogate mienie.
Bo któż teraz nie przyzna po tej twej robocie,
Że nic równie wielkiego nie może być cnocie!
O cnoto! Samym tylko wielkim duszom znana,
Ty możesz uszczęśliwić człowieka prawdziwie,
Od ciebie szczera może być nadgroda dana,
Z tobą żyjąc, szczególnie żyjemy szczęśliwie.
Żadnego bolu, żadnej przykrości nie czuje,
Kto kiedy boskich twoich smaków zakosztuje.
Z tobą samo nieszczęście słodyczą się staje,
Gdy niecnotliwy w szczęściu nic nie ma pokoju.

---

wiersz p. t. *Rozmowa wiary z Ojczyzną*, napisany bezpośrednio po porwaniu senatorów, gdzie w zakończeniu jest pochwała dla Zamojskiego. W rkp. Bibl. Uniw. w Warszawie Pol. F. IV. 237 znachodzimy utwór następujący:

Kiedyś miał w ręku pieczęć, mógłbyś bez pochyby
Andrzeju, jak twój patron, łowić złote ryby.
Mógłbyś urzędu twego rozstawiwszy siatki,
Imać w ojczystem morzu z różnych stron dostatki.
Aleś nigdy nie myślał być z tych ryb bogaty,
Owszemeś doznał większej dóbr i zdrowia straty.
Teraz gdy w tobie niebo nowe myśli nieci,
Byś porzucił w burzliwej chwili próżne sieci,
Uczyni cię rybitwą wprawdzie Polska znowu,
Lecz zysk lepszy odniesiesz z serc ludzkich połowu, —

Z tobą jest wszystko, lubo nam czego nie staje,
Z tobą pokój w cichości, z tobą pokój w boju.
Tak, jak to w zacnej widzim Jędrzeja osobie,
Który znalazł nadgrodę i nasyt swój w tobie. —
Póty ja. A wtem cnota, zasiadłszy na tronie,
Mocniejszy od kamienia kolos wystawuje,
A zdobiąc z laurów wieńcem Zamojskiego skronie,
Te na kolosie słowa pamiętne rysuje:
Odtąd, jak się zrzekł starostw i wielkiej pieczęci,
Wielkim Zamojski w wiecznej zwan będzie pamięci.

4. *LAMENT KONFEDERACKI*[1]

Przebóg, kto czuje, niechaj ratuje
Matkę Ojczyznę, widząc Jej bliznę,
Gdy wolność, prawa, wiara i sława
Są jej odjęte, — czasy przeklęte!
Szkoda, że z matki dobrej złe dziatki
Pierś słodką ssali, sama się żali;
Szkoda wnętrzności, że ich z miłości
Trudem nosiła, na świat spłodziła.
Bo jadem trują, wnętrzności psują,
Rwą z niej i serce, straszne morderce.
Któż tu rozsądzi, kto tu z nich błądzi,
Matka czy Syny — Boże Jedyny!
W tak krótkiej chwili ludzi zniszczyli,
Przez cztery lata Polski trwa strata,
Północ w południe ściągnęli cudnie.

---

[1] Rkp. Bibl. Suskiej nr. 109. Przedruk u Szcz. Morawskiego w *Materjałach* t. I. str. 215. W rkp. Bibl. Ossol. 573 utwór nosi tytuł: «Akty wiary, nadzieji, miłości od szczerze kochających Matkę Ojczyznę synów uczynione 1768 czyli pieśń konfederatów barskich», w rkpsie 1479: «Od skonfederowanych stanów okropne opisanie podczas opłakanych czasów strapionej Ojczyzny przez tych Jej synów».

Więc nas lud gruby przywiódł do zguby,
Ludzi rozproszył i kraj spustoszył,
Niewinność skaził, Boga obraził:
Ubodzy jęczą, że ich tak dręczą,
Niewinność zgoła o zemstę woła.
Ostatnia strata, bije brat brata,
Ojciec rznie syna, wieczna ruina.
Lud tak zuchwały, że kościół chwały
Boskiej rujnuje, nie respektuje.
Głowa Kościoła Piotr gwałtu woła,
Lecz w łódce swojej bezpiecznie stoi,
Chociaż się żali, jednak się fali
Nic nie obawia, Boga wysławia.
Wszystkie te burze w szumiącej chmurze
Z wiatrem północnym zginą, choć mocnym!
Moc innych wiatrów od polskich Tatrów
Wszystko obali, Polskę ocali.
Lutry, kalwiny, bezbożne syny,
Z Ojczyzny matki chcą szarpać płatki,
Którym ukryci źli dyzunici [1]
Dopomagają, lecz nie wygrają [2].
Bóg chrześcijański impet pogański
Zniszczy i zgubi, bo swych sług lubi,
I to pokaże, że wszystkie zmaże
Nowe ustawy, jako Bóg prawy.
Senat z stanami, my wszyscy z wami,
Uczynim dzięki, że nas z paszczęki
Wyrwie obrońca, i da bez końca
Wychwalać siebie, potem żyć w niebie.
Amen.

---

[1] wyznawcy kościoła greckiego, którzy do unji nie przystąpili.

[2] Po tym wierszu rkps Akad. nr. 1141 ma cztery zwrotki więcej.

http://rcin.org.pl

5. *LAMENTACJA JEREMJASZA NAD KRAKOWEM (1768)*[1]

Kraków, miast to ozdoba, bo w Polszcze stołeczne,
Laćby łzy nad nim trzeba krwawe i serdeczne:
Ten korony monarchom na ich głowach kładzie:
Nigdyby się nie spodział o tak wielkiej zdradzie!
Ten purpury królewskie i berła rozdaje,
Teraz w kajdanach jęczy i w dybach zostaje.
Jeden syn polski, Judasz,[2] z rycerskiego koła
Za złoto przedał wolność, wiarę świętą zgoła,
Przedał Ojczyzny syny i swoje sąsiady
Za trzysta od Moskalów dukatów dla zdrady,
Przez którą na rzeź podał Lechów jak barany.
Przezeń Kraków tak tanio został zaprzedany!
Tak niegodziwym handlem troje województwa
Zgubił, do ostatniego wprowadził ubóstwa;
Godzien, żeby ten Judasz został obwieszony,
Iż w moskiewskie lud polski zdradą podał szpony.
Szatana ten Ojczyzny syn musiał być rodem,
Jego szatańska sztuka jawnym jest dowodem.
Ach, cne miasto Krakowie, tyś królów stolicą,
Teraz krew polska płynie każdą twą ulicą!
Nie tak mury od cegły rumieniec wydają,
Jako od krwie rozlanej farby Ci dodają.
Wstydu rumieniec bywa nieomylnym znakiem,
Co Moskwa dokazała nad polskim junakiem.
Gdyby nie farbowali czoła trunkiem Lechy,
Nigdyby z nich Moskale nie mieli pociechy:
Ta najgorsza w Polakach znajduje się wada;
Iże jedności niemasz, to druga przysada.
Otóż jak rozdwojonych wnet Moskwa zgubiła,
Gdy do jednego dołu tak wiele włożyła:

---

[1] Rkp. Bibl. Ossol. Nr 565. Por. ten wiersz ze *Stacjami Konfederackiemi.*

[2] Istniało przekonanie, jakoby Kraków padł zdradą, por. objaśnienie przy *Stacjach.*

rcin.org.pl

Już się teraz pod ziemią wszyscy zgodzić muszą,
I ci, którzy w kajdanach i w więzieniu duszą.
Nieopłakana nigdy, póki świat, jest klęska:
Zrazu obstawać Moskwie odważnie i z męska,
Zaś zwycięstwo przypisać nie Moskwie, lecz zdradzie.
Szczęśliwy, kto krew, życie, za swą wiarę kładzie,
Kto zaś wolność i wiarę za złoto przedaje,
Sam się w niewolą piekłu na wieki dostaje.
Żelaznem piórem trzeba pisaćby kroniki,
Jak pomięszał Polakom Bóg myśli i szyki:
Musi być, że się Boga wprzód w tem nie radzili,
Gdy się Moskwie poddali i sami zdradzili.
Albo zawczasu było radzić koło siebie —
Nie zgadnie, co już dawno ułożono w niebie, —
Albo było zostawić dawnemu czasowi:
Teraz, co się już stało, któż godnie opowie?
Spełniły się prorockie nad Krakowem słowa,[1]
Iże polskiego orła od północy sowa
Moskiewska podskubała i udusić miała,
Gdy przez różność Polaków dużo osłabiała,
A kościoły się boskie w stajnie obróciły,
Pola Polakom w groby i straszne mogiły;
Zakonnych panien czystość już sprofanowana,
Wolna Polska w niewolą została poddana.
Patrz, Polaku, jako Bóg za twe grzechy karze,
Bez respektu w kościołach na świętę ołtarze.
Ach, wstydzie dla Polaków i serdeczny żalu!
Jedni na szubienicach a drudzy na palu
Z synów wolnych Ojczyzny polskiego narodu,
Drudzy się najeść muszą fetoru i smrodu,[2]
W ciemnej siedząc katuszy głębokiej niewoli.
Czy też na to Polaków serce nie zaboli?
Bez mężów sierotami pozostały żony,
Niemasz, tylko prócz Boga, dla Polski obrony.

---

[1] odnosi się do t. zw. proroctwa ks. Marka.
[2] w związku ze *Stacjami Konfederackiemi.*

Jaki taki z Polaków chorągiewkę zwija,
Płacz, poddaństwa wołanie do nieba się wzbija.
Jęczą między ołtarzem, kościołem kapłani,
Bo i ci od Polaków już są zaprzedani:
Pasterz nasz w detencyi, a biskup krakowski [1]
Jakie cierpi dla wiary mozoły i troski!
Widzieć go, jak drugiego ze lwy Danijela.
Gdyby dał Bóg Ojczyźnie innych takich wiela,
Nie poszłaby w rozsypkę Chrystusowa trzoda.
Pokaż, Boże, nad Polską, odnów dawne cuda:
Wszak przy Twojej pomocy Polacy Turczyna
Czyli raz zwyciężyli? Niech i Moskwicina
Twoja ręka zwycięży, zniszczy herezyją,
My Ci dzięki oddamy za tę wiktoryją.
Ej Polacy, jeżeli jeszcze w sercach świeci
W naszych iskra miłości, wiary, Boga wznieci,
Niech się echo ferworu [2] w momencie zapali,
Da Bóg, że się i wiara i wolność ocali.
Bo w korupcyji [3] złoto na cóż wyjdzie wzięte,
Gdy dzieci i z żonami zostaną wycięte,
Pójdzie wolność w niewolą, całe nasze państwo,
Was za karki brać będą jak własne poddaństwo.
Lepiej serca i piersi z orężem nadstawić,
A siebie i Polaków z niewoli wybawić:
A co większa, że wiara za tem upaść musi.
Niechże was do pieniędzy już szatan nie kusi.
Będzie fortuna, wolność i pieniądze będą,
Gdy Polacy w jedności przy wierze zasiędą.
Tego autor tych wierszy według Boga życzy:
Tak czyń, kto się prawdziwym katolikiem liczy.

---

[1] odnosi się do bpa krakowskiego Sołtyka, uwięzionego z rozkazu Repnina i wywiezionego w głąb Rosji.
[2] zapału. [3] przekupstwie.

http://rcin.org.pl

6. WIERSZ KONFEDERACKI[1]

O zdrado, jakżeś wielkie sprawiła zmieszanie!
Ty, co wszystko przenikasz, najlepiej wiesz Panie!
Od wieków sztuki twoje na świecie panują,
Które i teraz nasze czynności rujnują.
Tyś Adama i Ewę z raju rugowała,
Gdyś się zakazanego jabłka dotknąć dała;
Tyś niecnotą Samsona pozbawiła siły
Wtenczas, gdy go Dalili[2] pieszczoty uśpiły, —
Tyś Saula na Dawida zwaśniła osobę,
Chcąc królewską zdjąć z głowy onego ozdobę;
Jezusa niewinnego wydałaś na stratę,
Chcąc zdrajcy Judaszowi wymyśleć intratę.[3]
I w teraźniejszych czasach figlów nie przestajesz
Wyrządzać, kiedy w takie czynności się wdajesz!
Luter i Kalwin, główni ci nieprzyjaciele,
Chcąc uczynić w Ojczyźnie zamięszania wiele,
I wierze katolickiej chcąc uszczerbek przynieść,
By do senatorskiego siebie krzesła wynieść
Mogli i swą religję po Polszcze rozszerzyć,
Aby wolno każdemu było, jak chce, wierzyć,
Z twojej pomocy, zdrado, podstęp uczynili,
Kiedy ku swojej myśli prawa wyrobili,
Na które nie tak sarknąć, jak płakać potrzeba,
Gdyby im w tych zamysłach sprzyjać miały nieba.

---

[1] Wiersz ten znajduje się w dziełku Lubicz Chojeckiego, *Polak konfederat przez Moskwę na Syberję zaprowadzony* (1790). Jest to opis trudów i niewygód, na które narażeni byli konfederaci wzięci do niewoli w Krakowie w r. 1768 i pędzeni do Rosji. Wiersz ten odnosi się do pogłosek o zajęciu Krakowa przez zdradę.

[2] znana postać z życia Samsona, która wydobywszy tajemnicę jego siły sprawiła, że pokonany dostał się w ręce Filistynów. [3] dochód.

http://rcin.org.pl

7. *ODA PO WZIĘCIU KRAKOWA*[1]

Zamilknij w tem Zoilu, nie ciesz się z wygranej
Moskiewskiej pod Krakowem, gdyż jest Pan nad pany,
Który jeszcze podupaść nie da katolikom,
Broniącym swej Ojczyzny szlachcie, urzędnikom.
Lubo Kraków wspaniały jest teraz dobyty,
Jednak ogień tli w innych województwach skryty,
I tlić będzie do czasu, a gdy się zapali,
Gorzeć będzie, aż zniszczy zupełnie Moskali.
Wiarołomcy niniejszą utracą swobodę,
Wiecznej nieszczęśliwości odbiorą nadgrodę,
Wiara i wolność w kraju będzie utrzymana,
Gwarancja, złe czyniąca, wcale skasowana,
Która zamiast przyjaźni czyni ciężkie smutki,
Kwią płynące z współbraci naszych stwierdza skutki.
Tażsama krew niewinna, co jest z poduszczenia
Polaków prawołomców nie czczących imienia,
Będzie przeszkodą w swoim czasie do wygranej,
Która już w sercach naszych otworzyła rany.
Stawi się jeszcze wiara, wolność przed oczyma,
Gdyż weźmie ojciec w pieczą, a wydrze z ojczyma
Władzy, z którą źle sobie wcale postępuje.
Zamiast miłej słodyczy gorzką żółcią truje:
Lecz Bóg nie przestał czynić cudów w każdym razie.
Azali w wiary świętej i wolności zmazie
Nie miałby nieprzyjaciół zgromić swym wyrokiem,
Oraz stać się prawdziwym mocarstwa widokiem?
Do czasu zwykł przepuszczać jako pan łaskawy
Winy swych prawołomnych, czekając poprawy.
Ale w czasie da dowód srogiego karania,
Zamieni nieprzyjaciół fatalne żądania,

---

[1] Rkp. Bibl. Uniw. w Warszawie Pol. F. IV. 237. Wiersz odnosi się do wzięcia Krakowa przez Moskali w r. 1768 (por. *Stacje Konfederackie*).

http://rcin.org.pl

Doda mocy Polakom katolikom prawym,
Wejrzy na ich czynności okiem swem łaskawem
I do jednomyślnego przymierza w tem złączy,
Z więzów wielkich wyzwoli, wolnością zakończy,
A jak wół na Jezusa ziębnącego chuchał,
Tak ciołek [1] bez Jezusa będzie w ręce dmuchał.

8. *MONITOR KONFEDERACJI BARSKIEJ 1768* [2]

Wkrótce staną się wielkie z miastem Lwowem dziwy,
Gdy w tym zgubiciel władzy łokował się chciwy:
Przykład może być tego, jak zburzonej Troji;
Wszystkich w nim wiarołomców Pan Bóg uspokoi.
Wybrani zaś unikną, jak niegdyś z Sodomy,
Chociaż puszczą w ruinę swe wspaniałe domy.
Świątnice boskie lubo będą nadwątlone
Na czas, ale na wieki wzrosną ocalone:
Mamy opatrzność boską na Jerozolimie,
Miejsca świętego nigdy nie ustanie imię.
Matka Boska dla Syna gorliwym pozwoli
Chwast nieprzyjemny zniszczyć z żyznorodnej roli.
Dopomogą wraz wszyscy święci patronowie
Nieprzyjaciela zgładzić, co siedzi we Lwowie.
O prześwietna stolico, cóż się z tobą stanie?
Dla złych obywatelów odbierzesz karanie:
Jeden zawinił, drudzy pokutować muszą.
Kiedy przez winowajców i niewinnych wzruszą,
Przepłaci życiem każdy w wierze notowany,
Rzymianin śmiały będąc nieposzlakowany.
Zdrajcy niechaj się także gotują na mary,
Jakoto młody, średni, i poczwara stary.

---

[1] król St. August. [2] Rkp. Bibl. w Suchej nr. 30. (zaginiony; tekst na podstawie błędnej kopji).

http://rcin.org.pl

A zaś cnotliwi wszyscy miejcie tu baczenie,
Z kim przystoi o wiarę złączyć swe istnienie.
Zakony i klasztory, pomyślcie o sobie,
Co trzeba czynić będzie w nastąpionej dobie:
Ty prześwietna palestro[1], dasz dowód twej cnoty,
Z garnizonem się w czasie złączysz do roboty:
Oraz sławetni zacni i wierni mieszczanie,
Wraz na obronę wiary przychylicie zdanie.
Wiara, wolność i prawa wołają ratunku;
Cóż tedy dusza mówi, nie mając szacunku?
Jęczy do was, żądając, nie czyńcie jej zguby,
Znieście nieprzyjacielskie natarczywe kluby.[2]
Jest to z Ducha świętego nad wami przestroga,
Chrońcie się od złych dobrzy, nim nastąpi trwoga.
Łamać się będą mury, bramy się rozskoczą,
Gdy rycerze odważni w imię pańskie wkroczą.
Zginie więc nieprzyjaciel i ty z nim, Polaku,
Który od zbawiennego oddalasz się znaku.
Dalej całe królestwo oczyszczone będzie
Z niewdzięczników łask boskich; przeto cuda wszędzie
Boska wszechmoc wkorzeni z Polaków imienia,
Gdy prześladowców w Polsce nie stanie plemienia.
Wy także, obojętni, co w kącie siedzicie,
O wierze i Ojczyźnie cale nie myślicie,
Wiedzcie o tem, że czeka i was słuszna kara!
Wypędzaj żono męża, młoda i też stara:
Niech się z nami w równości opierają żwawo.
Gdzie Maryja jest tarczą, Bóg Jej nadał prawo.

---

[1] ława obrończa [2] karby, ryzy (ograniczenia).

http://rcin.org.pl

9. PIEŚŃ KONFEDERACKA [1]

Nieszczęsna sarmacka kraina,
Będąca w opłakanym stanie,
Ginąca ostatnia ruina,
Przez złe, absolutne władanie!
Zapłakać nad tobą potrzeba,
Widząc, że zagniewane nieba
Karzą cię klęskami surowie,
Że już cieszą koły na głowie.

Niektórzy o wolność powstali,
Broniąc uszczerbku rzymskiej wiary:
Jak mogli, tak się ratowali,
Wreszcie życie dali w ofiary.
Na łonie swej Ojczyzny miłej
Za wiarę zalegli mogiły,
Krwią w Barze przypieczętowali,
Potem życia koniec oddali.

Jednak, że nie wsparło Ojczyzny
Kilkaset rycerzów gorliwych,
Widząc, że zadają jej blizny,
Giną z wyroków niegodziwych.
O wiarę i wolność nie dbają,
Prywatne interesa mają,
Łudzą się fortuną z przyczyny,
Złożyli swych braci bez winy.

Seksty [2] zaś, które podwyższyli,
Odjąwszy moc wszystkim hetmanom,
Dziedzicem króla uczynili,
Odebrawszy moc wszystkim panom.

---

[1] Rkp Bibl. Pawlikowskich we Lwowie nr. 186.
[2] wyraz niejasny (sekty?)

http://rcin.org.pl

Gwarantem tym moskiewska siła,
Ruinę w Polszcze poczyniła
Wielce: już ani sarknąć mogą,
Tak wielką przestraszeni trwogą.

Ocknij się, uspiona w letargu,
Odwago wojennych Polaków.
Gdy widzisz wiarę, wolność w targu,
Odbij ją z moskiewskich orszaków.
Przypomnij pradziadów powagę,
Twych przodków zaciętą odwagę,
Którzy ją krwią zapracowali,
Wreszcie życiem zapieczętowali.

10. DYSKURS DWORSKIEGO PARTYZANTA Z JMP. BIERZYŃSKIM[1]

PARTYZANT

Cóż masz, zacny Bierzyński, za korzyść w tej mierze,
Żeś powstał tak z azardem przy prawach i wierze?
Zginiesz, ach, jako mucha, w tej to szczupłej kupie,
Gdy w lasach spadną na cię Moskwy hołupie.[2]

BIERZYŃSKI

Nie bój się, ani nie strasz, w tem upewniam ciebie,
Bóg mój wódz, Bóg obroną, Bóg tarczą w potrzebie:
Boskiej honor Królowej są to me kastele,[3]
Ta ześle mi na pomoc adjutantów wiele.

---

[1] Rkp. bibl. w Suchej l. 282. Józef Bierzyński, jeden z wodzów konfederacji, po zatargach z Generalnością potępiony jej wyrokiem, opuścił szeregi Konfederacji, zob. wyżej przypis na str. 63.

[2] Wyraz niezrozumiały. [3] zamki, obrona.

http://rcin.org.pl

PARTYZANT

Bagaże są twe puste i kasy zabrane,
Żołnierstwo młode, płoche, i to rozegnane,
Amunicyja dosyć niewielka przy tobie,
A więc śmierć lub niewolę prędko zyskasz sobie.

BIERZYŃSKI

Koń dobry to mój bagaż, kasa — szczodrość boska,
Żołnierz choć młody, to cię niech najmniej nie troska,
Bo miło mu jest ginąć i ponosić blizny
Dla wiary, dla wolności, dla praw i ojczyzny.

PARTYZANT

Wiem to, żeś nie jest praktyk wojny ani bitwy.
Czy możesz teraz takie odprawiać gonitwy?
Gdzie armaty, gdzie do nich masz indzynijery,
Infanteryją mocną i granadyjery?

BIERZYŃSKI

Ochota jest praktyka, Bóg serca dodaje,
Na odwadze dość pięknej rycerstwu też staje;
Broń moja najpewniejsza, krzyż święty na czele,
I tak bitwy odprawiam w imię boskie śmiele.
Wiesz dobrze, że zbłądzili chociaż i sędziwi, —
Ja, co uczynię, ujrzysz, aż się świat zadziwi.
Zdradziło nas tak wielu, ale mnie nie zdradzą,
Wiary, ojczyzny krzywda — zginąć mi nie dadzą.

http://rcin.org.pl

11. TRENY NAD UPADKIEM OJCZYZNY (1768)[1]

Jeremijasza treny nucićby potrzeba,
Zważając, jak na Polskę zawzięły się nieba:
Bo niegdyś wolna Pani, rozlicznych księstw głowa,
Teraz jęczy w niewoli, jako smętna wdowa,
Płacze, że którzy byli wprzód hołdownikami,
Stali się temi czasy jej przeciwnikami.
Waleczni jej synowie uszli zagranicę,
Dla niewoli już we łzach nurza swą źrenicę:
Drogi Syjon,[2] kościoły, bez uroczystości,
Gdy biskupów w niewolę biorą bez litości.
Już nam nieprzyjaciele zaleli za skórę,
Dobra nasze złupili, zgoła wzięli górę:
Znikła ozdoba Polski, spadły jej książęta,
Nie śmiejąc ani dychnąć wcale niebożęta.
Ów naród, który przedtem był obrońcą wiary,
Teraz od dysydentów udręczon bez miary:
Ów naród, dotąd wolny, sławny swobodami,
Niewolniczemi teraz brzęka kajdanami:
Ów naród, który przedtem był niezwyciężony,
Teraz od małej garstki Moskwy pogrążony,
Nie ma mocy na odsiecz, ni głowy do rady,
Trafić wcale nie może na swych przodków ślady,
Którzy męstwem i radą tak w świecie słynęli,
Że i wiary bronili i kraj rozszerzeli,
Gotowi zawsze będąc łożyć na ofiarę
Krew, życie i fortunę za wolność i wiarę.
Teraz się w Polszcze cale szyki pomieszały,
Gdy się na dawne prawa rzucił król zuchwały,

---

[1] Rkp. Bibl. Jag. 2969. Zarówno ten rękopis, jak i rękopis Bibl. Ossolińskich nr. 416, ma wyraźnie datę 1768, wskutek czego upada hipoteza Wład. Smoleńskiego (*Przewrót umysłowy w Polsce XVIII w.*, s. 227), jakoby utwór powstał w r. 1767.

[2] góra w Jerozolimie, — tu jako symbol wiary.

http://rcin.org.pl

Zdeptał celniejsze rangi, podskarbstwa, hetmaństwa,
Bo chce być absolutnym jednowładcą państwa,
Co znać z dalszych wyroków jego przewrotności,
Które gwałt czynią wierze i dawnej wolności.
Tyrańską pokazuje postać Krystyjerna,[1]
Gdy mu pomaga schizma i sekta niewierna,
Daje w niewolą szlachtę, pierwsze senatory,
Z dóbr chce wyzuwać nawet katedry, klasztory.
Co jeśli mu się dalej po myśli powiedzie,
Możeż kiedy podlegać Polska większej biedzie?
Czujący tę nad nami wiszącą niedolą,
Zgotowaną wolności i wierze niewolą,
Lubo w codziennych modłach do Boga wołamy,
By dobrych katolików wspierał, upraszamy,
Przecież, ach skryte sądy, nie widać pociechy;
Znać, żeśmy tego godni karania za grzechy!

ODPOWIEDŹ NA TRENY

O głupie i szaleństwem pomieszane głowy,
Co tak szczodrze świętemi szafujecie słowy:
Nie dosyć wam jest na tem, kiedy kabałami[2],
Niegodziwemi króla łżycie paszkwilami,
Jeszcze i pismo święte na złe wykręcacie,
Którym nie wiarę, lecz złość waszę wynurzacie.
Niedawno się pokutne psalmy[3] widzieć dały,
Które upadającej wolności szlochały;

---

[1] Krystjern II, tyrański król Danji, wróg szlachty którą dziesiątkował, zdetronizowany w r. 1523.

[2] nazwa mistycznej nauki żydowskiej, — tu intryga, zmowa, spisek.

[3] W rękopisie Bibl. Jag. nr. 2794 zachował się utwór p. t. *Siedm psalmów, w których wolność czyni lament nad swoim upadkiem*; wywołany wypadkami konfederacji radomskiej, uważany on może być poniekąd za przedświt literatury barskiej. W siedmiu modlitwach, utrzymanych w tonie psalmów Dawidowych, prosi Rzeczpospolita Boga o zlitowanie:

http://rcin.org.pl

Teraz z Jeremijasza treny wywodzicie,
Pod nabożnym płaszczykiem do buntu budzicie.
Wszakże i heretycy pisma zażywają,
Pismem swych błędów bronią i psalmy śpiewają:
Przecież im nie wierzymy, chociaż pismo klepią,
Bo jak są sami ślepi, tak też innych ślepią.
Pismo boże jest święte, biorąc je ryczałtem,
Ale nie odcinając słowa od słów gwałtem;
Więc gdy z Jeremijasza treny wypisujesz,
Właśnie po heretycku one rwiesz, fałszujesz.
Prawda, z trenów pierwszemi pięcioma wierszami
Wyrażasz, co się dzieje teraz z Polakami,
I jest czego żałować, na co utyskiwać,
Ale trzeba przyczyny lepiej upatrywać,
Tak jak prorok w swych trenach nietylko wyraził,
Jako Bóg judzki naród ciężką klęską skaził,
Lecz oraz różne grzechy żydowskie wyłuszcza,
Które Bóg na czas cierpi, ale nie przepuszcza;
Częstokroć za złych ojców Bóg zwykł karać syny,
Ojcowskie na prawnuków zlewają się winy.
Więc te plagi, które się na Polskę zgarnęły,
Złości nasze i naszych przodków zaciągnęły.
My się na dysydentów i króla burzymy,
I Boga, by ich skarał, codziennie prosimy:
Ale oni niech swoje dźwigają brzemienia,
My własnego a szczerze patrzajmy sumnienia.

«Boże, którego Opatrzność najbardziej wydaje się w rządach rodzaju ludzkiego, osobliwie zaś w królestwach i rzeczachpospolitych, daj narodowi polskiemu i litewskiemu skuteczne sposoby swobód krwią przodków swoich nabytych braci ochraniać. Spraw Panie, aby starodawna Rzeczpospolita Polska, taka właśnie, jaką odumarł August III, była z rozwalin swoich znowu wystawiona, wiara św. katolicka ocalona, wolność przywrócona, aby nowe niewolnicze prawa były wszystkie zniesione, aby mocą wiecznego prawa obwarowano, żeby po zejściu każdego króla ani imiennik ani krewny jego aż do szóstego stopnia nie mógł być po nim *immediate* królem obrany, aby większe starostwa, które konstytucją wymienić potrzeba, tudzież wszystkie ministerja *status et belli* nie przez samych królów były dysponowane..... wybaw mnie z utrapienia a ucisków moich uczyń koniec. Amen».

Ton tych psalmów odpowiada w zupełności nastrojowi poezji barskiej. Ogłosiła je p. Kozłowska w t. XVII *Przegl. histor.*

Bo póki grzechów naszych dobrze nie poznamy,
Nie wiemy, o co prosić, na co narzekamy.
Płaczemy na niewolą i wiary uciski:
A przecie lżymy króla przez paszkwile, spiski.
Wierniście? — a gdzie wiara ma w sobie to prawo,
By na honor królewski powstawać tak żwawo?
By być posłusznym władzy, pismo święte mówi,
Rzetelnie czci zabrania uwłaczać królowi.
I czem się wymawiacie, to nie jest racyja,
Że król nasz gwałci wiarę, dysydentom sprzyja,
Wszak zdawna trzyma Polska Zydy i Tatary,
A przeto przecież niema uszczerbku dla wiary!
Skądże się ta gorliwość tak nagle wznieciła,
Że teraz broni tego, czego nie broniła?
Wszakże w paktach konwentach dawno to pisano,
Aby z dysydentami pokój zachowano.[1]
Więc uznajmy sumiennie, że te gorliwości
Nie pochodzą od wiary, ale z szczerej złości;
Nie pochodzą od wiary, bo co w nas za wiara,
Kiedy my przeciw wierze czynim co niemiara!
Kościoły, święta, posty jak często zgwałcone,
Duchowieństwo, klasztory w czynszach ukrzywdzone.
Na nich przy każdych sejmach i sejmikach wrzawa,
By dóbr nie nabywali, zawsze piszą prawa.
Państwo słuchasz kazania? idziesz do spowiedzi?
Dobrze, że aby przez mszę byle jak wysiedzi!
Słychaćże o jałmużnach? O znacznych funduszach?
Bajki u nich, gdy słyszą o czyścowych duszach;
Bezpiecznie różne książki przychodzą z Francyji,
Pełne ateuszostwa, błędów herezyji.
Dawnoż wyklęto książkę prawie jak piekielną,
Która moc świecką wynieść chciała nad kościelną?[2]

---

[1] znana uchwała na sejmie konwokacyjnym warszawskim r. 1573 weszła w skład paktów.

[2] De La Borde, *Nauki o istocie, różnicy i granicach dwóch władz, to jest duchownej i świeckiej*, 1753, przekład z franc., por. Smoleński *Przewrót umysłowy w Polsce w. XVIII.*

Więc moc kościelna klątwy już teraz w pogardzie,
Gdy się jej pyszne głowy sprzeciwiają hardzie,
Wbrew mówią: już wyszliśmy z mocy duchowieństwa.
Otżeście wpadli w jarzmo kacerstw, odszczepieństwa!
Dajmyż, Polacy, pokój próżnej z wiary chlubie,
Nie żyjąc według wiary winniśmy tej zgubie.
Zatem żal nasz na króla nie z wiary pochodzi,
Ale go złość prywatna w sercach naszych rodzi.
Bo i inni królowie, chociaż nie trzymali
Herezyj, przecie na nich Polacy krakali.
Bo źle mówić o królach u Polaków cnota,
Na królów bunty czynić, cała ich robota; [1]
Byle jaki porządek chciał w Polskę wprowadzić,
Już ci zły, wolność łamie, chcą go z tronu zsadzić.
Na toż się i w tym roku Polacy uparli,
Gdy wszędzie i w jednym dniu swój związek zawarli
Tym zamysłem, by króla z królestwa strącili,
By nie wiarę, lecz bardziej wolność ucalili.
Ale zły zamysł zniszczał, bo się opak stało,
Przy królu dysydenstwo jak na złość wygrało.
Jakoż się tak Polacy wierze sprzeciwili,
Że przez swoje tumulty i wolność zgwałcili.
Że wiara ten szwank bierze, jest czego żałować,
Lecz się tu o wolności muszę zatamować:
Co w tem macie Polacy, że wraz wolność, wiarę,
Jak prawa kardynalne tkacie w jednę parę?
Bo te, jak widzę, związku żadnego nie mają,
I owszem się wzajemnie z sobą sprzeciwiają.
Wszak wiara, chociaż różne narody jednoczy,
Waszę wolność rozrywa, widzicie na oczy:
Bo wiara trudnym rzeczom wcale się poddawa,
Wolność zaś, co do gustu, to tylko przyznawa.
Wiara przez się do cnót jest prawem i pobudką,
Wolność prawa nie słucha, jest niecnót ogródką.

---

[1] por. wiersz Naruszewicza: *Głos umarłych.*

http://rcin.org.pl

Wiara święta złym żądzom wolności ujmuje,
Wolność polska rozpustna bardziej wiarę psuje.
Jakoż dawniej ta wolność tyle tu sprawiła,
Że co najbrzydsze sekty w Polsce rozkrzewiła:
I choć z czasem niektóre były wypędzone,[1]
Kalwińska i luterska wolno zostawione.
Więc na złym fundamencie upornie stoicie,
Gdy pod płaszczykiem wiary o wolność broicie.
Nie chodzi wam o wiarę, boście ją przedali
Dysydentom za złoto, któreście pobrali.
Tak jedni mówią, ja zaś pierwsze wracam słowa:
Darmo się chlubić z wiary, której się nie chowa.
Lecz cel waszych zamysłów jest wolność jedyna,
W której że tak gust macie, nie wiem skąd przyczyna.
Widzimy, że ta wolność wszystko złe przywodzi,
Niesnaski, zawichrzenia, narażenia rodzi.
Przez wolność fakcyjami[2] wolno czynić zdrady,
Przez wolne *nie pozwalam* rwą się dobre rady.
Wolność prawa odmienia, wykręca, gluzuje,[3]
Czasem niewinnych gnębi, zbrodniów respektuje.
Od pogranicznych sąsiad[4] choć krzywdy znosimy,
Dla wolności na wszystko cicho być musimy:
Wszak niedawno w niewolą wzięto Sułkowskiego,[5]
Wydzierstwa poczynione od wojska pruskiego —
Hetmani tego nasi jakby nie widzieli,
Bo się przez wzgląd na wolność narazić nie śmieli:
Aniby Moskwa tyle dokazywać śmiała,
Tylko że ją wolność swą protektorką chciała.[6]
Bo Polacy w swych radach tylko słowy krzyczą,
A porządku, obrony, wojska zawsze przeczą:

---

[1] odnosi się do wypędzenia Arjan z Polski w w. XVII.
[2] partja, stronnictwo, zmowa, zdrada.
[3] wyrywa, niszczy.
[4] dawna forma, dziś sąsiadów.
[5] Franciszek Sułkowski, zniesiony pod Krzepicami przez Drewicza w dniu 15 grudnia 1768 (por. *Pamiętniki* Lubomirskiego, str. 24 i 25).
[6] Akcja konfederacji radomskiej.

rcin.org.pl

Więc sami sobie szkodzą swem wolnem przeczeniem,
Co nie chcieli przez wolność, muszą z zniewoleniem.
Dziwna rzecz, że choć wolność wszystko w Polszcze psuje,
A pomsta ją Polakom tak mocno cukruje,
Że jak księża, tak świeccy, równie ją kochają,
Pasyjami ją bronią, na króla szemrają,
Lecz powiem, czemu wolność Polacy kochają,
Bo przez nią, jak chcą, prawa tak sobie knowają:
Starostwa aby w ręku szlachty zostawały,
Wojska aby hetmańskich rozkazów słuchały,
Na urzędy, godności, nie ma być wsadzony
Tylko szlachcic, kto z szlachty polskiej urodzony.
Nieszlachta do szlachectwa niech się nie przyznają,
Mieszczanie w miastach, chłopi na wsi niech mieszkają,
Niech praw miejskich, królewskich mieszczanie słuchają,
Chłopi niech absolutną moc swych panów znają,
Król niech nie sukcesyją idzie, lecz obraniem,
A tak od kandydatów zawsze co dostaniem:
I niech nie będzie panem, ale jak poddanym,
Niech będzie w tytuł królem, ale malowanym,
Aby widząc nie widział, nie słyszał słyszący,
Żeby był na przycinki cale nie czujący.
Przy nas wszystkich na sejmach niech będzie rząd cały:
Niech sądzą, jeśli sądów trzeba, trybunały.
Starostw by sam nie trzymał, obwarować trzeba:
Ale my zażywajmy królewskiego chleba.
Niech król nami nie włada, lecz my nim władajmy,
Niechaj król rożen trzyma, my pieczeń zjadajmy.
Ale patrzcie rozumni, czy to sprawiedliwa:
Owszem pospolitemu dobru rzecz szkodliwa.
Najprzód, co za pożytek z królów obierania:
Ot przy każdem obraniu wojny, rabowania.
Nie chcecie sukcesyji, ale chcecie braku,[1]
Dobieracie się widzę, lecz gorzkiego smaku.

[1] obieranie.

http://rcin.org.pl

Chcecie, by król nie był pan, ale jak poddany,
Więc się zrzuca z poddaństwa i wyrzuca pany.
Chcecie, starostw by nie miał, by nie miał potęgi,
Otóż się starać musi, by miał cudze dzięgi.[1]
Ze starostw w ręku szlachty cóż Polska zyskuje?
Oto w miastach i zamkach wszystko się rujnuje.
Bo jak gdy od sąsiada czego pożyczamy,
Nie bardzo ochraniamy, dosyć, że oddamy,
Tak i starostwa, że są niby pożyczane,
Byle wziąć swój pożytek, z resztą zaniedbane.
Hetmańskiej widzę władzy coś nad to przyznano,
Być panem życia, czego królowi nie dano.
Szlachtę na pierwszą godność każdy zawsze sądzi,
Lecz kto innych odsądza od godności, błądzi;
Jak w szlachetnych paniętach drugie jak cielęta,
Tak też się w podłych znajdą niepodłe talenta.
Te więc prawa że wolność samej szlachcie dała,
Nie dziw, że szlachta wolność nazbyt ukochała:
Lecz te wszystkie fawory[2] od polskiej wolności,
Widzim, są skutki samej partykularności,[3]
Dobra pospolitego nic w sobie nie mają,
Własnym tylko prywatom domowym sprzyjają.
Bo cóż mi to za prawo, co za prawodawcy?
Sami sobie podchlebcy, a innym oprawcy.
Sami absolutnymi chcą się mieć panami,
A poniższych chłopami i niewolnikami.
Te prawa nie sąż godne spalenia cenzury,
Które są przeciw prawu Boga i natury?
Bóg każe, byśmy byli władzy posłusznymi,
Natura życzyć drugim, co sobie życzymy:

---

[1] ros. deńgi — pieniądze.
[2] łaska, protekcja.
[3] samolubny sposób myślenia czy też postępowania pewnych partyj czy terytorjów, nie uwzględniający potrzeb ogółu.

http://rcin.org.pl

Ci siebie od zwierzchności przez wolność wyjmują,
A poddanych nieszczęsną niewolą turbują.[1]
Stąd wiedzcie w całej Polszcze, jak dla nieporządku
Ni my jakiej obrony, ni na odpór wątku.
Z dóbr rzeczypospolitej prywatni bogacze,
A sama w swej potrzebie, że nic nie ma, płacze.
Zasługa nie jest cnotą, tylko urodzenie,
I stąd też w wielu gaśnie do dobrego chcenie.
Kto mocniejszy, to lepszy, nawet i na sądach,
Wszystko *per fas et nefas*[2] przy wolnych nierządach.
Zwierzchność nie ma respektu, król uszanowania,
Każdy rządzi, przewodzi według swego zdania.
Szlachta nie chce królowi oddać posłuszeństwa,
Nad niższymi zaś czyni wszelkie okrucieństwa.
Ten za nic, kto nie szlachcic,— mieszczanin wzgardzony,
Dopieroż chłop poddany wcale udręczony:
Niech byle w bagateli panu nie dogodzi,
Zaraz do rózg, kańczugów i kijów przychodzi.
Zbić, zabrać, zabić chłopa wolno szlachcicowi,
Dusza boska, ciało me, tak niejeden mówi.
Ująć takie zuchwalstwa, krzywdy, okrucieństwa,
I inne, które widzim w Polszcze bezeceństwa,
Które jak z zrzodła płyną z rozwiązłej wolności,
Iż zbyt się rozszerzyły bez wszelkiej karności,
Owszem prawem wolności autentykowane,[3]
Przynajmniej sądem boskim niech będą skarane!
Wolność polska godnaż jest być oswobodzona,
Która jest wszelkich niecnót matka i ochrona?
Krzywdy ubogich ludzi i płacze niewinne
Zaciągnęły na Polskę te plagę i inne:
Jakoż tak wiele domów polskich już zniszczały,
Może za to, że wolność swawolną wspierały.
Bo Bóg złych wynaleźców choć cierpi do czasu,
Lecz ich za czasem strąca do piekła tarasu;

---

[1] niepokoją. [2] prawnie czy też bezprawnie.
[3] uwierzytelnić, uznać.

http://rcin.org.pl

Nawet synów, jeżeli idą za ojcami,
Wykorzenia i karze ciężkiemi plagami,
Bo godni, aby byli tem więcej karani,
Im więcej dla nich cierpią niewinni poddani.
Sądźcież już, o Polacy, jeśli nie z was wina
Tej, która całą Polskę przyciska ruina.
Nie dziw, że modlitw waszych Bóg nie wysłuchuje,
Bo ręce wasze pełne krwi ludzkiej znajduje.
Darmo na dysydentów i króla gadacie,
Wy mola, co was gryzie, sami w sobie macie;
Więc gdy was ta, Polacy, dotyka niedola,
Wspomnijcie, jak nieznośna musi być niewola,
Którąście swych poddanych tak długo dręczyli,
Nie jak panowie, ale jak kacia [1] męczyli;
I co wy pospolicie o chłopach mówicie,
Że ich dla ich zuchwalstwa w ryzie mieć musicie,
Tożsamo dla waszego dzieje się uporu,
Że król musi używać nowego rygoru.
Bo czyż ścierpi Pan, by nim poddani rządzili,
By tak państwo mieszali i innych krzywdzili?
Chybaby był bez serca i głowy potemu,
Żeby pospolitemu nie zabiegał złemu.
Cóż stąd, że czego obcy król żaden nie robił,
Swój Polak zrobił: wielu godnych [2] wygnał, pobił?
Bo obcy w cudzem państwie, byle dojść honoru,
Na pospolite dobro mało ma dozoru:
Swój zaś, jak syn Ojczyzny, że ją kocha szczerze,
Stara się o jej dobro, gdy rządy odbierze.
A że prywaty psują dobro pospolite,
Nie dziw, że pyszne głowy wygnane, pobite.
Na cóż się bowiem zdały zawzięte upory;
I żelazne szczerbieją przycięciem topory.
Bo względem dysydentów trzeba zważyć było,
Coby się im godziło, a co nie godziło.

---

[1] *kacia* — kaci.
[2] *godnych* — magnatów.

http://rcin.org.pl

Ale upór, choć w dobrem, lecz bez roztropności,
Tem większe i złośliwsze wskrzesił zawziętości.
Cóż w Gustawie[1] odmianę wiary uczyniło?
Bo mu się duchowieństwo z szlachtą sprzeciwiło.
Żadnego *subsidium*[2] pozwolić nie chcieli,
Potem gwałtem wszystkiego odstąpić musieli.
Bo cóż klątwy duchownych na mocnych poradzą?
To, że ich do herezyj tem większych sprowadzą.
Zważcież, co przy wolności, lecz bez sił stoicie,
Jeśli razem z wolnością wiary nie zgubicie.
Że zaś w tem dysydenckiej król mocy używa,
Nie dziw, bo mu na szczerej swych wierności zbywa:
Bo gdzież z królem Polacy szczerze poczynali?
Na nieboszczyku królu świeży dowód dali.
A jeśli wam o wiarę katolicką chodzi,
Że na jej wygubienie dysydenctwo godzi,
Ja na to według Boga taką daję radę,
I wątpię, byście jaką w tem należli wadę:
Uczyńcie sprzymierzenie na zgubę wolności,
Poddajcie się pod władzę królewskiej zwierzchności,
By on rządząc, i wiary katolickiej bronił,
I was od nieprzyjaciół sąsiedzkich ochronił.
A może, jeżeli to uczynicie szczerze,
Mocno się przysłużycie Ojczyźnie i wierze,
Oraz przed całym światem przez to się wsławicie,
Że raczej stracić wolność, niż wiarę wolicie.
Inaczej u rozumnych to się zdanie rodzi,
Że wam tylko o wolność, nie o wiarę chodzi.

---

[1] Gustaw I Waza (1523—1560) dla zapewnienia władzy zabierał dobra duchowne i zmuszał księży do płacenia podatków. [2] pomoc.

http://rcin.org.pl

12. LAMENT ORŁA POLSKIEGO[1]

Ach! kto da oczom moim przezroczystej wody,
W którejby się codziennie nurzały jagody?
Czyje dostarczy memu żalowi staranie,
Bym w burzliwym łez gorzkich pływał oceanie?
Kto zgromadzi lamenta, z bolem troski, żale,
Abym ja mógł opłakać Polskę doskonale?
Kto smutnej dopomoże i okropnej sceny,
Żałosne nad Ojczyzną nucącemu treny,
Kiedy północne wiatry gwałtownie powstały,
Podniósszy na burzliwem morzu straszne wały?
Okręt pod rozpiętemi żaglami w swym biegu
Dla gwałtownych nie może wiatrów przyjść do brzegu:
Bystre fale i wały silna burza porze,
Czem na siebie zajadłe bardziej drażni morze:
Do brzegu się namaga, a w tem akwilony[2]
Broniąc przystępu, w dalsze zapędzają strony,
Rwą insulty[3] kotwicę, nagłe wiatry wieją,
I okręt już się żegna z ostatnią nadzieją.
Maszty kruszą od żaglów, szarpią mocne liny,
Żeglarze wyglądają ostatniej ruiny,
Ręce wznoszą do góry, a żałosne głosy
O ratunek do Boga puszczają w niebiosy.

---

[1] Rkp. Bibl. Jagiell. nr. 2794. Wł. Włoch w rozprawie *Polska elegja patrjotyczna w epoce rozbiorów* (Kraków 1918, str. 7) przenosi ten wiersz na okres po pierwszym rozbiorze Polski na czas koło r. 1788, choć zaznacza, że styl utworu wykazuje rzucające się w oczy pokrewieństwo ze stylem pieśni konfederackich. Teza p. Włocha nie przemawia do przekonania; styl oraz szereg zwrotów («Gdy sprosne, brzydkie sekty i błędy szkaradne nad prawdą biorą górę...») wskazują, że należy wiersz włączyć do utworów z okresu konfederacji barskiej. Z tej przyczyny podajemy wiersz (przedrukowany u Włocha na str. 100—102) w niniejszym zbiorze.

[2] wiatr północny, boreasz. [3] natarcie.

http://rcin.org.pl

O wiatry nieszczęśliwe, których nad nadzieję
Zdrada zamiast pomocy nam na zgubę wieje,
Nie chcecie nas bezpiecznie prowadzić w obronie,
Teraz okręt zdradzony pośród morza tonie.
Polska jest okręt, fale marsowe szwadrony,
Zawzięty nieprzyjaciel srogie akwilony,
Morze, srogi niepokój, nurza okręt w toni,
Brzeg pokój, do którego wiatr przystępu broni,
Kotwice są nadzieje wyjścia w dobrą stronę,
Cóż potem, kiedy w morskim gruncie zanurzone!
Maszty zaś są złamane cnej Ojczyzny prawa,
W okręcie skarb tonący — wiara, wolność, sława.
Gdzie gorliwość o wiarę, w jakiej wolność cenic,
Która drogie przewyższa szacunkiem kamienie?
Polska pierścień, a wolność diament w pierścieniu,
Polska ogród, lilije wolność w ogrodzeniu,
Polska okręt, a wolność w okręcie towary:
I cóż teraz po niebie, gdy słońce w zaćmieniu?
Gdy diament skruszony, cóż mi po pierścieniu?
Gdy lilije zwiędniały, cóż mi po ogrodzie?
Na co okręt, gdy skarby zatonęły w wodzie?
Boleść ciężka przychodzi, wspomniawszy na dzieła,
Z których dawno od świata Polska sławę wzięła:
Teraz gdzie jest odwaga, gdzie są bitne szyki,
Których ludzkie nie mogły wysławić języki?
Polskie imię od pola, a w dzisiejszym boju
Czy się Polska na pustym nie skończy pokoju?
Gdy Ojczyzna przez własne a odrodne syny
Do ostatniej w upadku przychodzi ruiny,
Gdy sprosne, brzydkie sekty i błędy szkaradne
Nad prawdą biorą górę i miejsce tak snadne,
Gdy gorliwość shańbiona, niewolą skarana,
A bezbożność obrzydła bywa poważana?
Dlatego ciężko wpadłszy w nieszczęśliwą chwilę,
Polski orzeł, nad swoją zgubą z żalem kwilę:
Czyli mnie pelikanem niebo stworzyć chciało,
Iż moje własne dzieci szarpią ze mnie ciało,

http://rcin.org.pl

Czy na stosie z feniksem [1] zgorzeję pospołu,
Że z mego chcą Polacy rodzić się popiołu?
Czy z sowami w szacunku jestem położony,
Że mnie obarczonego już biją i wrony?
Czyjejby nie wzruszyła ta żałość natury,
Orłem będąc, orlemi być ranionym pióry?
I natożeście moje pióra się przydały,
Byście na mnie stroiły zbyt hartowne strzały?
Też to pióra rozdęły marsowe pożary?
Te zgubionej Ojczyźnie pióra ścielą mary?
Temiż to uleciały z Ojczyzny nadzieje?
Temi na mnie piórami wiatr północny wieje!
Te pióra, gdy się dobrze krwi polskiej napiły,
Piszą dekret na zgubę, sypiąc mi mogiły!
Te pióra wprowadziły Ojczyznę w ruinę,
Dla piór własnych lekkości cały z Polską ginę!
Nie tak się w klatce żali nad sobą ptaszyna,
Że wolności pozbywa, niewolę zaczyna,
W której przez całe życie na to tylko mdleje,
Że wyjścia z tej niedoli nie widzi nadzieje;
Nie tak słowik przy gaju zielonym narzeka,
Gdy widzi niszczącego swe gniazdo człowieka,
Ani tak ciężko łabędź w nieszczęśliwej chwili
Czując śmierci godzinę, nad swym grobem kwili,
Jako ja nad upadkiem Ojczyzny boleję,
Znak dając mej żałości, rzęsiste łzy leję,
W których niechaj zatonę, niech wiecznie nie żyję,
Niech mnie popiół śmiertelny na wieki pokryje:
Niechaj pióra, dla których przed konaniem kwilę,
Taki piszą nadgrobek na mojej mogile:
Tu leży polski orzeł zabity bez winy,
Z zawziętych na swą zgubę swoich piór przyczyny.

---

[1] mityczny święty ptak Egipcjan, który według podania w pewnych perjodach z swej ojczyzny, Arabji, przylatywał do Heliopolis, egipskiego miasta słońca, gdzie w świątyni bożka słońca gniazdo z mirry budował, i w niem się na stosie palił, aby z popiołów powstać znowu odmłodzonym.

13. PROSOPOPOEIA LECHIAE LAMENTANTIS SUPFR SUO INTERITU [1]

Nie bardziej Jeremijasz Jeruzalem miasta,
Nie bardziej dziatek Rachel [2] płakała niewiasta,
Jak ja smutna Lechija łkam dziś, płaczę, wyję,
Która wiem, iże ginę, — to nie wiem, czy żyję!
Mój klejnot, me pieszczoty, filary, ozdoby,
Smutno z jękiem okropnym odziały żałoby.
Bóg zbluźniony, pod nogi wylana krew święta,
Chleb anielski z ołtarza rzucon przed szczenięta.
Wiary światło przyćmione, zburzone świątynie,
Krwią niewinną głąb wody i nurt wielki płynie.
Luter, kalwin, schizmatyk sieje czarta błędy,
Na katolika czyni katolik zapędy.
Biskup, kapłan, wódz, senat kajdanami brzęka,
Poseł, szlachcic i wolność w niewolniczym stęka
Jarzmie. Grody i miasta, miasteczka, wsie, wioski,
Gruzem, węglem, pustynią stały się. Lud troski
Śmierci srogie ponosi: domy, pola, lasy
Bunt tają, zgubę mnożą. O nieludzkie czasy!
Na dziedzica poddany zuchwale się targa,[3]
Jęk, lament i łzy wszędy, wszędy płacz i skarga!
Brat na brata, syn na mnie, Ojczyznę, się miota;
Ginie wiara, Ja ginę, ginie wolność złota!
Niestetyż mnie Ojczyźnie, mnie ginącej biada!
Za cóż mię moi chłoszczą? — Dość mam od sąsiada!

---

[1] Pieśń Lechji opłakującej swój upadek. Rkp. Bibl. Czartoryskich nr. 865. W rkpsie Ossol. nr. 573 wiersz ten ma tytuł: «Stan teraźniejszy ojczyzny».

[2] Córka Labana, żona Jakóba.

[3] aluzja do rzezi humańskiej.

14. WIERSZ O NIESZCZĘŚLIWOŚCI UKRAIŃSKIEJ, przez hajdamaków uczynionej.[1]

Rozum tępieje, pióro pisać nie chce,
Widząc zuchwałość, patrząc na morderce:
Ręka drętwieje, żal serca przenika,
Gdy krew przelewa złość kozaków dzika.
Polska strapiona we łzach topi oczy,
Że z bliźnich swych krew srogi tyran toczy,
Rozłącza pary, i od żony męża
Zabija, i was, świątobliwi księża,
Wypędza z własnych waszych dekanatów!
Nie trzeba, widzę, Tamirydy[2] katów!
Ciężkie, ach ciężkie cierpi serce rany,
Gdy z własnych panów krew leje poddany,
Odbiera życie i wypędza z domu,
W znaki się daje w tym czasie by komu,[3]
Znać pana nie chce, jak psi Akteona.[4]
Zabite dzieci, zabita i żona,
Niema pogrzebu, w poniewierce ciała
Psy pożerają; ach klęsko niemała!
Wyzuł z fortuny i zabrał dorobki,
Te okrucieństwa zostawił nadgrobki.
Nie ukryjesz się po trzcinie, po lasach,
Palcem cię wytknie poddany w tych czasach.
Cóż więcej czynią ci nieprzyjaciele?
Gwałty nieznośne i w świętym kościele,
Konsekrowane tu komunikanty[5]

---

[1] Rkp. Bibl. Czartoryskich 865.

[2] śpiewak przed Homerem, zwyciężony w walce z Muzami, pozbawiony został światła oczu i swej sztuki.

[3] by komuś obcemu.

[4] syn Arysteosa i córki Kadmosa Antinoi, znakomity myśliwiec, którego bogini lasów Artemida karząc za chełpliwość, przemieniła w jelenia tak, że niepoznany w tej postaci został przez własne psy rozerwany.

[5] hostje.

http://rcin.org.pl

Nogami depcą, — tu kościelne fanty[1]
Troczą na konie, ładują na wozy,
Kładą na szyję kapłanom powrozy,
Pieką i męczą, katują bez miary,
Biorą kielichy Najświętszej Ofiary,
I niemi piją, a w ornaty konie
Stroją, i stuły wiążą w podogonie.
Dopiero księży położywszy trupem,
Z świątnicy Pańskiej podział czynią łupem.
Nie dość się stało, że z ozdób kościoły
Zdarte zostały jak puste stodoły;
Gdy na te rzucił schizmatyk pożary,
Luter się cieszy, patrzący przez szpary.
Trudno wymówić i opisać zbytków,
Które trapiły i niewiernych żydków.[2]
Dadzą świadectwa wszystkie synagogi,
Kahały,[3] które wykłuli do nogi.
Nie mogą objąć trupów okopiski,[4]
Których pokłuły hajdamaków spiski.[5]
Ach! opłakany już stanie Ojczyzny,
Przy swych wolnościach jakie znosisz blizny!
Radbym przeniknąć, z jakowej przyczyny
Jarzmo niewoli ponoszą twe syny?
Gdzież teraz miłość, gdzie poważne dzieła,
Starych Polaków gdzie męstwo i siła?
Którzy jednością zaszczyceni byli,
W wolności bracia po bratersku żyli,
Za wiarę ginąć każdy obrał sobie,
Jeden na drugim położył się w grobie.
Wygasła miłość w teraźniejszym wieku,

---

[1] sprzęty.

[2] Z ogromną nienawiścią zwracali się hajdamacy przeciwko żydom, katując ich w sposób jak najbardziej wyrafinowany: utarło się wówczas przekonanie, głoszone przez towarzyszy Gonty, Żeleźniaka i in., że «Żyd, Lach i sobaka, to wiara jednaka».

[3] gmina wyznaniowa żydowska.

[4] cmentarze żydowskie.

[5] spisy.

http://rcin.org.pl

Niemasz szczerości z tysiąca w człowieku,
Chytrość panuje i same chyrchele,[1]
Na życie, honor czatują fortele:
Wydrzeć fortunę, życie, jest to w modzie.
Słusznie Bóg karze, słusznie tyran bodzie.

15. *NADGROBEK WOLNOŚCI I WIERZE*[2]

Tu leży wiara i z wolnością razem
W grobie złożona moskiewskim ukazem:
Sztuczną poradą króla Stanisława
Z wiarą, wolnością, zginęła i sława.
Ja, która niegdyś słynęłam w dzielności,
Dla własnych synów pohańbiona złości.
Ty, co przechodzisz, zastanów się, życzę,
Porachuj rany, których ja dość liczę:
Ambit królewski samowładztwa sobie,
Greczyn pomocnik[3] złożył mnie w tym grobie,
Luter z kalwinem[4] truciznę zadali,
Sąsiedzi[5] także umrzeć pomagali.
Senat w różności, senat mało dbały,
Ostatniej zguby ten był koniec cały.
Przecież gdy kogo o nas pamięć wzruszy,
Pamiętać prosim choć o naszej duszy.

---

[1] chyrchel lub cherchel — wykręt, fortel, obłuda.
[2] Rkp. Bibl. Ossol. nr. 565.
[3] aluzja do greckiej (moskiewskiej) wiary.
[4] sprawa dysydencka. [5] Prusy i Austrja.

pbc.gda.pl

16. LAMENT WOLNOŚCI I WIARY[1]

Przejeżdżam nieporętski[2] las już to po sejmie:
Słyszę jęczenia, lament, strach mnie wielki zdejmie;
I myślę sobie: «Pewnie gdzieś to tutaj blisko
Jest rozbójnicze gniazdo, hultajów siedlisko;
Ktoś z wszystkiego złupiony prosi, by mu duszę
Przy ciele zostawiono. Woźnico, pędź, muszę
Tym nieszczęśliwym ludziom być wczesną pomocą!»
Stangret radzi zawrócić: — «Nuż i nas obskoczą, —
Kto wie, siła ich w lesie, — nas tylko trzech, panie,
I toż się samo z nami, co z tamtemi stanie!»
Miłość i żal bliźniego z gruntu mnie wzruszyli,
Gotówem był uderzyć na stu, żeby byli;
Więc wołam na woźnicę, żeby pędził, łaję,
Aż też na miejscu samem tych lamentów staję.
Widzę jakieś sędziwe matrony stojące,
Przez oczy, jak alembik,[3] łzy gęste pędzące,
A ręce załamane aż ku niebu wznoszą:
Nie wiem, nieba czy ludzi o ratunek proszą.
Jedna w purpurę, w bisior[4] zaś druga przybrana,
Pierwsza z nich skaleczona, druga oszarpana.
Zdumiony spytam: «A wy z której to tu strony
Skaleczone, podarte idziecie matrony?
Coście za jedne? Jakie jest wasze nazwisko,
Mieszkanie czy opodal, czyli macie blisko?
Kto cię skaleczył pierwszy, kto poszarpał drugi,
Pytam, sameście się w las puściły, bez sługi?»
Rzecze z nich do mnie starsza i sędziwa laty:
«Mnie widzisz skaleczoną — poszarpane szaty

---

[1] Rkp. Bibl. Uniw. w Warszawie Pol. F. IV. 237.
[2] Nieporęt — o kilka wiorst od ujścia Narwi, pow. warszawski, na drodze z Jabłonnej do Serocka.
[3] przyrząd destylacyjny.
[4] droga tkanina ze Wschodu, rodzaj cienkiego płótna.

http://rcin.org.pl

Na mojej towarzyszce: ja się wiarą zowię.
Jak moja towarzyszka, niech ci sama powie».
Odpowie młodsza: «Dotąd wolnością mnie zwano,
Ale mi odtąd insze nazwisko nadano».
Pytam jakowe? Rzecze: «Moskiewskam jest branka,
A z wolnej sobie pani, już prawie poddanka.
Rozciągał się daleko honor mój i sława;
Innym narodom przedtem rozdawałam prawa,
Wsadzałam na tron jednych, z tronu do więzienia
Drugich [1]. O, jak mnie dręczą tych rzeczy wspomnienia!
Z praw, wiekiem zaszłych, patrzaj, terazem odarta,
Tyleż, co szwedzka wolność, to mi polska warta!
Na moich walnych radach Moskal prezyduje,
Nie, co chcę, czynię, ale co on rozkazuje.
Na takie gwałty, musy i uciemiężenia
Mówić nie wolno dalej, zakażą jęczenia».
To rzekłszy łez obfitych z oczu puści strugi,
Usta zamknie. Ja usta otwieram do drugiej:
«Powiedz, Matko, proszę Cię, kiedyś się rodziła,
Gdzieś chowała? Lat sobie przecię liczysz siła!»
«Rzymianką jestem rodem, do Polski przychodnią,
Z ewangelicznej prawdy przybyłam pochodnią.
Za Mieczysława króla, kiedym młodsza była,
Polska mnie niemal cała kochała i czciła,
Wystawiała kościoły, przybierała w szaty
Bogate, a w posagu liczne mi intraty [2]
Z dóbr udzielała. Aleć, o nagła odmiano,
Skoro o innej damie modnej usłyszano!
Imię jej protestantka, sławnego to córka
Lutra; z górą lat dwieście, jak się ta jaszczurka
Wylęgła na świat, owszem ten smok, który jadem
I złym wkrótce Europę owionął przykładem.

---

[1] Odnosi się do osadzenia na tronie ruskim Rurykowiczów przez Bolesława Chrobrego i Śmiałego, oraz do osadzenia w więzieniu carów Szujskich za panowania Zygmunta III. [2] dochód.

http://rcin.org.pl

Twoi rodacy właśni, którzy w cudze kraje
Po to jeżdżą, — ach, serce z żalu mi się kraje, —
Ażeby przywieść modę i w kraj komplementa,
Zaraźliwe około wiary sentymenta,[1]
Jej tu portret przywieźli: spodobał się wielu,
Którzy Boga i cnoty nie mieli na celu.
Słuchaj, coć powiem, i wierz, mowa to nie pusta,
Iż kilku senatorów za czasów Augusta, —
Tylo w senacie było, wyłączam biskupy,
Gdyż ci do tej swawolnej nie należą kupy, —
Którzy rzymską prawdziwą wyznawali wiarę,
A inni zaś Lutrowi poszli na ofiarę.
Spytasz: a nasi polscy co na to rycerze? —
Na wzór większych i oni zachwiali się w wierze:
I gdyby nie pasterzów pilność pańskiej trzody,
Całyby kraj kacerskie osypały wrzody».
«Jakże przecię ta w Polszcze ustała zaraza?»
«Bóg, co każdego wieku apostołów zdarza,
Natchnął był duchem swoim apostolskie męże,
Którzy języki, pióra mając za oręże,
Z tą siedmiogłową hydrą tak się żwawie zwarli,
Na głowę porazili i na miazgę starli.
W senacie ta poczwara już nie miała krzesła,
Na sejmie głosu, wszystkie jej wolności zniosła
Uchwała trojga stanów.[2] Ja, wiara, zniesione
Widząc nieprzyjacioły, zwycięską koronę
Kładłam na głowę, zwłaszcza kiedy w pierwszej klubie[3]
Ujrzałam to królestwo: z wygranej się chlubię,
Iż ta szarańcza z polskich granic ustąpiła.
Lecz cóż potem? Nasienie jednak zostawiła
W Poznaniu, w Prusiech, Litwie; ten płód zaraźliwy
Czołgał się był po ziemi, nie śmiał bojaźliwy
Wylecieć w górę: długo on pogody[4] czeka,
Aż mu się też moskiewska zdarzyła opieka.

---

[1] uczucia, poglądy.
[2] król, senat, sejm.
[3] ograniczenie, karby.
[4] sposobności.

http://rcin.org.pl

Pod skrzydła dwójgłowego tuli się orlika,
Co się najwyższej głowy wraz z Lutrem wyrzeka.
Moskal, co trzech Augustów posadził na tronie,
Z których dziś jeden świeci w królewskiej koronie,
Wziął to za punkt honoru, żeby dwie poczwary,
Schizmatycką, luterską, przeciwne te wiary,
Pogodził, — pogodziwszy wszelkie im swobody
Powyrabiał na sejmie. Nie byłoć tam zgody
Na to, ale mus i gwałt, a zwłaszcza przy sile,
Wyrobił, co tylko chciał, i dokazał tyle,
Że wolno schizmie cerkwie, lutrom stawiać zbory
W królestwie katolickiem i pierwsze honory
Oddziedziczać: prawem się to wszystko waruje,
Prawo zaś same kilku królów gwarantuje!
I toć to, przyjacielu, co widzisz, kochany,
Znaczą gęste po całem ciele mojem rany».
Wtem załamawszy ręce w górę oczy wzniesie,
Głos żałosny po całym rozpościera lesie:
«O czasy, o przewrotni ludzie, obyczaje
Bezbożne! Wy to te złe wprowadzacie w kraje!
Zbytek we wszystkich stanach, bez granicy pycha,
Niesprawiedliwość tego nabawiła licha.
Tyrańskie nad poddaństwem wasze panowanie
Ściągnęło sprawiedliwe boskie ukaranie.
Przez co kto grzeszy, tem też bywa i karany!
Za chłopstwo chłopstwem karze Bóg szlachtę i pany! [1]
O, gdybyś boski mieczu na tym przestał ciosie,
O fatalniejszym jeszcze nie zamyślał losie!
Ale ja widzę boską rozmachaną rękę
Na większą tego kraju klęskę, grom i mękę;
Skarby kościołom wydrą, wielu wieków zbiory,
A obrócą kościoły na cerkwie i zbory.
Schizmatycka z luterską weźmie górę wiara,
Bym nie zgadła, ustanie kapłan i ofiara».

---

[1] aluzja do rzezi humańskiej.

http://rcin.org.pl

Znowu żałosnym tonem zacznie lamentować,
Rwać włosy i tłuc piersi, ręce załamować:
«O dni co za krytyczne, i nieszczęśliwości,
Czasy miejsca niegodne w okręgu wieczności!»
Ja to słysząc zdrętwiałem, jeżą mi się włosy,
Krew w żyłach jak lód ścina na takowe głosy,
Obumarłym językiem prawie mówię do niej:
«Czegóż, Matko, uciekasz? Wszak cię nikt nie goni!»
Odpowie: «Nikt nie goni! Czyż prześladowanie
Może być na mnie większe, jak co patrzysz na nie?
W które się teraz udasz, pójdziesz, wiaro, strony,
Zostawszy z naszej prawie wygnanką Korony?
Obiegnę katolickie wszystkie gabinety,
Wołając: ginie wiara, ach, ginie niestety!
Ratuj, kto w Boga wierzysz, zwłaszcza chrześcijański
Ratuj Polskę cesarzu! Wszak kiedy pogański
Ostatnią ci ruiną groził miecz Turczyna,
Z wojskiem cię wtedy polskim bronila Janina.[1]
A gdy tryumf zupełny nad nieprzyjacielem
Odniósł, twój przodek głosił Jana Zbawicielem.
Daj jej ratunek, wczesnej wdzięczności dowody,
Ujmij się za jej wolność, wiarę i swobody,
Interes rzuć za siebie i względy na stronę,
Weź za własny interes bronić tę Koronę!
Wiesz o moich zamysłach, wiesz o moim celu,
Żegnam Cię, nie na zawsze jednak, przyjacielu!
Przyjdzie ten czas, powrócę znowu w wasze kraje,
Bo mi rękojmię Chrystus prawodawca daje,
Że i piekielne moce, choć będą szturmować
Na Jego kościół, Bóg im nie da tryumfować.
Ty powróciwszy nazad do synów, do braci,
Utwierdź ich, niech nadziei żaden z nich nie traci
O Boskiem miłosierdziu, niech cierpliwie znoszą
To karanie, — o litość jak najprędzej proszą.

---

[1] Sobieski.

http://rcin.org.pl

A kapłani w pośrodku ołtarza kościoła
Stojąc, niech każdy z łzami z nich do Boga woła:
Przepuść Panie dziedzictwu i Twemu ludowi,
Nie podawaj na hańbę schizmie i Lutrowi.
Bóg łaskawy królestwo, kapłany płaczące,
Skoro ujrzy, wzruszy się na ich łzy gorące:
Dopieroż obyczajów jak ujrzy poprawę,
Twarz gniewliwą zamieni w łaskawą postawę,
I ja, wiara, powrócę po zamięszaninach,
Tron założę na cerkwi, zborów obalinach».

17. ALARUM DO RATOWANIA OJCZYZNY [1]

Już mdlejąca Ojczyzna na pół obumiera,
Gdy jej niezgoda synów wnętrzności otwiera, —
Już w sztuki chcą mnie targać wielkie okrutności:
Cóżem winna, dla Boga, takiej niewdzięczności?
Nie trzymałam po synach wziętych z mego łona,
Gdy tak strzegli baranka i złotego runa:
Obdarszy mnie ze złota fałsz srebrników dają,
Zwłóczą prawie do naga, piersi obrzynają.
I za tożto, com wolność dała, na swem łonie
Pieściła i kochała, oko we łzach tonie?
Wszak wasi pradziadowie dla mnie umierali,
Stawając przy wolności, w swej krwi się kąpali,
I wam ją, swym potomkom, we mnie zostawili,
Abyście się synowie w Ojczyźnie cieszyli.
Szabla polska granice wszerz wzdłuż wyznaczyła,
Z twych pradziadów krew własna po nich się broczyła;
I stąd to krew szlachecka zwykła bywać w stymie [2]
U panów, choć postronnych. Dla Ciebie już ginie,
Kalasz imię Polaka, sam będąc Polakiem.
Przystoi Cię porównać z nieochludłym ptakiem:
Obmierzły to ptak, który własne gniazdo kala,
Skalawszy piórka, sam się i braci w niem wala.

---

[1] Rkp. Bibl. Jagiellońskiej nr. 2794. *alarum*—wezwanie.
[2] *styma* — estyma, poważanie.

www.rcin.org.pl

Nie jest synem orłowym, lecz potężna sowa,
Tak i ten, co szlachecką krew odważnie chowa.
Wy, ospali synowie, na to nic nie dbacie,
Ja umieram i wolność: któż winien tej stracie?
Od pola mam swe imię, Polską się nazywam.
Wielopolscy,[1] od was się ratunku spodziewam.
Macie imię odemnie, które nie zaginie,
Bo Wielopolskich zaszczyt na cały świat słynie.
Franciszku, dwu Józefów, a czwarty Ignacy,
Zeprzyjcie kolumnami, — a będzie inaczej!
Szukajcie, kto jest winnym tak wielkiej srogości,
Użyjcie nad swą Matką wrodzonej litości.
Wojewodzicu sandomirski, wy chorążycowie,
Honor, sławę Ojczyzna wam oddaje, zdrowie.
Ojcze Karolu, Janie, stryju Hieronimie,
Będzie wasze potomstwo kwitnęło w estymie,
Tylko ich upominając tak upominajcie:
Nad swoje swą Ojczyznę, szanując, kochajcie.
Niechaj was Trójca święta w swych potrzebach wspiera,
Niechaj Matka kochana żyje, nie umiera.
Niech się nigdy w tem polu koń cudzy nie pasie,
Niech pyska[2] cudzoziemiec w swej, nie w cudzej kasie.
Własnych synów ojczystych wszędy promowujcie,
Sektą parkot[3] luterskich ojczyzny nie trujcie!
Porzućcie tę nieszczerą teraźniejszą modę,
Zważajcie, jako dla niej wszyscy mamy szkodę.
Czyż może być kto szczerszy, jak swój przecie swemu?
Choć chowany wilk w domu, wilkiem po staremu,
Lub się łasi, przymyka, pleząc się[4], układa,
Prakt[5] o wilku powiada chowanym, że zdrada;
Dalej się tu pokaże, co już w modę wchodzi,
Iże sekty luterskiej rozwiązłość wam szkodzi.

---

[1] Franciszek Wielopolski, mars. nadzw. kor., jeden z członków konfederacji barskiej, przez czas burzy przesiadywał na Śląsku, — po upadku konfederacji złożył w r. 1775 laskę nadworną. [2] ryje. [3] smród, jakod kozła, parch. [4] płaszcząc się. [5] praktyka, doświadczenie.

https://rcin.org.pl

Dalekośmy już z granic wiary wykroczyli,
Jak wolność, tak i wiarę mocno obarczyli.
Nie mówcie, że Polaków trzymać nie jest moda,
Bo stąd dysydencyja i stanów niezgoda.
W jednymże orła gnieździe dzieci wychowane
Czemuż wzajem nie mają być sobie kochane?
Póty herbowny orzeł w górę wylatuje,
Póki *aequilibrium* [1] w obu skrzydłach czuje.
Jest *corpus*, król nasz polski, my zaś skrzydła jego:
Senat, *equestris ordo*, [2] jeden bez drugiego
Nie uleci ku niebu, choć jedno zmocnione,
Gdy drugie nie-afektem mocno osłabione.
Tak jedno leci w górę, drugie w ziemię mierzy, —
Zapewne, że na Turka mocno nie uderzy.
Obejrzyż się po świecie: co za burza wieje!
Chrześcijanie krew toczą, Turek się z nich śmieje,
Mocni się i armuje [3] na jakąś imprezę.
Nie bardzo ja i paktom z nim zawartym wierzę,
Życzyłbym się, póki czas, także uarmować. [4]
Obaczywszy ostrożność, pakta musi chować.
Ostrożność, nie słyszałem, by komu szkodziła,
Owszem wielom czyni wstręt, będzie nas broniła.
Póki szlachta swój afekt miała u senatu,
Póty starszy młodszemu dobrze życzył bratu,
Póty też zobopólna była w Polszcze zgoda,
Lata w szczęściu płynęły i miła swoboda.
Senator od szlachcica miał uszanowanie,
Senatora jak ojca pełnił rozkazanie.
Jak tylko krótka suknia afekt pozyskała,
Tak w senacie zelantom mowę odebrała
O wiarę i o prawa boskie i ojczyste.
Chromie wolność i wiara, znaki oczywiste.
Podejrzenie o wiarę wielkie się znajduje,
W piątki, w posty u panów luter zastawuje

---

[1] równowaga. [2] stan rycerski. [3] zbroić.
[4] Charakterystyczna dla szlachty od w. XVI nieufność i bojaźń przed potęgą turecką.

pbc.pan.lublin.org.pl

Stoły, a Polaków się mocno wystrzegają,
Dlatego ich u swoich dworów nie chowają.
Śmierdzi Polak w pokoju, ekspensować [1] szkoda,
Pachnie luter i kalwin; przeklętaż to moda.
W piątki, w posty, w soboty najlepsze ochoty
Z mięsem żreć, z postów szydzić nie djable roboty?
Kapłon nas nie potępi, szczupak nas nie zbawi,
Książę biskup przy poście bal ten dla nas sprawi.
Duchowni to przykładem swoim popierają,
Znać owieczek swych dobrze pasterze nie znają.
W kościele nie obaczysz, na kazaniu trudno
Panom słuchać o śmierci, o piekle jest nudno.
Tak na oślep leć w piekło, ni drogi nie pytaj,
Chyba pluder [2] niemieckich zębami się chwytaj,
Ciało swoje na sobie gryź, targaj zębami,
Po wymyślnych bankietach paś się jaszczurkami.
Póki Bóg Bogiem będzie, póki nieskończony,
Tak stamtąd ty już nigdy nie będziesz zbawiony.
Nie podchlebstwo, lecz szczerość, tem się nie otrujesz,
Jeżeli Boga z duszy nad wszystko miłujesz.
Nie dosyć być z imienia tylko katolikiem,
A luterskich, kalwińskich zwyczajów praktykiem;
Za to cię, żeś katolik, to imię nie zbawi,
Tak żeś Polak, to w Polszcze nikogo nie wsławi!
Ale bądź twych pradziadów staropolskich wzorem,
Radą, męstwem odważnym stań manuduktorem, [3]
Gdzie o prawdę, a prawda idzie przy wolności,
Mów rzetelnie, polityk nie bądź w nieszczerości.
Jeśli tego potrzeba, stań w polu Bellony, [4]
Za Ojczyznę i wolność, wiarę uzbrojony,
Kochaj szczerość dla Boga, kochaj i Polaków,
Uznasz wkrótce z ospalców — rycerzów, junaków.
Już też oni potrosze oczów przecierają,
Że się z nimi źle dzieje, trochę przeglądają;

---

[1] robić wydatki. [2] spodnie buchaste, hajdawery.
[3] przewodnik, kierownik. [4] na polu walki.

http://rcin.org.pl

Po piaskach się czołgając, dziób po skałach wodzi
Stary orzeł, już drugie lat tysiąc przechodzi
Szukając żerowiska, dziób krzywy obciera,
Otarszy dziób, u mety pole sam otwiera.
I póty stary orzeł nasz nie odmłodnieje,
Póki dzioba do oczów we krwi nie zaleje:
Chybaby się już z Polski przeniósł w pruskie kraje
Orzeł, co zaś wiem o tem, że zniósł w Prusiech jaje.
Więc tamten młody buja mocno, tryumfuje,
Nad wszystkie orły wyżej w górę wylatuje.
Jak stary odmłodnieje, z tęższemi szponami
Uniesie się w pogonią za swemi dzieciami.
Nie życzę młodych szponów na ojca podnosić,
Bo jak cię w stare złapie, będziesz mu się prosić!
Wnet niebo mścić się będzie za nieszanowanie
Ojca, matki, starszego: dość, dość pelikanie!
Wróciłem ojcu wolność, gdy się lud poprawił,
Jako ociec karałem, bym ich wiecznie zbawił.
Nie było prawdy w Polszcze, ni sprawiedliwości,
Z duchownych złe przykłady, ani pobożności,
Łakomstwo górę wzięło, a zazdrość panuje,
Miłosierdzie wzgardzone, zemsta tryumfuje.
Wiara spostponowana, jałmużny ustały,
Rozwiązłości na zbytki pościć im nie dały.
Napomniałem jak ociec, gdy rózgą zaciąłem,
Fałszowane srebrniki bawiącym się wziąłem:
Tylko mi dzieci więcej zbyt nie swawolujcie
A ręki sprawiedliwej nad sobą nie czujcie;
Starsi młodszych kochajcie, a młodsi szanujcie,
Żem was dyskretnie karał, za to mi dziękujcie.
Kochajcie mnie, mówię wam, dam wam więcej chleba,
A po życiu doczesnem przyjmę was do nieba.

http://rcin.org.pl

18. ODA UTYSKUJĄCEJ WOLNOŚCI W POLSZCZE[1]

WOLNOŚĆ

Już z żalu mdleję, wolność nieszczęśliwa,
Gdy mi na wiernych już obrońcach zbywa:
Zniskąd ratunku, ni żadnej litości.
O synów złości!

KRÓL JM.

Nie mdlej, ani też płacz wolności złota;
Nie byłać przedtem twa taka istota,
Gdyż od żadnego tyle praw nie miałaś pana!
Uważ to sama!

WOLNOŚĆ

O Stwórco Boże, prześwietny Senacie,
Zważcie, co za żart, którzy mnie swą znacie:
Byłażem w cięższej, niż teraz niewoli?
Nikt nie zezwoli!

KSIĄŻĘ PRYMAS[2]

Toż to dla Ciebie więzienie, niedola,
Gdy Pana i nas wszystkich ta jest wola,
Byśmy najwyżej Ciebie postawili,
Z Tobą rządzili?

WOLNOŚĆ

Milcz, za toś dostał godność od Moskali,
Bym ja i wiara na Ciebie płakali;
Lecz, że nie ujdzie, pomnij, kary Boga
Złość Twoja sroga.

KSIĄŻĘ KANCLERZ[3]

Toż już dla Ciebie Bóg nas karać będzie,
Która nam zbytki dałaś robić wszędzie;
Głupie w tej mierze przodkowie czynili,
Żeć nie zgładzili.

---

[1] Rkp. Bibl. Uniw. w Warszawie Pol. F. IV. 237.
[2] Gabrjel Podoski. [3] Michał Czartoryski.

http://rcin.org.pl

WOLNOŚĆ

Możesz to mówić śmiele, obłudniku,
Ojczyzny zdrajco i dobrego szyku,
By lubieżności ja wam pozwalała,
Teraz płakała.

HETMAN W. KOR. [1]

Widzisz, wolności odemnie kochana,
Co za kara jest tym ponaznaczana,
Którzy cię bronią, za tobą obstają,
Ciebie kochają!

WOLNOŚĆ

Ach, bardziej jeszcze ma dusza umiera,
Gdy widzę, że złość z stolicy wydziera
Zacnych patronów; przeklęta moskiewska
Psia ich mać pieska.

KSIĄŻĘ REPNIN

I tyż to sobie tak pozwalasz wiele,
Tyle w mej pani oczach mówić śmiele?
Ej, pomiarkuj się, pomyśl, że carowa
Pani surowa.

WOLNOŚĆ

Tać to ta nie ma mi nic do rozkazu:
Ni się jej boję, ni słucham zakazu.
Wolno mi jest w mym domu płacze wszczynać,
Synów przeklinać.

CHODKIEWICZ [2]

Nacóż na wszystkich, wolność, masz narzekać:
Aboż nie możesz serc zdrajców przenikać?
Będąc Chodkiewicz, bym mówił, mam prawo
Z wolnością żwawo.

---

[1] Jan Klemens Branicki.

[2] J. Chodkiewicz, starosta żmudzki, znany z ostrego wystąpienia przeciw Repninowi na radzie senatu w październiku 1769.

http://rcin.org.pl

WOLNOŚĆ

Nie na wszystkich mam żal, bo są patrony,
Chociaż niewielu, z tej jednakże strony.
Radości próżno marnej mi przybywa,
Żalu ubywa.

KSIĄŻĘ PODK. KOR.[1]

Obiecanych łask króla Jegomości
Że powątpiewasz, gadasz prawie w złości:
Głupstwoć przyznaję i nierozum wcale,
Wziąwszy na szalę.

WOLNOŚĆ

Siebie zważ, coś wart, a ja desperuję,
Że też i twa złość wnętrzności me pruje.
Gdziekolwiek zaś już w świecie się położę,
Twojam, mój Boże.

GOLEJOWSKI[2]

Nie trać nadzieji, wróżyć Golejowski,
Że jeszcze w Polszcze będziesz z łaski boskiej
Cieszyć się z tymi, którzy cię kochają,
W złe się podają.

WOLNOŚĆ

Darmo mnie cieszysz, darmo, nieboraku,
Żadnego niemasz już do tego znaku.
Prawa zgwałcili, nowe poczynili,
By mię zniszczyli.

KSIĄŻĘ BISKUP KRAK.[3]

Może jeszcze to Bóg dla mnie pozwoli,
Że cię i siebie wydźwignę z niewoli:
A ta burzliwa odstąpi nas trwoga
Z rozkazu Boga.

---

[1] Kazimierz Poniatowski.
[2] Jan Golejowski, poseł na sejm, znany ze swych opozycyjnych wystąpień przeciw Czartoryskim.
[3] Sołtyk.

http://rcin.org.pl

WOLNOŚĆ

O święty już tu biskupie krakowski,
Gdyby to mogło stać się, by te troski
Ustały, a ja wyszła z tej niewoli
Z tobą powoli!

BISKUP KIJOWSKI [1]

Boga w tem błagać, Załuskiego rada:
Wszak często wygra i mała gromada,
Jego Najświętszej siebie łasce oddać
I wszystkich poddać.

WOLNOŚĆ

Prawda: jednakże ja jestem w gonitwie,
Gdy tak nieczuli wszyscy choć są bitwie,
Bo wyganiają mi z ojczyzny syny
A bez przyczyny.

RZEWUSKI H. P. K.

Teraz świat taki, prawda w oczy kole;
Gdy o niej mówi, jakby zadał bole
Zdrajcom ojczyzny: dobrze im jest przecie
Teraz na świecie.

WOLNOŚĆ

Wszechmocny Boże, Stwórco nasz Jedyny!
Zlituj się a swe już poratuj syny;
Niech dyshonoru tego nie doznają,
Co w Cię ufają.

Szczęścia tym nie daj, co Twe przykazanie
I prawa niszczą; niech odbiorą za nie
Kary, by z Twego prawa nie szydzili,
I nie bluźnili.

Wróć prawa synom i władzę hetmana, [2]
Niech Twa opatrzność tylekroć doznana
Osadzi ten tron królem z wiarą drogą
I z cnotą mnogą.

---

[1] Załuski. [2] władza hetmana, pierwotnie bardzo wielka, uległa ograniczeniu na sejmie w r. 1764.

http://rcin.org.pl

Komisyje [1], daj aby skasowali,
Królowi wojska trzymać nie dawali,
A pod hetmańską poddali buławę
Przez swą ustawę.

Rzeczpospolita aby odebrała
Mennicę, [2] pod swą mocą zawsze miała,
Mnie zaś do pierwszej godności wróciła
Moc synów miła.

EPILOGUS

Zabił niegdyś Bolesław Śmiały Stanisława;
Teraźniejsza na sejmie czyjaż, proszę, sprawa?
Zgodzicie się, rozumiem, że przez instynkt króla
Trzech senatorów, posła jednego niewola!
O królu Stanisławie, albo raczej Śmiały
Bolesławie, tych mówi wieków naród cały;
Taż wdzięczność Bogu, że cię monarchą z stolnika
Litewskiego uczynił, a tyś niewolnika
Nie jednego, lecz kilku razem senatorów,
Posła imże przydawszy, godnych oratorów,
Za wiarę świętą, wolność i ojczyste prawa
Mówiących wziąć kazałeś? Jakoż Moskwa żwawa
O dwunastej już w nocy z pałaców pobrali
Dwóch biskupów, jednego senatora z sali,
Czyli w pokoju swoim zasypiającego
Wzięli w areszt Moskale razem syna jego.
I któreż wieki takie bezprawia słyszały,
Aby posła na sejmie wojska cudze brały?

---

[1] Od r. 1765 zaczęła urzędować komisja wojskowa, która krzątała się około naprawy siły zbrojnej: zapobiegała ona mnóstwu nadużyć z czasów rządów saskich, podniosła subordynację, posunęła wyszkolenie wojskowe. Nie cieszyła się ona jednak względami zwolenników czasów dawnych, bojących się, by władza króla przez to nie wzrosła.

[2] St. August otrzymał od sejmu w r. 1764 odjęte królowi przed 137 laty prawo bicia monety na jego zysk i rachunek. Król ofiarował miejsce pod budowę mennicy, sprowadził z zagranicy mincarzy.

http://rcin.org.pl

Dopieroż senatorów, a nawet hetmana
Bezbronnego, śpiącego wziąć moc była dana.
Jeżeli w czem biskupi nasi przewinili,
Lub wojewoda z synem posłem wykroczyli,
Jest na to z dawnych czasów marszałkowska warta,[1]
Jest i nuncyjatura nigdy nie zawarta.
Plama to u narodów i wielka niesława,
Za panowania w Polszcze króla Stanisława:
Na wolnych sejmach szlachtę wolnie wotującą
Dziś ją widzą i słyszą w niewoli jęczącą.
Wymawiaj, jak chcesz, swą i niewinność Repnina,
Obwiniając w tej mierze ministra Panina;
A tyś królu czego wart w twym zacnym narodzie,
Kiedy obywatelów Moskwa srodze bodzie?
Dobrałeś do swych myśli księcia Radziwiłła,
Nad którego prostotą aż się zadziwiła
Niejedna potencyja; — mając wielkie szkody
Przez twoją familiją, musiał przyjść do zgody
Na zgubę przezacnego swojego imienia,
Iż za waszą namową dopuścił więzienia
Doznawać senatorom razem i posłowi,
Sejmującym pod laską jego. Każdy mówi,
Że te nauki są króla i ministrów jego,
Iż biskupi są w areszt wojska moskiewskiego
Wzięci, aby tem prędzej zniszczyć wolność, wiarę,
Oddali dwóch biskupów Moskwie na ofiarę
Z przydatkiem wojewody zacnego hetmana,
A z stanu rycerskiego Jego Mości Pana
Starostę dolińskiego,[2] przez sejmik z Podola
Wyznaczonego posła. Ach, co za niedola!
Królu nasz najjaśniejszy, Panie miłościwy,
Znaj, że Bóg jest łaskawy, ale też i mściwy:
Wyniósł nad spodziewanie na tron polski ciebie,
A żeś wiary, wolności odstąpił, zagrzebie
W niepamięci, w popiele twe czynności, sprawy, —
I rozpoczęte jawnie przez twe figle wrzawy.

[1] gwardja marszałkowska. [2] Seweryn Rzewuski.

http://rcin.org.pl

Ej, na koniec uważaj, — albo wiara zginie
Z wolnością, lub też ciebie dyshonor nie minie!
Gdyż z tronu ciebie zepchną, berło i koronę
Odbiorą, a gwałtownie prawa stanowione
Skasują aż do szczętu, i tych, co radzili,
I co przez kilkanaście lat drewka suszyli.
Zamiast kolumny przez sejm obiecanej jemu,
Każą wisieć na palu w koło wplecionemu,
Taki mu napis dawszy: Kanclerz Czartoryski,
Nauczywszy się sztucznych zdrad od chytrej liszki,
Aby Moskwę do Polski po cichu wprowadził,
Potem władzę hetmanom odebrać doradził,
I klucze też Korony polskiej podskarbiemu
Od skarbu zabrać kazał, aby ku swojemu
Zamysłowi tem lepiej stać się mogło. Króla
Piasta obrać przymusił, choć nie była wola
Polaków, lecz Moskale wygnali hetmanów
I najpierwszych w Ojczyźnie godnych w radzie panów.
Rozkazali koniecznie, aby Stanisława
Poniatowskiego obrać za króla, choć sława
Jego niewielka, tem bardziej dzierżawy
Są szczupłe: nie ma co brać szlachta przez zastawy.
Dopiero ledwo na tron wstąpił, aż odmiana
W rządach, pieniądzach, prawach już za tego pana.
Ej, przebóg, co się dzieje? Sejm, Ojczyzny Matki
Krew wyssawszy, już w sidła, już w zdradliwe siatki
Wikła, wolność i wiarę zniszczyć usiłuje,
Kto jest temu przeciwny, śmierć pewną gotuje.
Nie tak to, nie tak twoi przodkowie czynili,
Oni w pokoju całem królestwem rządzili!
A ty że odstępujesz wiary i wolności,
Będąc kalwińskiej z dawien dawna przewrotności,
Jeśli się nie upamiętasz, Bóg cię prędko zgładzi!
Pomyśleć nad tem, królu, choć prędko, nie wadzi!
Boga życzę najpierwiej przeprosić w pokucie,
Potem dla zasłużonych myśl o dystrybucie,

http://rcin.org.pl

A wakansów nie dawaj podchlebcom zdradliwym,
I honorów, lecz mężom statecznym, sędziwym:
Kochaj Boga i wiarę, szanuj duchowieństwo,
Przywróć władzę hetmanom, wywróć wszeteczeństwo,
Pacificationis [1] sejm złóż, pokrzywdzone
Domy uspokój, a weź Boga na obronę.
Nie ufaj w moc moskiewską, zdradliwą na wieki, —
Niech cię Bóg broni i nas od takiej opieki.

19. ROZMOWA POLSKI Z LITWĄ [2]

POLSKA

Dokąd się, Litwo, twa Pogoń zagnała?
Za co w tym czasie z orłem nie stawała?
Wszakże jedności z Polską ta ustawa
Jedno myśleć i czynić: takowe są prawa.

LITWA

Bieży w zawody aż w karpackie góry
Czynić wiadomość, że niemasz, by który
Z mych starszych synów do waszej roboty
Za wiarę, wolność miał żywość ochoty.

POLSKA

Poprzestać życzę zasypiać w pokoju,
Czas nie do spania, lecz owszem do boju:

---

[1] sejm dla uspokojenia kraju.

[2] Rkp. Bibl. w Suchej 291. Utwór ten pozostaje prawdopodobnie w związku z akcją Karola Litawora Chodkiewicza, chorążego nadw. litewskiego. Marszałek konfederacji grodzieńskiej w r. 1767, napisał potem z Grodna ostry manifest przeciw temu, co się wówczas działo z powodu postępowania Rosji i króla. Następnie wszedł on między konfederatów barskich, w r. 1771 zjawił się w Rzeszowie i oświadczył, że chce ruszyć na Litwę, która dotąd milczała, aby ją skłonić do konfederacji. Akcja jego sukcesu nie odniosła.

http://rcin.org.pl

Patrzże na orła, szarpie swemi szpony,
Przeciwnych w wierze kładzie na zagony.
Czujże będąca w jedności i wierze,
Bo stracisz wolność a ze mną przymierze.

LITWA

Ze wstydem wyznać Tobie prawdę muszę,
Francja mych synów zaraziła duszę.
Mody francuskie, w głowie obyczaje
Zniszczyły wiarę a z pieniędzy kraje;
Chyba do młodszych pójdę moich synów,
Zachęcać będę do zbawiennych czynów.
Zastępcę miałam mego Radziwiłła,[1]
Przewrotność innych tego osadziła.

20. ROZMOWA JW. WACŁAWA RZEWUSKIEGO, wojewody krakowskiego, hetmana na ten czas polnego, a potem wielkiego koronnego, z synem swoim naówczas starostą dolińskim, potem hetmanem polnym koronnym, podczas niewoli w Moskwie w Kałudze będących od samego JW. Wacława Rzewuskiego wierszem opisana 1769[2]

OJCIEC

Synu, krwie mojej przewyborne czoło,
Cóż jest, że smutkiem obarczone oczy
Kryją przed światem twarz twoją wesołą
I myśl stroskaną strach jakiś obłóczy?
Z młodych lat twoich karność znamienita,
Czemeś me serce nieraz rozweselił,
Sprawuje ufność, że gdy ojciec pyta,
Nie będziesz z onym twych skrytości dzielił.

SYN

Ojcze, którego umysł niewzruszony
Zadziwiać mi się każe w chwili srogiej,

[1] Panie Kochanku — przywódca konf. radomskiej.
[2] Rkp. Bibl. Jag. l. 2969.

Pytasz, dlaczegom w smutku pogrążony?
Alboż ci tajno, że wolności drogiej,
Miłej Ojczyzny i dóbr pozbawieni
Z wstydem imienia, zawistnych weselem,
Przykrem więzieniem sąśmy uciśnieni?
Śmierć niewolnicza pewnie naszym celem.

OJCIEC

Straty zdziałane, któreś tu wymienił,
Honoru, mienia, rodziny, Ojczyzny,
Nie trzeba, abyś one nadto cenił
Ani pojątrzał tem zadanej blizny.
Zważ, za co cierpim! Tą myślą goryczy
Zbędziesz mniemanej i uwierzysz snadnie,
Że co twój umysł za upadek liczy,
W skarbach wieczności nigdy nie przepadnie.

SYN

I cóż dla Domu haniebnego będzie,
Gdy da kronika miejsce fatalnemu
Czasowi i gdy potomność zasiędzie,
Chcąc się przypatrzeć sejmowaniu temu,
Które układał samowładca chciwy,
Co mózg swój suszy projektami złemi,
A wykonał je Greczyn niegodziwy,
Wchodzący w ligę drogami skrytemi.

OJCIEC

Czytać potomność będzie nieszczęśliwa
Przykrą epokę, kiedy moc przelana
Z wszystkich na pewne osoby pierzchliwa
W szaty ojcowskie przybrała tyrana.
Praw obowiązki przestąpiła śmiało,
Sławę imienia polskiego pod nogi
Złożyła jednej osobie, niemało
Wierze, wolności zaszczepiwszy trwogi.

Już bez wątpienia, kto się dziś urodził,
Nie zakosztuje swobód krwią nabytych,

http://rcin.org.pl

Lecz w jarzmie, ledwie z ksiąg będzie dochodził
Swych charakterów gwałtownością zmytych.
W ten czas dopiero nasi naśladowcy,[1]
Acz pomięszani z pospolitym gminem,
Za co, spytają, byli niewolnicy
Sołtyk, Załuski i Rzewuski z synem?

Może nastąpi czynność sprawiedliwa
I da świadectwo, że dla świętej wiary
W sekwestr nas wzięła ta przemożność mściwa.
I cóż za plama z tak czystej ofiary?

SYN

Znam, miły ojcze, bom jest przeświadczony
Własnym instynktem, co myśl mą kieruje,
Żem nie za jaką zbrodnię uwięziony,
Tem mą dotkliwość zupełnie cukruję.
Znam, że nie traci nic, kto traci wiele
Na swej osobie, by Ojczyzny całość
Trwała w trzech stanach, a wiara w kościele.
Słuszny w tej mierze azard i zuchwałość.

Ale o Boże, co przenikasz skryte
Serc ułożenie i gust obłudnika,
Lub jawne dzieła, lub też niedobyte
Głębie zdradzieckie Twa mądrość przenika,
Nim czasu swego rozsądzisz tę sprawę,
Ukoronujesz niewinność skażoną,
Teraz złość mściwa swe dekreta żwawe
Pod przemożności fałszywą zasłoną

Wyda na wszystkich nas więźniów z okrzykiem:
Kto chciał Ojczyznę zakłócić zuchwale,
Ten sprawiedliwie został niewolnikiem.
Takie tam po nas nastąpiły żale:
Czysta gorliwość za interes mściwy,
Wiara za pozór będzie poczytana,
Za chimeryka[2] poseł sprawiedliwy,
Wzmianka wolności rokoszą nazwana.

[1] następcy, potomni. [2] dziwak, fantasta.

http://rcin.org.pl

OJCIEC

Wątpić nie mogę, synu mój kochany,
Że nas, co w jednej dziś chodzimy sforze,
Ów lud do nowych rządów przywiązany,
Posądza, czerni w tej zawiłej porze.
Lecz gdy ta scena, tragicznym sposobem
Wziąwszy swój koniec, nieszczęśliwe ślady
Zostawi po nas nad wolności grobem,
Wtenczas świat pozna prostą myśl i zdrady.

Niechaj glancuje [1] i w świetne kolory
Stroi przewrotność; zdradziecką robotę
Zatrze czas, wszystkie mamiące pozory.
Niechaj oczernia uciśnioną cnotę,
Niech się z łez cieszy, niech kruszy filary
Praw kardynalnych, niech wolność ukraca,
Niech się wyrzecze i Boga i wiary,
Niech kraj wycieńcza a siebie wzbogaca!

Jednak nie może, acz wytworna cudnie,
Choćby swą bytność w to wszystko włożyła,
Choćby kraj cały pozdradzał obłudnie,
Aby niewinność naszą ohydziła.
Cierp synu, proszę współcierpiący ojciec,
Ani trać serca w podejrzanym stanie:
Wszakże masz rozum, łatwo możesz dociec,
Że nam swobodą jest to ukaranie.

Lepiej dni nędzne i smutne momenta
Trawić w zamknięciu, w czystości sumnienia,
Niż kującemu na Ojczyznę pęta
Być pomocnikiem narodu stracenia.
Bodajby raczej czas ten jadowity
Nic znalazł w Polszcze mojego plemienia,
Bodajbym oczom ludzkim był ukryty,
A ten wiek nie znał Rzewuskich imienia,

[1] polerować.

http://rcin.org.pl

Niż abym owej familiji wzorem
Chcącej z Bogami swe porównać czyny,
Miał być tej klęski okrutnym autorem,
Kłaść nowy ciężar na praw obaliny.

SYN

Jeśli rzecz pewna, że nawałność wszczęta
Bierze swój skutek, o czem nie wiem wcale,
Nic mi z wolności nabyciem me pęta,
Nie dam łez oczom, nie skłócą mnie żale.

OJCIEC

Nie wiesz więc synu, co za koniec dzieła
Po oderwaniu nas od wspólnej rady
Z powszechnym żalem ta robota wzięła?
Oto, gdy pewne odjęte zawady,
Wszyscy, acz z różnych powodów strwożeni,
Niemych posągów kształtem jednochętnie
Niby na własną zgubę sprzysiężeni
Patrzyli na swą klęskę obojętnie.

Jedni, w których jest w gruncie chęć poczciwa,
Milczeć z bojaźni musieli zhukani,
Drudzy, którym już podłość niegodziwa
Struła ich serca, w respekt uwikłani,
Gdy myślom onych przyprawiła skrzydła,
Brzydkie podchlebstwa w nieczujności serca
Wielbili nędzni, okropne straszydła:
Każdy z nich leciał, jak na lep oszczerca,

W przepaść zdradliwą, i ślepym pośpiechem
Ów pełen jadu projekt niewolniczy
Przyjęli, rzewny płacz zbywając śmiechem.
Niech tu więc każdy pozna i policzy
Prawdziwy wybór zelantów ojczystych,
Których dzielności i cnocie doznanej
Dana w poprawę moc praw uroczystych,
I przypatrzy się Ojczyźnie stroskanej.

mbc.cyfrowe.pl

Ja, którym nie zwykł krytykować ani
Brać pod cenzurę cudzego obejścia,
Tyle wyznaję: Ichmoście wezwani
Przyjmą zdrad lekcje, a oraz podejścia.
Imion ich odgłos w najpóźniejsze lata
Fatalny będzie nieszczęśliwym losem,
Im się przypisze praw, wolności strata,
Ciężkim Ojczyznę mordująca ciosem.

O wieczna hańbo, klęsko narodowa,
Nędzne Królestwo, jak zniesiesz te razy,
Gdy cię nie groźna surowość Marsowa
Zetrze, lecz same sąsiedzkie ukazy!

SYN

Słyszałem, ojcze, że gwałt uczyniony
I spadające na Ojczyznę gromy
Sprawiły, że jest kraj cały wzruszony
I zajątrzone pryncypalne domy.

OJCIEC

Nie wierz, śpią wszyscy, jak letargiem zdjęci:
Tych uśpił wziątek,[1] owych strach ogłuszył, —
Tych osłabiła krew, tych łaska nęci.
Jeden Zamojski,[2] co go duch poruszył

Wszczepiony w serce, z krwią poczciwą wlany,
Wzdrygający się zdradzieckiej roboty,
Złożył koronną pieczęć, chcąc być znany,
Że traci honor, nie chcąc stracić cnoty.
Tobie więc słuszna, mężu tak wspaniały,
Najszlachetniejsza dusza przynależy,
Aby w obrębach swoich ten świat cały,
Gdzie tylko jedno myśl ludzka zabieży,

Głosił twą dzielność, aby wszystkie strony
W tysiączne lata twą cnotę sławiły.

---

[1] sumy, któremi są przekupieni.
[2] por. uwagę na str. 102.

http://rcin.org.pl

Tyś nad honory same wywyższony, —
Wieki ci przyszłe będą zazdrościły.
I Mniszech [1] także laskę swoją złożył,
Nad czem uwagę zastanawiać próżno,
Któremu wielką iż dwór oddać zdrożył,
Poznawać można myśl od cnoty różną.

SYN

A komuż, ojcze, dane te urzędy
Po ich złożeniu, czy jest co wiadomo?
Komu też swoje król oświadczył względy,
Godnie nagrodził przydatność znajomą?

OJCIEC

Ksiądz Młodziejowski, [2] wielkiej prałat cnoty,
Dłużny Dworowi i ciałem i duszą,
Pierwszy pomocnik do wolnej roboty,
Przez którą prawa staropolskie kruszą,
Wziął wielką pieczęć, a mniejszą Borchowi [3]
Oddano, ceniąc wiele jego zdania,
Jako menniczych zysków autorowi,
Za doskonałe monet sfałszowania.

Laska zaś jeszcze pośledniej złożona,
Jest do sejmowej zatrzymana pory:
Znać, że osoba nie jest upatrzona,
Która mogłaby te zyskać fawory.
Trzeba się nad tem zastanowić pilnie,
Komu ją oddać i zważyć osobę,
Czy był w Paryżu, czy gani usilnie
Strój, prawa, Polskę, czy pokazał próbę

---

[1] Jerzy August Mniszech, marszałek nadw., przeciwnik Czartoryskich, zwrócił królowi w r. 1767 laskę.

[2] Ks. Andrzej Młodziejowski wziął po Andrzeju Zamojskim kanclerstwo. Był biskupem poznańskim; Kraszewski w swym *Pamiętniku anegdotycznym z czasów Stanisława Augusta* wystawia mu wcale ujemne świadectwo.

[3] Jan Borch, podkanc. kor.

http://rcin.org.pl

Swej przewrotności, czy bez obyczajów
I wiary modniś uperfumowany,
Czy jad kacerski przywiózł z cudzych krajów.
Inny nie będzie do laski wezwany.
Mnie w sędziwości prędko usnąć przyjdzie, —
Pewnie Ojczyzny nie obaczę mojej:
Ale ty, synu, po przebytej biedzie
Może powrócisz kiedyż tedyż do niej.

Gdzie smutnym okiem obaczysz ruiny
Domów największych, pod ciężarem ręki
Samowładnącej świątnic obaliny,
Zniszczoną szlachtę przez tysiączne męki,
Przez haracz ciężki, przez moc dysydentów,
Przez praw odmianę i bezbożne ligi
Z grubym narodem, i przez adherentów
Niechętne własnej ojczyźnie intrygi.

W senacie podłość a w ministrach zdrady,
W posłach niewierność z niewolą złączoną,
Oglądać będziesz samołowne rady,
Przez własne dzieci matkę umorzoną.
Żal więcej mówić nie pozwala, przecie
Niech w sercu twojem ta będzie przestroga:
Nie gorsz się z drugich, me najmilsze dziecię,
Pomnij na wiarę, sumnienie i Boga!

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

WIERSZE SATYRYCZNE

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

1. *VENI CREATOR KONFEDERACKIE*[1]

O trzecia Bóstwa istoto,
Chciej Twoje ognie rozniecić,
I przez litość nad hołotą
Jej głupie mózgi oświecić!
Choć każdy z nas mało umie,
Ale każdy wiele wierzy.
Jeden drugiego rozumie,
Jak przy babilońskiej wieży.
Tego ambicyja łechce,
Ten pragnie zysku, ten nie wie,
Czego ma chcieć; czego nie chce,
Grabi, niszczy, a to w gniewie.
Tamten myśli króla zabić,
Innych intencyja czysta,
Chcą do Polski Turka zwabić
Na obronę Jezu Chrysta!
Święty Duchu, Tyś rybaków
W mędrców niegdyś zmienił cudem:
Raczże naszych tych duraków
Poczciwym uczynić ludem.

2. *MUZA DYSYDENCKA*[2]

Michał na Krasiczynie[3] Krasiński, rożański
Podkomorzy a teraz kawaler maltański,

---

[1] Rkp. Bibl. Jagiell. nr. 2794. [2] tamże. W niektórych rkp. utwór nosi tytuł: *Muza dysydencka, chimerą opanowana, zawrót głowy cierpiąc, jak druga Charybdis, na barską szczeka konfederację.* [3] mylnie: na Krasnem.

Wszczyna rokosz za wiarę, chce być męczennikiem:
I dobrze, był też przedtem wielkim swawolnikiem.
Więc chcąc wiecznej za grzechy nie podlegać karze,
Dzieła śmierci męczeńskiej rozpościera w Barze.
Pułaski mu pomaga, warecki starosta,
I syn jego, który już lat męskich dorasta:
Radoby to, co żywo, spieszyło do nieba,
Bo też tego każdemu z katolików trzeba.
Jest także tam starosta kaniowski ów stary,[1]
Który będąc za zbrodnie wiecznej pewien kary,
Żarliwym w monasterze został był dewotem:
Lecz wejźrzawszy w swe sprawy trochę lepiej potem,
Zmiarkował, że modlitwą win swoich nie zgładzi,
Męczennikiem chce zostać, sumnienie mu radzi.
Codzień tam różnej szlachty przybywa po trochu,
Żołnierzy zaś nadwornych, różnego motłochu,
Kozaków, jako zowią, humańskich i z Siczy
Wszelki gatunek łotrów spieszy dla zdobyczy:
Przybywają piechotni, przybywają konni,
Wszystko to nadaremnie, kiedy są bezbronni.
Gdyby się co zdarzyło, gotowiby złapać
Dla żywności, od głodu by nie przyszło skapać.[2]
Są i tacy, co zajzrzą jako pies do kuchnie,
A widząc, że tam głodno, zaraz nazad dmuchnie.
Marszałkowie wydają swe uniwersały,[3]
Już niemi napełnili polski naród cały,
Województwa, powiaty: w nich ludzie rozumni
Dziwią się, co ci ludzie zaczynają dumni.
Król o spokojność kraju wewnętrzną troskliwy,
Co mieć może sposobów (patrząc na te dziwy)
Zażywa ich, chcąc tłumić głupie zamieszanie
Po ojcowsku, prawdziwie; lubo na karanie
Zasłużyli hersztowie tego związku płosi,

---

[1] Mikołaj Bazyli Potocki, głośny awanturnik, zrzekłszy się starostwa kaniowskiego, osiadł w klasztorze.
[2] zginąć marnie. [3] listy okólne.

On to wszystko łaskawie jako ociec znosi.
Dość na nich kary będzie, gdy w potomne lata
Płochymi zwani będą od całego świata.
Posłał Mokronowskiego [1] do nich, coby mieli
Za przyczynę rokoszu, i czegoby chcieli;
Bo lubo się pretekstem wiary zasłaniają,
Wiele jednak prywatnych interesów mają.
Kazał im przyrzec słowem królewskiem, rzetelnie,
Że kiedy mu się zwierzą (nie tając subtelnie
Żadnej rzeczy), czego chcą, wszystko to skutecznie
Ziści się do ich woli i trwać będzie wiecznie:
Jeśli idzie o wiarę, wszak to króla boli,
Że musiał po moskiewskiej w tej mierze iść woli.
Prymas [2] trzymał z Repninem w dysydentów sprawie,
Miał po sobie biskupów nie mówiących żwawie;
I cóż miał ten król czynić, kiedy ci milczeli,
Co wiarę wspierać winni? — Zrobiono, co chcieli.
Ale gdy Mokronowski, powróciwszy z drogi,
Przywiezie co dobrego, czy znak jakiej trwogi
Od nich, trza im dać pokój, niech tam sobie broją,
Póki chcą, większą biedę dla siebie wystroją.
A tu jak tylko Moskwa ustąpi nam z Polski,
Uczynić związek nowy przy pomocy boskiej.
Wszakże sejm następuje, niechaj z królem każdy
Trzyma, to zwyciężymy bez piechot, bez jazdy,
Dysydentów na głowę zepchniemy z tej sfery,
Na którą przez moskiewskie weszli manijery.
Wywyższyli się w górę, aby łatwiej spadli,
Chcieli w Polszcze panować z Moskwą, lecz nie zgadli,
Że tu Moskwa do czasu, a my chrześcijanie
Rzymscy zawsze, i wiary naszej panowanie
Jak jest pierwsze, tak zawsze w swej mocy zostanie,
Póki słońca, księżyca, gwiazd na niebie stanie.

---

[1] Andrzej Mokronowski, wojew. mazowiecki, wysłany w r. 1768 przez króla do pertraktacyj z konfederatami.
[2] Podoski.

http://rcin.org.pl

To hasło, ta treść niechaj konfederacyji
Naszej będzie jedyna; nie będzie racyji,
Którąby barski związek czyli rokosz głupia,
Lubo się jej po dziś dzień coraz bardziej skupia,
Miała nas konwinkować [1] swojemi prywaty, —
I owszem sceną będzie w krótkim czasie straty.
Odkryją się tajemne zdrady i chytrości,
Które biskup w swem sercu kamieniecki [2] rości:
Pod pretekstem, że do wód, pojechał on skrycie,
Na spokojność królewską, ledwie nie na życie
Zawzięty, czynić w cudzych gabinetach zdrady,
Przybrawszy sobie głupszych od siebie do rady.
Trzebaby mu tu w Polszcze dobrą łaźnią sprawić,
Żeby wiedział, jak się ma chytrościami bawić,
Jak ohydzać ma naród w cudzych krajach śmiele;
Wszak służyć Bogu jego powinność w kościele,
Chrystusa naśladować w cichości, w pokorze,
Nie gorszyć ludu pychą jawną przy uporze.
Przyjdzie ten czas, gdy cała rada jego zgaśnie,
Zniszczeje, jak gmach, w który nagły piorun trzaśnie,
A król królem przy sercach swych wiernych zostanie:
To racz nam dać o Boże, prosimy Cię, Panie.

3. *ODPOWIEDŹ NA BLUŹNIERSTWA MUZY DYSYDENCKIEJ* [3]

Imieniem dysydenta wierszem paszkwilujesz,
Kawalerów maltańskich z wzgardą krytykujesz!
Jakiż ci za to tytuł mam dać w swoim stanie?
Obranyś w rozum, człeku, prawda, nie lajanie!
Tęć pochwałę oddawszy, pytam, coś za wiary?
Luter, kalwin, schizmatyk, czyli djabeł stary,
Co pytlujesz we młynie na gdańskim kamieniu?
Adamisty, deisty [4] podobnyś nasieniu.

[1] przekonać. [2] Krasiński. [3] Rkp. bibl. w Suchej nr. 30; z powodu zaginięcia tego rkpsu korzystamy z błędnej, niestety, kopji.

[4] Adamici, sekta II w. odbywająca nabożeństwa bez

http://rcin.org.pl

Nie masz duszy, jak wierzysz, tchniesz zatem psią parą,
Sławny poeto, komuż stać się chcesz ofiarą?
Wiekować na tym świecie to rzecz niepodobna;
Przewrócony mózg w głowie masz, to jest dowodna.
Przyznajesz, żeś katolik, trzeba, byś był w niebie.
Ganisz wiary obrządki, obronę w potrzebie,
Śmiejesz się z męczenników, a w Boga nie wierzysz,
Ganisz pokutę z grzechów, szydzisz z nabożeństwa;
Karczemny łajdak z ciebie, że lubisz błazeństwa.
Przekonywać rozumem i roztrząsać sprawy,
To monitor,[1] nie pastor, oświeciciel prawy,
Dobrze to lub nie, robią, że bronią ojczyzny,
Wiary rany, wolności chcąc uleczyć blizny.
Sarkając przeciw gwałtom, naród cały stęka,
Wiarołomstwa wolnego kraj sąsiadów lęka.
Kto w Polszcze prawodawcą dziś być usiłuje,
Kto wiarę katolicką na wywrót nicuje,
Czy tenże to pokoju wewnętrznego szuka,
Ojczyzny wiąże synów, na biskupów fuka?
Prymasa[2] przyjacielem mienisz dysydentów,
Apostatów z biskupów czynisz penitentów,
Że milczeli w senacie; któż w niewoli radzi? —
Ten Moskal, który ciebie też do kajdan wsadzi.
Poczekaj trochę, mówię, mój błędliwy bracie,
Kwadratowych z okręgu nie strój ku twej stracie
Figur; posturą,[3] kształtem nie maluj pochlebstwa;
Dziś prawda pohańbiona, jutro twe szaleństwa
Odbiorą swe nadgrody, bo kto czem wojuje,
Kłamca każdy, upewniam, z matactwa szwankuje.
Wypłynieć, jak oliwa, prawda, czyja była:
Nie moskiewska potęga zetnie, boska siła.
Cóż głupszego na świecie, jako być tej wiary?

---

odzieży, dopuszczająca się rozpusty. Deizm — kierunek filozoficzny usiłujący ustanowić religię naturalną bez pomocy objawienia. Tu oba określenia w znaczeniu «niedowiarek».

[1] mentor. [2] Podoski. [3] postawa.

Co mędrszego, jak biskup kamieniecki [1], swary
Podniesione w ojczyźnie życząc uspokoić,
Zaradził cnym rycerstwu, aby się uzbroić.
I tożto sądzisz głupstwem, co się cnotą zowie?
A o twych przewrotnościach świat cały co powie?
Bezduszniku i kłamco z swym ojcem szatanem,
Zginiesz, wiary potwarco, będziesz w piekle panem.
Tam cię laur poetyczny czeka, w gronie wężów
Uwieńczone twe skronie; płacz, zgrzytanie zębów
Odbierzesz za nadgrodę pochlebstwa twojego.
Cieszyć się z zguby będą, niżliby z czyjego
Upadku. Znaj rycerski stan polski, jak mężny!
Za hańbiony już senat powstał lud potężny,
Który prawa narodom przepisywał śmiele;
Już z czynów nieprzyjaciół dzisiaj mosty ściele.
Po gwiazdach i planetach trwałość wiary sądzisz,
Musisz być lunatykiem, przeto grubo błądzisz.
Co boskie, oddaj Bogu, nie mieszaj się w sprawy,
Gdzie o wiarę los idzie, niebios to zabawy.
Nie podciągaj boskiego w tych myślach imienia:
Zemszczony Bóg o wzgardę do różdżki plemienia
Wykorzeni zuchwalce, stępi gwałciciele,
Dziś jutro, w tej minucie zagrzebie w popiele.
Zostań zdrów, nie poeto, ale astrologu:
Twe bluźnierstwo zamykam w moim epilogu:
Słońca, księżyca i gwiazd, kto autorem świata,
Kto płacz z śmiechem zamienia, ten w czynach przeplata.

4. *INWESTYGACJA PRZYCZYNY konfederacji luterskiej i kalwińskiej do synów Ojczyzny* [2]

Rozkosz czyni wyniosłość, wolność zbytnia rogi,
Która nakłania Polskę do klęski i trwogi:

---

[1] Adam Krasiński. Aluzja do konfederacji barskiej.

[2] Rkp. bibl. w Suchej nr. 291. Wiersz ten odnosi się do konfederacji w Toruniu i Słucku. *Inwestygacja* — badanie, śledzenie.

http://rcin.org.pl

Wolność, jak widzę, polska upadać poczęła,
A luterska, kalwińska bardziej górę wzięła.
Nią się bowiem nietylko własni jej synowie
Zaszczycają, piastując jakby swoje zdrowie.
Bronią się prawodawcą najpierwszym, Marcinem,
Takowi komornicy, luter i z kalwinem,
I jego chcąc ustawę mieć nienaruszoną,
Odkryli między sobą radę ułożoną
Naprzeciw gospodarza i senatu zdania
Śmieli, gdy ich potęga rosyjska zasłania,
Już konfederacyją naprzeciw ustawom
Podnieśli teraźniejszym i ojczystym prawom,
Uskarżając się, że są więcej uciśnieni.
Wieprz tem bardziej huka się, im się bardziej pieni.
Zajadłość to, że powiem, przeciw świętej wierze
Od nieprzyjaciół pochop do tych buntów bierze.
Lecz wiara święta mocna, tego się nie boi,
Utrzyma się, a żaden luter nie ustoi.
Próbowali w Toruniu raz swojej potęgi,
Wskórali, że dwunastu ścięto ich u pręgi, [1]
Innym różne zadali męki i katownie,
Da Bóg znowu zwyciężyć nieprzyjaciół równie.
Skwirczeli chcąc wolności, w swojej mając myśli,
Upraszali narodów, by na pomoc przyszli,
Domagali się w sejmie przez różnych wzywania
Instancyjów [2] na resztę do wytargowania.
Sprowadzają postronnych nam wojsk w czyste kraje,
Że im sił i mężności po temu nie staje.
Ukrywali prośbami chytrość w sercu skrycie,
Dobyli teraz żądła, chcąc nas jadowicie
Wyniszczyć: ale zamysł pono będzie próżny.
Na coś sobie postąpił, lutrze nieostrożny?

---

[1] Odnosi się do wypadków z r. 1724, kiedy to z powodu niepokojów między ewangelikami a katolikami, wywołanych zresztą przez katolików, został prezydent miasta Roesner i kilku mieszkańców niesprawiedliwie osądzonych i skazanych na śmierć. [2] orędownictwo.

Szukasz wolności, jak chłop co na ośle siedział,
Jego szukał, pytał się, czyby kto nie wiedział;
Jeżelić nie dosyć masz, niech każdy osądzi.
Czego kto nie utracił, a szuka, to błądzi.
Samaś Polsko jest krzywdą, sama sobie szkodą,
Żeś lutrom przez tyle czas stała się wygodą.
Pozwól grzędy kurowi, aż on patrzy wieży.
Głaszczesz kota, tem bardziej w górę ogon jeży.
Pozwolono nie kurom, ale lutrom grzędy,
Kiedy ich podwyższono na wszelkie urzędy.
Głaskała ich Ojczyzna jako dzikie zwierzę,
Pozwalając im miejsca, ale oni w wierze
Stają się drapieżniejsi, jak przedtem bywali,
Przez wolność bowiem zbytnią srogości nabrali.
Wydaje wielka śmiałość jednego hołdownika,
Pieje kogut, chociaż go wsadzą do kurnika.
Postępują wyniosło, boskie przykazanie
Depcząc; Ty sam zemścij się o Najwyższy Panie!
Wszakeś przykazał Twoim wszechmocnym wyrokiem,
Od którego odstąpić nie można i krokiem,
Sługom Twoim prawdziwym, gdy w niewoli byli
Pogańskiej, by się w niczem im nie sprzeciwili.
Zachowali to, Panie, i teraz szacują
W obcych państwach tuląc się, wiernie im hołdują,
Nie szukają wolności, ani gardzą władzą,
Pod jarzmem niewolniczem swe życie prowadzą.
Maż mieć wolności bardziej kto nad katolika?
Lecz stał się gospodarzem widzę z komornika,
Rządzi się, jako sam chce i gości zaprasza
Do innych, nie do siebie; ach, cierpliwość nasza!
I także to możemy znieść umysłem cichym,
Nieprzyjaciół nieradnych z przedsięwzięciem lichem?
Którzy się, jako wiemy, już na nas buntują
I wiarę świętą niszczyć chętnie usiłują.
Nie dał Bóg wielu zwierzom, aby bodły, rogów,
Nie obawiamy się tych na wiarę urogów.
Nie dziw, że sobie zawsze wolności szukają,

http://rcin.org.pl

Bo to z życia Marcina Prawodawcy mają.
Ten wzgardziwszy regułę i ostrość zakonną,
Zaszczepił Lutra w świecie zgubę nieuchronną.
Znalazł wolność, lecz jaką? Z której to niewola
Wynikła narodowi i wieczna niedola,
Której się domagają i teraz lutrowie,
Lecz zamiast ocalenia, będą na swej głowie
Jarzmo nosić niewoli cięższe lub wygnania;
Do tego ich wyniosłość serce polskie skłania.
Którą iż z ostatniego chcą zedrzeć dostatku —
Tegoby się spodziewać trzeba na ostatku,
Nazbierawszy fortuny szlą ją zagranice —
Pozna Ojczyzna kąkol pomiędzy pszenice.
Któż gdzie publiczne kasy, cła, żupy zabiera?
Pewnie, że tam katolik żaden nie zawiera.
Są to ukryte wilczki, którzy skrycie łupią
Do dziesiątej nas skóry, gdy się w miastach kupią:
Trzebaby takich wilczków wygnać z polskich kniejów.
Dosyćeśmy cierpieli tych w Polszcze złodziejów.

5. KABAŁA
z propozycyj co do sukcesów konfederacji barskiej[1]

1-mo.

Liczbo martwa, ty ze mnie chcesz dojść miary stanów:
W tym zamachu i strachu dość będzie odmianów.

2-do.

Konfederat, pan znany, ten się koniec ściele,
Zamachu dosyć będzie, a kłótni niewiele.

3-tio.

Monarcha, i ten wchodzi, czyni to dla próby:
Nieprzytomny, — nie wydam, przez które osoby.

---

[1] Rkp. Bibl. Ossol. 565.

http://rcin.org.pl

6. *REFLEKSJE MORALNE NA WIELKI PIĄTEK, czyli medytacje dla bpa inflanckiego Giedroycia*[1]

Doszedł odgłos, że stają w Podolu rozruchy,
Na które Król Jegomość nie chcący być głuchy,
Zwołał radę senatu przytomną w Warszawie,[2]
By radzili, co było czynić w takiej sprawie.
Zjechali się biskupi, senat, ministrowie,
Zdało się, że tam wszyscy Ojczyzny synowie:
Lecz gdy wynurzać swoje zdania rozpoczęli,
Niespodzianych Judaszów w pojśrzodku ujrzeli.
A chociaż tego błędu chwyciło się wielu,
Przecież ja tu jednego mam sobie na celu:
Biskupa inflanckiego, bo me wszystkie złości
Muszę wywrzeć na takie dziś jego podłości.
Którzy chcieli obronić swój kraj od ruiny,
Radzili, aby posłów słać do Ukrainy,
Kędy są autorowie takowego dzieła:
I ta rada największą aprobatę wzięła,
Bo to nasi są bracia, a jakie żądania
Mieć będą, muszą nam w tem odkryć swoje zdania.
Ksiądz zaś Giedroyć,[3] podłości pełny będąc ducha,
Zapomniawszy, że nie jest poświęcon z fartucha,
Radzi, aby wielkiego rosyjskiego posła
O tych wszystkich rozruchach wprzód wiadomość doszła;
Który wszak wiernym będąc swojej monarchini
Tę przysługę dla naszej Ojczyzny uczyni,

---

[1] Rkp. Bibl. Ossol. nr. 565 i Suskiej nr. 291.

[2] O posiedzeniu senatu, zwołanego przez króla w chwili pierwszych wieści o konfederacji barskiej por. Wstęp.

[3] Jan Stefan Giedroyć, popierany przez bpa Massalskiego otrzymuje probostwo wileńskie, potem dzięki protekcji króla biskupstwo inflanckie, a wreszcie żmudzkie. Poplecznik króla w czasie konfederacji radomskiej i barskiej, wystąpił w marcu 1768 z ostrą krytyką konfederatów, czem wywołał wiersz *Refleksje*. Jako człowiek nie cieszył się dobrą opinją, uważano go za chciwego, dbającego jedynie o prywatny interes, niereligijnego.

Że wyśle wojska swoje i przytrze im rogi,
Żeby nie powstawały przeciw głowy nogi.
A jeszcze prosić trzeba czterdzieści tysięcy
Żeby przyszło na sukurs, a choćby i więcej,
By carowa doznała, że nie nasza wina,
Gdy traktatu świeżego [1] nastąpi ruina.
Owóż zdanie biskupa godne naśmiewiska,
Że się licho przed światłem Majestatu pryska!
Pragniesz, byś się podobał, a wziął ascens [2] za to,
Boć nie staje meblować pokojów bogato!
Skwirczysz, skarżysz się, płaczesz, że żyć nie masz za co,
Lecz gdy przedasz sumnienie, drogo ci zapłacą.
Oczywista tu chciwość, że mając do woli,
Nieukontentowanym jesteś z swojej doli!
Jakoż mając trzydzieści tysięcy dochodu,
Przy rządności powinienbyś nie doznać głodu,
Lecz pilnujesz fartucha, chcąc pomnożyć chleba,
Lekceważysz poczciwość, odrzekasz się nieba.
Tam, gdzie trzeba obrońcą wiary być gorliwym,
Stajesz się prześladowcą i zdrajcą złośliwym:
Instygujesz na braci, nie chcący w przyczyny
Wejrzeć ściśle, jeśli są godni tej ruiny,
By oręże podniosło wojsko egzofyczne [3]
Na broniące osoby wiary katoliczne.
Biskup jesteś, a słabyś w fundamentach wiary,
Gdy cię łudzą znikome i doczesne dary.
Biskup jesteś, chciej pomnieć, że takie zgorszenie
Bóg ukarze, przed światem stracisz dobre mienie! [4]
Czemu drudzy biskupi chwalebnym swym torem
W tejże okoliczności nie poszli za dworem?
Gdy biskup i katolik, toć największa trwoga
Nie powinna odciągnąć od wiary, od Boga:

---

[1] po konfederacji radomskiej.
[2] wywyższenie.
[3] cudzoziemskie.
[4] imię.

http://rcin.org.pl

Obywatel wszak jesteś, toć największe blizny,
Zdrajcą ciebie nie mają swej czynić Ojczyzny.
Przebóg, — ty zaś dla kęsa mizernego zysku
Wiarę, Ojczyznę widzieć pragniesz w tym ucisku!
Godzien śmierci występek, lecz to ukaranie
Niech ci najokrutniejsze i najcięższe stanie:
Byś żył jako najdłużej, a zawsze się wstydził,
Żeś wiarę i Ojczyznę i wolność swą zbrzydził,
Że za płonne nadzieje zawodzisz swych braci,
Niech ci Bóg tysiącznemi niesmaki zapłaci.
Żyj, mówię, jak najdłużej, byś swemi oczami
To poznawał, że jesteś niegodzien żyć z nami.

7. *TERAŹNIEJSZA AWANTURA POLSKA*[1]

O nędzna Polsko, wstyd ci niesłychany,
Że tron Twój rządzi wół, świnia, barany:
Krwawe łzy z oczu wyciskać niemiła,
Iżeś marszałkiem miała Radziwiłła, —
Onego, który, mówią, nie ma głowy,
Lecz mu Moskale pożyczają owéj,
Czyli tej świńskiej, jako dobrze wiecie. —
Lecz że to szabla polska wnet wymiecie,
Woły i świnie, konie i barany,
Ukażą światu ten cud niesłychany,
Że bydło chciało rządzić polskim tronem,
A własność jego ruchać się ogonem.
Mówię ja tobie, ostrzegam baranie,
Jak cię strzyc wezmą, wełny ci nie stanie:
Pożyczać, prawda, swej Emkinia[2] siwéj, —
Ale mi wierzaj, że i to są dziwy,
Bo zdechnie koza a polscy rzeźnicy
Świnię zakolą, i już nie zakwiczy;

---

[1] Rkp. Bibl. Un. w Warszawie Pol. F. IV, 237. Wyjaśnieniem jest dopisek przy wierszu:
«Król wół, Wielopolski koń, Repnin Moskwa świnie, Prymas baran, wszystko to od Polaków zginie».
(Głowa świni — herb jest księcia Repnina).

[2] por. przypis na str. 189.

http://rcin.org.pl

Utłuką, mówię, uwałaszą konia,
Niechaj do Polski świń więcej nie wgonia.
Wszak, że złym koniec dobry bywa rzadki:
Przyjdzie i trzoda na rzeź i na jatki.

8. WIERSZE
przypisane królowi, prymasowi i Repninowi w Warszawie 1768 w Maju[1]

Głupia Moskwa z prymasem[2] próżno się kusiła,
A tem głupstwem i króla wielce usidliła:
Chciała Moskwa znieść wcale już barską robotę,
A tem samem królowi naprawia ochotę.
Nie wskórała nic Moskwa, prymas jest wyśmiany,
Poniatowski zapewne z tronu będzie zgnany!
Śmiej się Barze z prymasa i z Moskwy zarówno!
Nadto Poniatowskiemu swe ofiaruj .....
Bogu zaś nieśmiertelne chciej oddawać dzięki,
Który tak przeciwniki mocą swojej ręki
Poniża, znosząc głowy hardej wyniosłości,
Nie mogąc wcale ścierpieć dumnej porywczości.
Nauczże się, Moskalu, wojować z Polaki,
Byś na potem był pewny, że nie ladajaki
Jest Polak w swej Ojczyźnie — ty zaś, rodak prawy,
Wziąłeś chłostę od niego, i weźmiesz poprawy.
Ty zaś, miły prymasie, chciej z całej pilności
Mieć jak największą pamięć o swojej starości!
Siedź cicho, gdy śpi licho, zaczem przyjdą nasi,
A dopiero po skórze odbiorą i wasi.
Wiedz albowiem ty o tem, że to tu żartować
Nie jest pod pawilonem z Emkinią wojować!
Tobie zaś, Poniatowski, z mej szczerej przyjaźni
Radzę, umykaj z Polski póki zimno w łaźni:
Przyjaciołów albowiem już wcale nie stało,
Moskwa, choć była która, i tej już jest mało.

---

[1] Rkp. Bibl. Uniw. w Warszawie Pol. F. IV. 237.
[2] Podoski; o Emkini por. przypis na str. 189.

http://rcin.org.pl

9. Dnia 22 Julii 1768 była w Warszawie nawałnica i pioruny biły[1]

Jaka Mospanie Bracie w Warszawie nowina?
Taka, — grom na dziedzińcu psa zabił Repnina.
Przestraszyły okropne w tym momencie grzmoty
Wiarołomce bezbożne i same niecnoty,
Wojewodę ruskiego[2] i brata kanclerza,
Którzy ligę z lutrami a z Moskwą przymierza
Uczynili bezbożne przez swoje roboty,
Ujęci złotem lutrów, zapomniawszy cnoty.
Rzecz dziwna, że najpierwsze grom przestraszył głowy,
Bo króla i w mennicy, i u hetmanowy.[3]
Przestrogę tylko dały dyskretne pioruny,
Potem zaś wiary zdrajcom rozciągną całuny.
Omylił się ten piorun, który w psa wymierzył,
Szkoda, że nie w samego Repnina uderzył.

10. SERMOCINATIO CONSULATUS TRONU
revoluta ad praesens Fortunae rota. Mense Oct. 1768 w Warszawie[4]

Król: Całe, jak widzę, pada dzieło nasze.
Replin: Szczo to gaworyt Welyczestwo Wasze?[5]
Dysydent: Nie dobry taka Polak, nie laskawa!
Narody: Za złe: pomaga Bóg, bądź zdrów! oddawa.
Polak: Zgadła Warszawa.

---

[1] Rkp. Bibl. Uniw. w Warszawie Pol. F. IV. 237.

[2] Do Czartoryskich konfederaci okazują wielką nienawiść za popieranie króla. Nie powinno się jednak zapominać, że Czartoryscy sprzeciwiali się Repninowi i wysyłce wojsk przeciw konfederatom i przez Rosję traktowani byli jako zaprzańcy.

[3] Izabela z Poniatowskich Branicka.

[4] Rkp. Bibl. Jagiellońskiej l. 2794 (Narada królewska w obecnem położeniu). Wiersz charakterystyczny przez swą formę językową; autor nie zna dobrze ani jęz. rosyjskiego ani niemieckiego. Repnin przemawia jakąś mieszaniną jęz. rosyjskiego i małoruskiego (ukraińskiego), dysydent (Prusak) posługuje się łamaną mową polską.

[5] Co mówi Wasza Wysokość?

mapa.org.pl

Król: Przeciwko mnie Polska sprzymierzona cała.
Replin: I me sołdaty, ktorych ci caryca dała.
Dysydent: Ja, ja, sołdaty weź, Polak, za szyja.
Narody: Pod wodę płynąć nie zdoła Rosyja.
Polak: Nad boską moc czyja?
Król: Cały kraj polski na mnie oburzony.
Replin: Pojdut żołnierу wsio, a w lackie strony.
Dysydent: Uciecze Polak, bo się będzie bala.
Narody: Łżesz, Golijata Dawidek obala.
Polak: Tak nas Bóg ocala.
Król: Korona, Litwa, w związku swoim stany!
Replin: Kak Siewier wezmiem, wsio i polskie pany.[1]
Dysydent: Jest gut, na Kijów wender, dobry rada.
Narody: Kto pod kim dołki kopie, sam też on w nie [wpada.
Polak: Dozna i Moskwa biada!
Król: Bar, Berdyczów, Kraków i Litwa już broi.
Replin: Nasz sołdat, huzar, dusi, wsio uspokoi.
Dysydent: Polak zabijem i w ziemię zagrzebiem,
Narody: Zwycięstwa przed bitwą śpiewać nie potrzeba.
Polak: Wesprą wiernych nieba.
Król: Niech spiski uskromią, wyślijmy orszaki!
Replin: Kak dnest',[2] stupaj sołdaty wsie na te Po-
Dysydent: Gut, gut, wszystkiego zabij te Pan Brata. [laki.
Narody: Ej nisko siędzie, kto wysoko lata.
Polak: Ten jest manier świata.
Król: Na Bar, Berdyczów, rzućmy wprzód pociski.
Replin: Da, da, choroszo, bijte sia i spiski.[3]
Dysydent: Już poszla Moskwa z armata na Bara.
Narody: Słońce trwa zawsze, w chwili ginie chmara.
Polak: Słońcem Polska wiara!

---

[1] Jak Północ weźmiem...
[2] skoro świt.
[3] pokonajcie spiski.

http://rcin.org.pl

Król: Ha, ha, już Berdyczów, Bar dobyli nasi.
Replin: Da, Kreczetnikow z Apraksim choroszi.[1]
Dysydent: Mniejsze Pane Leszy.
Narody: Wnet pomoc przyspieszy.
Polak: Bóg nasz jest Ojcem, dotknie i pocieszy.
Król: Wziętych hultajów, co bronią wiary, jak [udręczym?
Replin: Da, takuj karu znajdut i w Połonnym.[2]
Dysydent: Tam na jama sroga(?).
Narody: Cielca[3] chcieć nie chcem, chcem umrzeć [dla Boga.
Polak: Dla nas przestroga.
Król: Nie wzięto wszystkich, bo pod turecką [dużo uszło ich opiekę.
Replin: Wszaki każu, w Ukrainu stupaj[4], a zadaj [ty im mękę.
Dysydent: To nowego rada.
Narody: Już bliski dom jest tej gory sąsiada.
Polak: I Moskwie będzie biada.
Replin: Ha, hospodarskie tam wsioje i chaty
K' nam się zmowiły zryzut' lackie braty.[5]
Dysydent: Ja go chwalić będzie.
Narody: Wśród róż, wśród laurów, łatwo poznać [węża.
Polak: Nas tem nie zwycięża.
Król: O zdrowa rada, cała Ukraina już tam we krwi
Replin: Da, krasna nowina, szto ja tak kazał. [broczy.
Dysydent: Niech ginie do djabla.
Narody: Już gotowa szabla.
Polak: Jest Bóg, zemści się krwi niewinnej Abla.
Król: Acz tu nie koniec, w Krakowie rozruchy!
Replin: Stupaj, ryzaj wsio lackie juchy.
Dysydent: Precz z torbem Polak poszla, Moskwa w para.
Narody: I psu od mięsa, wam od Polski wara!
Polak: Boska za grzech kara.

---

[1] Apraksym zdobywca Baru, Kreczetnikow Berdyczowa. [2] Taką karę znajdą i w Połonnem (por. *Stacje konfederackie*), [3] króla. [4] idź. [5] wsie i chaty gospodarskie zmówiły się z nami, by zrżnąć Lachów.

http://rcin.org.pl

Król: Szczęśliwe losy, dobyto Krakowa.
Replin: Krasny kawalir nasz Apraksimowa.
Dysydent: Niech zginol Polak, my bedziem w senata.
Narody: Nie psu kiełbasa, nie krzesło dla kata.
Polak: Odmienią los fata.
Król: Wziętych spisników[1] niech kują w kajdany!
Replin: Znajdut w Połonnym, szczo szlachta, szczo pany![2]
Dysydent: Nasz pan Grabowska zdrów zostal z ochota.
Narody: Droższe jest złoto, gdy przymiesza młota.
Polak: Tak i polska cnota.
Król: Ach, źle wiary znowu Branicki broni,
A Branickiego ni Brańca[3] śmierć goni,
Litwa zwycięża, aljans potencyja czyni,
Porta chorągiew rozwija.
Polak: Bóg już spiskom sprzyja.
Replin: Kak sia to dejet i nam trwoho,
Ginut sołdaty, żyjet Lachow mnoho,
Aliansa Turk każet na nim lud braty,
Sejm treba zdiłaty.[4]
Dysydent: Nie darowal pary, wziął wszystko w kajdany.
Narody: Dość burmistrzować, pójdź do wójta Kuba,
Sidła coś rzucił, twoja będzie zguba.
Dławi się, kto żre więcej niż jeść zdoła,
Jedna odporu wielom nie da pszczoła.
Zwycięży lew woła!
Polak: Tam lucyperski duch uskrania,
Moc jerychońska głos trąby rozgramia,
Szczęką tknie Samson liczne Filistyny,
Mocny Bóg złamie was wszystkie kuzyny,
A wzmocni swe syny.

---

[1] spiskowców. [2] poznają w Połonnem, co szlachta, co pany. [3] Branickiemu zarzucano pochodzenie od jakiegoś Brańca i podszywanie się pod historyczny ród Branickich. [4] zwołać.

11. ROZMOWA BARTOSA Z WÓJTEM (1768)[1]

BARTOS

Kłaniam Mospanie Wójcie, jak się tu miewacie?

WÓJT

Bóg zapłać, miły Bartos, mój kochany bracie!
Nie słysałeś w Warsawie cego onakiego?

BARTOS

Słysałem dość, powiem Wam, złego i dobrego.

WÓJT

Powiedz co uciesnego, boś to ty ciekawy,
Zawsc mas co nabzdurzyć, jak jedzies z Warsawy.

BARTOS

Gdym sprzedał termaninę,[2] posedłem na piwo:
Tom słysał, ze ze strachu bzd . .[3] Niemcy co zywo.
Psy kalwiny z lutrami i schizmatykami
Chcieli sobie pobrzdąkać nad katolikami.
Ale im się nie uda, bo im Turek w ocy
Z konderacyją pono niedługo zaskocy.
Co i konderacyja, mam w Bogu nadzieję,
Ze ich wsyćkich wywiesa, jako psy, złodzieje.
Sejmu tez nie cynili pono z tej przycyny,
Nudno im, by nie mieli w Warsawie ruiny.[4]
A pan Rzepnik[5] dlatego nie siła dworuje,
Bo mu jus pan Puławski snurek obiecuje
Niecnocie za biskupów, których pobrał śmiele
Do więzienia, a drugich kazał bić w kościele.

---

[1] Rkp. Bibl. Czartoryskich nr. 865. [2] słowo niezrozumiałe. [3] słowo trywjalne. [4] O niezwołaniu sejmu ciekawe szczegóły podaje *Pamiętnik* Lubomirskiego (wyd. prof. Konopczyński). [5] Repnin.

Pan tez Prymas nie cyni tak dalece złego,
Jeno z Niemchą zazywa ciesenia rajskiego:
Słysałem na kazaniu, ze ksiądz taki w niebie
Nie będzie, tylko owdzie, kędy kura grzebie.
Król Jegomość jako tchórz wędzi się, ze kata,
Powiadają, boli łeb takze jego brata. [1]
Cartoryski ze swoją za robotę stroną
Będzie kropion jako cart stąd wodą święconą.
Mam ja w Bogu nadzieję, ze im wsyćkim syki
Popsną się, nie nadadzą i moskiewskie piki.

12. DYSKURS ZIEMIANINA Z DWORZANINEM KRÓLEWSKIM [2]

ZIEMIANIN

Powróciłże Branicki?

DWORZANIN

Powrócił nieznacznie.

ZIEMIANIN

Ach, jam słyszał, że znacznie: cóż mówisz opacznie?
Choć jeszcze nie w Podolu, dostał w łeb i w ramię.

DWORZANIN

Trafunkiem z tej fortuny przyjął to za znamię,
Że jest wielki kawaler.

ZIEMIANIN

Czemuż nie szedł dalej?
Pewnieby go tam byli lepiej przywitali.

DWORZANIN

Nie bał się on tych związków, bo tam ludzie luźni.

ZIEMIANIN

On się Boga nie boi, że przeciw mu bluźni.

---

[1] podkom. kor. Kazimierz Poniatowski,
[2] Rkp. Bibl. Uniw. w Warszawie Pol. F. IV. 237.

http://rcin.org.pl

DWORZANIN

Jakiż taki katolik precz się Boga boi.

ZIEMIANIN

Prawda, bo też w kościele nigdy nie postoi.

DWORZANIN

Pan mądry — rady trudnią, interesa dworskie.

ZIEMIANIN

Rady z Machiawelem więc są dla nas gorzkie.
Od zaczętej ich dotąd szatańskiej roboty
Łamią prawa i wiarę, a płodzą niecnoty.
W zakupionych Moskalach ufność położyli
Myśląc, że już niebo i świat zwyciężyli.

DWORZANIN

Wiesz, na niebie byk znakiem, masz tam i barana.

ZIEMIANIN

Lecz tam Boga pasterzem, tu pewnie szatana
Ma to bydło swawolne; wszak poznać z obrotów.
Widzisz sam, jakich nam są przyczyną kłopotów.
Jeszcze przez swe niecnoty ściągną karę bożą:
Byk z cudzemi krowami gzi się, baran z kozą,
A w te ślady co żywo rozpasanie bieży,
Zgorszenie biorąc zwłaszcza z swawolnej młodzieży.

DWORZANIN

To cudzoziemska teraz wzięta manijera,
Żyć wolno, jak w nas rządzi bogini Wenera.

ZIEMIANIN

By tak żyć, więc trzeba się obawiać piorunu:
Rozgniewany na zbytki strąci z krzesła, z tronu.
O, zbytkująca bando, jakże się dobrało!
Żadnego poczciwego, z godnych bardzo mało;
Buntownikami zwą tę konfederacyją, —
Za sprawiedliwszą przyznać, niźli elekcyją:

http://rcin.org.pl

Tam dla wolności, prawa i wiary obrony,
A ci jej odstąpili, by dostać korony,
Idąc chytrze i z zdradą, podejściem ojczyzny
Wwodząc sektę luterską, błędną wiarę schizmy.
Nacyjom zagranicznym sprośnie opisali
Nas kłamliwie, by się im akredytowali. [1]
Moskal w bando [2] udał się złotem podniecony,
Huczy, rządzi, przymusza, dumny czy szalony:
Lutrzy im i tak wielkie pieniądze sypali,
Zdrajcom ojczyzny, by ich interes trzymali.
Prawdę mówiących panów porwano w niewolą!
Ach, na to wszystko ciężko serca nasze bolą.
Mam więcej mówić prawdy?

DWORZANIN

Dosyć przyjacielu!
Cóż wskórasz teraz prawdą, bez sztuk, bez fortelu?
Ani żale co zmiękczą, ni mowa ochroni.
Pewniej siadać na konia i brać się do broni,
Boga prosząc o pomoc, mieć się do jedności,
Ażeby ujść podobnej Gustawa [3] chytrości,
Która obywatelów szwedzkich rozdzieliła,
Serca wprzód, potem onych i wiarę zgubiła.
Zważajcież stąd roztropnie prawdziwi ziemianie,
Aby kiedy nie przyszło tak was oszukanie.
Te karesy subtelne jest szczera obłuda:
Próbują sztuk, sposobów, który im się uda.
Bądź zdrów, a miej ostrożność, wszystko pod sekretem
Robić, abyś nie brzdąkał niewolniczem pętem.

---

[1] uwierzytelniać, czynić się wiarygodnym.
[2] w zmowę.
[3] Gustaw I. król szwedzki, który po uzyskaniu tronu przeprowadził reformację według nauki Lutra, zyskując pozwolenie na zabór biskupom zamków z gruntami, na konfiskatę dóbr duchownych. Z kościołów zabierał srebra «zbyteczne». Napotykał na opór wśród ludności wieśniaczej, musiał uśmierzać kilkakrotnie bunty.

http://rcin.org.pl

13. DNIA 20. MARCA 1769 KONFEDERAT WIELKOPOLSKI Z PRZESTROGĄ KSIĘCIU REPNINOWI, POSŁOWI ROSYJSKIEMU PO WARSZAWIE ROZRZUCA

Wiersz pisany jest z okoliczności słów tegoż posła Apraksymowi generałowi powiedzianych przy wysyłaniu go z wojskiem przeciwko konfederacji wielkopolskiej: «Narób, prawi, z tych świń szynek na święta» [1]

Miałeś, Repninie, z polskich mięs do woli
Nażreć się szynek na swe ruskie święta:
Mówiłeś, że ci Apraksym nasoli,
Skoro potyczka będzie tylko wszczęta.
Aż Bóg twe myśli zuchwałe poniża,
Po innych świniach Moskalach pono ty: [2]
Już się czas bowiem twej śmierci przybliża,
Zakłuty będziesz za twoje niecnoty.
Na ruskie święta zrobisz dla swej pani
Chciwej na szynkę mięso z twego ciała;
Wiesz, jak swe kończą dni wszyscy tyrani.
Żadnego w łóżku śmierć z nich nie potkała.
Dosyć już, dosyć, cierpieliśmy siła,
Dosyć obłudy waszej, o cygani!
Komuż ta srogość w wolnem państwie miła?
Czyjegoż serca ukaz wasz nie rani!
Kościół obdarty, panny ślubne Panu [3]
Gwałt cierpią, dobra zniszczone ze zboża,
Uciemiężony lud wszelkiego stanu,
A co wymówić i pomyśleć zgroza:
Boga w zasłonie Sakramentu nogą
Zdeptanie dziką i tegoż rąbanie [4]
Na krucyfiksie z zawziętością srogą:
«Niechaj się broni, rzymski Bóg, niech wstanie!»

---

[1] Rkp. Bibl. w Suchej nr. 31 i 79. [2] Dywizja Apraksymowa została pobita pod Łowiczem. [3] Odnosi się do wypadków w Humaniu, owych okrutnych rzezi dokonanych przez hajdamaków. [4] Rkp. w Suchej podaje, że fakt ten zdarzył się w Krakowie.

http://rcin.org.pl

Wstaje już tedy, wstaje i przykładem
Sprawiedliwości was skromnych uczyni.
Żałować będzie obsypana gradem
Kar bożych, niecnót carowa mistrzyni.
Boże, patrz, jak twą winnicę bestyje
Obrzydłe zryły: spuszczaj z nieba gromy!
Niechaj ta świnia okrutna nie ryje,
Niech zginie wściekły kiernoz i łakomy.

14. ŻART Z GENERAŁA APRAKSYMA. 1769[1]

Przyrzekłeś szynek przywieść, Apraksymie,
Zbyt zaufany w swej sile i stymie;[2]
Chciałeś Repnina nakarmić tą strawą,
Właściwą kraju waszego potrawą.
Lecz zawiodłeś się, rączy generale,
Nie udałyć się szynki polskie wcale.
Do Moskwy po nie trzebaby ci kroki
Obrócić, gryzłbyś samojedom[3] boki.
Gdyż w Polsce ze świń tylko szynki robią,
Ciał ludzkich nigdy na nie tu nie drobią.
Bardziej herbowna książęcia Repnina
Niechaj drży, by nie zginęła, świnina.

15. POŻEGNANIE REPNINA WYJEŻDŻAJĄCEGO Z WARSZAWY[4]

Repnin od nas wyjeżdża, ciesz się Polsko cała!
Nie, żeby się niewola twoja kończyć miała,
Kiedy na twojej inny wnet usiędzie szyji
Przysłany od moskiewskiej tyran Ataliji,[5]

---

[1] Rkp. Bibl. Jagiellońskiej nr. 2969. [2] *styma* - estyma.
[3] ludożercy. [4] Rkp. Bibl. Ossolińskich 1479. Repnin odwołany został w r. 1769.
[5] Córka Achaba, króla izraelskiego i Jezabeli, która dla zagarnięcia władzy wydała rozkaz wymordowania wszystkich członków rodu królewskiego.

Lecz to, jeśli się tylko nie mylę, może cię
Pocieszyć w twoim żalu jakożkolwiek przecie,
Że choć wyjeżdża hycel, nie może się chwalić,
Iż swem samem zdradzieciwem potrafił obalić
Królestwo całe! Że go podług swej otuchy
Upadek nasz moskiewskiej nie kosztował juchy!
Nie może mówić, że (co w jego myśli było)
Przyprowadził do końca swe tyrańskie dzieło.
Widziszże, jako się żre i jako się wścieka,
Że, w które wziął Polaków, pękają się łyka!
Ciesz się więc, nie może być w gorsze twa odmiana!
Jest to coś, na takiego nie patrzeć tyrana!
Lecz jak takiego nazbyt mała folga smutku
Myśleć, że Repnin tyle zrobiwszy, do skutku
Czegoś jeszcze nie przywiódł (jak mała lamentu
Pociecha), że nas dotąd nie zgubił do szczętu!
Ach, raczej czując, jeśli jest w kim serce jeszcze,
W jakie nas ten okrutny tyran wprawił kleszcze,
Jako boskie i ludzkie podeptawszy prawa,
Na karku wiary naszej i wolności stawa!
Pomniąc, jak pod poselstwa pozornemi kształty
Niesłychane porobił w wolnym kraju gwałty,
W jak okrutną niewinny naród dał opiekę,
Jako bezbożną targnął, świętokradzką rękę
Na nasze senatory i święte biskupy,
Jakie zebrał bez wojny z Polski całej łupy!
Jak wiele miast, kościołów, wsi w popiół obrócił,
Szlachty niewinnej z życia, z dóbr ich ogołocił,
Jak wiele osierocił zbójca polskich matek,
Kapłanów i niewinnych wyciąć kazał dziatek!
Na to pomnij, ach! raczej, że ten taki zbrodzień
Nie odniósł dotąd kary takiej, jakiej godzien!
Że się żadna szczęśliwa ręka nie obrała,
Coby zniewagę Polski krwią jego zmazała.
Że nie ginie od kata, nie wisi na haku,
Lecz zdrów jedzie po tylu zbrodniach, — płacz Polaku!

http://rcin.org.pl

16. POŻEGNANIE REPNINA Z UTYSKIWANIEM WYRAŻONE[1]

Chlubże się teraz narodzie nikczemny,
Że drżał przed tobą niegdyś okrąg ziemny,
Że szabla twoja, którą już rdza zjadła,
Kraj od Bałtydy do Pontu[2] posiadła.
Żeś był przedmurzem chrześcijańskiej wiary,
Żeś wiarołomne brał z stolicy cary.[3]
A zbiwszy nieraz Moskwę, naród dumny,
Stawiał za Dnieprem żelazne kolumny.
Już cię twa chciwość, już brzydka niezgoda
W taką wprawiła postać, że i trzoda
Obrzezków żydów lub sprośnych cyganów
Nie zlękłaby się wszystkich twych hetmanów.
Przedtem cię fraszka, przedtem słowo lada
Na zuchwałego burzyło sąsiada;
Teraz nie czujesz, teraz cię nie boli,
Choć jarzmo dźwigasz sromotnej niewoli!
Jeden cię poseł pani bardzo jurnéj,
Jeden niewolnik, jeden Moskal durny,
Takiemi okrył obelgi i wstydy,
Że wieków trzeba na zmycie ohydy.
On ci był królem, on zwoływał rady,
On za cię pokój zawierał z sąsiady.
On panów kłócił, oszukiwał dwory,
On twe w kraj dziki zesłał senatory.
On chcąc ci szkodzić przez twe własne syny,
Napędził w senat bezbożnej drużyny,
Która swej matki wykarmiona chlebem
Jest jej upadkiem i srogim pogrzebem.
Przezeń zburzone chłopstwo na swe pany
Krwią zatopiło nędzne Bracławiany;[4]

---

[1] Rkp. Bibl. Czartor. nr. 829 i 830. [2] morze Czarne.
[3] Za Zygmunta III carów Szujskich. [4] koliszczyzna.

http://rcin.org.pl

I dotąd jeszcze, wejrzyj mściwy Boże,
Ostrzy na kark ich świętokradzkie noże.
On w twojej siedząc stolicy bezpieczny,
Zrobił z niej prawie jak zantuz wszeteczny,
Że ledwo uszła która buda podła,
Aby jej szwajca moskiewska nie zbodła.
On ciebie przywiódł do ostatniej nędzy,
Wybił tysiące ludzi, zdarł z pieniędzy.
Wsie twe budowne obrócił w perzyny,
A miasta piękne w puste rozwaliny;
Iżby się zawsze gryzły wnętrzne jady,
Heretyckiemi kraj zagęścił stady.
Tego sam naród wini Moskwicina,
Że nam sprowadził burzę od Turczyna,
Że się krwi leją chrześcijańskiej strugi,
Że pod krymskiemi Serb jęczy kańczugi.
On dał znać światu sprawy bezecnemi,
W jak dzikiej urósł i okrutnej ziemi,
Kiedy bezbronne u nóg niewolniki
Barbarzyńskiemi kłóć rozkazał piki,
I co uczyni ledwie Tatar srogi,
Obelżywemi ciął szlachtę batogi.
On na twą chłostę okrutnego bicza
Zażywał, w niecnej osobie Drewicza,
Że równie będąc jak i on szalony,
Umiał mordować i zabierać plony.
On nie chcąc krwawym ustępować katom,
Ucinać kazał ręce federatom,
Drugich grubemi związawszy powrozy,
Rzuciwszy w kupę jak owce na wozy,
Wlókł do Warszawy, gdzie w ciemnej katuszy
Niejeden pono nędznej pozbył duszy,
Albo ją wkrótce strawą za sześć groszy
Z nędznego ciała ciężki głód wypłoszy.
Więc, gdy już zatem nic mu nie dostaje,
Coby ci zrobił, w swe odjeżdża kraje,
Pełen tryumfów, iż ledwie przy wozie

http://rcin.org.pl

Nie wlecze zębem Lacha na powrozie. —
Cóż na to, czy cię gniew jeszcze nie wzrusza,
Czy w martwem ciele podła skrzepła dusza?
Czy rozum nędza oplątała wściekła,
Czy z żył krew przodków do krople wyciekła?
Patrzysz na takie zniewagi niestety,
A przecież w głowie żarty i kobiety,
Cała zabawa na grach, kartach zgoła,
Lub hucznie toczyć po ulicach koła
Tam, gdzie zaleci gust dobrego wina,
Gdzie ciałem gładka szynkuje dziewczyna.
Więc jeśli ręka pałasza nie tyka,
Dobądź tu ze mną przynajmniej języka,
A za poselstwo sprawione tak ładnie
Życz mu, niech szyję złamawszy przepadnie,
Lub cierpiąc żywy dozgonną niewolę,
Strzela po lasach syberskich sobole,
To jego urząd własny, to zabawa:
Niechaj z dzikiemi zwierzęty przestawa,
W krajach się ciemnych tuła, skóry łupi,
Gdy w Polszcze z ludźmi żyć nie umiał głupi.

17. *ROZWÓD KS. PRYMASA PODOSKIEGO Z MADAME EMKINIĄ*[1]

Przycisnęła prymasa klęska z niebios świeża,
Gdy Saldern wziął postawę drugiego papieża:
Ten widząc, że zgorszenia sprawy jego czynią,
W tych dniach wyrokiem swoim rozwiódł go z Emkinią,

[1] Rkp. Bibl. Uniwersyteckiej w Warszawie Pol. F. IV. 78. Kraszewski w dziele *Polska w czasie trzech rozbiorów* mówi o Podoskim: «Był to jeden z ludzi, co suknię kapłańską skalali najsromotniejszym cynizmem zepsucia. Saldern nawet pogardzał nim i urągał z niego, gdy chcącego gonić za kochanką do Elbląga przez 3 miesiące wstrzymywał w Warszawie, dowodząc, że prymas bez jego zezwolenia oddalić się nie może z kraju». *Emkinia* to jego kochanka, piękna pani Oemichen, wdowa po kupcu gdańskim, por. Emil Perier, *Un primat de Pologne à Marseille*, Aix 1909 i recenzję K. M. Morawskiego w *Kwart. hist.* 1910.

Zakrył swą politykę religii maską,
Tym pretekstem oddalił partyzantkę saską,
Której zdanie tak mądrym rządziło, choć słabe.
Nie dziw, gdzie czart nie może, tam posyła babę.

ITEM

Potomne wieki ledwie wiarę dadzą,
Że Saldern rządził za papieską władzą:
Czego dokazać nie mógł Włoch Durini, [1]
Saldern dał rozwód z prymasem Emkini.
Co przy Durinim przez kilka lat trwało,
W jednej godzinie zgorszenie ustało.
Przyznaj sam, pośle stolicy Piotrowej,
Że większą władzę ma poseł carowej.
Patrzyłeś na to, legacie, przez szpary,
Złote w nadziei swej mając ofiary.
Nic nie zyskałeś, każdy na cię woła,
Żeś jest niegodzien być posłem Kościoła:
Zbrodniś nie bronił, która w piekło ściąga.
Saldern wysyła babę do Elbląga,
Aby się w morskiej wodzie opłukała,
Co się publicznie w prymasie kochała.

18. REFLEKSJE NAD SZUBĄ KS. PRYMASOWI Z MOSKWY NADESŁANĄ [2]

Piszą gazety, że się Moskwa zlitowała
Nad prymasem, a przeto szubę mu przysłała.
Co to znaczy? to pewna: zlodowaciał w wierze,
Dlatego sobolową szubę na się bierze.
A czemu krakowskiemu albo kijowskiemu
Biskupom szub nie dają ani Rzewuskiemu?

---

[1] Legat papieski Angelo Maria Durini, arcbp Ancyry.
[2] Rkp. bibl. w Suchej 291. *szuba* — długa obszerna suknia zwierzchnia futrem podbita.

Bo tych gorliwość wiary i wolności grzeje,
Nie zięby wiatr moskiewski, chociaż ostro wieje.
Podobna się rzecz niegdy stała w trybunale,
Gdzie pewny pan, nie chcący przegrać choć złej wcale
Sprawy, postroił sędziów w mundury i szuby,
A oni sprawiedliwość przywiedli do zguby.
Wygrał sprawę, utrzymał punkt swego honoru:
A wtem ich zaprosiwszy na obiad do dworu,
Dał jeść, pić, potem kwaśnem piwem poczęstował,
Z sumnienia natrząsał się, szydził i żartował.
Toż krzyknął na pachołki, lokaje, hajduki:
«Pozdzierajcie te szuby, już dosyć mej sztuki.
Zawieźcie szlachcicowi, co go ukrzywdzili,
A powiedzcie, że w moich szubach tak sądzili.»
Niechże tą drogą idzie sobolowa szuba,
Niechaj w Polszcze nie będzie wiary świętej zguba;
Spraw to, wszechmocny Boże, jako Ci się widzi,
Świat zgorszony łakomstwem, z drogiej szuby szydzi.

19. WIERSZ O P. GRABOWSKICH ZABRANYCH PRZEZ KONFEDERATÓW 1770 [1]

Was dysydentów myśli nader śmiałe,
Porywcze kroki na wolność zuchwałe,
Są krwi braterskiej rozlania przyczyny,
Że miasta ludne idą w obaliny.
Naród w uciskach na was płacze, jęczy,
Własne sumnienie przeświadcza i dręczy,
Że sama pycha, nadętość bez miary,
Domowej wojny wznieciły pożary.

---

[1] Rkp. Bibl. Ossolińskich nr. 567. W rkp. Bibl. Ossol. nr. 1479 utwór ma następujące wiersze początkowe:

Zdarzone losy, przykre, nieprzejrzane,
Na głowach zdrady świeżo wykonane,
Są to wyroki słuszne Najwyższego,
Któremi w przepaść wbił ducha pysznego.

O Grabowskich por. Wstęp.

Lecz pójdą z dymem odrodków imiona,
Które mało zna Litwa i Korona.
Żaden dziejopis nie pisze, ni liczy,
By Golcz,[1] Grabowski, z Unrugiem[2] w zdobyczy
Laury zwycięskie na marsowym boju
Zbierał, lub liczył wysługi w pokoju.
Czegoście warci, jakie to zamysły
Daliście poznać, lecz rachunek ścisły,
Zbliża się moment, abyście oddali,
Niegodni łaski, surowość doznali.
Zdoła Ojczyzna wstrzymać buntowniki!
Wszakże i sam Bóg już wam łamie szyki.
Dumnego zdrajcy toruńskiej roboty[3]
Śmierci zesłaniem zatrzymał obroty,
Drugiego, słuckich spisków społecznika,[4]
Dziś daje w pęta, w niewolnicze łyka.
Trzeci[5] generał odważny, zbyt żwawy:
Ścinać o sto mil, to punkt jego sławy,
Wiary, wolności na obrońców, miecze
Dobywa, słowy krępuje i siecze.
Z tem wszystkiem w Sielcach,[6] gdy zbrojnego
Zoczył, nie dobył serca ni oręża: [męża

---

[1] Jerzy Wilhelm Goltz, gen. wojsk kor., inicjator konfederacji toruńskiej, głowa dysydentów, zmarł właśnie. W rkp. Bibl. Jagiellońskiej (2794) zachował się taki *Nagrobek P. Goltza, marszałka konfederacji luterskiej*:

Zacnej duszy marszałka dysydentów Golca
Marcin Luter ustąpił w piekle swego stolca.
Jan Kalwin Grabowskiego na też prosi gody,
Aby z nim pospieszały ich związkowe trzody.
Niechaj się czarci cieszą, że sprawę wygrali,
Którzy boskie i polskie prawa połamali.
I tam, gdzie ich grób będzie, czyńcie dość żałobie,
Gdy płakać nie możecie, sz... cie na ich grobie.

[2] Aleksander Unrug, podkomorzy królewski.

[3] Po upadku konfederacji Czartoryskich Rosja straciła rację utrzymywania wojska w Polsce. Z polecenia carowej Repnin nakłania dysydentów do zawarcia dwóch konfederacyj w Toruniu i Słucku (pod wodzą Golcza i Grabowskich), i te proszą Rosję o pomoc.

[4] uczestnik. [5] Grabowski. [6] pod Warszawą.

http://rcin.org.pl

Służby nie znając, czyli też z przestrachu,
Nawet u broni nie stawił szyldwachu.
Równego męstwa i wiary rycerze
Pardonu żebrzą, tchórze, nie żołnierze;
Wielki generał że w luterskim domu
W siano się schował, nie tajno nikomu;
Skąd z wstydem, z hańbą na łeb jest strącony,
W wartę, w łańcuszki dobrze opatrzony.
Poszedł, czekając za swe zbrodnie kary,
Zdrajca wolności, ojczyzny i wiary.
Królu, Ojczyzno! Do swego ratunku
Z lepszego szefów dobieraj gatunku.

20. *ANAKREONTA DYSKURS Z OKAZJI SMUTNEGO PRZYPADKU PANÓW GRABOWSKICH KALWINÓW W R. 1770 D. 25 JANUARII* [1]

Patrz Królu, patrz senacie, patrz zacny hetmanie,
W jakichto generałach kładziesz zaufanie!
Doświadczyliście męstwa w dwóch szefach Grabowskich
Niedaleko Warszawy, w Sielcach Ministrowskich.
Trzy dni, a mil ośm tylko stamtąd do Węgrowa, [2]
Majaczył konfederat. Nie była wieść nowa.
Generałom mającym konwój jaki taki
Baczność mieć należało, by nie przyjść na haki
Krążącym federatom [3] i nie wpaść im w ręce,
Nie utracić honoru i nie zostać w męce.
Lecz gdy jeden biesiadą przy piecu się bawi,
Na mowach drugi lekkich u kufla czas trawi:
Bezpieczny konfederat wpada wpośrzód miasta,
Gromi zdrajców Ojczyzny, aż serce mu wzrasta.
Konfederat żarliwy o wolność i wiarę
Sfuchlował [4] dobrze plecy, chociaż już przystare.

---

[1] Rkp. bibl. w Suchej 282, oraz rkp. Tow. Przyj. Nauk w Wilnie 167. [2] pow. siedlecki. [3] konfederat.
[4] *fuchtelować* (niem. *fuchteln*), bić płazem, płazować.

Jeden się schował w domu, drugi uciekł w siano
Mniemając, żeby go tam wcale nie zdybano.
Lecz próżną zadał pracę cnym konfederatom,
Gdy go szukać kazali w barłogu sołdatom.
A tak z generalskiego słusznie zdarci stroju,
Zarobioną sukienkę swego wzięli kroju.
Tak ubranych zawożą aż do Siedmiogrodu,
Aby się z win zupełnie obmyli narodu:
Ale tam nie zabawią, bo pospieszą dali
Do tych, którym traktaty karłowickie[1] rwali.
Tam w Stambule na ścisłej sułtana spowiedzi
Wyznają grzech, dlaczego północni sąsiedzi
Kazali im po Litwie słuckie spiski[2] składać,
Chcąc przez to Polszcze z Portą cios śmiertelny zadać.
Tam dwie z nimi papierów szkatuły zabrane
Wydadzą bez wątpienia ich dzieła pohane,[3]
Tam głośna będzie światu w nich zdrada Ojczyzny,
Rujna miast, śmierć cnych mężów, więzienia i blizny,
A więc po rozgrzeszeniu i pokucie twardej
Oskarżony zostanie smok północny hardy,
Co wziąwszy Antychrysta na siebie maszkarę,
Dysydentów rozszerzać chciał w Europie wiarę.
I co głupi mniemając, iż na to przejrzany
Wyrokiem jest, miecz dobył na wschodowe pany.
Ale nie ten mu termin zamierzony jeszcze,
Musi go siedmiogłowa hydra wprzód wziąć w kleszcze,
Która jako osiadła hardej schizmy skronie,
Tak za czasem osiądzie jemu na ogonie.
Tam dopiero zobaczą (jak wyższej komendy
Padnie dekret), że czyściec znajduje się wszędy.
Tak to bywa, jak mówią, iż o Bożą mękę
Samo się złe rozbije i bierze ponękę.[4]

---

[1] Turcy. Traktat karłowicki z r. 1699.
[2] konfederacja dysydentów w r. 1767.
[3] pogańskie, szkaradne.
[4] nękanie, kara.

http://rcin.org.pl

21. ZDANIE WZGLĘDEM LUTRÓW I WZGLĘDEM JWPANÓW GRABOWSKICH BRACI KALWINÓW ZABRANYCH PRZEZ KONFEDERATÓW 1770[1]

Nadzieja dysydentów do szczętu upada,
Kiedy im w Sielcach wzięta najsławniejsza rada.
Ci to dwa generali za kalwińską wiarę
Słuszną Bogu uczynią z swych śmierci ofiarę.
Gdyż to pewnie nie minie, za umysł zuchwały
Ci zaleją krwią swoją wojenne zapały.
A wam tylko zostawią owi mężni szefy
W relikwiach śmierdzące dla pamięci kwefy,[2]
Które do Witemberga odwieźcie i razem
Złóżcie w jedno schowanie z Marcina obrazem,
Czyli mówię z pludrami, które za szkłem leżą,
Tam gdzie lutrzy odpustu dostępować bieżą,
Całując wychwalają swoją relikwiją,
Płacząc na to, że w Polszcze wszędzie tych
[kpów biją.

22. WIERSZE ICHMPANÓW GRABOWSKICH SZEFÓW[3]

I

Piesi hersztowie, dwaj bracia rodzeni,
Z ojca i z matki lutrów są spłodzeni:
Ci to są, którzy ojczyznę mięszali
I do senatu myśli swe zmierzali.
Alić sam Pan Bóg tę zuchwałość zgromił,
Gdy onych w Sielcach pan Pakosz[4] uskromił,

---

[1] Rkp. bibl. w Suchej 282.
[2] zasłona na głowę — tu spodnie.
[3] Rkp. bibl. Tow. Przyj. Nauk we Wilnie nr. 167.
[4] jeden z konfederatów, który wziął Grabowskich w niewolę.

http://rcin.org.pl

Mając swój konwój z czterydziestu ludzi.
Nic on nie nadał, bo tam wpadli drudzy,
Cne kawalery tocząc krew za wiarę,
A tych dwóch zdrajców poślą na ofiarę,
Bo naprzód wzięci w niewolnicze kluby.
Wy dysydenci szukajcie swej zguby:
Nie dosyć dla nich tego ukarania.
A co największa, żadnego starania
Już mieć nie mogą te ukryte duchy.
Prędzej poprzestać muszą te rozruchy.
Dałby Bóg jeszcze, gdyby Goltza dostać!
Już oni wzięli na swe szczęście postać!
A tak, daj Boże, miłe nam powstanie,
Zostać przy pierwszym, jak byliśmy, stanie.

II

Dwanaście mil z Warszawy nieszczęście się stało,
Lecz takowych wypadków dzieje się niemało:
Dwóch braci generałów Grabowskich w podróży
Spotkała niepomyślność, jako każdy wróży.
Bo ci pierwsi hersztowie z swą sektą do Litwy
Jechali, popierając z Moskalami bitwy,
Aż tu rzymskie rycerstwo w Sielcach w pęta bierze,
Którzy więc mieli stawać mężnie przy swej wierze.
Lecz jak trębacz na trwogę zaczął w pludry głosić,
Szefowie do ucieczki nie dali się prosić.
Robią z siana fortecę, mężnie się chowają,
Na rangę i ordery nic nie uważają.
Stali się owieczkami, bo do siana poszli:
I tam się schować trudno, bo obydwa rośli.
Którym życzę męczeńskiej korony za wiarę, —
Niechaj ich patryjarcha odbiera ofiarę.

http://rcin.org.pl

23. MYŚLI NAD OKOLICZNOŚCIAMI

wziętych przez Ich Mość Panów Konfederatów w Sielcach JMPanów Grabowskich, generałów, dwóch braci rodzonych, tudzież refleksja nad jednym z nich w siano ukrywającym się i z siana wyciągnionym 1770 in Januario [1]

Na drzewie ptak usiada, choć niejedno minie.
Nie dziw, że polski orzeł usiadł na grabinie,
Którą w szpony pojąwszy, w węgierskiej krainie
Będą czem mieli palić bracia na kominie.
Nie zdatna też jest na nic, tylko z jednej miny:
Do wieszania złoczyńców może na drabiny.
Gdy o przyjściu związkowych dostawszy nowiny,
W siano się pochowali, te to są przyczyny:

1-mo

Nie z trefunku to było, ale znać z nałogu:
Zwyczajnie każda świnia lezie do barłogu.

2-do

Niemocny duch na wojnę, lecz musiał być szklany,
By się nie stłukł, chcieli mieć sianem przeplatany.

3-io

Widzieli swoję zbrodnię; by była nieznana,
Chcieli się znać wykręcić w Sielcach wiązką siana.

4-to

Znać po siano związkowi przyszli z wozem w drabie,
Otóż zaraz z Grabowskich i widły i grabie:
Grabili też i oni piękne łąki w Barze.
Słuszna, że zagrabieni i sami grabarze.

5-to

Z siana ich wyciągniono; stąd dla nich przygana,
Że nie warci znać byli ani wiechcia siana.

---

[1] Rkp. Bibl. Suskiej nr. 282 i 31. Rkps Bibl. Jagiell. nr. 2794 zawiera inną, obszerniejszą redakcję.

http://rcin.org.pl

6-to

Że nie mieli w sercach swych wszelakich wojsk Pana,
Przeto wjechał do ich głów strach jak fura siana.
To dziwna, jak zajechał do ich mózgownicy,
Gdyż im w głowach braknęło dobrego woźnicy.

7-mo

Szefowie oba byli czyli generali,
Lecz że *a generando* [1], zaraz się wydali:
Omnis caro fenum est, [2] więc oni do siana,
Myśląc, że ich kalwińska łożnica usłana.

8-vo

W Warszawie nabożeństwo w stajni odprawiali,
A gdy w Sielcach takowej nie wynajdowali,
Do siana ich wtłoczyła myśl o stajni żywa
Z racyji, że najwięcej w stajni siana bywa.

9-no

Do siana miasto broni udali się społem,
Jeden osłem być musiał, drugi pewnie wołem,
A że w sianie ukryli hardej głowy rogi,
Musiano ich wyciągać od nóg za ostrogi.
Można stąd sobie wnosić i wziąć taką miarę,
Że wół pójdzie na jatki, osieł na nawarę. [3]

10-mo

Generali żołnierze powinni być walni,
Oni tylko podobno ministeryjalni, —
Z pozwami snać jechali a bez autentyku, [4]
Relacyją zeznają na sznurze lub łyku.

---

[1] od rodzenia (gra słów: generał — *generare*).
[2] wszelkie ciało jest sianem (— nicością).
[3] karm dla psów.
[4] oryginalny dokument.

http://rcin.org.pl

11-mo

Nie chcieliście usłuchać dobrej książąt rady,
Trwaliście w swym uporze, jadowite gady.
Otóż już nie książęta, przynajmniej ich Sielce
Wróżą wam, że zapewne będziecie wisielce.

12-mo

Nierozumne bydlęta, czemuście wóz chwały
Wiary rzymskiej wraz z polskim orłem nie dźwigały?
Otóż teraz pójdziecie, gdzie wasz pasterz czuły
Z witenberskiej klauzury gluzuje [1] reguły.
Wam to jest dysydenckim sektom ta przestroga,
Byście się z rzymską wiarą udali do Boga.
Tobie zaś, cny narodzie, nieśmiertelna sława,
Że ci schwytać Grabowskich udała się sprawa.
Jeślić się schwytać zdarzy Golcza i z Unrugiem,
Otnijże ich obydwóch a dobrze kańczugiem.

24. PIEŚŃ O JMP. GRABOWSKICH
(taka nuta jak «Przebóg kto czuje») [2]

Chociaż kto czuje, niech nie żałuje
Wziętych Grabowskich w rangach szefowskich:
Te dwa filary kalwińskiej wiary
Pakosza siły już obaliły.
W Sielcach, z Warszawy jadących sprawy
Swej poprzeć w Litwie, z Moskwą w gonitwie,
Chcąc łamać szyki i wojowniki,
Obrońców wiary pokłaść na mary!
Wzięli pieniądze, te mając żądze
Czynić rekruty, a gnębić póty
Konfederatów, aż w ręce katów
Moskiewskich dadzą, ciż wszystkich zgładzą.

---

[1] wyrzuca.
[2] Rkp. bibl. w Suchej nr. 109.

http://rcin.org.pl

Bóg zaś obrońca od tego końca
Stał się ochroną, Litwie obroną;
Odkrył ich zdrady: dajcież więc rady
Tych hersztów parę Turkom na ofiarę.
Spórz [1] Boże mężów, przyczyń orężów
W równej odwadze, aby na Pradze
To i w Warszawie na wzrost swej sławie
W Ojczyźnie mieli, a hersztów wzięli!
Tych, którzy radą, pomocy zdradą
W Ojczyźnie knują, dobry rząd psują,
Wolność skracają, wiarę zniszczają,
Sekty podnoszą, tryumf swój głoszą.
Lutrzy, kalwini, co to Bóg czyni,
Patrzcie, jak broni Ojczyzny z toni,
Wyrywa mocą, wam się dni skrócą:
Może i życie wkrótce stracicie.
Ufacie w siły, że natężyły
Moskale pióry, orle pazury, —
Lecz wespół z wami, będą więźniami
W Turków niewoli, zysk naszej doli.
Branicki pewnie zapłacze rzewnie,
Gdy swej roboty pozna niecnoty,
W odrodnym synie, że sława ginie.
Ojczyźnie matce więzy wkładacie,
Które zostają i nie pałają
Niewinne dusze; życzyć im muszę
Z Weymarnem [2] razem, niech nie żelazem
Będą straceni, lecz powieszeni. Amen.

25. *WIERSZE O IMPANACH GRABOWSKICH ZABRANYCH W SIELCACH OD IMPANÓW KONFEDERATÓW* [3]

Od najdawniejszych czasów kto słyszał, kto powie,
Żeby tchórzem rejmentów trącili szefowie:

---

[1] przysporzyć, dodać.
[2] rosyjski generał, przezorny i doświadczony.
[3] Rkp. bibl. w Suchej nr. 282. W rkp. Bibl. Ossol. nr. 567.

Z Sielc przecież o Grabowskich w tych dniach znać tu
Że jeden do komory, drugi skrył się w siano. [dano,
Młodszy junak zuchwały, co w dziesięć żołnierzy
Na sto ludzi — lecz w słowach — odważnie uderzy.
Zamiast dania odporu zakopał się w brogu [1]
I za łeb jak niepyszny wyjęty z barłogu.
Męstwo tych generałów, przyznam się, u świata
Zjedna im niepoślednią sławę w późne lata.
Cieszcie się dysydenci, wszak wam przybył nowy
Zaszczyt, że się tak pierwsze popisały głowy.
Jest to skutek za wasze występki kar boskich:
Śmierć Goltza i schwytanie obydwu Grabowskich.
Tamten marnie zakończył, tym straż jest przydana.
Nie wykręcą się szydłem, ani wiązką siana.

Od IMPanów Grabowskich.

Twardy grab do użycia, lecz miejcie nadzieje,
Iż w powodzi łez własnych bardziej skamienieje.

Odpowiedź IMP. Konfederatów.

Wszak przez nas gruntuje się kościół, wiara święta,
Więc zda się na fundament za głaz głowa ścięta.

26. OPISANIE POLSKI w krytycznych czasach Ojczyzny zostającej [2]

Pytanie: Co są w Polszcze sejmiki?

Odpowiedź: Są winiarzów spieniężenia,
Są niechęci zapalenia,
Guzów, ciosów przymnożenia,
Prywatnych dzieł wyrobienia,
Prawej rady niezważenia,
Wolności złe zażywania.

---

wiersz (nieco w treści zmieniony) ma tytuł: *Demokryt polski śmiejący się z przypadku dysydentów w Sielcach zaszłego.*

[1] stóg, sterta siana.

[2] Rkp. Bibl. Ossolińskich nr. 1479. Utwór bardzo popularny, znajduje się w licznych rękopisach.

Rzadko zgodne uchwalenia
Częściej prożne rozjechania.

Pytanie: A sejmy co są?

Odpowiedź: Są dla paryskich zbiorów oficyny,
Różnych zawieruch w Koronie przyczyny,
Dla słabej Polski liche medycyny,
Prawa dawnego modne mieszaniny,
Sprawiedliwości po sądach ruiny,
Dla swobód naszych niebezpieczne czyny.

Pytanie: Co jest rada senatu?

Odpowiedź: Jestto poważnych osób zgromadzenie,
Różnego kroju sukien, gwiazd widzenie,
Słów, mów wybornych ciekawe słyszenie,
Pochwał królewskich gładkie wyliczenie,
Prawdy w swem zdaniu jawne utajenie,
Skarbów Ojczyzny prędkie wyniszczenie,
Tego, co radzą, dziwne przemienienie.

Pytanie: W co Polska obfituje?

Odpowiedź: W szambelanów bez służby,
W sekretarzów bez wiadomości,
W konsylijarzów bez rady,
W generałów bez regimentów,
W oficyjerów bez wojska,
W szlachtę bez herbów,
W filozofów bez konkluzji,
W teologów bez wiary,
W doktorów bez nauki,
W zabójców bez kary,
W matki bez mężów,
W wiarołomców bez bojaźni,
W rozwody bez przyczyny,
W cudzołożców bez skrupułów,
W próżniaków bez nagany,
W przyjaciół bez szczerości.

27. *NADGROBEK BRONIKOWSKIEMU KALWINOWI, który będąc szpiegiem w konfederacji barskiej złapany i na gałęzi powieszony 1768*[1]

Tu wisi Bronikowski, którego żałujcie,
Wszyscy kalwini, lutrzy w d . . . go całujcie,
Jak w Polszcze męczennika pierwszego dla wiary,
Którą wam reformował szatan, oszust stary.
Był on pierwej towarzysz Jana, sługi Lutra,
Śmiało lazł po drabinie, nie czekając jutra:
Aby życie przedłużyć, już czasu nie było. —
Jego mu przeznaczenie śmierć taką wróżyło,
Iż tyłem dusza wyjdzie, gdy kat garło zwiąże.
Nie ochroni go Repnin, pełnomocne książę.
W tem tylko jednem ta mu stała się niesława,
Że mu gałąź ostatnim życia końcem stawa.
Nie szubienica, słusznie na którą zarobił,
Bo tem byłby śmierć swoją lepiej przyozdobił.
Psiej wiary są kalwini, więc ten niechaj mają
Zaszczyt, gdy na gałęziach jak psów ich wieszają.

28. *ROKU 1770 W ZIMIE OPISANIE PRZYPADKU, który się przytrafił pewnemu, który z kochanicą sankami wyjechał na spacer do Bielan za Warszawą*[2]

Zacnego urodzenia, niemniejszej powagi,
Pewny wyszedł z Warszawy, a wrócił półnagi
Wczora. Chceszli mieć pewność, jako się to stało,
Powiem tak jednak, aby niewielu wiedziało.
Był to Francuz z wejrzenia, a zaś Niemiec z mowy,
Żołnierz polski ze stroju pudrowanej głowy.

---

[1] Rkp. bibl. w Suchej 282. Tekst obszerniejszy w rkpsie Akad. nr. 1141.

[2] Rkp. bibl w Suchej 282. Do kogo się wiersz odnosi, trudno oznaczyć.

http://rcin.org.pl

Gdy mu się już sprzykrzyły warszawskie maniery,
Umyślił dla rozrywki przedsięwziąć spacery.
Aby jednak nie popadł opłakanej szkody,
Jednę Madam z tysiąca wybrał dla wygody,
Okrył sanki niedźwiedziem, a konia dzwonkami,
Flaszkę jednę likieru przy mrozie dla damy,
Miał burgundzkie, szampańskie, inne różne wina:
Wtem wesoło w podróżą rumaka zacina.
Stój, woła, zapomniałem, delikatnym głosem,
Trzeba w podróż napchanym przepasać się trzosem!
Mniej od sta czerwieńcami, gdyż w tak szybkim biegu
Rozdział mógłby nastąpić, choć na miękkim śniegu.
Z warunkiem rzeczy czynił, znać, że praktyk drogi,
Trzosem spoił swe biodra, służy na mróz srogi.
Jedzie nakształt książęcia, z państwem się otwiera,
Na popas chyżo pędzi nakształt kuryjera.
Wtem lasu bielańskiego bliskim będąc w pędzie
Cuglem wstrzymać nie może brzmiące w głos narzędzie.
Posłyszał konfederat, stawił mu się w oczy,
Widzi, że niby żołnierz do bitwy ochoczy.
Wnet się cofnął od niego, mrugnął na swych braci,
Jeden w drugiego, dziesięć tuż konfederaci
Stawają: jaki taki niskie mu pokłony
Oddają aż do ziemi, każdy z swojej strony.
Ktoby widział, mniemałby, że pan z całym dworem
Wybiega na przyjęcie książęcia z honorem!
Każdy mu swą gotowość chętnie ofiaruje,
Jeden kapelusz, drugi deliją [1] zdejmuje.
Trzeci za szpadę ima, czwarty za katanę,
Od piątego obuwie wkrótce rozwiązane.
Szósty podskarbim jego, siódmy sekretarzem,
Osmy podczaszym być chce, albo perukarzem.
Do koszuli nakoniec rozbiera dziewiąty,
Przy niej mu każe zostać komendant dziesiąty.

---

[1] płaszcz, opończa.

http://rcin.org.pl

Wszystko to w obecności Madmozel się stało:
Że to prędko na mrozie, żartem jej się zdało.
Choćby zaś i doprawdy, mniema, za jednego
Że z dziesiąciu jej obrać jest wolno którego.
Tymczasem chcąc ujść kłótni z takiego rozdziału,
Między nim i nią czynić nie chcieli podziału.
Aby jednak w zazdrości ich nie zostawili,
Równą usług gotowość Madam oświadczyli.
Pociecha widzieć parę prawie w równej dobie,
W stroju niby indyjskim patrzali po sobie.
Kornet [1] na głowie w piętra,w uszach zausznice,
Rumiana i gładka twarz, farbowane lice,
Piersi otwarte modnie, właśnie strój na zimę,
Z góry nie mam co spuścić, z dołu nie podjimę.
Naostatek w godzinie strój choć niewygodny,
Ujdzie jednak w Warszawie, bo jest nowomodny.
Para ludzi jak w raju w dziwniejszej posturze [2]
Wszystko tracąc przy jednej zostali fryzurze.
Dobra jednak nadzieja: wszystko się ukryje;
Wsiadszy w sanki zasłonią aż po samę szyję.
Głosy i śmiechy, dzwonki zatłumią nas w przodzie,
Z tyłu zaś państwem będziem chociaż w tej przygodzie.
Dobra rada! lecz próżna, wszystko dla nich modnie,
Dzień nocą, zima latem, toć wypada zgodnie,
Że słudzy jeździć będą, a pieszo panowie
Pospieszą do Warszawy swe ratować zdrowie.
Właśnie tak się spełniło, wszystko to, co mieli,
Pod straż i swoję ryzę [3] cały pojazd wzięli.
Ach! żałosne rozstanie, tamci w swoję stronę;
Wszakże na te lamenta jeden na obronę
Dowodny stanął, prosząc, by mrozem ściśnieni
Uszli śmierci a w drodze by ubezpieczeni
Być mogli, konwojować sam się ich odważa,
Jeden z dziesiąciu wierność tę usług wyraża.

---

[1] czepiec kobiecy. [2] postawa.
[3] rygor.

http://rcin.org.pl

Ratuje ich od zimna, korbaczem [1] zacina:
Skakać muszą wesoło, choć nie piwszy wina.
Poważny maszerunek był lekki, lecz składny,
Drugi tak konwój widzieć przykład nie jest snadny!
Pończochy samorodne, cieliste trzewiki
Marsz piękny prezentuje, a zaś zamiast piki,
Szpady i flinty, korbacz w górę podniesiony
Wszystko to pokazował, na dół zaś spuszczony
Gdy się dotknął ich grzbietu, głos tak był słyszany,
Jakby na tryumf wielki bito w tarabany.
Była tam też kapela i różne okrzyki.
Głos cienki z grubym zszedł się wdzięczniejszej muzyki.
W tem szczęście dla Warszawy, że straty nie znosi,
Doświadczonego mieć go kawalera głosi.

29. JESTESTWO POLSKI W CZTERECH WIERSZACH ZAWARTE [2]

Rząd niewieści, szlachtę w jarzmo, senat w sług obraca,
Pokój wzrusza, wiarę słabi, kapłan moc utraca:
Próżne prawa, lud zniszczony, moneta fałszywa;
Takiż koniec twoich swobód, Ojczyzno troskliwa?

30. Z okoliczności śmierci kilku panów w tych kilku miesiącach pokazały się tu wiersze pod tytułem:
«SEN NA JAWIE»
(die 4 decembris 1771) [3]

Ten, który stworzył wysokie Empiry, [4]
Słodkie i nader łagodne zefiry,
Co ziemią, morzem, planetami władnie,
Ten, co najskrytsze serc zakątki zgadnie,

---

[1] bykowiec.
[2] Rkp. Ak. Um. 1141.
[3] Rkp. Bibl. Ossolińskich 330 (w niektórych rkp. data 1772).
[4] miejsce pobytu błogosławionych.

http://rcin.org.pl

Co stworzył skały, góry, drzewa, róże,
Przed którym nigdy nic się skryć nie może,
Co nad monarchów ma wyższe urzędy,
I wie o wszystkiem, co się dzieje kędy,
Przed nim gdy stanął wojwoda podlaski, [1]
Spytał go Pan Bóg: «Skąd w Polszcze niesnaski?
Tyś jest partyzant [2], jak cię zowią pono,
Tobie od Moskwy corocznie płacono,
Patryjotyczne wiadome ci rady.
Jeśli w nich jakie dla Ojczyzny zdrady
Nie były? powiedz i przyznaj się szczerze,
Boście się na nie dobrali szalbierze.
Jak się król rządzi? Co robią Moskale?
Od twoich ziomków miewam skargi, żale».
Odpowie Gozdzki: «Zwaśnionej niechęci
Ciężka śmierć moja ujęła pamięci,
Lecz gdy Branicki, hetman wielki, stanie,
Od niego wszystko będziesz wiedział Panie!»
Rozkazał Pan Bóg stanąć Branickiemu:
Ten, wyrokowi dość czyniąc boskiemu,
Stawa natychmiast. Gdy go Pan Bóg zoczy,
Pyta, za co się krew po Polszcze toczy,
Skąd te zwierzęce, nieludzkie wściekłości,
Srogie dziczyzny, twarde zawziętości?
Hetman odpowie: «Mój wszechmocny Boże!
Co wiem, to wszystko najwierniej przełożę.
Pierwsze w senacie świeckim miejsce miałem,
Zdrowych Ojczyźnie dość rad dodawałem:
I pierwszym będąc w polskiem wojsku mężem,
Nigdym nie szkodził Ojczyźnie orężem.
Królewską siostrę [3] choć miałem za żonę,
Złudzić sięm nie dał na moskiewską stronę,

---

[1] Stanisław Bernard Gozdzki, płatny sługa rosyjski.
[2] poplecznik.
[3] Izabella z Poniatowskich Branicka.

http://rcin.org.pl

Więcejm Ojczyźnie i mym ziomkom życzył,
Wiedząc, że z mych spraw będę Ci się liczył.
Siłym nic zażył, mając umysł stały:
Wszak widzisz, Panie, jak mój wiek zgrzybiały.
A blask żelaza i grot ołowiany
Strachem dla starca, krzyk, huk, wrzask i rany».
Gdy tem Branicki narodu nie kala,
Przydał: «Oskierko[1] powie na Moskala».
«Wołać Oskierkę, jak widzę, potrzeba
Czem prędzej» — rzeknie Pan ziemi i nieba.
Pełniąc boskiego rozkazu ustawy,
Oskierko idzie, zebrawszy swe sprawy.
Gdy przed wspaniałym tronem stanął Pana,
Z wielką pokorą upadł na kolana.
«Tyś referendarz — Bóg rzeknie — litewski,
Jest ci wiadomy gabinet królewski.
Co w Polszcze robi Moskwa tak czas długi,
Za co niewinną krwią napełnia smugi?»
«Jam — mówi Panu — pilnował pacierza,
Siedząc w pałacu książęcia kanclerza,[2]
I po kościołach z księżną zawszem chodził,
Do Kapucynów pod rękęm ją wodził.
Do rad zaś skrytych mnie nie zażywano,
Bo więcej szczerym, niż rozumnym miano».
Lecz co się tycze wieści o Moskala,
Przed Bogiem wszystko na Fleminga[3] zwala,
Ten się z Wołkońskim i Saldernem[4] bawił,
Odpowie Panu, jak się będzie stawił.

---

[1] Ludwik Gerwazy Oskierko, referendarz.

[2] Michał Czartoryski.

[3] Jerzy Fleming, podskarbi litewski, ożeniony z dwiema po kolei córkami ks. Michała Czartoryskiego, kanclerza w. ks. lit. Od imienia drugiej żony Teresy nazwał miasteczko koło Brześcia Terespolem. Był to człowiek bardzo skąpy, łasy na pieniądze. Żal żywił do ks. kanclerza o to, że mając z sąsiadem sprawę o zabrane mu, przyległe do Terespola łąki i pola, przegrał w sądach kanclerza.

[4] ambasador ros.

http://rcin.org.pl

Zawoła Pan Bóg na Fleminga nagle.
Ten, rozkaz pełniąc, zwija życia żagle,
Staje przed Panem wojwoda pomorski
Opodal, lecz go doprowadził dworski.
Widzi Bóg, że drży, czy bechta pacierze.
Spyta go: «Ktoś ty?» Mówi: «Fleming Jerzy
Stawa przed Tobą; śmierć mnie nieużyta,
Ze krwie puszczenia nie będąca syta,
Zdarłszy z urzędu, porwała mnie z domu
Mego, — wszak nie jest to tajno nikomu!»
Rzeknie Bóg: «Skarżysz na śmierć, to nie zbójca».
Fleming: «Wiem Panie, skarżę mych żon ojca.
Ten w sądach swoich stare rzeczy wznawia,
Bez łąk i bez pól Terespol zostawia».
«Nie o tej sprawie, rzecze Bóg, chcę wiedzieć.
O całej Polski masz sprawie powiedzieć,
Co robi Moskwa, skąd w Polszcze zwaśnienie,
Za co się leją hojne krwie strumienie, —
Coś ty z Wołkońskim i z Saldernem radził?
Masz mówić szczerze, potom cię sprowadził».
Fleming przykląkszy: «Szczerze Panu powiem,
Najmniej nie tając, wyznam wszystko, co wiem.
Przyjaźń z posłami te sprawiły żądze,
Bym z dóbr w całości mych miewał pieniądze,
Że zaś lud ginie śmiertelnemi groty,
Sprawują skryte Moskalów obroty.
Tych z gruntu nie wiem, chociaż wojewoda,
Skąd w Polszcze wojna, skąd w niejże niezgoda.
Ale Przeździecki,[1] jak jest biegła głowa,
Opowie Panu do jednego słowa,
Bo w rady wchodził z kanclerzem książęciem
Więcej, niźli ja, chociaż dwakroć zięciem
Byłem. A jeśli i to nie pomoże,
Każ wołać obu, wszak w Twej mocy, Boże.

---

[1] Antoni Przeździecki, podkanclerzy litewski, wybitny obywatel; w czasie, o którym mowa, odsunął się od Rosji.

Lecz który pierwszy z nich przed Tobą stanie,
Zechcę mieć sprawę o Terespol, Panie.
Wszak książę kanclerz ten najpierwszy autor
Wszystkich spraw, kłótni od początku fautor.[1]
On to sporządza, on to wszystko sprawia,
Bo się tem tylko w swem życiu zabawia.
On lat szesnaście na to drewka suszył,
Jak się oświadczył, on te kłótnie wzruszył.
On w wszystkie rady pryncypalne wchodził
Dopóty, póki Polszcze nie dogodził.
Jego każ, Panie, stawić, niechaj gada,
Wszak brał pieniądze odemnie, jak rada
Była w Warszawie z książęciem Repninem,
Posłem rosyjskim, Wołkońskim i innym
O Polszcze, by się nią wraz podzielili,
A tym przeciwnych z gruntu wygubili.
I tak na sejmie wzięli Rzewuskiego
Do Moskwy gwałtem, hetmana polnego,
Dotychczas siedzą niewinni więźniowie.
Rozkaż mu stanąć, to on o nich powie.
On i Terespol pod Brześciem mi zgubił,
Gdyż on mnie za to mocno nie polubił,
Żem mu pieniędzy, jak chciał, nie wygodził.[2]
Dlatego on tak w Terespolu szkodził,
Łąki i pola odebrał szkaradnie,
A teraz bez nich niepięknie, niełądnie.
Więc go przed Twój sąd pozywam, o Panie,
Bo z wojewody grube żartowanie.
Niech wróci pola, odda sianożęci,
Dopiero mi się z tej sprawy wykręci».
Rzeknie Bóg do nich: «Poczkajcie szalbierze,
Powiecie wy mnie o tem wszystkiem szczerze.
Oj, nie w Polszcze to szalbierstwem się bawić,
Każę ja i tych wkrótce przed się stawić.

---

[1] protektor, popieracz.
[2] nie dostarczył.

http://rcin.org.pl

A tak naocznie mówić tu będziecie;
A z kogo wina, ach, dobreż weźmiecie
Nacięcie, aż wam połupi się skóra.
Będzie pamiętna w Polszcze awantura.
A potem resztę daruję, odpuszczę,
Ale was więcej do Polski nie puszczę».

W rkp. Bibljoteki Tow. Przyj. Nauk we Wilnie (167) jest kontynuacja wiersza pod tytułem: «Sen na jawie» [1]

Alić jak rzeknie, i Przeździecki stawa,
Pan patron, na stół o Terespol sprawa.
«Tu ja cię czekam, panie podkanclerzy,
Mniej tu was, niźli w Warszawie, szalbierzy.
Nim inni za nim nadciągną, sądź Boże,
Bo jak się zejdą, i tu źle być może.
Wykręcą statut, a jak z brzeską sprawą
Wyjadą, moja zalegnie pod ławą,
Którą, choć nie z praw, lecz podług swej chuci
Sądzą lat dziesięć, ciągną bałamuci.
Dekreta, pisma, przywileje za nic,
Liczb starych czytać kto nie znał, spadł z granic.
Jest tu Dominik gdzieś w niebie, to powie,
Co jego za to stracili synowie».
«Cicho Flemingu, zawoła Bóg, a ty
Spraw się Przeździecki, co to tam za swaty
Mieliście z Moskwą, gubiąc Polskę prawie,
Wy pryncypali siedzący w Warszawie».
Wybladł Przeździecki, drży jak galareta,
Zjadł pies sadło, i co zrobił, pamięta,
Idzie mdłym krokiem, u nóg drżą mu łydki,
Gorsze tu (myśli), niż w mych sądach pytki.
Mija w dwa rzędy arbitrów słuchania
Chciwych, w tę stronę patrzy, w tę się kłania.
«Cóżem miał czynić, rzecze, Boże mocny?
Dom Radziwiłłów w Litwie był przemocny.

[1] zapewne ułożona po śmierci Przeździeckiego w styczniu r. 1772.

http://rcin.org.pl

Pieczęć też mniejsza zasługom pójść miała,
Zasługa moja dom ten zniżyć chciała.
Jak książę kanclerz kazał, tak ja czynił,
Jeślim ja winien, to i on przewinił.
Nie na me siły ta była robota:
Jam mych sztuk tylko zażył, a on złota,
Lubo nie swego, lecz Fleminga ruszył,
Massalskich [1] także przeciw nim obruszył.
Na tych podejście jam dał fortel osób,
Arcybiskupstwo wileńskie mój sposób,
Władzy hetmańskiej w Litwie ocalenie,
Gdy w Polszcze ginie, moje to nasienie.
Niedotrzymania potem nic nikomu
Po zrujnowaniu Radziwiłła domu
Nie jam jest winien, lecz ci, co przyrzekli
Toż inszym domom, gdy potem zapiekli.
Cieszyłoć mnie to wprawdzie w sercu, ale
Wszystkim na okom me oświadczał żale.
Przyczyniałem się za Bohuszem [2] nawet,
Lecz ten już swoje oddaje wet za wet:
W konfederackich radach czyniąc bystrzéj,
Niźli w Warszawie my wszyscy ministrzy.
Z pieczęcią wziętą wziąłem na się razem
To czynić głową, co Moskwa żelazem.
Króla mądrego, wsparci od Moskali,
Bez krwie wylania na tron my wybrali.
Bo które pierwej knowaliśmy sieci,
Śmiercią uprzedził swoją August trzeci,

---

[1] Znany ród litewski. Smutną pamięcią okrył się bp wileński Ignacy Massalski. [2] Ignacy Bohusz, głośny jurysta i statysta za Augusta III. i Stanisława Augusta, stronnik ks. Karola Radziwiłła Panie Kochanku, na którego miał wielki wpływ, przeciwnik Czartoryskich. W r. 1763 wicemarszałek trybunału litewskiego, od r. 1769 sekretarz konfederacji barskiej. Zostawił podobno olbrzymi materjał do dziejów konfederacji barskiej: korzystał z tych dokumentów jego brat Ksawery, Jezuita, który miał napisać dzieje tych czasów, książka jednak się nie dochowała.

I przez swą dobroć nie pamięta o tem.
Wszczęła się nowa zawierucha potem:
Zrzucić nam króla malkontenci chcieli,
My też za dawne fortele się wzięli,
Lutrów wciągnąwszy z schizmą w naszą sprawę. [1]
Prawda, że w kroki weszliśmy nieprawe,
Pozwoliwszy się rządzić Repninowi.
Ale on, Panie, sam za to odpowie,
Nie my; tonący wszak się chwyta brzytwy.
Wszczęły się potem po Polszcze gonitwy,
Polak praw swoich zaczął szablą bronić. [2]
Nam trzeba było Moskwą się zasłonić.
Odstąpić robót swych rzecz była podła,
Czekać, czy Moskwa Polaków osiodła,
Czy Polak z Moskwy wybije się mocy,
Szpetna rzecz była, nie dawać pomocy
Moskwie, która nas w Warszawie broniła —
Ani to wszystkich nas tykało siła,
Że się krew cudza lała w Marsa sprawie,
Byleśmy byli bezpieczni w Warszawie.
Owszem wakansów [3] kilka było prędzej,
Dwór miał kreatur więcej, niż pieniędzy.
Wszak dbać o siebie każdy prawo swe ma.
Wreszcie, zapadłszy przed latami dwiema,
Słabiećem począł, mniej będąc zażyty
Do interesów Rzeczypospolitej.
Bom też i nie był już potrzebny wiele,
Gdyż doskonałe zabiegi, fortele
I niedościgły obrót księżej głowy
Wątek mych szalbierstw przeszedł od połowy.
Tenby Ci, Boże, opowiedział z gruntu
I humańskiego istny powód buntu,
I z nuncyjuszem swe zatargi w Rzymie,
Jak ministrowskie dobrze nosi imię,

---

[1] związek toruński i słucki.
[2] konfederacja barska. [3] wolne posady.

www.rcin.org.pl

Jak śliczny pałac za moskiewskie złoto
Wystawił, jak się wielce troska o to,
Jak się z Antycym[1] Rzym ułudzić stara,
Że przezeń dotąd stoi w Polszcze wiara:
Powie ci jeszcze i więcej mój Panie,
Każ tylko, niechaj przed Twym tronem stanie.
On świeże wieści z Polski będzie wiedział.
Jam chory właśnie rok w pokoju siedział,
Każąc Włochowi codzień grać na gęśli.
On w gabinecie siedział. Przecież jeśli
Chcesz, by dopełnił żyjąc dłużej miary,
Toż samo powie-ć prędzej kanclerz stary».

31. ALUZYJA NA ILUMINACYJĄ KSIĄŻĘCIA RADZIWIŁŁA 25 NOVEMBRIS 1768[2]

Patrz, co czynisz, jak błądzisz ciężko, Radziwile!
Gdy moskiewskiej orlicy, jeśli się nie mylę
Pod skrzydłami poniekąd, lecz oraz i w szpony
Złożyłeś herb królestwa, z jednej kładąc strony
Orła polskiego, z drugiej litewską Pogonię.
A gdzież miejsce dla ciołka? chyba przy ogonie

---

[1] Tomasz Antici, sprawujący prywatne interesa Stanisława Augusta przy papieżu, następnie minister Rzplitej w Rzymie. Przejęty duchem wolnomyślnym w. XVIII, łączył w sobie zdolności dyplomatyczne z wielką przedajnością. Bronił króla oraz kanclerza Młodziejowskiego przed zarzutami, że działali przeciwko występującym w obronie katolicyzmu Barzanom; zohydzał konfederatów, przedstawiając ich jako buntowników i wichrzycieli. Znachodził się w kolizji z nuncjuszem pap. w Warszawie Durinim, który w innem zupełnie świetle przedstawił papieżowi Stanisława Augusta i konfederatów. W czasie upadku Rzeczypospolitej od r. 1792 kradł fundusze polskie w Rzymie.

[2] Rkp. bibl. Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu nr. 117 i rkps Akad. 114.

http://rcin.org.pl

Położysz go; dobrze jest, niech między nogami
Buja sobie z ogonem wzdartym i rogami.
Lecz jeźli prymasowski herb ma być w ostatku,
To go najpewniej możesz złożyć w samym z....

Król ciołek, prymas baran, a cóż to za pora?
Z naszej miłej Ojczyzny stała się obora;
Bo ciołek po pastwiskach buja młodociany,
Zaś z gziwą starą kozą baran zbrakowany.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

WIERSZE KRÓLEWSKIE

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

1. PIEŚŃ KRÓLEWSKA [1]

Królu niebieski, wszech rzeczy Panie,
Co się za koniec tej wojny stanie!
Osadziłeś mnie na tronie, Boże,
Więc łaska Twoja niech mnie wspomoże,
Bym nieprzyjaciół w przyjaźń zamienił,
Wszakżem nic złego wierze nie zwinił!
Złość tylko, zazdrość, dumność panuje,
Nieszczęście w Polszcze, ach, ominuje. [2]
Tyś Bóg, nadzieja królów, obrona,
Niech w Twojej władzy będzie korona;
Berło, tron, honor daję Ci w ręce,
Dostatki wszystkie składam Twej męce!
Wraz mnie samego rzucam pod nogi,
Błogosław, Boże, wyjazd mej drogi.
Niech się już schronię przed ludem zdrady,
Gdy słuchać nie chcą sumnienia rady.
Opatruj, Boże, życie me w drodze,
Niech mi przybędą niebiescy wodze:
Jakoś z Heroda rąk wyrwał Piotra,
Wziąłeś do raju Twojego łotra,
Noegoś bronił śmierci z potopu,
Łotrowiś dodał ucieczki tropu,

---

[1] Rkp. Bibl. Uniw. w Warszawie Pol. F. IV. 237.
[2] przepowiada.

http://rcin.org.pl

Izmael[1] pragnął, Tyś go napoił,
Serceś Agary smutne ukoił,
Tak i mnie ratuj, Stwórco, w tej toni.
Krzyż Twój najświętszy niech mnie obroni,
Który szanując poważam szczerze,
Biorę go z sobą zamiast pancerze.
Wszelkie obrządki, nadzieje, wiary,
Czynię Ci, Boże, z siebie ofiary.
Miałeś Opatrzność nad Saulem swoję,
Miej i nademną, niech się ukoję.
W troskliwych żalach żegnam Ojczyznę,[2]
Że w zgubie ludzi ponoszę bliznę.
Zacni rycerze, polscy panowie,
Bywajcie zdrowi! Ja, król, wam mówię,
Niech wam Bóg szczęści, honory daje:
Składam koronę i w cudze kraje
Mknę, raczej szybkim dążę mym krokiem,
Wstecz nie rzucając na Polskę okiem,
By z króla bałwan nie był solowy,
Czyli z koroną nie stracił głowy.
Milsze mi życie, niż próżna sława
Przeto życiem będę żyć Stanisława,
Polskiego króla, przodka mojego,
Również Polaka, bo Leszczyńskiego.
Niech kto chce w Polszcze rządzi i trony
Osiada, wszakże polskie korony
Do siebie zdatne mieć muszą głowy.
Dalej mi z żalu nie staje mowy.

---

[1] Syn patrjarchy Abrahama i egipskiej służebnicy Hagary, za poduszczeniem Sary osiedla się w pustyni; ma 12 synów, którzy się stają książętami 12 plemion arabskich.

[2] od tego miejsca na podstawie rkp. Bibl. Ak. Umiej. nr. 1141.

http://rcin.org.pl

2. DO KRÓLA [1]

Królu, Aurelijusza [2] masz z dobroci serce,
Złość cię chce za Nerona podawać mordercę.
Jednych pycha sąsiedzkie wzywała narody,
Drugich zazdrość na Ciebie chandliła [3] swobody
Nienawiść k' tobie: wolność okuta w kajdany!
To zrobiwszy, wołają do związku na stany.
W rozstawione na Ciebie sami wpadłszy sieci,
Szarpią wnętrzności Matki własne jejże dzieci.
A brat, brata zabiwszy, zabić w sercu kreśli
I ojca! Rozpacz rodzi buntownicze myśli.
Giniem, królu! W okropnym Ojczyzny pogrzebie,
Szukamy grobu razem dla nas i dla Ciebie.
Zginiemyż bez nadziei? Duch wieszczy nam tuszy:
Nie zginiem przez Twę dobroć i wielkość Twej duszy.
Wspieraj tę rękę, która i jawnie i skrycie
Godzi sztychem śmiertelnym, a martwym daj życie
Prochom twych nieprzyjaciół. Wierna cnocie sława
Słodko wspomni w potomne wieki Stanisława.
Ratować nieprzyjaciół, więcej niźli trony,
I niż wszystkie zwycięzców laury i korony!
By to cudo na ziemi raz widziały nieba
W królu, Ciebie za króla obrać było trzeba.
Puść więc w wieczną niepamięć złości naszej bliznę,
Ratuj niewdzięczną wprawdzie, lecz przecież Ojczyznę.
Miłość w parze ze złością klękną przy Twym tronie,
Wierność, rozkosz, Ojczyzna spoczną na Twem łonie.

---

[1] Rkp. Ossol. 1178. Wiersz pochodzi niewątpliwie z lat późniejszych, ze względu jednak na stanowisko wobec króla umieszczam go bezpośrednio po pieśni królewskiej.

[2] Marek Aureli, słynny cesarz rzymski, znany z dobroci wobec poddanych (por. Mickiewicz: *Pomnik Piotra W.* w *Ustępie* III cz. *Dziadów*).

[3] wyraz gwarowy, niejasny.

3. *WIERSZE DO KRÓLA STANISŁAWA AUGUSTA IN ANNO 1768* [1]

Ledwo co Ci Bóg w polskiej rząd podał koronie,
A klejnotem tym pełne zasług zwieńczył skronie,
Wnet się srogie rozterki w tychże wszczęły czasach,
I cały naród w swoich zatrząsł się zawiasach.
Królestwo, którem władasz, że w kłótliwym stanie,
Nie jest pewnie bez boskiej rady sprawowanie.
Kiedy morze spokojne, każdy sterem włada,
Gdy się wzburza, sam sternik do rudla zasiada:
Do tych czasów monarchom inszym szczęście bywa,
Przez ciebie zaś Ojczyzna w złym wieku szczęśliwa
Będzie.

4. *OBJAŚNIENIE KRÓLA JMCI STANISŁAWA AUGUSTA w teraźniejszych okolicznościach sekretnie królowi JMci podane r. 1769 Mca Februarii przez prawdziwego patryjotę* [2]

Przód niżeli mi przyjdzie odkryć moje zdanie,
Sądzę za rzecz potrzebną, Najjaśniejszy Panie,
W tem cię przestrzec, żem nie jest z liczby takich ludzi,
Których płochość lub gładkość konceptu pobudzi
I przywiedzie do tego często, że bez braku
Poczciwości na nikim nie zostawią znaku,
Zarówno krytykując ubogich i pana,
Tak mężatkę jak pannę, nawet i kapłana.
Nie chcę być im podobny, bo wiem, iż co szkodzi
Honorowi bliźniego, tego nie nadgrodzi
Żaden człowiek. Fortunę zawsze oddać można,
Lecz chcieć przywrócić sławę, nadzieja to próżna!
Przeto zawczasu z tem się oświadczam, żadna tu
Iż nie będzie uraza Twego Majestatu.
Bo co proszę, upewniam, iże z mojej strony
Nikt nie będzie prócz Ciebie w tem uwiadomiony:

---

[1] Rkp. Bibl. Uniw. w Warszawie Pol. F. IV 237.
[2] Rkp. bibl. w Suchej nr. 291 i 282.

Gdyż cel mój jest, abym Cię oświecił w tym stanie,
A nie łżył i szkalował Twoje panowanie.
Cel, mówię, ten mych wierszów, byś z nich poznał przecie,
Coś winien Stwórcy Bogu, co najmilszej w świecie
Ojczyźnie swojej, która, pominąwszy braci
Innych i cudzoziemskie książęta, dała Ci
Koronę. To dlaczego? bo nadzieja taka
I mniemanie jej było, iże nad rodaka
Wierniejszego, szczerszego mieć nigdy nie będzie
Polska króla, mówiono o tem tedy wszędzie.
Jakoż słusznie. Bo czyli wejrzę na przymioty
Królującym potrzebne, czyli też na cnoty
Tyczące się gruntownej wiary i miłości
Boga statecznej, wszyscy tak mądrzy jak prości,
Poddani wierni Twoi, młodzi i sędziwi,
Mówili, że przez Ciebie już też uszczęśliwi
Bóg Polskę dostatecznie, czyniąc królem tego,
Wszystkie wlał dary swoje z początku w którego;
Bo wiemy, jak Cię z młodu rodzice uczyli
Naprzód wiary, miłości potem bliźnich. Byli,
Znać pewni tego, przyjdą że czasy takowe,
W które naród włoży Ci koronę na głowę.
I dlatego tak słowy, jako przez przykłady,
Kazali Ci wstępować zawsze w swoje ślady,
Ucząc naprzód, jako wiesz, prawdziwej pokory,
Z tej uwagi, że Bóg z nich, z szlachty senatory
Uczynił, a przeciwnie, że i królewica
Zamienić równie może w prostego szlachcica.
Słyszałeś i to często od ojca, od matki:
Uczcie się miłosierdzia od nas małe dziatki,
Byście wzgląd na ubogich mieli, na zakony,
A pewnie przez ich modły dom nasz podwyższony
Jeszcze bardziej ujrzycie. Lecz jeśli za baśnie
Nasze rady będziecie mieć, prędko zagaśnie
I ta jasność, co świeci, spełznie honor cały,
Na który ręce nasze krwawo pracowały.

http://rcin.org.pl

Utracicie fortunę, a może zaginie
Imię całe z was w którym nieposłusznym synie!
To, gdy wam przykazali wszystkich rzeczy biegli
Rodzice, byście pilnie ich rozkazów strzegli,
Trudno nie było mniemać, spodziewać się tego,
Że nad was do korony Polska zdolniejszego
Nie znajdzie. Przeto zaraz na Cię obróciła
Swoje oczy, i wkrótce królem ogłosiła
Jako tego, któremu rozum, postać ciała,
Więcej nad innych braci zalety dawała.
A gdy wieść się rozeszła, że Tobie oddana
Moc królestwa najwyższa, że Ciebie za Pana
Wszystkie stany ojczyste uznały, ach, jaka
Nie ogarnęła radość każdego Polaka!
Szli do kościołów prosto nietylko kapłani,
Lecz wszyscy z osobliwszem weselem poddani;
Padali na kolana, czyniąc Bogu dzięki
Za tak łaskawe dla nich dzieło swojej ręki.
Bogatsi na msze święte dawali sowicie,
Za najdłuższe na tronie Stanisława życie,
A ubożsi codziennie przez kilka miesięcy
Po siedm, po dziewięć, dziesięć pacierzy i więcej
Odmawiali i dzieciom w głowę to wbijali,
Aby się za Cię, Królu, modlić pamiętali.
Bo to ten król, którego jak ociec, tak matka,
Święci, roztropni byli, i aż do ostatka
Życia swego kochali bliźnich, Boga, wiarę
I Ojczyznę, chcąc za nią życie dać w ofiarę.
Takie i inne mego narodu mniemanie
Jeżeli wzięło skutek, Najjaśniejszy Panie,
Łatwo dowiesz się ze mnie, opowiem Ci szczerze
Bez uszczerbku honoru, bez fałszu w tej mierze.
Zaczynam od początków Twej władzy na tronie,
Nie tając, coś godnego chwały zrobił, co nie:
A wszedszy w oświadczenia naprzód Twe czynione
Narodowi podtenczas, gdyć wkładał koronę,

http://rcin.org.pl

I gdyś na sejmach pierwszych sam swojemi słowy
Z tem się ustnie oświadczył, iż raczej gotowy
Jesteś życie położyć lub pozbyć korony,
Niźli widzieć ojczysty naród ukrzywdzony
W wolności albo prawach, nade wszystko w wierze.
O jak święty ten zamysł byłby, gdyby szczerze
Rzecz się z mową zgadzała, gdyby się sprawdziło
To, co łatwo wierzący naród omamiło!
Gdybyś tyle rozumu zażył wysilenia
Na dobro kraju, ile do jego zniszczenia,
Zapewnie takby była Polska w szczęściu sławna,
Jak nie była pod żadnym królem z dawien dawna!
Lecz skryte sądy boskie, to widzę, sprawiły,
By z wolnością skrócone przez cię polskie siły
Były przez czas niejaki. Lecz któż Ci w tem, Panie,
Odkrył duchem prorockim Najwyższego zdanie?
Któż Cię upewnił z świętych o tej woli Jego,
Abyś był chłostą ciężką narodu polskiego?
Wyjawiłbym, lecz nie chcę, bo i każdy snadnie
Z najprostszych nawet ludzi te skrytości zgadnie,
Że to duch wyniosłości sprawił i carowa.
Tamten, by absolutyzm, a ta, żeby nowa
Była w Polszcze odmiana, nie bez swej korzyści.
Trudno jest przeczyć temu, bo się wszystko iści,
Widząc dwa cele wszyscy, do których mierzycie,
Chociaż działacie wszystko tajemnie i skrycie.
Prawda, iż nigdy z Twoich ust słowa nie wyszły
Zmierzające w Ojczyźnie na upadek przyszły:
Ale trudno i tego zaprzeć, coś w sekrecie
W moskiewskim i we swoim knował gabinecie.
Twojej to rady dzieło, iż się lutrzy wzięli
Do tego, o czem przedtem mało co myśleli:
Bo tego interesa i Twoje zamysły
Wyciągały, by przez nich zrobion związek ścisły
Twój z carową do tego przyszedł zczasem celu,
O którym zrazu tylko wy, a teraz wielu

http://rcin.org.pl

Już wie: gdyż sami lutrzy, deiści, kalwini,
Mówią wbrew temi słowy:
«Niech nas nikt nie wini
O niewierność Ojczyznie, o bunty, o zdrady,
Bo do nich poniewolnie z rozkazu i rady
Przymuszeni byliśmy, bo nam nikt nie zada,
By z nas samych knowana była taka zdrada.
Wstawiały się za nami, prawda, obce kraje,
I przeto narodowi całemu się zdaje,
Jakobyśmy o to ich wszystkiemi siłami,
A co większa (jak mówią) nawet pieniądzami
Upraszali, — lecz bierzem na świadectwo Boga,
Jako niczyja z naszych nie postała noga
Zagranicą w tej mierze, jakośmy do tego
Nie chcieli nigdy zażyć królestwa obcego;
Gdyż mimo myśli naszych, bez naszej fatygi
W dom każdemu przysłano gotowe intrygi.
Nikt szeląga nie stracił na tak wielkie dzieło,
Czemu się każdy dziwił: i zaraz nas tchnęło,
Że w tem musi być jakaś skryta polityka,
Która się nie tak dobra dysydentów tyka,
Jako bardziej dla zysku prywatnej osoby,
Jednej, albo też i dwóch w Europie. Lecz ktoby
Za rzecz pewną mógł twierdzić to wtenczas, ażeby
Nie nasze, ale obce w tem były potrzeby,
Zwłaszcza kiedy sekretnie między nami wszędzie
Głoszono, że wasz teraz traktowany będzie
Interes? Teraz krzeseł i wszystkich ogólnie
Dostąpicie dostojeństw w Polszcze, byle wspólnie
O toście się starali, to wszystko czynili,
Co wam tylko w tej mierze będziemy radzili.
Nie bójcie się niczego, choć jaka powstanie
Burza, miejcie nadzieję w Najjaśniejszym Panie.
A on jako jest łaskaw na wszystkich, tak nie da
I wam krzywdy uczynić. Za niego wam bieda
Nie dogrzeje, jak mówią, zawsze was obroni
I w ciężkim nawet razie swą głową zasłoni.

http://rcin.org.pl

Na te więc obietnice, pobudki, namowy,
Któżby mógł nie przypuścić tej myśli do głowy?
Trzeba coś tu pomyśleć, zwłaszcza gdy się ściele
Samo szczęście pod nogi, nie kosztując wiele.
Trzeba pełnić ich rady i swoje staranie
Pokazać, by w tak dobrym prędzej zostać stanie:
Przeto bez zaprzenia się każdy w tem się przyzna,
Iż mieć już poczynała z nas zdrajców Ojczyzna.
I byłaby doznała skutków tego dzieła,
Które, nie wiedząc końca, była przedsięwzięła,
Gdyby zdrada obmierzła nam i narodowi
Nie odkryła się sama jawnie ku końcowi.
Wtenczas dopiero każdy poznał jak na dłoni,
Że w naszym interesie Moskwa ani broni
Myśli podnieść, nietylko za nas łożyć życie,
Chocieśmy opłacili je potem sowicie.
Początek bardzo łatwy był, lecz koniec krwawo
Przyszedł, kiedy bez skutku, bo z groźbą i żwawo
Nakazują wypłacać często milijony
Na poparcie niby też dysydentów strony;
Wasz to, mówią, interes, o was to tu idzie!
Czemuż o się nie dbacie? Chyba, że w tej biedzie
Umrzeć chcecie, w której was ojcowie spłodzili!
Z tych uwag przyszło potem do tego po chwili,
Że co zrazu nas pięknie do tego proszono,
To teraz poniewolnych gwałtem przymuszono,
By się pisać na regestr, by z regestru sprawy
Popierać! Lecz postępek na oko łaskawy
Był dla tego najbardziej, aby według niego
Wybrać łatwiej podatku resztę włożonego.
A tej reszcie nie wiedzieć kiedy końca stanie
Przez ustawiczne składek pieniężnych wkładanie:
Co już nam tak obmierzło, iż za wszystkie straty
Naszej fortuny, innej nie chcemy zapłaty
I nadgrody, tylko to, by nas z swej opieki
Zdradzieccy opiekuni spuścili na wieki.

http://rcin.org.pl

I w tem korzyść odniesiem wielką, gdy Ojczyzna
Ten zdradziecki postępek innym, nie nam, przyzna».

Co gdy tak jest, na kogoż tę zdradę zwalemy?
Na lutrów już nie można to złożyć, bo wiemy,
Jak ich obietnic pełne zdradziło zwierciadło;
A co stracili dotąd na to, to przepadło.
Gdy mówię, już nie oni, toć chyba carową
Trzeba uznać zdradzieckich figlów herszterm, głową?
Jakoż prawda, i ona już się nie zapiera
Sama tego. Lecz kto z nią tych jeszcze popiera
Intryg w Polszcze? Ja zgadłbym i mógłbym je śmiele
Tobie, Panie, przypisać, nie myślący wiele,
Lecz gdy wróżby tej czynić poczciwość zabrania
I nie każe uważać na ludzkie szemrania.
Więc to tylko w tej mierze wyrazić ci muszę,
Co w umysłach poddanych zbrzydziło Twą duszę,
Co w ich serca wprawiło takie podejrzenie,
Żeś Moskwie przedał ciało, a lutrom sumnienie,
Ja tedy nie chcąc wchodzić w skryte i samemu
Bogu tylko wiadome Twe myśli, ku temu
Zmierzam, co Cię z postaci dzieł Twych powierzchownej
Nabawiło w narodzie nienawiści głównej.
A naprzód wspomnij sobie na pierwsze w senacie
Dysydentów odezwy: widziałeś, jak na Cię
Krzywym okiem wejrzały wszystkie razem stany,
Jak z Twojej własnej woli projekt był czytany
Dysydenckich zamysłów, na których czytanie
Gdy nikt nie chciał zezwolić, swemiś usty, Panie,
Z tronu się dopominał, a czyliż przystało
Popierać odszczepieńców królowi tak śmiało?
Prawda, żeś dał tę tego przyczynę w swej mowie,
Iż o to osobliwie starać się królowie
Powinni, aby w państwie dla wszystkich jednaka
Sprawiedliwość kwitnęła, aby tak żebraka,
Jako pana sądzono, aby słuchać prośby
Tak swoich, jako obcych, bez braku, bez groźby.

Przystaję i ja na to, — nikt temu nie przeczy,
Że wszystkich interesa w równej trza mieć pieczy —
Bo od tego się święta sprawiedliwość zowie,
Iż jej zgwałcić bez grzechu nie mogą sędziowie.
Ale kiedy to uznał senat za rzecz wcale
Niepotrzebną, by lutrzy publicznie swe żale
Przekładali Ojczyźnie, więc niesprawiedliwość
Popełniłeś w tem samem przez zbytnią gorliwość,
Żeś chciał słuszność pokazać. Owszem trzeba było
Sprzeciwić się luterskim żądzom całą siłą,
Lub przynajmniej się w tem zdać na statystów zdanie,
Radzących, aby oni w dawnym swoim stanie
Zostawali, jak byli, a nie czynić zysku
Łatwą lutrom nadzieję w nadgrodę utysku,
Którą oni zmamieni do tej zuchwałości
Przyszli zaraz, że zyskać chcąc większe wolności,
Bunt i rokosz podnieśli przeciw narodowi,
Będąc do wszego złego czynienia gotowi.
Uczynili dwa związki, w Toruniu i Litwie, [1]
Wszelką mając gotowość ku wojnie i bitwie,
Gdyby było potrzeba; a potem wysłali
Posłów kilku, którycheś w pałacu na sali
Z taką przyjął ludzkością, tak pięknie, tak miło,
Aż się same luterstwo przytomne wstydziło.
A tem bardziej, gdy przyszło do odpowiedzenia,
Jakoweś Ty nie czynił wtenczas oświadczenia!
Obiecałeś przyłożyć wszelkiego starania,
By mogli odnieść korzyść z swojego żądania;
Co wiernym katolikom takie podziwienie
Sprawiło, iż poczęto zaraz mówić, że nie
Trzeba już wątpić o tem, iż lutrów zamysły
Z skrytą robotą króla mają związek ścisły, —
Że to królewskie dzieło, że to Stanisława
Jest zapewne na zgubę wiary świętej sprawa.

[1] związki dysydenckie w Toruniu i Słucku w r. 1767, które zwróciły się do Rosji z prośbą o pomoc i w ten sposób umożliwiły jej pozostawienie wojsk w Polsce.

https://rcin.org.pl

A stąd poszła nienawiść, wzgarda, nieufanie,
Żal i z Twego obrania na tron narzekanie,
Rozpacz o dalszem szczęściu pospólstwa w Koronie,
Potem szemranie, spiski w każdej kraju stronie.
W czem naród jeszcze bardziej został utwierdzony
Wkrótce, gdy ujrzał skutki moskiewskiej obrony;
Bo poznał jaki taki, chociaż już po szkodzie,
Że carowej opieka szalbierska w swobodzie
Przyrzeczona Polakom zapewne to sprawi,
Iż ich fortun i życia wraz z sławą pozbawi.
Jakoż zgadli, — bo kiedyż więcej utraciła
Polska fortun, jak teraz, któż wyliczy, siła
Zabrali nam dobytków, zacni opiekuni,
Którzy gdy w Polskę weszli, oprócz prostej guni [1]
Nic nie mieli na sobie: a teraz zaś jakie
Garderoby, zegarki, i srebra wszelakie,
Porcelany różnego gatunku, portrety,
Najprzedniejsze, przepyszne konie i karety?
Jakie mówię porządki? Jak się wzbogacili,
Chociaż im nikt nic nie dał, ni oni kupili?
Cóż dopiero, gdy zważam, jakie w swoje kraje
Przezorni co do tegoż ciż sami hultaje
Stąd wysłali bogactwa, tak w srebrze, jak w złocie?
Gdy (przy wrodzonej swemu krajowi prostocie)
Bez względu na kościoły, co tylko napadli,
Brali wszędzie, gdzie mogli, a gdzie nie, tam kradli,
Trudno było co ukryć tak w domu przed nimi,
Jako w lasach; bo choć kto zakopał i w ziemi,
Zaraz oni dociekli, dobyli, zabrali,
A co jest nieznośniejsza, świadectwo kazali
Sobie dawać, iż krzywdy najmniejszej nikomu
Nie zrobili, choć wszystko zrabowali w domu.
Lecz utrata dóbr, fortun jest to wprawdzie szkoda
Wielka nazbyt: tej gdy się okoliczność poda,

[1] gatunek grubego sukna — siermięga, opończa.

http://rcin.org.pl

Nadgrodzona być może, a może sowicie.
Ale kto nam nadgrodzi ludzi tylu życie,
Których zdradziecka przyjaźń wszelkiemi sposoby
Dotąd codziennie w kraju naszym wpędza w groby?
Kto nam honor i sławę wziętą narodowi
Nadgrodzi, milszą niźli życie człowiekowi?
W których najdroższych rzeczach żeśmy ukrzywdzeni
Ten chyba nie uznaje, któremu się mieni
Wszystko w oczach i w głowie, lub którego serce
W niewolniczej zostawać pragnie poniewierce.
Bo że dawnych nie wspomnę czasów, dosyć będzie
Zważyć w tym roku tylko krwie wylania wszędzie.
Bo co na bunty chłopskie [1] zwalamy, to śmiele
Mówić możem, iże to nasi przyjaciele
I obrońcy sprawili, oni bowiem sami,
Uczyniwszy zdradziecki bunt między chłopami,
Nabechtali [2] im głowę, iż jeśli swe pany
Wygubią w kraju, tedy nietylko nagany
Mieć w tem żadnej nie będą, lecz owszem w nadgrodę
Otrzymają zupełną wolność i swobodę.
A nie dosyć naradzić, ludzi swych dodali,
Którzyby tem hultajstwem okrutniej władali,
Opatrzyli ich dobrze w broń, kule i prochy,
Wreszcie w oficyjerów i w armat nietrochy.
A po takiej wyprawie czegóż więcej było
Potrzeba, by hultajstwo radę ich pełniło?
Rzuciło się co żywo chłopstwo zajuszone,
Hurmem zaraz jedni w tę, drudzy w ową stronę
Napadali na miasta, na wioski, na dwory,
A nie kontentując się zabranemi zbiory,
Tę największą dla siebie korzyść przedsięwzięli,
By najwięcej szlacheckiej krwie wszędzie wyleli.
I zacząwszy od samych niemowlęcych dzieci,
Któż się mógł, choć najstarszy, z ich wywikłać sieci?

---

[1] rzeź humańska. [2] podburzyli.

http://rcin.org.pl

Strach wspomnieć! Cóż dopiero mówić, jakie oni
Okrucieństwa czynili wtenczas, gdy nie sto ni
Tysiąc osób na jedne tylko pół godziny
Wyrznęli, choć bez grzechu żadnego i winy.
Co tam za straszna wtedy być scena musiała,
Kiedy śmierć w oczach wszystkich nieuchybna stała!
Jaki strach nie ogarnął, nie przeniknął serca,
Gdy nie było obrony, a każdy morderca?
Jedni płytkim toporem ucinają głowę,
Drudzy w piersi otwarte utkwiwszy połowę
Nożów swoich w tę, w ową po wnętrznościach stronę
Pchając, w kawałki krają serce i śledzionę.
Ci kilkoro na jednej spisie dzieci noszą,
Owi, by tępe noże wyostrzyć im proszą,
Wszyscy się uwijają, ten pniak, ów topory
Znosi w pośrzód dziedzińca z prędkością, na który
Kładąc jakby złoczyńców, łamią ręce, nogi,
Bez litości, bez żadnej w tem morderstwie trwogi.
Żadnego tam nie miano względu ni na pana,
Ni na płeć białogłowską, ani na kapłana:
Zarówno tam ginęli ojcowie i matki,
Nie zostali się krewni, ani żadne dziatki.
Każdy poległ na placu, choć nie był na wojnie,
Tem okrutniej, iż zginąć musiał nieprzystojnie.
Ah! przebóg, kiedyż była okrutna i sroga
Tak wojna, by z niej jedna nie umknęła noga?
Któryż z nas czytał kiedy państw jakowych dzieło,
Aby w jednej godzinie ludzi zaginęło
Kilkadziesiąt tysięcy? Ach Boże, potrzeba,
Abyś spuścił pioruny ciężkie na tych z nieba,
Co tych byli okrucieństw hersztami i głową,
I którzy wojen takich wnieśli modę nową!
Ale pójdźmy do trzeciej szkody narodowi
Uczynionej, której już do reszty gotowi
Są dorobić ciż sami nasi przyjaciele:
A ta jako najwięcej kosztuje, tak wiele

http://rcin.org.pl

Na tem zależy, aby staranie i siły
Do podźwignienia prędzej honoru dążyły.
Bo cóż może milszego być nad honor, sławę?
Czyż nie mają królowie o nią wojny żwawe?
Czyliż i u nas przedtem dla punktu honoru
Nie tracili przodkowie życia? Czemuż wzoru
Z onych teraz nie bierzem? Czemu tak ospali
Jesteśmy na biorących nam sławę Moskali?
Wydarli nam fortunę, wydzierają życie,
Buntując cały naród na nas szlachtę skrycie,
Przyjacielską obronę (której chyba czarci
Przez podobne postępki mogliby być warci)
Włożyli nam na karki mimo naszej woli,
A na dowód przyjaźni djabelskiej powoli
Wprowadzili nieznacznie w kraj wojska tak wiele,
Żeśmy się na nich porwać już nie mogli śmiele.
Zabrali nam biskupów, posła i hetmana,
Których utrata nigdy godnie opłakana
Być nie może. Żadnego sejmiku nie było,
Na którymby moskiewskie wojsko nie robiło
Sobie tylko przychylne osoby posłami,
A przeciwnym w tej mierze grożąc batogami.
Ach, wstyd, hańba nieznośna i jaka zakała,
Przez gnuśność na nasz naród już się, widzę, zlała!
Któryż pisał historyk lub kto słyszał kiedy,
By jakie państwo tyle wycierpiało biedy
Bez krwawej za to zemsty w swym nieprzyjacielu?
A przecież u nas takich znajduje się wielu,
Którzy na to dbać nie chcą, zdaje im się właśnie,
Jakby byli w pokoju największym: za baśnie
Wszystko mając, choć słyszą, że żadnemi laty
Nie odzyska Królestwo Polskie swojej straty.
Ach, narodzie, czemużeś tak gnuśny, niedbały?
Czyliż równej, jak przodkom, nieba ci nie dały
Odwagi, serca, ręki? Za cóż zdrajcom przecie
Rządzenia się okrutnie w państwie moc dajecie?

http://rcin.org.pl

Ach, wstyd wspomnieć, zważając, co potomność powie
Potem, gdy ci, co przedtem Tatarów hanowi
W hołdzie dawali łyka, postronki, chodaki,
Potrafili uczynić Polakom gwałt taki.
O Boże, zgładź do szczętu narodu polskiego
Imię, albo wskrześ z przodków dawniejszych którego,
Aby jego przykładem naród pobudzony
Brał się przecież odważnie do swojej obrony.
Lecz daremną i próżną mam, widzę, nadzieję:
Nie wskórają nic ręce, gdy się głowa chwieje.
Bo lubo stan rycerski już się żywo bierze
Do oręża, i myśli poprzeć sławy szczerze,
Darmo jednak wycieńczy i starga swe siły,
Jeżli się inne stany nie będą łączyły.
Prawda, iż senatorski stan już mocy tyle
Nie ma teraz, przeszłemi jej czasy miał ile,
Bo na piżma,[1] balsamy i różne perfumy,
Większe, niźli na wojsko, teraz łoży sumy,
Wycieńczając skarb własny na przekwintne stroje,
Na prezenta dla metres, które tyle troje
Bezwątpienia kosztują, co swe dzieci, żony.
A przecież z nich ten i ów miłością złudzony,
Bezwstydnie na przestrogi nie dbając niczyje,
Przy niewieściem łóżku od lat kilku gnije.
Gdy, mówię, nie są w stanie ratunku dodania
Ojczyźnie, niech przynajmniej ten sentyment[2] zdania
Swego oświadczą szlachcie, na to dając słowo,
Że jej szkodzić nie będą ni rzeczą, ni mową,
A tem samem pomogą. Nie trzeba o reszcie
Turbować się, bo chociaż są jedni w areszcie,
Mamyć jednak i inne takie senatory,
Którym nie są przyjemne warszawskie sapory,[3]
I którzy tutejszemi pany tak się brzydzą,
Że mdleją, o nich słysząc, konają, gdy widzą.

---

[1] pachnidła. [2] uczucie, pogląd.
[3] smaki, przyprawki.

http://rcin.org.pl

Mamy, mówię, i wielu, ale nie w Warszawie,
Senatorów takowych, którzy wziętym [1] prawie
Równają się w mądrości i w gruntownej wierze.
Ci tedy dopomagać będą szlachcie szczerze. —

Królu, do Ciebie muszę obrócić już mowę:
A lubo nie wiem, czyli Twe serce gotowe
Jest przyjęcia mych przestróg zbawiennych, atoli
Prawdę im przyznać musisz, choć mimo swej woli.
A to czynię dlatego, gdyż podchlebni słudzy
Jedni prawdy swym panom mówić nie chcą, drudzy,
Chociaż widzą grzeszące jawnie swoje pany,
To zamiast przyzwoitej z skromnością nagany,
Chwalą wszystkie postępki, a co większa w oczy,
Czy to w boskich, czy w ludzkich prawach pan wykroczy,
Co z wrodzoną miłością tak człeka zaślepi,
Iż rozumie, czyniąc źle, że robi najlepiej.
Abym tedy w tem i ja nie popadł naganie,
Wyrażę w krótkich słowach, Najjaśniejszy Panie,
Jakiego też poddani są i byli zdania
Względem Twego na tronie naszym panowania.
A nie wzmiankując tego, co się namieniło,
Wspomnieć, nietylko pisać, jest o tem niemiło,
Co dalej następuje, gdyż się naród żali,
Żeś prawa kardynalne zniszczył, że się wali
Wiara, wolność przez Ciebie, że z Twojej namowy
Wzięła Moskwa biskupów, nie z woli carowej; [2]
Bo iż dotąd gwałt czyni Moskwa, czyjaż wina,
Jeśli nie Twa? Gdyż trudno już jest na Repnina
Teraz zwalać to wszystko; już wie naród cały,
Czyim duchem nadęte organy te grały.
Już go też i bies weźmie, mówią, iże jedzie,
Jednak końca nie będzie naszej potąd biedzie,

---

[1] Sołtyk, Rzewuscy. [2] St. Augusta posądzano, że z jego namowy porwani zostali senatorzy bp Sołtyk, Załuski i Rzewuscy.

http://rcin.org.pl

Póki tylko na tronie albo Ciebie, Panie,
Albo też nas Polaków nieszczęśliwych stanie.
Ach królu! Któż się spodział, ażeby odmiany
Takiej przykład mógł w Tobie być kiedy widziany, —
W Tobie, z którym Bóg prawie cud zrobił na świecie!
A gdzież wdzięczność, gdzież miłość kraju? Nie wstydze Cię
Przełamanej przysięgi Bogu, narodowi,
Któryć winną cześć czynił zawsze jak królowi?
Gdzie się Twe obietnice tak piękne podziały?
Jakąż korzyść, pożytek, z Ciebie stany miały?
Ten chyba, że straciły wolność, życie, wiarę,
Fortunę, honor, tudzież wszystkie prawa stare.
Otóż ten jest pożytek z Twej władzy na tronie,
Za który, choć nie teraz, to przy życia zgonie
Bóg w nadgrodę Twych zasług sowicie zapłaci,
Czego, jako kraj cały, tak życzę i JA CI.

5. *KONFEDERAT ŻYCZLIWY MONARSZE, OJCZYŹNIE I WIERZE — PRO FIDE, REGE ET LEGE* [1]

Najjaśniejszy Monarcho, Królu nasz i panie!
Chciej przyjąć z cierpliwością sługi twego zdanie.
Nie gardź mną, twym poddanym, boć mądrzy królowie
Nawet to zwykli zważać, co radzą chłopkowie:
Tem bardziej z łaskawością tych zważają słowa,
W których widzą, że przecie nie jest pusta głowa.
Nie śmiem ja tego sobie przyczytać rozumu,
Nie chcę się nawet różnić od prostego tłumu:
Prostak jestem, lecz Polak, twój, Panie, poddany,
Dość mi na tem, że będę teraz wysłuchany.
Nic ja tu mówić nie chcę przeciw twej osobie,
Wszystkie słowa układam, by były ku tobie:
I tak trzymam, że co dziś moja Muza powie,
To nie tobie się sprzykrzy, chyba Repninowi.
Znam, Panie, twoją mądrość, twój rozum wysoki,
Znali to wszyscy, patrząc na twe pierwsze kroki.

[1] Rkp. Ossol. 1479, Jag. 2794, Akad. 1141.

http://rcin.org.pl

Rwałeś za serce wszystkich, kochać cię musieli,
Bo wszystko w tobie godne kochania widzieli.
Głowa twa, trudno zaprzeć, prawie do korony,
Jako to przyznawały nawet obce strony;
I lubo byli tacy, i są jeszcze wielu,
Którzy cię chcą wystawić na pogardy celu,
Mówią głupie z zazdrości, żeś niegodzien berła!
Lecz cóż za dziw, że w wzgardzie jest u wieprza perła?
Kto zaś w głowie utkwiony ma rozumu kołek,
Koniecznie znać to musi, żeś ty mądry ciołek.
Mądrześ zaczął zakrawać, dobrześ w pługu chodził,
Ale cóż, gdy twej pracy gbur Replin przeszkodził.
On hultaj tak cię mocno uchwycił za rogi,
Żeś z tronem i koroną padł pod carskie nogi,
I tak cię ten osiodłał Moskal opętany,
Żeś król razem i sługa, wraz pan i poddany.
Niestety, coż się stało, skąd tak wielka fala,
Że król polski być musi chłopem u Moskala?
Czytałem ja kroniki, dzieje polskie dawne,
Przeglądałem ciekawie przodków czyny sławne,
Każdy przed bramą widzi na wielkim kamieniu [1]
Stojącego Zygmunta w rycerskiem odzieniu,
Krzyż w ręce, a miecz w drugiej; znają go Moskale,
Rozumiem, że to z myśli nie wyszło im wcale,
Muszą jeszcze pamiętać nawet i ich trony,
Jak je schylać musieli pod polskie korony.
Były czasy, gdy Polska stawiała im panów,
Gdy upadać musieli pod nogi hetmanów,
Gdy im oręże polskie krew puszczały z szyji, [2]
Gdy ich równały prawie do psa, do bestyji,
Gdy na samo wspomnienie polskiego imienia
Nie mogło się to chłopstwo wstrzymać od zadrżenia.
Teraz, ach wstyd i wspomnieć, kryj oczy Sarmacie,
Chłop Moskal z polskim królem już za Panie bracie —

---

[1] kolumna Zygm. III na placu Zamkowym w Warszawie. [2] aluzja do wyprawy Zygmunta III na Moskwę.

I owszem tego chłopa król chłopem się staje!
O czasy, jakożeście zmieniły zwyczaje!
Cudzoziemiec, poddany obcej czarownicy
Zwojował wolny naród bez miecza, przyłbicy!
Gdyby jeszcze wydaniem wojny albo jawnie,
Gdyby tak, jako insi wiodą wojny sławnie,
Gdyby z jakowych przyczyn słusznych, sprawiedliwych,
Gdyby nawet dla jakich takich, choć kłamliwych,
Ale to i bez wojny i bez wielkiej zwady
Niby djabli na Polskę swe wywarli jady!
Zrazu ni stąd ni zowąd wierni przyjaciele,
Wkrótce już ci gwaranci, już praw gwałciciele,
Dalej i świętokradcy za tak głowy święte.
Mus, przymus, gwałt, zabójstwa, — o czasy przeklęte!
Któż zapomniał biskupów, jak gwałtownie wzięci,
Kto nie wie o hetmanie,[1] jako go zawzięci
Kanalije Moskale za głowę śniegową
Brali z synem w noc ciemną, złość do złości nową
Przydając! Ale naco mam wyliczać rzędem
Wszystkie nędze? Świadczę się, królu, twym urzędem:
Alboż nie wiesz, żeś ty król, a gdzież twoja władza?
Ty chcesz kraj żyzny czynić, a on go ogładza,
Ty chcesz nas ubogacić, oni wszędzie kradną
Z zamków, domów i świątnic, kędy co dopadną.
Nawet w głębokich sercach, gdzie dusze mieszkają,
Żelazem dusz, a złotem sumień dobywają:
Jednych straszą zabiciem, drugich wabią złotem,
Wszyscy pod nimi jęczą, jak pod ciężkim młotem.
Król, to tylko jest sława, bo Repnin panuje,
Senat, szlachcic w swych piersiach głos wolny tamuje,
Chłop się nie ruszy śmiało, żyd się cale lęka,
Zakonnik, kapłan, każdy jak w niewoli stęka.
Otóż tobie, monarcho, owi przyjaciele
Z mądrego ciebie ciołka zrobili już cielę:

[1] wzmianka o wzięciu Sołtyka i Rzewuskich.

http://rcin.org.pl

Wstydź się, nie daj się, byczku, rogami tę świnię,
Wznieś ogona, daj jej jeść, niech żre, a niech zginie:
Pókiż tak będziesz leżał przy tej świni boku?
Spuść jej raczej w paszczękę z twych tyłów obroku.
Łącz się z tymi, którzy cię uznają za pana,
Ta krew życzy mieć z ciebie króla i hetmana:
Hetmana na Moskalów a króla dla siebie,
Inaczej ani Polak, ani Moskal z ciebie.
Moskale niepodobna, aby się nie śmieli,
Gdyby cię ziomka, ziomków swych bijąc, widzieli;
Polak cię każdy znowu poczyta za zdrajcę,
Gdy nań miecza dobędziesz, jak na winowajcę.
Lepiejże tym orężem bij te grube chłopy,
Niech z nich żaden nie żyje, niech nie umknie stopy:
Tu oni dużo złota zewsząd nazdzierali,
Tu twoich ziomków dusze ze krwią wylewali,
Tu jady wywierali na twoje poddane,
Niechże im tu z przydatkiem to będzie oddane.
Cóż ci po tem, o królu, że i nam i tobie
Ginąć przyjdzie, któż po nas ma chodzić w żałobie?
To pewnie pan dysydent *requiem* zaśpiewa
Nad Polską, albo Moskal po nas kir odziewa.
Wątpię, i owszem oni już sobie winszują,
Radują się w początkach. Cóż gdy opanują,
Co to za wielka będzie w przyszłe wieki sława,
Że Polska legła w grobie pod rząd [1] Stanisława!
Cóż ci po tem, że i sam teraz słyszysz krzyki,
Jakobyś nad złe gorszy był prześladowniki?
Pomnij, coć na nowy rok zaśpiewały Muzy, [2]
Jak cię ich wiersze tknęły, jak po bokach guzy:
Zgrzytałeś, że cię zwały wiarołomcą jawnym,
Że głos gorzki szedł w strony ich gardłem wyprawnym.
Lecz ja dziś chcę ci śpiewać życzliwego ducha,
Bo mi przyjemnie Muza szepce blisko ucha:

---

[1] w czasie panowania.

[2] por. wiersz: *Powinszowanie Jego Królewskiej Mości na r. 1769.*

http://rcin.org.pl

Tamta cię śmiała nazwać okrutnym tyranem,
Otóż moja cię zowie królem, Polski panem.
Pójdźże Panie, pójdź Królu, gdzie twoi poddani
Krew leją dla Ojczyzny, gdzie w pancerz przybrani
Na złamanie niewoli i złego przymierza,
Mając z sobą co trzeba, broni i puklerza,
Czekamy cię tęskliwie, byś Moskwę bił z nami,
Albo krew lał jako król Polski z Polakami.
Nie słuchaj tego chłopa, boś ty król, a on co?
Dziś posłem, jutro w więzach, pojutrze gorąco
Piec go będzie w Sybirze i po wielkich śniegach
Sobole łowić będzie po skalistych brzegach:
Wszakże to pospolicie u Moskalów bywa,
Że dziś w szczęście, a jutro w nieszczęście opływa.
A zwłaszcza temu ciurze co doda otuchy,
W którym największa mądrość leżć w pas pod fartuchy:
Cudnie tem z swoim herbem przychodzi do zgody,
Bo świnia ryje doły, on też ryje spody.
Ty zaś i zrodziłeś się wcale do korony,
I już dzisiaj posiadasz nasze polskie trony.
Zstąpże, monarcho, do nas, spiesz się pod obozy,
Oto już grube płótna trzymają powrozy,
Już namioty wokoło po polach rozbite,
Już chorągwie po wietrze igrają rozwite,
Już proporce szmer czynią, młódź stoi w szeregach,
Już koń szybki po naszych polskich obiegł brzegach,
Już przez krzykliwe trąby marsz ochoczo dmucha,
Już szabla w Moskwie szuka żyjącego ducha,
Jednym głowę odcina, drugim pierś otwiera,
Innych tak dobrze goli, że każdy umiera;
Onym wkrada się znagła swym końcem w zanadrze,
Że czyli kniaź czy sołdat zaraz nogi zadrze.[1]
Już brzmią wszędzie stalone federackie miecze,
Już nie żartem kto Polak, Moskwę bije, siecze:

---

[1] Tu rkpsy Jagiell. i Akad. mają ponadto ośm wierszy.

http://rcin.org.pl

Już się Turczyn z ogromną mknie ku nam armatą,
Chcąc stękać przez jej usta z wielką Moskwy stratą:
Już Podol, już Podgórze [1] chce się stawić w równi,
Wielkopolscy rycerze, [2] jak i inni główni
Szlachta, miejscy i chłopstwo już się do nas wiążą,
A nawet blisko ciebie, królu, mil dwie krążą. [3]
Nic nie mówię o innych, w których jeszcze zcicha
W piersiach na tron rosyjski duch rycerski dycha.
Myśli Wiedeń i Paryż, słychać i Berlina,
I w Sztokholmie i indziej drżą na Moskwicina.
My zaś już się ścieramy z tą czarają [4] bojem,
Póty nie myśląc ustać, aż ją uspokojem.
Przybywajże, o Panie, damyż Moskwie cięgi!
Gotowiśmy przed tobą w rząd czynić przysięgi,
Że nie tobie, Monarcho, chcemy w rządach szkodzić,
Ale wiarę i wolność z śmierci oswobodzić:
Że za tobą i twoim państwem tę Pietraszą [5]
Chcemy skrócić a Matkę oswobodzić naszą.
Masz rozum, masz i wiarę, masz piękne przymioty,
Godne króla monarchy, chrześcijańskie cnoty!
Nie dajże Repninowi grać sobie na nosie,
Niech zna polskiego ciołka to moskiewskie prosię,
Niech i jego caryca czyli czarownica
Zna, że orłowi głowy nie zetnie woźnica,
Ich jeździec depcze tylko liche ziemi dzwona,
Nasz orzeł na to wszystko pluć może z ogona.
Spędź z sarmackiego pola te cudze bestyje,
Niechaj koń nie tratuje i świnia nie ryje:
Ta robota, o Królu, pomnoży ci sławy,
Krzykniem wszyscy: Daj Boże takie Stanisławy!

---

[1] i [2] aluzja do rozszerzania się konfederacji.

[3] wieści o tem, że konfederacja zbliża się ku Warszawie, rozpuszczał chętnie Repnin, aby w ten sposób utrzymać króla w zależności od Moskwy.

[4] czeredą, zgrają.

[5] rządy rosyjskie.

http://rcin.org.pl

6. APOSTROF DO KRÓLA JMCI POLSKIEGO[1]

Ozdobo kraju, królu, wzorze wszelkiej cnoty,
Czas wejźrzeć i z senatem w sektarskie roboty.
Niechaj się nie rozlewa ta burzliwa fala,
Która nasze królestwo i szpeci i kala.
Skróć ich hardość, zamknij im do wszystkiego wrota,
Niech nie bierze tu góry nad cnotą niecnota!
A gdy dacie wy z siebie zbawienne przykłady,
Cały naród, upewniam, w wasze pójdzie ślady,
Będzie miłość miał do was i serc swych skłonienia
Z poprzedzonych do siebie kroków zapatrzenia.
Do czego gdy i z Rzymu zachodzą pobudki,
Polacy prędko przylgną jako nieodrzutki
Kościoła, Matki swojej; a jeśli z was wina
Pokaże się, przez chytrość, że jedność przecina,
Nie przyklei go do was, daję rękę na to,
Ni *breve* apostolskie, ni miłosne lato.[2]
Owszem, jak Rzym zrozumie zdrożne wasze kroki,
Co pobłażał, da na was surowe wyroki:
Bo Namiestnik Chrystusów ma dwa klucze boże,
Co wam jednym otworzył, drugim zamknąć może.

7. REFLEKSJE DO KRÓLA JMCI[3]

Więksi to ludzie byli przedtem, a nie chcieli
Być królmi, bo nieszczęścia wielkie przewidzieli
Z słabszych sił, gdyż potrzeba, aby król był mocny
Dać odpór napastliwej potencji północnej.

Sposób ratunku:

Rozwiązać płochy związek, nie dać jak barany
Rzezać gardła, zagubiać Ojczyzny kochanej.
Bo gdy będzie związana moskiewską zasłoną,
W otchłanie wpadnie razem z wiarą i koroną.

---

[1] Rkp. Bibl. Ossol. 567.

[2] ogłaszany co pewien czas przez papieży rok jubileuszowy. [3] Rkp. Bibl. Uniw. w Warszawie, Pol. F. IV 237.

8. MORALIZACYJA STATYCZNA NAD REWOLUCYJĄ, od r. 1767 fatalnie zaczętą do r. 1768 w nieustannych i coraz bardziej iszczących się nieszczęśliwościach kontynuowaną, upadkiem wierze katolickiej i królestwu grożącą[1]

Choć prawo oddaliło tu od tronu Piasta,
Wsadziła go gwałtownie przewrotna niewiasta,
By miała moskiewskiego z niego hołdownika,
Podłego z najpodlejszych swego niewolnika.
Zginąłeś już, narodzie polski, na honorze,
Gdy królem twoim Moskwa w swoim pługu orze!
Pożegnać się już musisz odtąd z twą wolnością,
Stanęła ci moskiewska przyjaźń w gardle kością:
Przestrzegał cię król pruski, że sobie kajdany[2]
Ukujesz, nieroztropnie w ligę z Moskwą wdany.
Nie wierzyłeś przestrodze, doznajesz, jak boli,
Po straconej wolności wpaść w pęto niewoli.

9. ZDANIE PEWNEGO KAWALERA POLSKIEGO NAD MORALIZACYJĄ STATYCZNĄ[3]

Trafunkiem upatrzywszy spokojne momenta,
Czytam twoje z uwagą godne sentymenta:
Aliści w nich znajduję wielką doskonałość,
W swobodach narodowych oczywistą trwałość.
Wyznać muszę natychmiast z wspomnianej przyczyny,
By podobne w Ojczyźnie przebywały syny.
Ten, kto pisał, tak zacnym zostaje człowiekiem,
Iż wszystkie kroki jego opowiadać wiekiem
Nie przestanę na każdem miejscu, owszem wszędzie. —
I to jeszcze dla niego małą sławą będzie.
Kawaler wielką kochający pracą.

---

[1] Rkp. Bibl. Uniw. w Warszawie Pol. F. IV 237.

[2] Może aluzja do ostrzeżeń Fryderyka II. w rozpowszechnionym szeroko wierszu p. t. *Rozmowa generała pruskiego z Polakiem*, z czasów wojny siedmioletniej, por. Konopczyńskiego *Kusiciel* (w zbiorze *Od Sobieskiego do Kościuszki*).

[3] Rkp. Bibl. Uniw. w Warszawie Pol. F. IV 237.

10. WIERSZE PO WYSŁANIU ARMAT I KARTACZY Z WARSZAWY 1768 [1]

Serca Polaków w żalu, pełne łez są oczy,
Że przód w równości szlachcic, dziś król w krwi [ich broczy:
Wiary, wolności i ich obrońców chce straty,
Posyła Moskwie wojsko, kartacze, armaty.
Lecz najmożniejsze królów Króla arsenały
Spuszczą na wiarołomców pioruny i strzały.
Utrzyma Bóg swój honor, ugruntuje wiarę,
Ciołek zaś wraz z barankiem [2] przyjdzie na ofiarę;
Od kary za nieprawość, która ich obwini,
Nie zasłoni obydwóch Repnin i Emkini.

11. PROPOZYCYJA BRATERSKA
ukrzywdzonemu stanowi rycerskiemu wyświadczona [3]

Posypuj głowę, rycerstwo, popielcem,
Kiedy w poddaństwie zostajesz pod cielcem:
Teraz uważaj, co za kara Pana,
Gdyście wzmocnili na tronie bałwana.
Wszak w nim nie znajdziesz nic cnoty i wiary;
I w familiji znajdziesz te przywary,
Co koło bożka skakać wszystkim każe.
Już wziął w swe ręce wszystek skarb i gaże,
Aby dla jakiej przypadku ruiny,
Mógł się obronić od kary i winy.
Zaliż się Mojżesz tu znajdzie w Polaku,
Który w ognistym z Bogiem gadał krzaku?
A z przykazania gdy wracał tablicą,
Zastał więc cielca lanego z przyłbicą:
Zdjęty miłością sumienia i wiary,
Chcąc w uczciwości trzymać zakon stary,

---

[1] Rkp. Bibl. Uniw. w Warszawie Pol. F. IV 237.
[2] prymas Podoski.
[3] Rkp. Bibl. Uniw. w Warszawie Pol. F. IV 237.

http://rcin.org.pl

Wytnie w łeb cielca swą tablicą raźnie,
Pocoś tu, mówi, wlazł na kolos błaźnie?
Niech cię nie cierpi poświęcona rola!
Nie waż się, Ciołku, legawego pola.

Inne

Zacni Polacy w rycerskiem kole,
Na ołtarz namiot, na sąd macie pole:
Uczyńcie waszej wolności ofiarę,
Jak pismo uczy, kto je czyta, stare:
Po głowie cielca, sromotne stworzenie!
Przyjmie Bóg dar wasz za całopalenie.

12. WĘZEŁ NA IMIENINY K. J. STANISŁAWA od szlachty skonfederowanej dnia 8. 5. 1768 [1]

Wiązać ciebie godzi się, królu Stanisławie,
Kiedyś stanął na stopniu królów polskich sławie.
Czwarty rok już panujesz nad wolnym narodem,
Kraj z pieniędzy obrałeś, nabawiłeś głodem:
Wciągnąłeś różne sekty, poniżyłeś wiarę,
Wziąłeś wolność, zgwałciłeś prawa wszystkie stare.
I taż to jest od ciebie nadgroda za wota? [2]
Sądź, czy być może dłużej cierpieć cię ochota!
Czas przyszedł, byś monarchą przestał być na tronie.
Bo róg ciołkowi nosić, nie chodzić w koronie
Natura dała.

13. WIERSZE W WARSZAWIE ROZRZUCONE w dzień anniwersarza elekcji Króla Jmci [3]

Lat cztery, jak cię naród obrał Panem,
Uciążliwego nad oboim stanem,
Trzech senatorów z posłem Moskwa dręczy,
Szlachta zaś pod twem panowaniem jęczy.

---

[1] Rkp. Ak. Um. nr. 1141. [2] głosy oddane przy elekcji.
[3] Rkp. Bibl. Uniw. w Warszawie Pol. F. IV 78.

http://rcin.org.pl

Żaden przed tobą nie był tak oblany
Krwią tron, ni żaden senator porwany:
Tyś sam jest jeden z równych wyniesiony,
Co nas swej tłumisz ciężarem korony.
Nad kimże będziesz panował w narodzie
Z krzywdą senatu, prawom i swobodzie?
Szczególna korzyść przez te cztery lata:
Wiary uszczerbek, wolności utrata.

14. OPIS PEWNEJ OSOBY[1]

Mścijcie się nieba, wszakże krzywda wasza!
Polsko, co czynisz, wzrusz się do pałasza
Z swymi rycerzy ku wiary obronie,
Gdy źle Stanisław panuje na tronie!
Już wiara święta słynąca ustaje,
Już dysydentom wolność w Polszcze daje,
Już dysydenci w pychę podniesieni,
Znać, że Polacy w lutry przemienieni.
Daj Boże wojny, stań się Twoja wola!
Gdy lutry zginą, będziem mieli króla,
Który za Polskę i za wiarę razem
Będzie z Polaki wojował żelazem.
Wszak i za innych była królów wiara:
Znać Częstochowskiej Matki Boskiej kara,
Że wzięte srebro, nie od Ciebie dane,
Do skarbu Twego Pańskiego zabrane.
Co ludzka ręka dała na ofiary,
Temeś się zlutrzył i złej jesteś wiary.
Ludzi uboży, a sam się wzbogaca,
Złodziej wojenny, taka twoja praca.
Fałsz jest w monecie, walor lada jaki,
Miedź niepoczciwa, liche półzłotniaki.
Życzę, o królu, zaprzestać tych zbytków,
Nie każ już czynić w mennicy przybytków.

[1] Rkp. Bibl. w Suchej 28.

http://rcin.org.pl

Królu bezbożny, dla tej mennicy
Bierz od cnotliwych liter sobie cztery.

Opis tejże osoby

Król mi był pod ukazem, a równi w kajdanach.
Drwiłem w Polszcze, dokażę to w mahometanach.
Obłudę za cel miałem, a srogość w maszkarze,
Resztę gdy złudzę, wtedy, co umiem, pokażę.

15. *POWINSZOWANIE JEGO KRÓLEWSKIEJ MOŚCI NA R. 1769*[1]

Krótko ci chcę powiedzieć, Panie Stanisławie!
Jużeś przegrał, już dekret stanął w twojej sprawie.
Panowałeś trzy lata, strawiłeś rok czwarty,
Teraz podobno piąty zaczniesz mieszkać z czarty.
Nie wydrwisz się, kochanku, tak będzie nieboże,
Płaczów ludzkich moskiewska siła nie przemoże!
Biją oni, ty każesz, krzywda wierze sroga:
To troje cię zbrzydziło u ludzi i Boga.
Życzą Ci wszyscy za to od Boga nadgrody,
Że pozwalasz w owczarni wilkom robić szkody.
Wołają zewsząd zemsty te okrutne razy,
Które wszyscy dość znają przez twoje rozkazy:
Płaczą po kątach wierni, patrzą na to smutni,
Że górują nad prawdą falszerze okrutni.
Łzy wiernych, krew poddanych, ucisk świętej wiary,
Są to straszne do zemsty na Ciebie filary.
Pójdą w górę te głosy, te straszliwe jęki,
Wyciśnione moskiewskiej udręczeniem ręki,
Będą wołać o zemstę, jak owi wołali
Z pod ołtarza, którzy krew niewinną przelali.
Bóg za krzywdę swej wiary mścić się nie przestanie.
Bo z Bogiem, nie jak z ludźmi sprawa, Mościpanie!
Skrzywdziłeś całe państwo, złamawszy przysięgę,
Wziąłeś za łeb swych ziomków przez cudzą potęgę,

[1] Rkp. Bibl. Ossol. 568.

http://rcin.org.pl

Wziąłeś, mówię, godniejszych w kluby i tarasy,
A sam coś jest, czem byłeś niedawnemi czasy?
Dałeś się już we znaki wszystkim w ciężkiej dobie,
Ale z Bogiem nie wskórasz — da on się znać Tobie!
Mogłeś wywracać prawa, znosić zwyczaj stary,
Odmienić rządy państwa, lecz nie tykać wiary.
Wywracając rząd polski, dosyć wina sroga,
Ale wiarę zaprzedać, gniew pewny od Boga.
Pogrzeb wiary był w piątek, w dzień marca miesiąca,
Tegoż dnia w grób cię wtrąci, który z tronów strąca:
Płacz za płacz, a krew za krew, i życie za życie
Oddasz, ale za wiarę oddasz w piekle bicie.
Odstępco wiary przodków, drugi Kopronimie,[1]
Lżysz wiarę, gniewasz Boga, szpocisz polskie imię.
Bezbożny Julianie,[2] tak cię nazwać muszę:
Co czynisz? stój, postrzeż się, czyliś przedał duszę?
Rozumiesz, że jej niemasz, żeś bez duszy ciołek:
Mylisz się, będzie z ciebie dla djabła rosołek.
A wierz mi, że on doda niesmacznej przyprawy,
Gdy tak skończysz, jak żyjesz, bez wszelkiej poprawy.
Już w przeciągu twych złości rok piąty nadbiega,
Jużeś zabrnął daleko, stoisz blisko brzega.[3]
Już krwie ludzkiej niemało zabierają ścieki:
Wróć się, nie idź tak śmiało, zatoniesz na wieki.
Albo idź, idź coprędzej, dopełniaj swej miarki,
Jak zginiesz, albo nasze będą wolne karki.
Tak Ci życzy ten, który twoje panowanie
Uczuł srodze z drugimi, okrutny tyranie.
Zgadnijże kabalisto,[4] ja w Warszawie żyję,
Bardziej o krzywdę wiary, niźli dbam o szyję:
A radbym tę pamiątkę zostawił wiekowi,
Żem jest z tych, którzy prawdę wbrew mówią królowi.

---

[1] Konstantyn Kopronymos, cesarz bizantyński w VIII w., obrazoburca.

[2] nazwa od słynnego ces. Juljana Apostaty, który przez cześć dla świata starożytnego chciał przywrócić dawny kult pogaństwu. [3] blisko kresu. [4] wróżbiarzu.

http://rcin.org.pl

16. EPITAPHIUM STAN. AUG. REGI A QUODAM ZOILO [1]

Stanislaus Augustus,
Nec pius, nec justus,
Vivit sine fide, sine lege,
Perrexit sine grege,
Requiescat in pace. Pix perpetua luceat ei. Amen. [2]

17. PACIERZ KONFEDERACKI [3]

Bez Boga, cnoty, ciołku Stanisławie, [4]
Brodzisz po uszy w sromotnej niesławie.
Same szczególnie lutry i kalwiny
Mówią do Ciebie, bo są Twoje syny —
Ojcze.

Byłeś podchlebnie ojcem naszym zwany,
Gdyś był gwałtownie królem nam obrany:
Żeś teraz ojczym, wszyscy to wyznają,
Żeś wielki zdrajca, wszyscy tak gadają, —
Nasz.

---

[1] Rkp. Bibl. Ossol. 332. *Nagrobek Królowi St. Augustowi, napisany przez jakiegoś Zoila.* Zoilus, retor grecki III w. przed Chr., znany ze swych cierpkich krytyk dzieł Platona, Isokratesa, Homera. Nazwiskiem tem obdarza się każdego niesprawiedliwego krytyka.

[2] Stanisław August, ani pobożny, ani sprawiedliwy, żył bez wiary, bez praw, zginął bez trzody (poddanych). Niech spoczywa w pokoju. Niech mu świeci (goreje) wiecznie smoła.

[3] Rkp. Bibl. Czartoryskich 865.

[4] Wiersz najbardziej popularny w epoce konfederacji barskiej; znachodzimy go w licznych rękopisach z ciekawemi zmianami, oznajmiającemi coraz bardziej niechętny stosunek wobec króla. Dla charakterystyki podaję dwa teksty tego pacierza. Formę, jaką spotykamy w tym wierszu, znachodzimy już w okresie rokoszu Zebrzydowskiego: już wówczas ataki na Zygmunta III ubierano we formę «pacierza» (por. Czubek: *Pisma polit. z okresu rokoszu Zebrzydowskiego*, str. 33). W rkp. Tow. Przyj. Nauk we Wil-

O gdybyś się był, jak król dobry, rządził,
Lepiejby teraz o Tobie świat sądził:
Byłbyś jak ojciec, jako król kochany,
Ni z serca, ani z królestwa wygnany —
Któryś jest.

Wzgarda Twa Boga, wiary i Kościoła,
Na zgubę Twoję pewnie Cię powoła:
W otchłani piekła będziesz pogrzebiony,
Nie będziesz między świętymi liczony —
W niebiesiech.

Bóg dobry da nam tę łaskę swą świętą,
Że my twę hardość i twę złość przeklętą
Z naszego kraju za świat wypędzimy,
O co też Boga gorąco prosimy —
Święć się.

---

nie (127) znalazłem *Pacierz Ślązaków*, napisany w czasie wojny siedmioletniej; dla charakterystyki podaję jego początek:

Wszedłszy w dom żołnierz, nim się o co pyta,
Takiem nas zaraz wdzięcznem słowem wita: Ojcze.
Sprzęt swój domowy, co być może wszystko,
Nie jest czyj inny, ale raczej tylko nasz.
Gospodarz myśli przez żal swój niemały:
«Idź mi do djabła, gościu tak zuchwały» któryś jest
W tej naszej biedzie, niech nam Bóg pomoże,
Przed tobą z płaczem skarżymy się Boże w niebiesiech itd.

Forma ta znachodzi się zresztą w innych utworach epoki panowania St. Augusta: w rkp. Bibl. Uniw. w Warszawie, Pol. F. IV 237, spotykamy *Pacierz luterski*.

Lutrze Marcinie, czartowski synie,
Byś był odważnie, mawiał uważnie Ojcze nasz,
Nie byłbyś zwany, za złego miany
Z zgrają i czarty w piekle zawarty, — Któryś jest.
Godnym być chciałeś, chwały żądałeś
Krótkiej na ziemi, a nie z świętymi W niebiesiech.
Lutrze zawzięty, bądźże przeklęty,
Sam Bóg jest z nami, katolikami. Święć się.
Niechaj wyryte będzie, przybite
Na szubienicy, jak na tablicy Imię twoje.
Gdzie czarni dręczą, a w piekle męczą.
Tamże ty panie Lutrze, poganie, Przyjdź.
Mówię to tobie, żeś obrał sobie
U swego pana, djabła szatana królestwo twoje itd.

polona.org.pl

Shańbiłeś strasznie kościoła ustawy,
Byś zwiększył lutrom i kalwinom sławy;
Tak luter, kalwin z wiary naszej szydzi,
Nam się tem bardziej z tej przyczyny brzydzi —
Imię twoje.

Chełpisz się rzeczą być dziś katolikiem,
Jesteś zaś istnym w treści heretykiem:
Chcesz się z zarzutu tego oswobodzić,
Ojczyźnie swoją niewinność przełożyć —
Przyjdź.

Lecz nie ta tobie szczera moja rada:
Nie będzie w Polszcze żadna o to zwada;
Idź precz, tak życzę, bo to pewna wszędzie,
Że Polska nie jest, ani kiedy będzie —
Królestwo twoje.

Pragnąłeś zhańbić prawych katolików,
Gdyś mnożył sekty różnych heretyków:
W nadgrodę czynów nie przy boskich synach,
Lecz na lewicy, przy lutrach, kalwinach —
Bądź.

Wszego nieszczęścia jesteś sam przyczyną,
Ani zasłonisz cudzą siebie winą:
Że cię też Polska sromotnie skarała,
Przyznać winieneś, że tak sama chciała —
Wola twoja.

Więc nie królestwa, pokutybym życzył,
By cię w swe djabeł pazury nie schwycił:
Gdy kogo czarci w swych pazurach mają,
Pewnie mu wdzięcznie z trelami nie grają —
Jako w niebie.

Lecz pewien jestem, że ta twoja skrucha
Nie będzie z Boga, ni z świętego Ducha;
Ani uznana być czynnością świętą,
Idzie stąd, że jak w niebie nieprzyjętą —
Tak i na ziemi.

http://rcin.org.pl

Wieleś nabroił w oczach wszystkich złego,
Zatwardziałe w złość serce twe dlatego:
Trudno wrócić, co łakomie wydarłeś,
Nie możesz płacić, jak wiele pożarłeś —
Chleba naszego powszedniego.

Jawna jest prawda, że czynić nadgrodę
Nad twe jest siły za Ojczyzny szkodę:
Nie masz czem płacić, w takowym przypadku
Nie wykręcisz się, skórę z swego zadku —
Daj nam dzisiaj.

Czyń to ochotnie, jakby z własnej woli,
Nadstaw się miną, chociaż cię zaboli:
To wszystko działaj, czyń z serca dobrego,
Nie przestań na tem, lecz jeszcze do tego —
Odpuść nam.

Wiesz bowiem dobrze, żeś jest godzien kary:
Nie będzie nadto, choć pójdziesz na mary.
Bóg wie, co będzie; choćby pruto żyły,
Że twe są, przyznaj, nie zaś, żeby były —
Nasze winy.

Gdy są twe winy z własnego wyznania,
Żeś płocho słuchał lutrów zaradzania,
Narzekaj teraz na lutry, kalwiny,
A tak narzekaj na te sk.....—
Jako i my.

Lutry, kalwiny prawda, że radziły,
Przez siebie samych wszak nic nie czyniły:
Tyś działał żalu naszego przyczynę,
Więc nigdy tobie, lecz lutrom tę winę —
Odpuszczamy.

Wszak mądry bierze, głupi ten, co daje:
Lutry brać chciały, przyczyny nie staje
Ganić ich za to. — Ciebie więc ganiemy,
Lutrom, kalwinom winę darujemy —
Naszym winowajcom.

http://rcin.org.pl

Jesteś okpiświat, zwiodłeś niejednego,
Przestańże czynić więcej z nami tego:
Po tyle razy dosyć już zwiedzionych
Zostaw nas przecie raz uspokojonych —
A nie wódź nas.

Jest teraz turnus,[1] żebyś w kolej zwodził
Lutrów, kalwinów, — takbyś nas pogodził:
Wprzód z nas zakpiwszy, zakpij z drugiej ligi,
Niech lecą na łeb, biegną na wyścigi —
Na pokuszenie.

Będą ci pewnie wołać też na ciebie,
Jak my czynili w podobnej potrzebie;
Gdy zaufanie było w twej pomocy,
Tak wołaliśmy sercem w dzień i w nocy. —
Ale nas zbaw.

Już straciliśmy ufność w twej opiece,
Nie dbamy o nię dzisiaj tak dalece:
Sam siebie ratuj, nikt cię nie obroni,
Ani cię Moskwa w tym razie zasłoni —
Ode złego.

Niech się tak stanie, do nieba wołamy,
Iże tak będzie, za mocno ufamy.
Wyrwij nas, Boże, z moskiewskiej opieki,
Chwalić Cię będziem teraz i na wieki —
Amen.

18. PACIERZ KONFEDERACKI[2]

Królu, nędzny Stanisławie,
Patronie w luterskiej sprawie:
Jesteś wodzem złych języków,
Nienawistnych heretyków —
Ojcze.

[1] porządek, kolej. [2] Rkp. Bibl. Jagiell. 2969.

http://rcin.org.pl

Zostałeś z wielu obrany,
Królem polskim mianowany:
Każdy ciebie miał za ojca
Pierwej, teraz z tego zdrajca —
Nasz.

Gdybyś był, jak Bóg przysądził,
Jak król nami dobrze rządził,
Nie luterskim przyjacielem,
Wiary naszej wzgardzicielem —
Któryś jest.

Ale Boga żeś obraził,
Kościół jego święty skaził,
Każda sprawa twoja zgoła,
Że nie będziesz, zawsze woła —
W niebiesiech.

Twoje dzieła wszystkim jawne,
Że są mądre, lecz bezprawne.
Złość twa nieba Ci uwlekła:
W tem nie będziesz, więc do piekła —
Święć się.

Nie narzekaj na Polaki.
Nieużyci współrodaki,
Bo są lepsi lutrzy, żydzi;
Więc dlatego im się brzydzi —
Imię Twoje.

Nazywasz się sprawiedliwym,
Ale mylisz, — lepiej mściwym:
Matka nasza we krwi brodzi.
Tobie, jeśli o co chodzi —
Przyjdź.

Ale lepiej radzę tobie,
Myśl po Polsce o żałobie:
Bo powszechnie słychać wszędzie
To, że Polska już nie będzie —
Królestwo twoje.

http://rcin.org.pl

Chcesz wygubić katolików,
A rozmnożyć heretyków:
Otóż nie przy polskich synach,
Lecz przy lutrach i kalwinach —
Bądź.

Żaden król się nie odważył,
Żeby tak był Polskę skaził.
Teraz się Polska skaziła,
A to wszystko porobiła —
Wola twoja.

Więc pokuty bym Ci życzył,
By cię djabeł nie zachwycił:
Kogo djabli w piekle mają,
Pewnie mu tak nie zagrają —
Jako w niebie.

Ale pewnie taka skrucha,
Która nie z dobrego ducha,
Nie bywa pobudką świętą.
Więc jak w niebie nieprzyjętą, —
Tak i na ziemi.

Złegoś dosyć już nabroił,
Każdegoś złością napoił:
Skarby nasze nam wydarłeś,
Z Moskalami dość pożarłeś —
Chleba naszego.

Wolnościś Królestwa zbawił,
W ubóstwo nas wielkie wprawił,
Gdyś nam monetę skasował:
Lecz to wszystko gdzieś lokował, —
Daj nam dzisiaj.

Jeźli nie chcesz dobrowolnie,
Będziesz musiał poniewolnie
Oddać wszystko w powszechności:
Ale prosimy Waszmości —
Odpuść nam.

http://rcin.org.pl

Nie miej na nas w tem urazy,
Że ponosisz ciężkie zmazy:
My tylko króla nie chcemy
By był, — nie są, wyznajemy, —
Nasze winy.

Ty jesteś przecie nasz ziomek,
Miły nam Ciołków potomek:
Król tylko, zdrajca Polaków,
Użyje nędznych Prusaków. —
Jako i my.

Lutrzy, jak zważam, kalwini,
Nie tak bardzo jak król winni:
Ci już pragną z nami zgody.
Niźli tobie, więc im przody —
Odpuszczamy.

Siedziałeś na polskim tronie
Absolutnie w tej koronie:
Chciałeś rządzić nie ojczyście,
Gdyś dał wolność oczywiście —
Naszym winowajcom.

Przeto Ciebie już nie chcemy,
Wiarę, prawa obroniemy:
Przy wolności będziem chodzić,
A ty pódziesz lutrów wodzić, —
A nie wódź nas.

Uwiodłeś jednych złą radą,
Innych bieglejszych swą zdradą.
Któżby odtąd z tobą chodził,
Gdyś tak wielu już pozwodził —
W pokuszenie.

Niedość na tem, żeś nas zdradził,
Jeszcześ gości przyprowadził:
Uszy twoje nie słuchali,
Gdy do Ciebie my wołali —
Zbaw nas.

http://rcin.org.pl

Owóż kara na Cię padnie,
Nie wykręcisz się z niej snadnie:
Już od Ciebie wielu stroni,
I Moskwa cię nie obroni —
Od złego.

Wielką ufność w Bogu mamy;
Za to Mu dzięki oddamy,
Że nas wyrwie z Twej opieki,
A Ty będziesz kpem na wieki —
Amen.

19. WIERSZE NA KRÓLA JMĆ. w pałacu jego Ujazdowskim r. 1771 d. 6. Januarii podrzucone [1]

Gdy państwa kształt i domu tego zamyśliłeś
Odmienić, Stanisławie, bardzo w tem zbłądziłeś:
Ta co dom dziś ma postać, jutro będzie inną,
A z królestwem zdaje się, że grasz grę dziecinną.
Proteusza [2] twarz częstszej nie znała odmiany,
Jak to dwoje. A przeto stan ich opłakany.
Stałego nic u ciebie i sameś niestały:
Statkiemeś w twej lekkości tylko okazały.
Dom, żeś płochy, królestwo, żeś tyran jest, głoszą:
Wy, o muzy, on ślepy, wybaczcie mu, proszę!

---

[1] Rkp. Bibl. Un. w Warszawie Pol. Q. XIV 50. Ten sam wiersz podany jest w tekście łacińskim.

Aedibus [tuis] Regnoque novam conscíscere formam
Mens tibi quam temere, Rex Stanislae, sedet,
Quippe domus passim multis quadrata rotundis
Regnum et per te, impar ludere velle putat.
Protei nam vultus tantum hoc variantur, ut ambo
Tam Regni sors hinc quamque dolenda domus.
Nil validi firmique nihil, Rex, est tibi quidquam,
Et constans tantum es in levitate tua.
Te esse levem domus, ho· Regnum te ait esse tyrannum.
Vos... Musae quid? parcite, caecus erat.

In subscriptione erat *Stanislaus Konarski* S. P.

[2] Wedle Homera starzec-wróżbita pasący Neptunowe foki morskie i mający dar przemieniania się w różne postacie.

http://rcin.org.pl

20. *INNE WIERSZE W DZIEŃ ANIWERSARZA K. JM. NA KRZEŚLE POŁOŻONE. R. 1771* [1]

Rodziłeś się pod kozłem, nieba tym moc dały;
Żeś miał być królem kozłów, to prorokowały.
Gdy narodu celniejsza część cię odstępuje,
Niemasz dziwu, że wierny każdy wyśpiewuje:
Policz nas Panie między barankami,
A niechaj w poczet nie idziem z kozłami.

21. *ODA DO OJCZYZNY*
z okazji niesłychanego przypadku Jego Królewskiej Mości [2]

Małoż na tylu klęskach, Ojczyzno strapiona,
Które Ci tysiąc sztychów topiąc w pośrzód łona,
I ostatnich już prawie kresów stawiąc blisko,
Podają na łup obcym i urągowisko?

Małożeś przez swych synów dumę i niezgody
Dała zdumionej na Cię Europie dowody,
Żeśmy prawie pod słońcem jedynym przykładem,
Gdzie swoboda rozpustą, rząd stoi nieładem?

Trzebaż Ci było jeszcze po tylu łez godnych
Szwankach nowy cios odnieść od zdrajców wyrodnych,
I dla sprosnych rozbójców gawiedzi wszetecznej
Widzieć na całym kraju cechę hańby wiecznej?

Patrz, jaka się bezbożność w twej stolicy dzieje:
Wstyd pisać, łzy mi broczą kartę, myśl truchleje!
Twój król, boski namiestnik, twój ojciec życzliwy
Gdzież jest? Który go porwał los nielitościwy?

---

[1] Rkp. Bibl. Un. w Warszawie Pol. Q. XIV 50. I ten wiersz podany jest w rkp. w tłumaczeniu łac.

[2] Wiersz ks. Adama Naruszewicza: wyszedł naprzód bez oznaczenia autora, bez daty i miejsca wydania. Przedruk znajduje się w *A. Naruszewicza Wiersze różne*, wyd. T. Mostowskiego. T. I, Warszawa 1804, str. 93. oda XXVI ks. I. O porwaniu króla w dniu 3 listopada 1771 por. Wstęp.

http://rcin.org.pl

Gdzie twój król? woła senat głowy pozbawiony,
Woła rycerstwo, woła kmiotek rozrzewniony,
Woła rodzeństwo, woła czeladka troskliwa,
Woła wszelka rozumna, wszelka dusza żywa.

Gdzie twój król? taż to jego czujna straż niestety,
Świętokradzkie na koło kordy i muszkiety?
Tenże to tron, łożysko zwierząt, las ponury,
Ta szata napojona krwią, miasto purpury?

W tejże to głowie, którą chciałeś mieć w koronie,
Godzien dłoni pohańskiej miecz siepacki tonie?
Też to ręce, stąd płynie strumień łask obfity,
Targa poczet w swych zbrodniach i we mgle ukryty?

Jako gdy krwią złechcony niewinnego stada,
Na żarłocznym się brzuchu wilk z ostępu skrada,
I choć straż wierna czuwa i dozorcy zbrojni,
Umyka z pastwą w pysku do czarnej rozbójni:

Sroższy z knieji zbójeckich tłum ludzi od zwierza,
Porwał Ci, błędna trzodko, czujnego pasterza,
Porwał wiernym wiernego sercom przyjaciela,
Poddanym króla razem i obywatela.

Co na to świat zdumiony rzeknie, gdy się dowie,
Że się w twem łonie krwawi legną Huronowie,[1]
Że wskrzeszając odludnej dziczy brzydkie sprawy,
Gwałcą wiary, rozumu najświętsze ustawy?

Broń twych swobód, broń przodków starożytnej wiary,
Te są najgruntowniejsze narodu filary!
Lecz, czy na tem się wolność i wiara zasadza,
Że swe króle zbestwiona tłuszcza z życia zgładza?

Z którego to wyssany ten jad alkoranu,[2]
By prawowybranemu dni ukracać Panu?
Czy wiara uczy zbrodni i pod swym płaszczykiem
Każe być pomazańców boskich rozbójnikiem?

---

[1] plemię czerwonoskóre Ameryki płn.
[2] święta księga Muzułmanów.

polona.pl

Na toż stoją Twe, Boże, najświętsze przybytki,
By w nich imienia Twego wzywał zbójca brzydki,
I pieczęcią tajemnie szkarady cechował,[1]
By Ciebie w swych namiastkach samego mordował?

Nie łżyj, bluźnierska gębo, Matki Twej, Kościoła:[2]
Na tysiącu w nim miejscach Bóg w swych pismach woła;
A jeśli Go nie słuchasz przez moc zaślepienia,
Drżyj przynajmniej, wyrodku, na głos przyrodzenia.

Gdzież widziany tak dziki lekarz, co złożone
Tysiącem srogich chorób i napół skażone
Chcąc aby członki pierwsze odzyskały zdrowie,
Duszy siedlisku zgubny raz zadawa, głowie?

Jaki sobie zysk uprządł stąd zapał szalony?
Czy szkaradą być mniemał kraj uszczęśliwiony,
Lub że ta krew nie miała nowych klęsk wynurzyć,
I powszechnym pożarem świat cały zaburzyć?

Któżby się z was poważył, książęta Europy,
Na zbroczonym krwią przodka tronie stawić stopy,
Podobnych się nie bojąc przypadków, lub aby
Wspólnikiem go nie mniemał przynajmniej gmin słaby?

Nie sięga umysł ludzki, ani tam przenika,
Jaki nam los w swych tajniach potomność zamyka:
To wiem, zacny Narodzie, żeś jeszcze nie liczył
Z twych królów, coćby lepiej i sprzyjał i życzył.

Ale cnoty obecnej takowa jest dola,
Że ją ludzka chce zawsze pognębić swawola:
I na ów czas dopiero poczyna żałować,
Gdy straty poniesionej trudno powetować.

Chciwy zawsze odmiany człowiek, póki żywie,
Gani, co ma, rojąc coś w dalszej perspektywie.

---

[1] piętnować.

[2] aluzja do powoływania się konfederatów na to, że stają do walki w imię obrony wiary.

Wszystko nam przecie jedno opiewa kronika:
Nawę trzeba połatać, nie zmieniać sternika.

Tegoć to tylko jeszcze w niesłychanej fali,
Gdyśmy się sami własną niechęcią zmieszali,
Czekał wróg nieżyczliwy do zguby ostatniej,
Żeby tylko ster złamał złością ręki bratniej!

Już dokazał po części, już, o nocy sroga!
Powszechna ogarnęła całe miasto trwoga:
Niemasz Cię, zorzo nasza, o nasze kochanie,
Rzuciłeś twe sieroty w najburzliwszym stanie!

Przebóg! Co mi za obraz przed oczyma stawa!
Już napół kord z Tenaru [1] wzniosła jędza krwawa,
Jędza, co swe roztaczać nawykła sztandary,
Gdy królów na żałobne Kloto [2] składa mary.

Już duma, zemsta, chciwość, bezkrólewiów dwory,
W sprosne smoczemi grzywy uplątane sfory,
Na twe, nędzna Ojczyzno, wylatują progi,
Siejąc mordy szalone, gwałty i pożogi.

Już jako w nieprzyjaznym szturmem wziętem mieście
Głos się męski ozywa i wrzaski niewieście,
Strach się z rozpaczą miesza, blask ogniów, szczęk broni,
Krzyk gminu, kołat wozów, tętent bystrych koni.

Czeladka ręce łamie, jęczą przyjaciele;
Sama się złość obawia okazać wesele,
Przędzie smutek, a radość ukrywa przeklętą.
Każdy woła: *Ojca nam kochanego wzięto!*

Nie dopuszczaj, o rządco wiecznego Syjona,
By niewinność być miała kiedy potłumiona,
By sama dobroć, słodycz, sama szczerość twojej
Nie doznała w tak ciężkim razie dzielnej zbroji.

---

[1] loch podziemny (por. Zabłocki, *Zabobonnik*: «Przenikam niebo, w ciemne spuszczam się Tenary».).
[2] jedna z Park, przędąca pasmo życia ludzkiego.

Wszak Ty sam królów stawiasz nad Twojemi trzody,
Ty sam przez nich poddane sprawujesz narody,
Ich moc — Twoja moc, Panie; kto targa przysięgę
Im uczynioną, na Twą targa się potęgę.

Słaby w ludziach ratunek: Ty sam chyba z góry
Wejrzysz na troski nasze, o dawco natury!
Ty nam chyba przywrócisz, mocą twórczej ręki
Wydzierając go z wściekłych lwów srogiej paszczęki.

Twoja chyba moc boska cudownie dokaże,
Co królom licznych duchów przystawuje straże,
Co świat waży na palcach, morzem sypie szańce,
I piastuje na łonie swoje pomazańce.

Wysłuchałeś próśb naszych, Boże sprawiedliwy;
Żyje nasz Król, żyje Pan, Ojciec dobrotliwy,
Żyje głowa narodu, żyje nasza rada;
Ciesz się Polsko, niechaj się złość od żalu pada!

O, ktokolwiek kropelkę ludzkiej krwi masz w sobie,
Pomóż mi łez radosnych lać w tak słodkiej dobie!
Pomóż dziękować Twórcy, że moc jego dłoni
Wydźwignęła Ojczyznę z ostatecznej toni!

On go swemi w złej chwili skrzydłami obronił,
I od gradu kul zbójczych paiżą [1] zasłonił,
On bezbożnych głów mózgi szalone pomieszał,
On drżące na powietrzu szable pozawieszał.

On ciemne roty wlewem ust swoich rozrzucił,
On serca głazem skrzepłe w giętki wosk obrócił;
On smoku paszczę zawarł, wściekłych jadów pełną,
On wilka krwawożercę miękką pokrył wełną.

On pokazał, że kogo w swej twierdzy posadzi,
Nic mu złośliwych ludzi rada nie zawadzi:
On trwałej tym przypadkiem tron mu ugruntował,
I ratując go, królem powtórnie mianował.

http://rcin.org.pl

[1] krótka tarcza metalowa konnych rycerzy.

Ojczyzno ukochana! jeśli pospolity
Te ci zawsze głos przyznał szlachetne zaszczyty,
Że każdy twój monarcha, takeś mu życzliwa,
Spokojnie na swych łonie poddanych spoczywa,

Łącz twą miłość, twój honor, twe dobro istotne
Z wolą tego, którego wyroki niewrotne
Przez ludzkie pierwej serca, dziś przez własne usta
Wskazały Stanisława, królem twym, Augusta.

Kochaj go, broń życzliwie, wspieraj jego chęci,
Niech sromotny traf w wiecznej zniknie niepamięci!
A ty pokaż Europie uprzejmym dowodem,
Że garść złoczyńców niema nic z całym narodem.

22. CONTRA ODA
ALBO ODPOWIEDŹ NA WYŻEJ POŁOŻONĄ ODĘ[1]

Patrz na tyle zamachów, Ojczyzno strapiona,
Które ci uknowały syny z twego łona,
Chcąc pokazać dowody niby pelikana
W utrzymaniu tyrana za dobrego pana.
Pelikan rwie wnętrzności, lecz szczerą prostotą,
Ci nietylko wnętrzności, rwią serce z ochotą:
Pelikan rwie z miłości, ci w chytrej posturze[2]
Czynią gwałt kościołowi i własnej naturze.
Nieszczęście sądząc szczęściem, zgubę ocaleniem,
Na cnotę narzekają, całość z użaleniem
Naganiają, chcąc w większe okować kajdany
Wiarę, wolność, i syny w moskiewskie majdany[3]
Oddać nielitościwie, którzy krew w ofiary
Chętnie swą poświęcili, broniąc rzymskiej wiary.
Jęczą w więzach prawdziwi Ojczyzny synowie,
Broczą w krwi własnych braci w domach swych
[ziomkowie.

[1] Rkp. Bibl. Czartoryskich nr. 830 i 865. [2] postawa.
[3] tu twierdza, niewola.

Czekają z utęsknieniem jarzma na swe karki,
Pragną przyjąć niewolą moskiewską na barki.
Przebóg, ach, co się dzieje, kres upadku blisko,
Jakie obcym narodom jest urągowisko!
Straszny Polak słabieje, nucąc męstwu *vale*:[1]
Gospodarz, kmiotek w domu rozpościera żale
Nad upadkiem Ojczyzny przez niesforne syny;
Próchnieje filar wiary, mocnią się kalwiny,
Senat już rozdwojony, rycerstwo zbłąkane,
Duchowieństwo zepsute, prawa potargane,
Król kalwin, luter prymas, książęta rozpustne.
Lecz z stanu szlacheckiego syny nie są gnuśne,
Biorą się do oręża, chcąc odnowić sławę,
Ojczyznę rozprzestrzenić, odzyskać buławę,
Inflanty z gardła wydrzeć moskiewskiej paszczęki,
Na stolicę carowej impet wstrzymać ręki,
Ocalić wiarę, wolność, króla z królów zrobić,
Wyniszczyć wiarołomców, prawowiernych zdobić.
Lecz na co się odważasz, młodzi polska, żwawie,
Zastanów swe impety w teraźniejszej sprawie!
Kuźma[2] króla wyrywa w pośrzodku Warszawy,
W pośrzód wojska licznego czyni zgiełk i wrzawy.
Kuźma, kmiotek poddany, gorliwością zdjęty,
Tyran poprowadzony, strzelany i cięty,
Bity mocno, szarpany, i z szat obnażony,
W gęste knieje na pastwę krukom wprowadzony.
Drży Warszawa, lęka się Saldern swej roboty,
Trwożą się zauszniczki, Moskwa puszcza groty:
Po ulicach ze strachu tłuszcza sobą trwoży
Zbestwionej zgraji wtenczas, lud się na nię sroży.
Wybranych katolików raduje się serce,
Że pozbywa tyrana, krwie polskiej morderce.
Ale tu przykre echo, że Stanisław żyje,
Z Kuźmą, swoim zabójcą, w młynku wodę pije.

---

[1] żegnaj.

[2] Jeden z konfederatów, który dokonał porwania, sam ednak później ukorzył się przed królem i ocalił go.

Ten zdrajca Kuźma, Kaim chce zabijać Abla,
Czego polska nie chciała podła czynić szabla.
Znać, że nie wart był więcej ten husyta [1] srogi,
By klejnot krwie szlacheckiej mieszał się w to drogi.
Nie wart i ten pardonu, [2] owszem szubienicy,
Ten tyran, ten zabójca, więc niemasz różnicy.
Jednak co czyni dumny wiersz pijarskiej szkoły? [3]
Określa paszkwilami zbiór zbawiennej pszczoły,
Słodki owoc zaprawia truciznę i błędem;
Dzikiego smoka kształtem, lwim z jamy zapędem.
Przytłumia wybór cnoty, chce dokazać piórem;
Czego nie mogli zdrajcy wykrętów swych zbiorem
Dokonać przez czas długi, on swoim rozumem
Pomoże tak, jak psi trup przysypany rumem. [4]
Głupi rozumie! Chcesz to zganiać na lud święty,
Byś sam został szalony i z Polski wypchnięty,
Wspominasz wiarę, zbrodnie, boskie tajemnice,
Nie umiesz jednak czynić dokładnej różnice,
Mieszasz razem alkoran [5] z boskim pomazańcem;
Znać, żeś Moskal wyrodek lub jesteś mieszańcem.
Tłumisz dzielność wybranych, sprawiedliwe męstwo,
Chcesz w słowach, nie w istocie, przypisać zwycięstwo.
Mniemasz być już szkaradą, szalonym zapałem
Gorliwość, która wiary katolickiej wałem,
Określasz burze światu i pożar niemały,
Chyba dla tych, jakeś sam, zdrajca zdrajców stały.
Straszysz pany, książęta Polski, Europy:
Pewnie, że niech wstępują w przodków swoich stopy,
Niech ich równie przenika ten odgłos straszliwy:
Ginie wolność i wiara, kraj jest nieszczęśliwy.
Zasiągasz tajemnice boskich rządów wiele;
Sam nie wiesz, co się dzieje, mówię ci to śmiele.

---

[1] tu odszczepieniec. [2] przebaczenie. [3] w tym wypadku nie pijarskiej, ale jezuickiej, gdyż Naruszewicz należał do zakonu jezuitów. [4] rumowisko, gruzy. [5] święte księgi mahometańskie.

Liczysz królów, upewniasz zatem narodowi,
Wystawiasz na cel cacko prostemu gminowi.
Że dobry i cnotliwy, czy nie z twych przykładów?
Sprowadził Moskwę Polszcze, i innych sąsiadów.
Ukazujesz kroniki, szukasz w perspektywie,
Sternikiem chcesz się robić, pływając wątpliwie:
Płyń, jak chcesz, bez zawodu, i nie bój się fali,
Nie waż się, boś dość lekki, więc nie szukaj szali.
Wyroku nie odmienisz, steruj tylko śmiele,
Choć wraz z królem, przynajmniej nie w naszym
[kościele.
Wspominasz trwogę króla, jędze i sztandary:
Szkoda, że cię nie wzięła wprzód Kloto na mary,
Żebyś był w tej rozpaczy z krzykiem, gminem,
[szturmem,
Z złą czeladką i ojcem przepadł w piekło hurmem.
Bo jak widzę, że serce masz z twardej opoki,
Pokarm był jad tygrysa, pierś tatarskie smoki,
Która cię wykarmiła, gdy żółć w słodycz mienisz,
Nieszczęście sądząc szczęściem, — zbiór tak mało
[cenisz.
Wybranego z ojczyzny ludu Lecha w gronie
Złym jadem napuszczając, zarażasz ich skronie.
Dobrze piszesz, że królów Bóg stawia na tronie,
Lecz od Tegoż Faraon król w dnie morskiem tonie.
Że twój żyje, nie ciesz się, morzaś nie przepłynął,
Król słaby, tyś nie mocny, impet wasz już zginął.
Utwierdzisz go na tronie chyba swojem pismem:
Nie szarp się, bo zginiecie z takim katechizmem.
Prawda, że był w nieszczęściu zdrajcy Kuźmy chłopa,
Będzie miała co pisać w czasie Europa:
Lecz się temu nie dziwuj, że go Bóg ocala;
Nie odrazu przewrotnych, bo dobry, obala.
Miękczy Bóg zdrajcy serce skrzepłe twardym głazem,
By ziścił sprawiedliwość na was wszystkich razem.
Daremny przeto twój wiersz, płonne wszystkich usta,
Nie będzie Stanisława na tronie Augusta.

Dźwigaj więc, cny Polaku, śmiele ciężar srogi,
Oswobodzisz Ojczyznę, wiarę, klejnot drogi,
Z wolnością ugruntujesz, przodków twoich kształtem,
Lutrów precz powypędzasz, kalwinów ryczałtem.
Nie stanie i adherent[1] widząc słabe siły,
Nie dosiedzi, uciecze, bojąc się mogiły.
Ty wtenczas tryumfalnie zostaniesz w swej chlubie,
Wydźwigniesz wiarę, wolność, krwawożerców zgubie.
Zostawisz swym potomkom nieśmiertelną sławę,
Biskupów oswobodzisz, utrzymasz buławę.
Kościół różą zakwitnie, krew w purpurę twoja
Zamieni się, gdy wiernych zostanie ostoja.
Ciesz się, miła Ojczyzno, że masz takie syny,
Którzy na twych wyrodków zasadzili miny:
Niech idą na powietrze, nie warci tej roli,
Której plon sprawiedliwy drży, jęczy w niewoli.
Wyssali krew niewinną te zgniłe upiory
Z sprawiedliwych Polaków chcąc doczekać pory,
Zatracić wiarę, wolność, szlachtę wziąć w poddaństwo,
Świątynie porujnować, zgubić całe państwo.
Bądź stałym, synu miły, wspomnij afekt matki,
Zachęcaj twoich braci, wszak to moje dziatki.
Brońcie żwawie, bym w pożer lwów nie wpadła
[srogich,
Nie straciła mych swobód i klejnotów drogich.
Ten, ktoby mnie odstąpił, sam niedługo zginie,
Nieczujność i lenistwo zostanie w przyczynie.
Przetrzyj więc błonkę z oczu, mężny bohaterze,
Nie żałuj krwi wylewać, łącz się z nami szczerze.
Oddaj w azard majątki, życie zaś w ofiarę
Całopalną poświęcaj, a utrzymasz wiarę!

---

[1] Moskwa.

http://rcin.org.pl

23. DO NARODU I POTOMNOŚCI

o okropnym przypadku przez Jego Królewską Mość P. N. M. w r. 1771 dnia 3 listopada doświadczonym

A. K. K. S. J. K. M.[1]

Noc była — i okropne rozpostarłszy cienie,
Sen w oczy, na języki zlewała milczenie.
Noc była — lecz nie długo; jeszcze swoje konie
W podziemnej Febus pławił, ogniem tchnący, stronie.
Jeszcze nie zamilkł ludzki jeszcze odgłos niemy,
Dziesiątej z pół dnia całej jeszcze nie liczemy.
Gęśli moja! jakiemi nucić będziem tony?
Jeszczem nie brząknął, twoje zadrżały już strony.
Noc była, co w swych cieniach występków szkarady
I wybladłe wszech zbrodni ukrywa gromady,
Bo się w ten czas tu owdzie snują bez bojaźni,
W ten czas się bezpiecznymi mściwej sądzą kaźni.
Wtenczas gniew rozjuszony, wtenczas zjadłość wściekła
Z zgrają na świat bezecnych sióstr wylata z piekła.
Gęśli moja, jakiemi nucić będziem tony?
Ledwom brząknął, od strachu zadrżały twe strony.
Noc była — ach, na samo nocy tej wspomnienie
Zimny pot czoło zbroczył, strach i zadumienie
Ciepłą w żyłach krew zwarły, lice marmur blady
Pokrył: ledwo zostały, żem jeszcze żyw, ślady.
Gęśli moja, zamilkłaś? Twoje wdzięczne strony
Nie brzmiały jeszcze nigdy tak smutnemi tony!
Noc była — a Król, który nie dzienną wymierza
Chwilą prace o dobro wszystkich, od kanclerza[2]

---

[1] *Zabawy przyjemne i pożyteczne*, t. IV, c. II, Warszawa 1771, str. 342—360. Autorem wiersza jest Antoni Korwin Kossakowski, później metrykant w. kor., który położył zasługi jako przepisywacz metryki litewskiej. W młodości pisywał wiersze drukowane w *Zabawach przyjemnych i pożytecznych*.

[2] Michał Czartoryski.

Jedzie do swego zamku: z nim (jako więc bywa
W miejscu bezpiecznym) garstka sług Panu życzliwa.
Ach mój Panie, nie ufaj, nie są godni wiary
Teraz, jakiej był godzien niegdyś Polak stary!
Minął już on czas złoty, teraz, widzę, baśnie,
Że na łonie Polaka król bezpieczen zaśnie.
O obelgo narodu, pięknej chwały skazo,
O piętno, o wiekami nie zatarta zmazo!
Jeśli w dzieje narodu całego wejrzymy,
Jedną tylo prawicę tak wściekłą liczymy,
Co na głowę od Boga złotem uwieńczoną
Targnąć się odważyła przewagą szaloną.[1]
O obelżywa w czasy potomne powieści,
Że tak wściekłych rąk w Polszcze liczono czterdzieści!
Król jedzie: Stój! okrzykną. Komu więc król z drogi?
Co za słowo szalone, co za zuchwał srogi?
Co ja słowo wspominam, gdy sprawy szalone
Mam przed oczyma? Oto, Królu, zasadzone
Na życie twoje drogie, wściekli zdrajcy czują.
Oto śmiertelny zamach żelazem gotują.
Ach, schroń się, miły Panie, wszakże twoje życie
Jest życiem wszystkich! Cóż to, Pana nie bronicie,
Wierna sług garstko? Kędyż szlachetniejsze pole
Krew wylać, życie tracić, jeśli nie za króle?
Bronią; lecz zdrajcy jednych tną, w drugie strzelają,
Inni: Król ginie, — kto mógł gdzie, wiadomość dają.
Ach zbrodnia, mdleję na to: sam Pan krwią zbroczony,
Już świętokradzką ręką bezbożnie zraniony,
Już go mają w swych szponach, wyzuli już z broni,
Już przez błota, przez lasy, wleką między koni,
Już się nad Panem pastwią; ach, cóż nie bronicie?
Gdzież szlachetniej krew wylać, gdzie utracić życie?
Takeś Boże sporządził, by kto z ludzi wiele
Swej sile nie przypisał w twojem własnem dziele,

---

[1] Zamach dokonany na Zygmunta III przez Piekarskiego.

http://rcin.org.pl

Sameś mu chciał być twierdzą, sameś stał się szańcem,
Sameś chciał, Panie, za twym walczyć pomazańcem.
Gdy do głowy strzelono, cudów Boże, Panie,
Sameś chybne uczynił tak bliskie strzelanie.
Tyś dłoń twą jak położył na tę głowę świętą,
Nie śmiertelnym zamachem, jak chciano, przecięto.
Tymczasem okropne się echo po Warszawie:
Niemasz Króla! odezwie. Nie tak się więc żwawie
Lew ogromny w bezdennej porywa jaskini,
Kiedy zgraja myśliwych gwar niesforny czyni,
Jako chętliwych Panu serc porwie się grono.
Smutne echo powtarza: Króla pochwycono.
Do broni mężne serca! Cóż, czy się boicie?
Gdzie szlachetniej krew przelać, gdzie utracić życie?
Precz, pierzchliwa bojaźni! Co żywo w pogonie!
Siodłajcie zbrojna młodzi wiatronogie konie!
Krwi braterska, krwi ściśle złączona z Koroną,
Pierwsza Majestatowi stawisz się z obroną.
Pierwsza w pole wybiegasz, pierwsza wszystkie szlaki
Zwiedzasz, na los odważnie gotowa wszelaki.
Z wami wiernych sług czoło, co Panu chętliwi,
Przez miłość, gniew i bojaźń, ledwie na pół żywi,
Tamci w prawo, ci w lewo, tamci wstecz prowadzą,
Ci płaczą, ci wzdychają, ci milczą, ci radzą.
Echo wrzeszcząc i kwili i mówi i trwoży:
Ratuj, ratuj, Król w biedzie, książę podkomorzy!
Z żalu drugie już same ucinki słów łamie
A króla niema. Biegaj, a! książę Adamie!
Inne, wszystkie północne zgromadziwszy wiatry,
Śle wieść do Branickiego pod wysokie Tatry,
Całą zbiega Warszawę, szlocha i przyzywa.
Niema Króla! — więc którym lub na sercu zbywa,
Lub na sile do broni, rykną: Niemasz! zaczem
Wszystkie się kąty gorzkim napełniły płaczem.
Tak więc, gdy miodonośnym pszczołeczkom macierze
Zły przypadek lub ręka niebaczna zabierze,

http://rcin.org.pl

Wszystkie się naprzód skupią, potem pierzchną w strony,
Zostawując pustkami ul osierocony.
Tamta się pod obłoki wzbija skrzydły mdłemi,
Ta się po samej smutnie brzęcząc czołga ziemi,
Ta wpół żywa prze żałość, ta złoczyńcę goni,
Danej od przyrodzenia imając się broni.
A już też lasy bliskie, bagna, łąki, pola,
Płaczliwe odbijały głosem: «Niemasz Króla!»
Trzęsą się niebotyczne przez huk kotłów wieże,
Sypie się w polu żołnierz, co przy boku strzeże
Majestatu; słyszysz to, świętokradzka zgrajo?
Na cię to słusznym serca cne gniewem pałają!
Słyszysz to? bo któż kiedy w najcięższem milczeniu
Złośliwemu mógł zawrzeć paszczękę sumieniu?
Słyszysz to? I już krwawa Erinnis[1] pożogi
Pałające w twych piersiach gasi i jad srogi.
Pierzchaj kupo szalona! Pierzchaj złości wściekła!
Nie tak prędko więc niknie po ziemi rozwlekła
Mgła, kiedy słońce wznidzie, jako prędko ona
Prysła w strony bojaźnią kupa rozprószona.
A ty, Królu, sam jeden, dziwna sprawa Boża,
Masz jednego i zbójcę i sługę i stróża.
O stróżu, cóż cię jeszcze, że się wzdrygasz, mami
Królobójstwo lepszemi zgładzić usługami?
Przysięga na przeszkodzieć? Jestże, coby srożej
Jak ta przysięga mogła lżyć Majestat boży?
Wypełnić ją jest zbluźnić Boga: obietnicę
Dotrzymać, jest na niego podnosić prawicę.
O przysięgo bezbożna, przysięgo szkarada!
Nie słuchał tej przysięgi Pan, co niebem włada;
Słyszał ci ją: lecz mściwe że zawściągnął gromy,
Cud to jego dobroci u nas niewiadomy.
Słyszał tylko na swego Mojżesza szemranie,
I wraz bezdennej ziemie otworzył otchłanie,

[1] bogini zemsty.

http://rcin.org.pl

Błysnął ogniem straszliwym, a rozruchy one
W lekkowiewną perzynę wraz były zwrócone.
Nie szmer to! Bogobójstwo nowe: wiesz, co czeka
Spuszczonego na tę złość zwierza, nie człowieka?
O przysięgo bezbożna! Co w tobie za zdrada!
Nie słuchał cię Wszechmocny Pan, co niebem włada.
Samo piekło przytomne było tej przysiędze:
A wężokudłe ogniem podżegały jędze.
Niebo, ziemia zadrżały, trzykroć wicher kręty
Okropnemi powietrze zamroczył odmęty.
O stróżu! Cóż cię jeszcze, że się wzdrygasz, mami
Złą niewierność świętszemi zatrzeć usługami?
Łechce ci w sercu: Króla w ręce nieżyczliwe
Dałyć na rzeź okropną losy nieszczęśliwe.
Słuchajże, co za króla? oto, co w zapale
Samym twej złości złegoć nie życzy nic cale.
Złość ci płaci dobrocią, miodem gorzkie jady,
Miłością nieuprzejmość, przebaczeniem zdrady.
Więc, jeśli kropla ludzkiej krwi w twych żyłach płynie,
Jeśli nie głuche światu dały cię pustynie,
Cofnij wstecz złe zapędy! Twej, Boże wieczysty,
Dzieło ręki, serc ludzkich miękczyć grunt skalisty!
Tak czynisz, Panie, własne są to dzieła Twoje,
Ty same w bezpieczeństwo zamieniasz rozboje.
Ot! zbójca nielitościw do nóg Króla pada,
Oto żałuje zbrodni, grzechu się spowiada:
Że go złość podmówiła, i Królowi z serca
Wierność przysięga krwawy niedawno morderca.
O wdzięczne widowisko! droga chwilo, która
Na czarnego łabędzie wdziałaś kruka pióra.
Już też, Panie, pospieszaj gorzkim rozrzewnione
Serca żalem ucieszyć. Tymczasem strudzone
W tym domku członki zasil odpoczynkiem poty,
Aż po cię Coccej[1] zbrojno nie nadbieży z roty.

---

[1] Jan Fryderyk Ernest Cocceji, polski generał-major, brat pruskiego posła w Londynie.

polona.pl

O chwilo, jakżeś długa, przez którą na Pana
Czekała w swem sieroctwie Warszawa stroskana.
Moment jej był godziną, a godzina rokiem,
Wzdychaniem i łez smutnych mierzona potokiem.
Zgasło było jej słońce jasne, padły zorze,
Któż zgadł, w jako odległy kraj, za jakie morze?
Tak, gdy mu kochanego żałobne wyniosły
Ojca mary, synaczek płacze niedorosły:
Nie zna, kędy się podział, że się wróci, mniema,
Szlocha tylko, że w domu długo ojca niema.
Jest ojciec; Król powraca, o piękna nowino!
O nad dzień biały w nocy jaśniejsza godzino!
O serca wierne Panu, o serca strapione!
Kto wyrazi, jak słodkiem sąście napojone
Weselem! Kto opisze uprzejme witania,
Kto z radości łez hojnych obfite wylania!
Kto wyliczy czynione Wszechmocnemu dzięki,
Że i Króla i ojca ze złej wydarł ręki.
O gdybyć niezbadane serc skrytości wiernych
Stały, Królu, otworem, wszakże po odźwiernych
Oczu, czole i twarzy, co się wewnątrz kryje,
Poznać można, jak bywa tknięte serce czyje.
Znasz to, Panie, i widzisz, że ci ran zadanych
[illegible] nagrodą, dotkniętych tak widzieć poddanych,
[illegible] na twej osobie rozsypanej burzy
[illegible] na kraj cały szczęście się wynurzy.
Niec[illegible] łaskawe nieba głos swym stwierdza głosem,
W[illegible] lata, w nów swoim dając cię nam losem.
Po[illegible]ci, spraw ludzkich sędzio nieprzedajny,
Jeślic[illegible] zego wieku czas będzie nietajny,
Co rzekniesz, jak nazowiesz twoje poprzedniki?
Nie licz nas z królobójcy, nie pisz z rozbójniki!
Zaklinam cię na miłość Ojczyzny kochanej,
Mów, że tak zły nie powstał w niej nigdy poddany,
Co Boga, co natury najświętsze ustawy
Zdeptawszy, odważył się na tak wściekłe sprawy.

A jeślić go na własnem jej łonie ukażą,
A tak dziką szkaradę piękną sławą zmażą,
Mów, że to z ciemnych lasów wyszło krwawe plemię,
A krwią zbluzgało własnej jeszcze matki brzemię,
Jad ssało, a nie mleko, krwie niesyte rosło,
Krew sączyć jedno było to jego rzemiosło.
Mów, że kropelki polskiej krwi w sobie nie miało,
Ale zjadłych padalców sprosną juchą wrzało.
Lecz gdyby było na tem, że zbójców czterdzieści:
Cóż, już to nie jest mara, nie są płonne wieści,
Że ich więcej; jak milczeć i takich nie hydzić?
Że ich mierzyć, nie liczyć, jak w czasie nie szydzić?
Potomności, sędzio mych spraw, toż to Polacy,
Królobójce, niewierni, niecnotowie jacy?
Czy tacyż dawno byli, co króle, swe pany
Jak bogów, ojców, każdy strzegł, kochał poddany?
Lecz niech będzie czterdzieści: przecież milijony,
Których serca, grunt wiary, królom jest wiadomy.
Dałby to traf, ta liczba królobójców była,
Bo nie Bóg! Już ich miara liczby doważyła.
Więc, święta potomności, klnij wyrodne plemię,
Niech ich pamięć święconej nie obciąża ziemie.
Zły król, za co? Że prawnie z narodu wybrany?
Że w nim każdy sąd, prawdę wypatrzył poddany,
Że każdy ojcem potrzeb swych króla mianuje,
Że przemożność, jak przedtem, w stanach nie góruje?
Zły król, za co? Czy że się z krwi Jagiełłów rodzi?
Sądź Boże: i ten jemu dar serc złym nie słodzi.
Wżdy imię to nam wiary otworzyło łono;
I jakże mu w potomkach jego nagrodzono?
Że wolność, miła ludziom, w kraju naszym żyje,
Dobra, łaski, niewdzięczny powiedz, są to czyje?
O bezbożny, krew wylać z króla podpisujesz,
Zdrady mu stawisz, złotem śmierć jego kupujesz.
Nie jedeneś jest, widzim: twoja liczba znaczna,
Tłuszcza, na cześć narodu, na Boga niebaczna.

http://rcin.org.pl

Wyrzekaj tych potomność, co to dobrym szkodzi,
Że złych liczba w jednejże z nimi płynie łodzi.
Przebóg, jak się cnotliwych mężów kraje serce
Za ohydę narodną przez takie morderce!
Jaki się wiek nie wzdrygnie, słysząc taką zmazę?
I toż to nam niewinnym szpetną nosić skazę?
Narodzie, sędzio, co ja potomność przyzywam,
Sądź królobójce, przed cię ja takie pozywam!
Twoja sława — cześć króla, króla cześć jest Boga,
Wypleń, by ci był w sercu, tak zjadłego wroga.
Potomność, masz co czytać, klnij, lecz nie nas z tymi,
Którzy są i byliśmy i będziem wiernymi.
Gęśli moja zamilknij, tak okropne tony
Głuszą dźwięki przyjemne słodkobrzmiącej strony.
Bóg sam, Pan ten, nie głosem, lecz więcej, bo cudem
Dał znać, że Król jest królem, nad wiernym mu ludem.

24. *WIERSZ Z OKAZYJI OKROPNEGO PRZYPADKU dnia 3 Novembris spraktykowanego. W. I. B. F.* [1]

Stwórco wszech rzeczy, co nadajesz króle,
Zleczyłeś nasze żale, płacze, bole.
Kilku złoczyńców uknowało zdradę
I wykonało zapalczywą radę.
W pośrzodku miasta i własnej stolicy
Porwali swego monarchę z ulicy.
Czy mogłaż ręka jednego pohańca
Chrystusowego tknąć się pomazańca?
Otóż go palcem Bóg wskazał przed ludem,
Gdy ustawicznym przez siedm godzin cudem
Kazał tej ręce, która go zelżyła,
Aby go nędznej Ojczyźnie wróciła.

---

[1] *Zabawy przyjemne i pożyteczne*, T. IV, c. II. Warszawa 1771, str. 339—341. Autorem wiersza jest Wojciech Jakubowski.

http://rcin.org.pl

Baltazarowi [1] wieczór napisano,
Że mniej na szali ważyć będzie rano.
Król nasz, wytknięty władzą boskiej ręki,
Dla wycierpianej przez całą noc męki,
Zbawienie swojej wyjedna Ojczyźnie,
Ratunek w własnej przynosząc jej bliźnie.
Więcej, rzec można, przez to nabył wagi,
Koronie drogie pomnaża posagi.
Przybrał ją w stałość, roztropność i męstwo:
Przytomność, rozum dały mu zwycięstwo,
Łaskawość, dobroć i niemściwość ducha,
Bóg go też za to litościwie słucha.
Gorliwość jego dla narodu myśli
W swej Opatrzności na potomność kreśli.
Wyrwał Dawida z sideł, z wników, [2] z troski,
Aby panował, jak kochanek boski.
Piorunowładny w świata strony Panie,
Gdy tak nad nami masz politowanie,
Piastuj nam dalej monarchę na łonie,
Bądź miłościwy poddanym, Koronie.

25. *DO NAJJAŚNIEJSZEGO PANA MŁÓDŹ KORPUSU KADETÓW* [3]

Wielki Królu: trudniejsze tam bywa obranie,
Gdzie tysiąc rzeczy widzim w równoważnym stanie:
Gdzie z nich każda przeciągłe dziwów pasmo wije,
Którym wiek najpóźniejszy swą pamięć okryje.
K' czemu przeto obrócić umysł, język, pióro,
Jaką cząstkę przedsięwziąć, myśl wyrazić którą,
Serce wątpi: a tracąc obrania przywilej
Dla mnogiego uczucia, nie wie, co mu milej.

---

[1] Syn Nabuchodonozora. W czasie wspaniałej uczty urządzonej przez niego ukazała się na ścianie ręka, pisząca słowa: *Mane, Tekel, Fares,* oznaczające zgubę króla.
[2] pułapka, więzy, kajdany.
[3] *Zabawy przyjemne i pożyteczne*, T. IV, c. II, str. 335.

Czy najsurowszym miotać na przypadek gniewem,
Czy mściwe chęci bystrym rozpuścić powiewem,
Albo też na przyjazne niebios patrząc losy
Z rozwalin złości chwale budować kolosy,
Lub prawie z odrodzenia króla, ojca, pana,
Masz się tylko już cieszyć myśli obłąkana?
Tak to zbytnie starganych chęci tor zawiły
Błędem grozi w zwątpieniu, gdzie swe zwróci siły.
Dłuższych to czasów dzieło, liczniejszych prac póty
Wyleją się, nim skształcą chwały wieniec złoty.
My ci dziś, wiecznowierna młódź, tylko niesiemy
Serc ofiarę, a ustny ich wyraz zbyt niemy.
Rzecz to bowiem nad zamiar i trudna i miła,
By ludzkie piersi tylą ogniami paliła,
Któreś rozniecił jeszcze bardziej, gdy nam twoje
Oblicze ukazując, otworzyłeś zdroje
Łask najlepszego z ojców; nas dziećmi miłemi,
Nas nadzieją, nas kwiatem zowiąc polskiej ziemi.
Wszystkim twój wzrok i usta jawnie poznać dały,
Jak głęboko te znaki serca dosięgały.
Cóż ci już dać za zakład wiary dowodniejszy,
Tłumaczenia się sposób gdzie znaleźć silniejszy?
Byś, Panie, mógł uwierzyć, w jakim stopniu ciebie
Młódź ta kocha: w jakim się ona żalu grzebie,
Iż pokazać nie może, co czynić gotowa:
Że prawdziwa jest onych Król serca połowa.
Te to są głosy: ten duch, którym wszyscy tchniemy,
To przyczyna, dla której najmilej żyjemy.
Życzeniom naszym taki koniec, bieg, granica:
Stanisław August niech tron szczęśliwie zaszczyca
W najdłuższym wieku, wolny od wszech losów
[gniewu!
Niech zbiera plon obfity swojego zasiewu!

http://rcin.org.pl

26. OD NARODU DO POETY

nazwiskiem Kossakowskiego, ubolewającego nad przypadkiem króla, w Warszawie doświadczonym r. 1771, d. 3 listopada [1]

Dzień jasny pokazuje z polskiemi obroty,
Że tyle jest król królem, ile w nim jest cnoty;
I, gdybyśmy pamięcią królów w grobie strzęśli,
Więcej z ich prochów sławy, niż dźwięków z twej [gęśli.
Dzień jasny, co się tylko sławnym nadarza:
Inszego niemasz, podług Augusta cesarza.
Dzień, którym dysponuje Złość czyli Pokusa,
Ten nie wart i jednego promienia Febusa. [2]
Przeto noc, przeto ciemno, przeto sto pochodni
Świecić powinno, chcąc się pilnować od zbrodni;
A kto z czystem sumnieniem, z czystą myślą kroczy,
Trafi, gdzie mu potrzeba, zamrużywszy oczy.
Jednak nie ma tu chwały rozbójnicza droga,
Bo eksces jest bezprawiem, a grzech krzywdą Boga.
Chociaż i Bóg dopuszcza podług zasług miary,
Nad tym wyroki pełnić, kto jest godzien kary.
Przeto każdy takowy nie jest z tego tłumu,
Kędy się sprawiedliwość zaczęła z rozumu,
Kędy Mars patrzy z oczu, a Saturnus [3] z czoła,
Męstwo z piersi, któremu północ nie wydoła,
Kędy cnota dowodzi, nie ustając, aże
Wszystko wytknie i światu dowodnie pokaże.
Więc zbójeckiej imprezie, która cnotą gardzi,
Próżno grać i na dudzie, na gęśli — tem bardziej.

---

[1] Odpowiedź na utwór Kossakowskiego *Do narodu i potomności*. Rkp. Bibl. Ossolińskich 330. Tekst podany tutaj różni się nieco od tekstu ogłoszonego przez prof. Chrzanowskiego na podstawie rkp. Bibl. Zamojskich (964) w książce *Z dziejów satyry polskiej XVIII w.* (Warszawa 1909).

[2] Aluzja do wierszy: «Noc była, lecz nie długo jeszcze swoje konie w podziemnej Febus pławił, ogniem tchnący, stronie.»

[3] bożek nasion i siewów.

literatura.pl

Lecz gdy coraz, poeto, zaczynasz tem smutniej,
Domyślam się: swojemu panu grasz na lutni.
Zwyczajnie, dla rozrywki, jak w przypadku którem,
Znając noty, będę ci dopomagał wtórem.
Prawny król, — tej prawności pamiętna przyczyna:
Wprzód ukaz Keyserlinga,[1] a potem Repnina.
Dobry król, — i myśl dobra, bo chętnie pozwala,
Pognębiwszy Polaków, wszystko dla Moskala.
Mężny król, — i niemasz go w okręgu Europy,
Aby tak śmiało patrzył na krwie swych potopy.
Hojny król, nad naturę swego majestatu, —
Bo pozwolił wziąć z posłem trzech mężów z senatu.
Mocny król, — i nie pomną nigdy lata stare,
Aby który miał targać wraz wolność i wiarę.
Mądry król, — i, co większa, dowcipny się zdawa,
Bo sobie wynicował kardynalne prawa.[2]
Szczodry król w dystrybucie nad dawne zwyczaje, —
Bo podłym tysiącami szlachectwa nadaje.
Modest król, — jako mówią, w panowaniu całem
Najwięcej po bratersku żyje chlebem białym.
Przykładny król, — i ta jest w nim pobożność szczera,
Aby dłużej stał ołtarz, ciężkie wota zbiera.
Polak król, z Jagiellońskiej krwie, — z tego powodu
On z Moskalem, z nim Moskal przeciwko narodu.
Owoż król, gdy z takowych postępków i prawa,
Co za dziw, że ma zbójców wśrzód siebie Warszawa?
Gdy zły przykład z monarchy, cnoty swój lustr[3] tracą,
Tam bez posiania wszystko się rodzi ladaco.
A zatem, mój poeto od lutni czy gęśli,
Kiedyśmy po szczeremu te noty przetrzęśli,
Sfolgujmy instrumentom czyli sobie raczej:
Są metrowie[4] w narodzie, — zagrają inaczej!

---

[1] Herman Karol Keyserling, rosyjski ambasador w Warszawie, czynny już w czasie wyboru Augusta III, stronnik Czartoryskich, zmarły w r. 1764 w Warszawie.
[2] prawa gwarantujące wolność szlachecką.
[3] blask.
[4] nauczyciel muzyki.

http://rcin.org.pl

Sfolgujmy, jako mówię, ale już po probie.
Coś się jednak mam jeszcze wypytać o tobie:
Boś *K* wreszcie napisał: ciekawość mnie ściska,
Nie wiem, czy na znak wiersza, czyli też nazwiska?

27. *WIEŚNIAK DO POETY DZIENNEGO* [1]

Nie znam Kossakowskiego ani jego gęśli:
Wieśniak, siedzę u młocków, a żonka u przęśli;
Po starostwa do zamku, jakom żyw, nie łażę,
Z tem wszystkiem kocham króla, bo mi tak Bóg każe!
I, że mu lada łygus [2] łaje od paklaka, [3]
Słuszny żal rymopisem zrobił mnie z prostaka.
Przyganiasz, że od *nocy* zaczął wiersz poeta:
I twojemu ode *dnia* niewielka zaleta;
Kto w dzień pisze złośliwie, każdy wyzna ze mną,
Że miał w sercu jad czarny albo w głowie ciemno.
Noc była, w nocy wzięły króla zbójcze stada,
Bo wtenczas najzdolniejszy, kto zbija i skrada;
Po nocy się w dom wciska złodziej wilczą sztuką,
Po nocy się pod murem jurne małpy tłuką;
Noc najpewniejszą każdej jest opończą zbrodni:
I tyś musiał mózg suszyć u smolnej pochodni;
Bo gdybyś sprawiedliwym rymy klepał końcem,
Nie zataiłbyś, ktoś jest, imienia przed słońcem.
Wreszcie bardzo się tego, mój poeto, wstydzę,
Że w twoich dziennych wierszach mało światła widzę.
Ustawiczna jakowaś w nich alegoryja
I słowa plątaniną i myśli zawija.

---

[1] Prof. Chrzanowski na podstawie rkp. dawnej bibl. petersburskiej (XIV F. 11) wykazał, że autorem wiersza jest A. Naruszewicz (*Z dziejów satyry w. XVIII*, str. 11). Stwierdza to zresztą następny *Odpis na wiersze...* Wiersz jest odpowiedzią na poprzednio przytoczony utwór *Od narodu do poety*.

[2] próżniak.

[3] grube sukno, wór.

http://rcin.org.pl

Prawdziwie, nim kto one, oprócz ciebie, zgadnie,
Musi w tym labiryncie dygnąć Aryjadnie.[1]
Więc zostawiwszy wykład twoim myślom własnym
Tych ciemnych hieroglifów, mówmy o dniu jasnym.
Ciemny twój dzień i polskich niebios dziwne zwroty
Nie dowodzą bynajmniej, że król nie ma cnoty.
Jeszczeście go szkalując językiem i piórem,
Nie dowiedli, by waszych klęsk on był autorem.
Gadacie, w powszechności tylko czując bole,
A nie widzicie dobrze szydła, co was kole,
Tak, jako ciężko chory na każdego składa
Przyczynę bolu, co nań patrzy i z nim gada:
Boć przecie i to folga, choć głupia, w chorobie,
Że ma na kogo wywrzeć żal, choć winien sobie.
Słyszałem i ja chłopa, jak na króla gadał,
Że mu się w polu jęczmień, jak drugim, nie udał,
I nieco mi się zdawał w swej ukoić doli:
A sam był winien, zdrajca, że nie sprawił roli.
Samiście, na monarchę przekładając żale
Przed carową, sprawili, że weszli Moskale,
I gdybyście go mogli z kraju precz wystraszyć,
Nie jedenby się w Turczech zechciał wywałaszyć!...
Żądacie cnót po królu, a nie macie sami;
Jeśli on nie jest królem, ni wy Polakami!
Ale co mi to bajesz: królem cnota czyni?
Więc każdy król, kto tylko w niczem nie przewini?
Prawdziwie, jeśli wszystkich królmi robi cnota,
Sam Hiszpan na korony nie wystarczy złota:
Znajdziemy takich królów na każdej ulicy,
U pługa, u warsztatu i w mniszej kapicy!
Urodzenie lub zgodne narodu obranie,
Nie cnota, daje królom z berłem panowanie.
A król choćby cnót nie miał, jako mamy w wierze,
Nikt mu tej dostojności z ludzi nie odbierze.

---

[1] córka króla kreteńskiego Minosa, która dopomogła Tezeuszowi do wydostania się z labiryntu.

Królów darmo przetrząsasz, bo, jak mi się zdaje,
Też same były za nich w Polszcze obyczaje:
Michały, Kazimierze, Augusty, Zygmunty
Widziały podniesione od poddanych bunty;
I na nich się wszeteczne pióra i języki
Targając, oczerniały boskie namiestniki.
Wszystko było, jak teraz, i toż samo będzie:
Kiedy po Stanisławie inny tron osiędzie,
Będą go potomkowie wielbić, jak ty innych,
A następców ciż sami osądzą za winnych.
Na *Febusy*, *Pokusy* takeś myśl wysilił,
Że, cytując cesarza, mocnoś się omylił:
Bardzo był dla Rzymianów dzień Augusta ciemny,
Bo go zaćmił niejeden przykład nieforemny.
Wspomni na triumwirat i siekiery owe,
Pod któremi niejeden wolną stracił głowę,
Na stłumione swobody groźnemi bułaty,[1]
Na odarte z powagi wszystkie magistraty,
Na dzikie wygnańcami wyspy zasypane,
Jednem słowem, na rządu całego odmianę!
Do czego nim Rzym przywykł, za czasem ubogi,
Cięższy mu był dzień jasny, niż ruskie batogi.
I tobie, nie wiem, jakby świecił dzień takowy,
W którym za obelżywe pisma brano głowy,
Karząc majestatowem prawem jaknajściślej
Mowy, rymy szczypiące i ledwo nie myśli.
Po obszernym morale, w którym rozbójniczy
Występek się w dzieł poczet bohaterskich liczy,
Gdzie stylem Donkiszota każdy rycerz barski
Marsa w sercu, *Saturna* ma na czele zmarski,
Żałobna Muza twoja nad monarchą kwili,
Lejąc z oczu zawistnych strumień krokodyli.
A żeś gdzieś, wyciągnąwszy swą z kąta bandurę[2]
I znając noty gęślom dopomagał wtóre,

---

[1] stal szczeg. damasceńska, miecz.
[2] trzystrunowy instrument muzyczny, rodzaj lutni.

Ażeby była spełna muzyka, mój panie,
Pozwól, bym ja też brząknął na mym teorbanie![1]
Prawny król: bo mu wszyscy dali jednem słowem
Więcej kresek, niżeli komuś pod Grochowem.
Bo żaden się obraniu jego nie przeciwił,
I sam przystał nakoniec zwiedziony Radziwiłł;
Bo go wszystkie uznały w Europie korony;
Boście mu sami bili przez pięć lat pokłony,
Póki was brzydka duma i chciwość obrzydła
Nie uplątała w własnych zdrad podstępne sidła.
Był Rępnin, był Keyserling, wyście wszyscy byli:
Czemużeście Moskalów wtenczas nie dusili,
Kiedy ich mogli wybić lada Żydzi? Ale
Wielu z was samych z nimi żyło poufale,
Póki z waszych głów jeden dobrze skarb wyławiał[2]
A drugim król, co tylko chcieli, nie odmawiał.
Teraz na własne dzieło bezwstydnie sarkacie
I swoich rąk robotę za nieprawną macie:
Więc alboście wprzód byli praw przestępcy krzywi,
Albo teraz szalbierze i kłamcy złośliwi.
Dobry król: gdyby wszystko chciał pozwolić Rusi,
O co się tylko słusznie rozsierdzona kusi,
Wieleby zapomniało już gadać po polsku,
Wyprawiając sobole skóry na Tobolsku!
Ale on, niepamiętny na krzywdy śmiertelne,
Uwalnia nieprzyjaciół przez swe prośby dzielne,
I niemasz prawie tego dnia, żeby nie prosił
Za całość tych, od których najwięcej ponosił.
Nie wytykam ich palcem: dobrze sami wiedzą,
Że, jeśli niewdzięcznicy cicho w domu siedzą,
Królewskie to jest dzieło; a przecię nikczemnie
Zdradzając go, jako psi, szarpią potajemnie.
Mężny król: rzadki przykład w okręgu Europy,
Że cierpi, choć mu łają lada głupie czopy,

[1] wielka lutnia posiadająca 14—32 strun, narzędzie dawniej ulubione w Polsce, dziś jeszcze na Ukrainie spotykane. [2] Wessel podskarbi kor.

Lada odartus, lada szarganiec zuchwały,
I rozsyła po kraju bezecne szpargały;
Że, patrząc na krew swoją i zadane rany,
Od nikogo dotychczas nie był usłyszany,
Aby o tych zabójcach, godnych, by je żywe
Ziemia zjadła, powiedział słowo uszczypliwe.
Owszem wszystko przepomnieć i wybaczyć gotów,
Byleby zapomnieli swych płonnych obrotów.
Hojny król: maszże dowód, kłamco, na mózg chory,
By miał król kazać Moskwie pobrać senatory?
Przy takowej potędze, gdyby tylko chciała,
Z wszystkimi wami jego samego zabrała!
Moskalów to interes był, gadajcie z nimi,
A gminu nie zawodźcie fałszami grubemi!
Wreszcie samiście sobie winni za biskupów wzięcie:
Czemuście nie stanęli gwałtowi na wstręcie?
Na króla wszystkie winy bezwstydnie składacie:
Odezwałże się który nazajutrz w senacie?
Było wspólnemi głosy wrzasnąć całej rzeszy,
Niepodobna tam karać, kędy wielu grzeszy!
Nie wskórałby nic Repnin ze wszystkiemi stany;
Żaden pasterz nie wołał: wilk też brał barany.
A król jako miał mówić na tym sejmie, który
Zwołany od was, by go obedrzeć z purpury?
Musiał milczeć i patrzeć na was, bracia mili,
Żeście się w sidłach własnych sami połowili.
Pewnieby dla was i dziś krwie swej nie żałował,
By mógł ufać, że naród będzie go ratował.
Ale jako tym wierzyć ma, co go zdradzili,
A na sztych go i obcym i swym postawili?
Ma po sobie natury prawo bronić siebie.
Biesów — mówiła Juno — poruszę, gdy w niebie
Nie mam pomocy. Gdy mnie człek kąsa, pies broni,
Wolę ze psem! Ginący brzytwy chwyta w toni.
Niemasz tych Kodrów,[1] coby życie chcieli tracić

[1] Syn Melanthosa, który w pojedynku z beockim królem Ksantosem zyskał władzę królewską w ziemi atyckiej.

Za Ojczyznę; a gdyby i krwią chciał przypłacić
Król za was, nie byłaby lepsza sprawa wasza:
Zawszebyście Moskalom leźli z patrontasza, [1]
Zawsze będziecie słabi, zawsze próżno gwarzyć,
A mocniejsi sąsiedzi u was gospodarzyć.
Mocny król: bo, jak mówisz, nie pomni wiek stary,
By kto mógł stargać prawa wolności i wiary.
Mnie się zdaje, że żaden wiary król nie może
Stargać, by najmocniejszy, bo to dzieło Boże,
I bramy jej piekielne nigdy nie przemogą:
Dopierożby mógł przemóc człek głową ubogą?
Niewiele na tem wiara traciła zapewne,
Że Grekom pozwolono kryć dachy cerkiewne
I w prywatnych piać kirchach poważne motety, [2]
I wolne od plebańskich kijów miewać grzbiety.
Bo tego tylko pierwej chciała Moskwa, której
Trzeba było ustąpić, nimby zaszły chmury.
Słabemu zawsze mocny przepisuje prawa.
Mocniejszymi byliśmy, kiedy czerń plugawa
Zaporoskich dziegciarzów broni na swe pany
Dobyła, mając groźne na czele Bogdany; [3]
A przecię, unikając szkodliwszego haku,
Musieliśmy kark schylić chłopom u Hadziaku
I obiecać w traktacie, Lasi prawowierni,
Że się wkrótce nasz senat brodami zaczerni.
Wyście wiarę zgubili, jeśli zginąć ona
Kiedy może, śmiertelną ręką przywalona.
Przez takowych obrońców i takie sposoby
Targając się na pierwsze w królestwie osoby,

Podczas wtargnięcia Doryjczyków w przebraniu żebraka zaczepił przednie straże nieprzyjacielskie i poświęcił własne życie dla Ojczyzny.

[1] torebka skórzana na ładunek do broni palnej, ładownica.

[2] średniowieczny wielogłosowy utwór wokalny treści biblijnej, bez towarzyszenia narzędzi muzycznych.

[3] Chmielnicki. Ugoda hadziacka w r. 1658 z Wyhowskim.

http://rcin.org.pl

Łupiąc szlachtę ubogą, najeżdżając dwory,
Wyjadając śpichlerze i liczne obory,
Z sobą się bez ustanku, jak psi gryząc wściekli,
Boście swych więcej, niżli Moskalów, wysiekli.
Czy Dzierżanowski [1] (nie chcę tu wspominać wielu)
Pełen o wiarę pewnie rozumnego zelu? [2]
W Warszawie bluźnił Boga, ledwo dopadł koni
Z cudzej stajni, alić go rabunkami broni;
Jedną ręką na piersi krzyż mosiężny kładnie,
A drugą sól królewską, by miał skąd żyć, kradnie.
Nie chcę, mówię, wytykać palcem: wiedzieć muszą
Dobrze ludzie, z jaką kto w Bielsku [3] siedzi duszą.
Szeroki ma płaszcz wiara, pod którym wygodnie
Siedzi duma, łakomstwo i tysiączne zbrodnie.
Chłop się bije za wiarę z głupim szarapatą: [4]
Panowie, zagranicą siedząc, drzemią na to.
A wolność jak też waszą król zgubił? Są mowy
W druku, są dzieje posłów waszych u carowej,
Że już duch despotyczny został potłumiony,
Że klejnot dawnych swobód Polszcze przywrócony.
Macie też gwarancyją, że bez woli stanów
Jednogłośnej nie dacie grosza na draganów,
Że nabyte krwią przodków z narodu zaletą
Nigdy nie będzie z Sejmu wyrzucone *veto*,
Że będziem, jak i przedtem, bez mocy, bez rządu
Czekali z zmartwychwstaniem ostatniego sądu.
Mądry król: to nie tajno, wie Europa cała,
Że Polska jeszcze króla takiego nie miała,
Któryby i sam tyle umiał i ochoty
Dodawał waszej młodzi pańskiemi szczodroty,
Któryby tak znał dobrze narodowe wady
I umiał lepsze na nie wynajdować rady.

---

[1] jeden z wodzów konfederackich, marszałek gostyński. [2] gorliwość.
[3] Miejsce pobytu Generalności na Śląsku austrjackim.
[4] *szarapata* (szerepetka), hołota, ladaco.

W tem jedynie pobłądził (i ja przyznać muszę),
Że, mając z przyrodzenia dziwnie dobrą duszę,
Jednym nigdy gościńcem, choć mógł, nie chciał chodzić,
Woląc wszystkim bez braku łaskawie dogodzić;
A tak się rozlicznemi kręcąc w koło ścieżki,
Przez dobroć się w obłędne sam wplątał zamieszki.
Szczodry król w dystrybucie nad dawne zwyczaje,
Bo podłym tysiącami szlachectwa nadaje:
W tem trudno króla winić, bo i drudzy przed nim
Zaszczycali stan niższy darem niepoślednim.
Osoby umierają, lecz Rzeczpospolita
Powinna być w swych członkach nigdy nieprzeżyta;
I ten, co się dziś pisze czy książę, czy hrabia,
Nie pokaże, że wyszedł magnatem z korabia.
Wszyscyśmy na początku lat przeciągiem długim
Lub capy paśli w polu, albo szli za pługiem,
I w tem tylko różnica między ludzi wpadła:
Ten zrana, a ten w wieczór z biczem odszedł radła.[1]
Przetrząśmy jeno sejmy, znajdziemy tam wiele,
Co przed laty równymi nam tylko w kościele
I w karczmie byli, teraz ojczystemi prawy
Już z krzesłami w senacie pocierają ławy.
I trudno im co mówić, bo wiek wszystko gładzi:
Ten, który się dopiero obok ciebie sadzi,
Po lat stu albo prędzej będzie mitrą błyskał,
A twój pradziad w siermiędze gnój widłami ciskał.
Modest król: a któż ciebie uczynił cenzorem,
Abyś oczy rozdzierał nad królewskim dworem?
Nie ma dosyć nienawiść, że językiem siecze
Sprawy króla,—sprawy w nim chce czernić człowiecze!
O, kapłanie Pryapa,[2] nie Muz czystych grona!
Któraż, proszę, z tej wady dusza wyłączona?
Czy żołnierz, choć mu na plac lada dzień iść trzeba?
Czy kmieć, co koło roli pracuje i chleba?

---

[1] narzędzie rolnicze służące do przeorywania w poprzek roli pooranej pługiem, — dla spulchnięcia jej warstwy wierzchnej.
[2] syn Bacchusa i Wenery.

Czy szlachcic, czy rzemieślnik, czy pan graf i książę?
Czy ten, co się postronkiem ściśle z niebem wiąże?
Czy sami, co się wiary obrońcami szczycą,
Nie płacą bykowego, siedząc zagranicą?
Lata płochy Kupidyn, i swe groty ciska,
Czy to świecki dwór stoi, czy komora mniska.
Ale złość nigdy na się nie patrzy, choć więcej
I grzeszy i zgorszenia czyni sto tysięcy,
A najgorliwiej święte owe niewinniątka
Zaludniają pacierzem szpital u Dzieciątka.
Przykładny król, bo zbiera na ołtarzach wota:
A możeż gorzej gadać największy niecnota,
Aby miał król ołtarze ze srebra odzierać
I skarb dworny skarbami kościelnemi wspierać?
Któryż się nań uskarżał kościół lub kaplica,
Który pleban, czy kleryk, czy pop, czy kapica,
Że mu wzięto najmniejszą ampułkę z świątyni?
Słyszałeś, ale nie wiesz, co dali Paulini,
Wiele dali i za co, z jakiego powodu:
Czy na prywatę, czy dla potrzeby narodu?
Ja wierzę, że to wszystko poszło do mennicy,
Żaden królewski hajduk stąd nie ma pętlicy.
Wreszciebym się nie gniewał, by księża i mnichy,
Zostawiwszy ołtarze, krzyże i kielichy,
Dali resztę Ojczyźnie, bo w ciężkiej potrzebie
Pójdzie wkrótce, jak widzę, o żebraczym chlebie.
Niemasz w tem, mój świętoszku, żadnego zgorszenia,
Kiedy ksiądz ze zwierzchności daje pozwolenia,
Czego sam nie użyje, zwłaszcza, gdy mu za to
Ten, kto bierze, pieniężną nadgradza zapłatą.
Nie na jednem w kronice miejscu napisano,
Że w potrzebie ze świątnic samych skarby brano.
A mogłaż być potrzeba większa, jako kiedy
Tu kraj łupią z dostatków wojskowe czeredy,
Tu nieludzkie szalbierstwo gdzieś tam z zagranice
Czystą brzydkim kąkolem zabrudza pszenicę,

http://rcin.org.pl

I mnożąc zysk, ostatniem zdzierstwem niegodziwy,
Wpycha gwałtem do Polski kruszec obrzydliwy?
Krzyczeliście niedawno na kraj zarzucony
Fałszywemi pieniędzmi od sąsiedzkiej strony:
Teraz, gdy macie dobre, znowu zazdrość woła,
Że król mnichom zabiera tabliczki z kościoła.
Prawdziwie, jako niegdyś u wieży Babelu,
Mieszacie się, gadając językami wielu,
A wszystko powtarzając tożsamo bez próby,
Jeden fałsz tysiącznemi barwicie sposoby.
A zatem, mój poeto, kiedyśmy po gęśli
Twoją także bandurkę czy dudę wytrzęśli,
Sfolgujmy instrumentom czyli sobie raczej:
Kto z nas grał lepiej, niechaj potomność obaczy!
Teraz wiem, że słuchaczów przewyższysz mię tłumem,
Lecz ja wolę grać zawsze przed jednym rozumem,
Niżli stado płochego wozić z sobą luda,
Którego zmami lada powabna obłuda.
Liter tu początkowych nazwiska nie kładnę,
Bo ci z niego koncepty nie wypadną żadne.
Wreszcie łaj mię, jako chcesz, z ostatniego tonu:
Tylko szczerą pisz prawdę, a nie tykaj tronu!

28. ODPIS NA WIERSZE KS. NARUSZEWSKIEGO(!)
Jezuity prowincji Lit. konwentu warszawskiego w 166 wierszach (1771)[1]

Przestań szerzyć, podchlebco, język rozpuszczony!
Kogo zowiesz szalonym, sam będąc szalony?
Patrz, że twoja reguła i zakonne prawa
Nie każą się tam wdawać, gdzie kłótnie i wrzawa.
Ty zaś swoje ustawy i prawa zakonu
Winien jesteś zachować aż do życia zgonu, —
A nie w sprawy wdawać się przeciwne stanowi,
Klęskę sobie przynosić wraz i zakonowi.

[1] rkp. Bibl. w Suchej, nr. 282.

http://rcin.org.pl

Na was patrzy świat cały i wam to przyznaje,
Że z was kłótnie największe i burza powstaje.
Czego doznali Francuz, Hiszpan, Luzytany,[1]
Na to się skarżą nasze trzy Ojczyzny stany,
Że Jezuici w sprawy publiczne się wdają,
Za co ich wszędy z krajów swoich wypędzają.
Wszakże za ich obłudę, mowy, rady, zdania,
Chytre podejścia, zdrady, sztuczne oszukania,
Dziś widzim, jak królowi nisko się kłaniają,
Wiersze piszą i kształtną cześć mu wyrządzają.
Widzieć będziem, jak ta się odmieni figura,
Że odmieniona będzie w złych ludziach postura.
Tak się będą przymilać królowi nowemu,
Wiersze pisać, radości oświadczać innemu,
Że się chytrość, obłuda ta na jaw wynurzy,
Która w gorliwych synach Ojczyzny krew burzy.
Za bezbożne bezbożnych dzieł niniejszych chwały
Niech wie, że cierpieć będzie wierszopis zuchwały.
A jaka się nieprawda w tych wierszach wydaje,
Wstyd pisać, że zakonnik szalbierzem się staje.
Gdzie ten senat, pisarzu głowy pozbawiony,
Gdzie rycerstwo, gdzie naród, żalem rozrzewniony,
Gdzie głowa, co porządek dobry utrzymuje,
Gdzie ojciec, co w uciskach i nędzy ratuje?
Gdzie jest, jakby nie było, król jaki bez mocy,
Ściągający dla siebie moskiewskiej pomocy,
I pod jej rządy wolną Ojczyznę poddaje,
Sam się oraz bez wstydu niewolnikiem staje,
Sam w Ojczyźnie z Moskalem niespokojność czyni,
A niebacznie najmilszych jej obrońców wini?
Czy oni nieprzyjaciół w kraj nasz wprowadzają?
Owszem bronią, orężem silnie wypędzają,
Oni dla swej Ojczyzny lat siedem wojują,
Dobra, zdrowie i życie mężnie azardują:

[1] Portugalja.

http://rcin.org.pl

I oni że z Warszawy Stanisława wzięli,
Jaką hańbę, niesławę stąd zaciągnąć mieli.
Mylisz się, który sądzisz, że źle uczynili,
Że szturmem na Warszawę, króla uderzyli.
To dzieło mędrsze głowy, za twą, ułożyli
I wcześnie dla przestrogi wszystkim ogłosili,
Że tego, dla którego kraj nasz nędznie ginie,
Prędzejli, czyliż później, śmierć pewnie nie minie. [1]
Powszechna bowiem pisząc uczy nas kronika,
Niezdatnego do steru odrzucić sternika;
Kierować statkiem należy do niego samego,
Jeśli tego nie umie, to obrać innego.
Tu kraj cały pod jarzmem niewolniczem stęka,
Tu patrząc na rabunki, o jak sroga męka!
Którą Polacy w swojem państwie wytrzymują,
Że wolności, praw, wiary, jak mogą, ratują.
Tu pospólstwo zgłodniałe, krwi stek wycieńczony,
Tu pan, szlachcic, i każdy w nędzy zubożony,
Tu o swój wziątek [2] woła czeladka troskliwa,
Woła wszelka rozumna, wszelka dusza żywa:
Panie, zemścij się nad tym, czyja to jest wina!
Król temu, nie kto inny, jest tego przyczyna!
Tego klnie senat, gwałtem Moskwy znieważony,
Wolni wszyscy, lud wszystek żalem nakarmiony,
I wszyscy, co po cudzych krajach się tułają,
O jaką, proszę, pomstę do nieba wołają,
Że musieli wyjechać z ojczystego państwa,
Bojąc się okrutnego Moskalów tyraństwa!
O jaką radość w sercach strapionych wznieciła,
Gdy się wszędy o wzięciu króla rozgłosiła!
Pewnie wszyscy w skrytości Bogu dziękowali,
Że złego swego państwa rządcę postradali.
Cieszyli się już wszyscy, że pokój nastąpi,
Że Moskal nieprzyjaciel więc z granic ustąpi!

---

[1] Aluzja do ogłoszonego w r. 1770 manifestu detronizacyjnego. [2] zysk, dochód.

http://rcin.org.pl

Lecz gdy przeciwna chwila szczęścia nastąpiła,
Ta króla powracając, wszystkich zasmuciła:
Znowu płakać, narzekać znowu zaczynają,
Że nędza, okrucieństwa z królem powracają:
Widząc to lud płaczący poniekąd się śmieje,
Niemasz dobrego króla, i nad tem się chwieje,
Bez względu, że pospólstwo nędzą uciśnione
Tem rzewliwiej płakać musi powrotem strapione.
Nie radość, ale smutek był przyczyną płaczu.
Zbłądziłeś w swem mniemaniu, mój mądry tłumaczu,
Zbłądziłeś, żeś nazywał tych ludzi zbójcami,
Którzy są prawdziwymi kraju obrońcami.
A że wzięli z Warszawy mniemanego króla,
W tem głów wyższych i mędrszych zachodziła wola,
Którzy widzą w tym królu obraz malowany,
Nie chcą wstydem krajowym, by był królem zwany;
Nie chcą, by z nim w Ojczyźnie prosty Moskal rządził.
Tę ligę rozłączając, żaden nie pobłądził.
Godny rotmistrz Kuźmiński, że tego dokazał,
Na co się wielkich mężów ledwie kto pokazał.
Zjednał sobie w narodzie miłość i z pochwałą,
Zjednał w krajach postronnych przez to sławę stałą!
Kto się trwogą uwodzi, kto życia żałuje,
Kuźmiński na to wszystko mężnie azarduje,
Sądząc z sobą: niech jeden król Polak krwią płynie,
A niechaj z rąk Moskalów kraj cały nie ginie.
Wielkie twe jest, rycerzu, dzieło, wielkiej wagi,
Żeś dał dowód Ojczyźnie męstwa i odwagi,
Ta zaś twoja niewola i twe umartwienie
Jest do końca pobudką klęskom pospieszenie.
Niech ci ludzie złośliwi bezbożność przyznają,
Ale inni wiernym synem ojczyzny uznają,
Którzy o dobro kraju powszechnie mniej dbają,
Lecz w swoich tylko szczęścia osobach szukają.
Na takich więc godnościach, choć na czas stanęli,
Którzy żadnej nadziei z nich przedtem nie mieli,

http://rcin.org.pl

Aleksandrowicz, Karaś, Tyzenhauz, Branicki,
Młodziejowski, Ogrodzki, Ronikier, Borch, Kicki,
Kosakowski sekretarz, Gurowski, Szydłowski,
Niesiołowski, Burzyński, Turski, Ożarowski. [1]
Jakiego zdania, rady ich godne szacunku,
Każdy pozna z osoby każdego gatunku.
Oni przedać Ojczyznę i zaprzeć się wiary
Gotowi za królewskie sobie dane dary:
A swe zdrady płaszczykiem cnoty okrywają,
O występki obrońców państwa oczerniają,
I chcą, ażeby wszystkich kształtnie oskubali,
A ich chytrych wykrętów żeby nie poznali.
Kraj cały na to patrząc, i postronne państwa,
A widząc nieprzyjaciół okrutne tyraństwa,
Widząc, że całem państwem brzydki Moskal rządzi,
Słusznie, że króla niemasz, ogłasza i sądzi.
Słusznie na tego rękę Kuźmiński podnosi,
Który malowanego króla imię nosi.
Bynajmniej ten upadek królów nie dotyka,
Od którego wolności król każdy unika.
Każdy takim być królem i rząd, co się wstydzi,
Z którego się lud śmieje i Europa szydzi;
Każdy w swojem państwie król, i każdy monarcha,
Sam rządzi w swych granicach, a nie Moskal marcha.[2]
Kto się z tego nie śmieje i kto się nie dziwi,
Że Polska w swych uciskach dotąd króla żywi?
Bardziej się wszyscy śmieją z waszego pisania,
Z waszego złośliwego w mowach rozszerzania,

---

[1] Tomasz Aleksandrowicz, szambelan, poseł do Stambułu w r. 1755; Kazimierz Karaś, kreatura familji, jej zaufany, kasztelan wiski; Antoni Tyzenhaus, podskarbi nadw. lit.; Jacek Ogrodzki, sekr. w. kor.; Ronikier, cześnik lit.; Władysław Gurowski, marsz. nadw. lit.; Szymon Szydłowski, chorąży; Józef Niesiołowski, od r. 1773 w-da nowogrodzki; Tadeusz Burzyński, kasztelan smoleński; Feliks Turski, bp łucki; Piotr Ożarowski, pisarz w. kor. Nazwiska innych postaci wyjaśnione zostały poprzednio.

[2] *marcha* (marcha, myrhaj), bydło, poczwara, bestja.

Śmieją się z pompy wjazdu, którąście czynili.
Niezadługo skróci się to wszystko, po chwili
Skończy się wasza godność, radni ministrowie,
Z tych skutków zuchwałości najpierwsi hersztowie!
Próżne wasze pogróżki i próżne przechwały,
Oszuka się wasz rozum miałki i niestały.
Co czynicie z Kuźmińskim, wy sami nie znacie,
Jak tym więźniem swój cały naród rozjątrzacie.
Król go przyrzekł darować życiem i wolnością,
A przewinił [1] go, więżąc swą nierzetelnością.
Cokolwiek wy królowi swojemu radzicie,
Ciężko na swych rozumach okrutnie błądzicie.
Rozumiecie, że wszyscy wam to pochwalają,
Którzy zawsze społecznie w Warszawie mieszkają.
Kanclerze, podkanclerze, litewscy, koronni,
Drwią z was tak wszyscy swoi, jak i postronni.
Próżna twoja troskliwość, mój marszałku wielki, [2]
Nic ostrożność nie nada i twój zabieg wszelki:
Co ma pewnie nastąpić, to nastąpić musi,
Nie obroni was Moskal i ułani Rusi.
Życzę ludzi nie łapać ani ich mordować,
Którzy wkrótce swej krzywdy mogą powetować.
Bo ci, którzy na swoję krew względu nie mają,
Nielitości nad sobą wzajemnie doznają.
Ksiądz Naruszewicz, który dotkliwie gawędzi,
Będzie równo z owemi w ścisłej odpowiedzi.

[1] przekonać, dowieść winy. [2] Lubomirski.

http://rcin.org.pl

29. PALEMON

Ekloga [1]

Argument: Stan senatorski pod figurą Damety, stan rycerski pod imieniem Hipolita, oraz całe pospólstwo w osobie Mirtyla ubolewają nad straszną przygodą, a potem cieszą się nad cudownem ocaleniem króla, ukrytego tu pod nazwiskiem W. Palemona. Za ojczyznę kładzie się Amaryllis.

DAMETAS, HIPOLIT, MIRTYL

Przy wieczornym ognisku, gdy w cichej owczarni
Legła trzoda, zasiedli na rozkosznej darni
Damet, Hipolit, Mirtyl, trzej dzielni skotarze,[2]
Noc całą na bezsennym trawiąc z sobą gwarze.
Zeszli się w dobrą porę nie z jednej czeladzi:
W lepszej wełnie Dametas, co się obok sadzi
Z najwyższym Palemonem, a z starszą drużyną
Myśli, jak Amaryllę ratować jedyną,
Jak w płaczu nieutulnym, w srogiej poniewierce
Ciesząc ją, cieszyć wzajem Palemona serce.
Kwoli tego troskliwie bada, co ich boli,
Zapobiega, jak może, obojga niedoli,
Upatruje, co plonom, co dobytkom szkodzi,
Jak chronić stad od wilków, a niw od powodzi,
Jak ujść burzy, co nowy coraz piorun ciska,
Jak utrzymać przy dawnej swobodzie pastwiska,
Jak wskrzeszać, czem zapleniać podupadłe wioski —
Te z Amaryllą, te ma z Palemonem troski.
Siedział podle Hipolit, ów, którego modra
Zdobiła kuczma,[3] pierścień i żelazne biodra,
Co gibką młodość wprawiał w marsowe gonitwy,
Mocen władać oszczepem w czas gorącej bitwy,
Świadom szczwania i zwrotny, czy to konał dzika,
Czy chodził na podjazdy, czy na ochotnika.

---

[1] Rkp. Bibl. Tow. Przyj. Nauk w Wilnie, nr. 167.
[2] pasterze. [3] czapka futrzana.

http://rcin.org.pl

W bronieniu Amarylli ząb za ząb zacięty,
Miał też dla niej karb duży od berdysza [1] wzięty,
Podając się na groźne niegdyś lisowczyki, [2]
Co małą garstką rwali stotysięczne szyki.
Tenże i dziarską bronią i majętnym bytem
Sławny, a bardziej rzadkim w swym rodzie zaszczytem,
Że dawniej cna starszyzna w szopie zgromadzona
Z jego braćmi do rządów wzięła Palemona.
K temu przysiadł się blisko on Mirtyl roboczy,
Co przy bydle i roli znój nieskąpy toczy,
Co z świtem, uprzedzając chwile nienawrotne,
Wstaje do pługa albo rwie sitowia błotne,
Albo szczepki zemglałe [3] obwija i krzepi,
Lub wziętą po pradziadach budę z dziatwą lepi:
A chociaż mnogą w pracach zaciągnął siwiznę
I bezwzględną swą widział krwawą robociznę,
Przecież, by Amarylli dał roczne ofiary,
Nie dbał na ostre mrozy, na słoneczne skwary.
Tacy byli trzej owi nie z jednego stadła,
Których przy wiejskim trosku noc spora zapadła.
Dość sforne towarzystwo: tak niegdyś pod Rzymem
Rycerz, konsul, siermiędze bywał pobratymem.
Więc gdy skrzepłe od zimna swe członki ogrzeli,
Bojąc się, bliskim wołkom by snu nie ujęli,
Bez zwykłego w róg krzywy i fujary dęcia
Nucił jeden drugiemu różne przedsięwzięcia.
Tak z nich pierwszy Dametas.

DAMET

O lube sąsiady!
Ten pługa, ty chcesz broni, jam przywykł do rady.
Gdy prac, trudów i wziętej z nich niegłodzien sławy,
Dostałem w starszej rocie osobistej ławy.

---

[1] kij z siekierą nakształt halabardy.

[2] hufiec jazdy polskiej nazwany od płk. Aleksandra Józefa Lisowskiego, znany z walk pod wodzą K. Chodkiewicza, działający potem w Niemczech w okresie 30-letniej wojny.

[3] omdlałe, słabe.

biblioteka.pcin.org.pl

Teraz nad wielą trzody, nad zbóż naszych plonem
Radzę, z wielkim tych pastwisk rządcą Palemonem.
Lecz co mówię! O moje, Palemon, kochanie,
W jakiejżeś ongi dobie, w jakim byłeś stanie?
Pomnisz albo nie pomnisz, — bo w twej serca głębi
Gore litość twych trzodek, które rozpacz gnębi.
Pomnisz, albo nie pomnisz o strasznej przygodzie?
Bo cię nie twa, lecz miłość Amarylli bodzie,
Troskliwej Amarylli, co z pociechą wielką
Wśrzód bolów, pomni, że twą była karmicielką.
Lecz teraz kędyś w cieniu lub wsparta na skale
Tłucze skronie i gorzkie swe zawodzi żale,
Błędna ówdzie po kniejach trwoży się i lęka,
Jakby na nią spaść miała jaka zbójcza ręka.
Tak więc bezpiecznej w swojem legowisku łani
Gdy doszedł chytry strzelec i swą dardą [1] rani,
Lub gdy na nią chrypliwe wypuści ogary,
Jeśli ujdzie, zmykając co ma tchu i pary,
Padnie gdzieś w śmierć, ubitej podobna zwierzynie,
Dycha przecież w zaciszu głębokiej pustynie,
Drgnął listek, skoczy, pierzcha, pędzi jak w zawody,
Myśląc, że jeszcze ciężkiej nie uszła przygody —
Tak nędzna, odstrychniona raz synogarlica,
Gdy jej kochanka spędzi gradu nawalnica,
Choć się do niej powrócił, chociaż przy niej ślęczy,
To przecież jak w tęsknocie skarży się i jęczy.

HIPOLIT

Stój Dameto! serc naszych niebaczny tyranie!
Takieli dłużej będziesz ciągnął narzekanie?
Nie dręcz mnie, nie raź uszu, przez zbrodnie i ciosy,
Na które z strachu szorstkie powstają mi włosy, —
Na które kruszyćby się powinna opoka;
Rozrzewniłbyś tym żalem najsroższego smoka!
Lubo, niestety, jak mam wybić sobie z głowy
Raz ciężki, kiedy spojrzę na lasy, dąbrowy,

http://rcin.org.pl

[1] dawna broń sieczna w kształcie toporka na drzewcu.

Na owe łąki, których Palemon ozdobą.
Najkochańszy Palemon! Ach, nieszczęsna dobo!
Gdzieżem jest? Czy tu dzikie obcują Hirkany,[1]
Czy ożył z dawnej dziczy Sarmat rozhukany,
Sarmat, co żył urywkiem, nie zarobną włoką,
Nie nabiałem, lecz końską tuczony posoką.
Lecz niemasz słychu, — bo gdzież jaka powieść stara,
By się kiedy w tych gumniech wylęgła poczwara,
Jaka ongi trzód naszych złechcona ponętą,
Skradłszy się, czuła na krew Palemona świętą,
Na krew ojca, najdroższej u swych dziatek ceny?
O zdradne w tem siedlisku nieznane hieny!
Brzydkie plemię, piekielnych nietoperzów płodzie!
Nauczęć, co po naszej czołgasz się zagrodzie;
Chybabym nie miał ręku, wnętrzności i duszy:
Ze mną, ze mną, świat cały na cię się obruszy.
Nie przepuszczą zapewne i owi rolnicy,
Co krążą po zakątkach naszej okolicy,
A wierząc zbyt zawistnych losów omamieniu,
W niewinnym z Palemonem są porozumieniu.
Jednaż ich Amaryllis piastuje, i jedną
Czuje boleść Palemon z ową rzeszą biedną.

MIRTYL

Ach dość, i wyście jedną z mych żalów podnietą,
Nadobny Hipolicie z zamożnym Dametą!
Nie tak mnie kolnie bodziec, nie tak pożar srogi
Dopiecze, jak te żalów wewnętrznych pożogi.
Wszakże pierwej bolałem nad klęską okrutną,
Niż od niej od Menalki wieść powziąłem smutną.
Przed nocą, której bogdaj żaden rok nie wrócił,
Pomnę, jakom się trapił, jak sam z sobą kłócił
Mówiąc: co ci się stało, nieszczęsny Mirtylu,
Czy twe zdrowie i cały dobytek na schylu?

[1] Hyrkanja (kraj wilczy) leży w Azji, na płd. od morza kaspijskiego. Mieszkańcy osławieni byli dla swej dzikości.

http://rcin.org.pl

Czy ci w domu wilk przeląkł niemowlęta, czy je
Pożarł? Lub na śmierć twoją jaki puszczyk wyje?
Byłem głodny, a w usta wziąć nie mogłem chleba,
Wznosiłem ręce, żebrząc o ratunek nieba.
Aż tu przy mnie snują się nieprzydybne wrony;
Idzie ku mnie mój srokosz, cielec zasępiony,
Dech z rykiem pomięszany, ciepły z obu oczy
Strumień płynie. Tu myślę: ów wczoraj ochoczy
Swobodny srokosz płacze, mój dobytek luby?
Ach, nie czas, pewna wróżka niepozbędnej zguby!
O nieszczęsny Mirtylu, prawże, coć się zdaje?
Pewnie zachorzał albo z nami się rozstaje
On, któremu znak cielca starożytne przodki
Dali na zaszczyt: ginie nasz Palemon słodki!
Pewnie kędy mrukliwe i sprosne odyńce
Szarpią kłami naszego Ojca, dobroczyńcę!
Tak wróżę i nieznośne czując wewnątrz nudy,
Do domowej, jak zbity, zawlokłem się budy.
Nie jem, nie piję, nie śpię, aż Menalka drużba
Wpada jak nie swój. Rzekłem: Owoż moja wróżba!
A ów krzyczy: Po naszym już ci Palemonie!
Ach niedolo, okropny wszystkich rzeczy zgonie!
Rzeczcież, woła w północy, dęby, jodły kruche,
Kędy jest, ozwijcie się skały twardouche!
Kędy Palemon, większa serc naszych połowa,
Cóż tu poczniesz, strapiona Amaryllo wdowa!
Ja mniemając, trzaskącym że świat ogniem gore,
Za odzież, radło, lemiesz, za obuwie biorę,
Wypadam: aż tu mruczą krówki osowiałe,
Tu bek, ryki, zgiełk, poczną grać koszary całe!
A ja z nimi: Po naszym, krzyknę, Palemonie!
Owóż przepaść, co z wami Mirtyla pochłonie!
Jęczę, biedzę, aliści któryś młodzian skory,
Wrzeszczy zdala: Odżyjcie kochane obory,
Czujcie bracia, Palemon już się żywy czuje!
Już wiedzą o nim ludzie, bracia, siostry, wuje.

http://rcin.org.pl

Tam kędy łoskotliwy młyn codziennie szumi,
Leży lekko uśpiony: bo Opatrzność umie
Ochraniać na rząd wzięte swą prawicą głowy,
Tak dobrze w czarnej nocy, jak w czas południowy!
Już się w miejsca bezdrożne rozleciały krwawe
Harpije, zgrzytające na zorza łaskawe.
Cud! umysł Palemona w jednostajnej dobie!
Cud, — ze zbójcy ma stróża wiernego przy sobie!
Z tem samem Tyrsys, Mikon, z tem Doryl przybiega,
Z tem Alferyb, i Tytyr, co w buczynie lega.

DAMET

Czekaj Mirtyl, czas przerwać te nasze mozoły,
Gdy mile grucha gołąb, gdy się cieszą woły,
Gdy nam wrócona z niebios Palemona władza,
Gdy się sama natura w tych polach odradza,
Gdy się Wisła, gdy Dunaj, gdy Tyber weseli,
Na cóż mamy się grążyć w łez gorzkich kąpieli?
Już się z tego powrotu Amaryllis cieszy,
Już przed nim jak jutrzenka przed swem słońcem [śpieszy,
Każąc winne oddawać Panu niebios dzięki,
Za widoczny cud jego niewidomej ręki.

HIPOLIT

Wielbięć o mocy! która kruszysz bałwan krępy
Szaleństwa, która władasz mocarstwy zastępy!
Niech cię chwalą wsze kraje, jak długie, szerokie,
Pola, góry, przepaści i nurty głębokie!
Ciesz się więc, Amaryllo, bezcennym klejnotem,
Ciesz życiem Palemona, jak własnym żywotem!
Ach, pomnę, co on wyrzekł: Bóg, który mnie krzepi,
Pokazał, iż z tem dla was wszystkich będzie lepiej.
Wnijdźcie, bracia, w te dobrze nam tuszące słowa;
O, nieznana od wieków, o litości nowa!
Rad, przeciw przyrodzeniu, śmiertelnej przygodzie,
Widząc w niej promyk twego zbawienia narodzie!

Gdzież są dłutem misternym cięte cedry, głazy?
Ust świętych Palemona chciałbym ryć wyrazy:
A przynajmniej na dębach rznąć po całym lesie
Wraz z słowy, co mi do usz wdzięczny zefir niesie.
Tobiem żyw, mój Dameto, tobiem żyw, me dziecię,
Ubożuchny Mirtylu, tobie Hipolicie,
Kochany Hipolicie, z którym pod tem niebem
W jednej kiedyś czci byłem i żył jednym chlebem.

MIRTYL

Takli jest, więc i we mnie już wstępuje dusza.
Jak kiedy ogrodniny wypali posusza,
A potem spadną miłe deszcze, co je chłodzą,
Tak się w mem sercu wdzięczne krotofile rodzą.
Nie ścierpię: w siedmiotulną czas zagrać fujarę,
Żyje piękny Palemon, wołki, dajcie wiarę!
Żyje piękny Palemon, — precz burzliwe wiatry,
Niech mi dźwięk mój dodają niebotyczne Tatry,
Żyje oddana swojej Amarylli zguba,
Żyje wielki Palemon. Precz stąd, dziczy gruba!

DAMET

Więc zacznijmy wesołe na przemiany pienia,
Dość dla naszych jarliczków,[1] dla krówek spocznienia,
Bo też klekce prowodyr swym u karku dzwonem,
Mirtyl niech zawiślanym nam przygrywa tonem.

HIPOLIT

Zacznę, pozwól Dameto! Póki rącze konie
Spasać będą nad Dniestrem tłustorodne błonie,
Póki buja sarmacki orzeł krasnopióry,
Niech głoszą Palemona lasy, łąki, góry!

DAMET

Póki hojne pól naszych zasiewy i zbiory
Spuszczać będzie w bałtyckie morze flisak spory,
Póki wełny ze skopów, miodu z pszczółek stanie,
Będzie swej Amarylli Palemon kochanie!

[1] jagnię tegoroczne, owca roczna.

http://rcin.org.pl

MIRTYL

Póki srebrna płociczka po jeziorku pływa,
Póki koźlę swym pyszczkiem wierzbne listki zrywa,
Póki lśnią się robaczki na mokrej krzewinie,
Palemona w mem sercu pamięć nie zaginie.

DAMET

Najpiękniejsze z trzód moich przypłodki, nabiały,
Pierwsze kwiaty, owoce i folwarczek mały,
Com go sobie wystawił przed memi koszary,
Są gotowe dla mego Palemona dary.

HIPOLIT

Co się tylko po kniejach na mój łuk nawinie,
Co zoczę ptactwa, i co wytropię w gęstwinie,
Co ponad wodą i co na wodach usiędzie,
Wszystko, ręczę, zdobyczą Palemona będzie.

MIRTYL

Cztery piękne w ogródku com zaszczepił śliwy,
Koziołek, co go nie tknął zyzek urokliwy,
I on grzywacz śnieżysty z ulubioną parą,
Palemona, nie czyją, stanie się ofiarą.

HIPOLIT

Wołaj młodzi pasterska, niech Palemon żyje!
Niech pod cieniem swych skrzydeł nas żywi i kryje!

DAMET

Przez tysiączne doliny niech ponawia echo:
Żyj, Palemonie, nasza jedyna pociecho!

MIRTYL

Niech żyje, niech nadobne mirtem wieńczy skronie,
Na pasterskim od niebios utwierdzony tronie,
I gdzie tylko dochodzi jarki promień słońca,
Niech słynie nasz Palemon, ociec i obrońca.

http://rcin.org.pl

DAMET

Wiem dobrze, że teżsame Amarylli miła
Ongi nad szklannym zdrojem piosneczki nuciła
I jeszcze nucić będzie. My na wschód jutrzenki
Zgaśmy ognie, i nasze odwiedźmy stajenki.
Dajmy pokarm bydełku przy niebios pomocy,
A nagródźmy w południe niedospanej nocy.

30. NAJJAŚNIEJSZEGO PANA KRÓLA NASZEGO MIŁOŚCIWEGO w roku 1771 przez prostaków opisana transakcyja

BARTEK

Kumie! Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony,
Bóg i człowiek prawdziwy na świat narodzony!

MACIEK

Amen, mój miły Bartku, niech Mu będzie chwała,
Ześwa się, choć nie rychło, ze sobą spotkała.

BARTEK

Dawnom was juz nie widział! Jakze mi się macie?
O zonie i o dziatkach, jak tes powiadacie?

MACIEK

Jesce do woli Bozej zdrowiśwa na świecie,
Kobieta z dziatwą kłania. A wasis tam przecie,
Mój kumie! jak się macie?

---

[1] Rkp. Bibl. Uniw. w Warszawie Pol. Q. XIV 50. Na podstawie tego rękopisu wydrukował wiersz prof. Chrzanowski w książce *Z dziejów satyry XVIII w.*, i postawił hipotezę, że jego autorem mógł być Trembecki. Podany w niniejszem wydaniu tekst opiera się na rkp. Bibl. w Suchej (300), gdzie utwór ma ponadto tytuł: *Rozmowa Bartka z Grochowa z Maćkiem Haurzynieckim i kumem do tego.* Redakcja ta stwierdza, że wiersz nie mógł wyjść z pod pióra Trembeckiego. Por. Wstęp.

http://rcin.org.pl

BARTEK

— O! niedobrze, panie!
Kobieta mi sterała; co się tam z nią stanie,
Nie wiem. Dzieckać mi nie zal, boć tego mam siła,
Byle sama nie zdechła, — skodaby jej była!
Choć lat kilka jakem ją pojął, bracie miły,
Jesceć mi się i trzy dni zyć z nią nie sprzykrzyły.
Jusbym tez cale przepadł i w świat posedł chyba,
Gdyby mi miała umrzeć kochana Jadwiga.

MACIEK

E, mój bracie! co tez to przypuscas do głowy?
Na nic się, wierz, nie zdadzą te twoje rozmowy.
Głupią mas fantazyją w swojej głowie wcale,
A daremnie wyrzekas i wywodzis zale.
Nic jej nie będzie, kumie. Ma się trzeciem psuje,
A kaduk jej. Ja dziecka scególnie załuje,
Jesce nieraz pomyślę: Lec chwała ci, Panie!
Ze mniej zębów mam na chleb, — dłuzej mi go stanie.
Mój Bartosu, mój kumie! rzućwa ten frasunek,
A podźwa do gospody na jakowy trunek!

BARTEK

Dobrze, mój Maćku miły! podźwa, tu na rogu
Dobra bywa palanka; zarwan tam zal Bogu.
Napijewa się w smutku, troche pogadawa,
Mozem tes co usłyszeć: przecies to Warsawa!
U nas róznie gaworzą, a przecie w Warsawie
Wsystko słychać powinno, jakoby na jawie.

MACIEK

Ej! mój bracie, Bartosu! skoda słuchać tego;
Dyć to tu sami łgaze! jeden na drugiego
Sceka. Mówiłbyś wcale, ze to Wangelia,
A on bluźni, choć nie wie sam nic, kanalia.
Jesceć co więcej powiem: kuse psy, Węgrowie,
Nadsłuchują potęznie, cy kto co nie powie.

http://rcin.org.pl

BARTEK

Niechze tam nasłuchują, — podź, Maćku! jak mówię,
Napijwa się palanki, rozerwiem zal w głowie!
Jak się tu macie, pani? Gozałecki prose
Dla mnie, dla Maćka kuma kubkiem po trzy grose.

MACIEK

Lepiej po dwa, Bartosu, po trzy bardzo siła:
Boję się, by mi głowy raptem nie skręciła;
Dawnom jej jus w Warsawie nie pił, jak w jesieni,
Kiedy konfederaki króla byli wzieni.

BARTEK

Bodaj zdrów, Maćku kumie! nie będzie nic głowie,
Wypij śmiało, a duskiem, toć pójdzie na zdrowie!

MACIEK

Bóg zapłać, mój Bartosu, trochę sy usiędziem,
A kołaca przekąsim, potem gwarzyć będziem.

BARTEK

Przybacyłem se kumie: toście wtedy byli,
Kiedy króla porwano, jakoście mówili?
A wróciłże on przecie? cyście uwazali?
Wszystko mi się coś widzi, ze musiał pójść dali.

MACIEK

Byłem, mój kumie, byłem, jescem trzy dni siedział,
Nicem się tu sceregó wcale nie dowiedział.
Biegło tego z dziesięciu, w tąz za nim co duchu,
Mówią, ze go przywieźli, — cy zyje, ni słuchu.

BARTEK

Musi być, kumie, musi, znać jesce choruje,
I dlatego znać jesce nikt go nie widuje.

http://rcin.org.pl

Doktory-psy go jesce na świat nie puscają
Dlatego, ze cerwieńce z niego wylygają.[1]
Mówią, ze od kondraków bardzo był zraniony.
Ej! gdyby się był udał do maci mej zony:
Zrobiłaby mu maści ze słoniną starą
Z zółtym woskiem, olejem i rutecką jarą;
Zgoiłyby się dawno, mój kumie, te blizny:
Mozeby mie uwolnił od ciężkiej pańscyzny!
Psy-doktory, jak wezmą lecyć olejkami,
Kto wie, cy się jus więcej będzie widział z nami?
Bywam tu często; i raz po kazdej ulicy
Woźny z trębacem chodził; słucham, alić krzycy,
Nie wiem o co: pod bokiem króla! — tak wołali
Niedawno: musi on zyć, gdy go wspominali.

MACIEK

Jakześ głupi, mój bracie, gdy nic nie miarkujes,
Ze on zyje, z tych tylko słów mi perswadujes.
Wsak pan książe marsałek wołać to kazali,
Aby się tu kondraki więcej nie wiązali;
Potem ze się w Warsawie wiele złego dzieje,
Namnozyli się zbójcy, rabusie, złodzieje.
Dlatego wołać kazał, zeby się kajali
I zwycajnie, jak zawse, króla wspominali.
Powiem ja ci ciekawą rzec, kumie, pocichu,
Uznas, kiedy uwazys, ze to nie do śmiechu:
Teraz się dzieje w Polsce bardzo źle, nieboze,
Co tez to z nami będzie? Ej kto wiedzieć moze?
Kaze ja dać palanki, jesce wypijewa
Po porcyji, dopiero co sobie powiewa.

BARTEK

Mój kumie! kaze ja dać, nie turbuj się, prose:
Wsak w ręku trzymam restę, jesce ctery grose.
Wypij, prose, a powiedz, co wies, mój sąsiedzie,
Bo u nas nic nie słychać, tylko o złej biedzie.

[1] wykłamać, kłamstwem wydobyć.

http://rcin.org.pl

MACIEK

Mój kumie! w nasym dworze gości było siła,
Pokąd to jesce moja zona zdrowa była;
Sam na stróżę chodziłem, a parobek w domu,
Tylko, co ja ci powiem, nie powiedz nikomu!

BARTEK

Ubroń Boze, mój kumie!

MACIEK

Posłuchajze dalej!
Jedną razą panowie z gwiazdami zjechali;
Przechodząc się po dworze, tak do sobie gwarzą:
«Onegdajsy ucynek jak wielką potwarzą
«Dla monarchy, dla kraju i dla nas nieznośny;
«Cegoby ten nie godzien, winowajca sprośny!»
Drugi mówi: «Nacóz go w zomku utrzymują,
«Cem publicnie dekretu śmierci nie ferują?
«Snadniej potym darować; przeciezby dla świata
«Był przykład, ze się wrócił jus z rąk prawie kata.
«Choć król karę darował, lec wina sądzona
«Być powinna przykładnie, by nie odnowiona,
«Broń Boże, drugim razem; zycę z mojej strony,
«Takby się kazdy kajał, gdy ten osądzony!»
Zwaz, kumie Bartku, co znacą te słowa:
Nie pusta, ale mądra mówiła je głowa!

BARTEK

Prawdę, mój kumie, mówis, takby mi się zdało,
Choćby się to insemu, nie królowi stało.
Nieraz starzy ojcowie nasi powiadali,
Ze przedtym i za jedno słowo ucinali
Przeciw królu rzecone na pniu ślachcie głowy:
A ten niecnota zgrzesył więcej, nizli słowy.
Gdym ja był na kazaniu w Karcewie[1] w kościele,
Cytał tam ksiądz o królach i długo i wiele,

[1] w okolicy Otwocka (koło Warszawy).

http://rcin.org.pl

Ze królowie na boskim miejscu są nadani,
Sanować ich nalezy, bo są namazani.
Ja się tylko, mój kumie, dziwuję tej sprawie,
Cemus go tak nie widać, jak przedtym, w Warsawie?

MACIEK

Dwojako to rozumiem: chory, lub nie będzie
Przejezdzał po Warsawie, jako dawniej, wszędzie;
I wtencas, miły kumie, by był w zamku siedział,
Dotychcas byłby on zdrów, co biada, nie wiedział.
Lec co? zyć musi jesce: nie takby się działo
We Warsawie, więcejby semrania powstało.
Lepiej niech zyje z Bogiem, niech się ma do zgody,
A niech więcej Moskale nam nie cynią skody.

BARTEK

Mój bracie, gdyby tes tak, jakwa gawozyli,
Kogoby tes na króla do Polski wsadzili?

MACIEK

Mozeby był Puławski, co o nim gadają,
Ze kondrak dobry z niego, Moskale go znają.

BARTEK

Mozeby królem został, kiedy dobry zołnierz,
Aleby mu sie bida zalała za kołnierz.
Wsak i z tym ślachta brudzi, choć syn kastelana,
A coz dopiero z tamtym, co z małego pana!
Wątpię bardzo, mój bracie, chyba cudzoziemiec
Będzie ten tron zasiadać, Sas lub jaki Niemiec,
Bo jus nasi się nigdy z Polakiem nie zgodzą,
Kiedy się sami teraz z sobą za łby wodzą.

MACIEK

Miły kumie! wsakze teraz lada kto ślachcicem,
Ślachcic się pysni z sablą, jako ze księzycem;
Chce być zaraz starostą albo kastalanem,
Wojewodą, książęciem albo tez hetmanem.

http://rcin.org.pl

Hajduki i zołnierze, aby na przemiany [1]
Byli, choćby tez w wiosce i jeden poddany
Nie miał się wcale ostać, byleby paradno
Chodzić, jeździć, choć kiepsko, aby tylko ładno.

BARTEK

Prawdęć mówis, mój kumie, wsystko opak teraz.
Ja sam sobie uwazam, kiedy widzę nieraz
Kusy ogon wystawia, choć go nikt nie widzi,
Inny pod siebie chowa, jesce z niego sydzi.

MACIEK

Bartku kumie, broń Boze, by króla nie stało,
W terajsej biedzie raptem, złegoby nie mało
Było wsędzie, i myby niespokojni sami
Byli, uznas, bićby się trzeba z Moskalami.

BARTEK

Ej, co to mówis Maćku, daj ci zdrowie Boze
Jescebym niejednego, nie dwóch utłuk moze.

MACIEK

Piłem ja twę gorzałkę, mój kumie, jak mówię,
Prose, pijze odemnie: daj ci Boze zdrowie.

BARTEK

Bóg zapłać, mój Macieju, na przyjaźń, na wasą,
Napijwa się ze sobą, dajcie wódkę z flasą.

MACIEK

Taćby i ja mój kumie w domu nie dosiedział,
Byle bieda, biłbym się, jak przedtem, byś wiedział;
Bywał ci ja zołnierzem i dworskim pachołkiem,
Jesce zyję, choć nieraz dostałem w łeb stołkiem.
Jakby się wsyscy nasi panowie wzburzyli,
Uznałbyś, jakby wprędce cerniawę [2] zrobili.

---

[1] od tego miejsca tekst różni się od tekstu ogłoszonego przez prof. Chrzanowskiego.
[2] bunt.

Prędzejbychmy Moskalów z Polski wypędzili,
Niz ci panowie ślachta, co się oburzyli.
Co wsio cynią powoli, na nic się nie przyda;
Komu rozkos i pokój, a nam zawse bida,
Niechby się bili dobze, kiedy się zebrali,
A jezeli? to niechby lepiej pokój dali.

BARTEK

Miły kumie, jak nieraz w myśli wspomnę sobie,
Zal ciężki mom na sercu, wiem, tozsamo tobie.
Co te juz psy Moskale ludu wygubili,
I w niewolę zabrali, i na śmierć wybili.
Jak ślicnych panów młodych i starych niemało,
Z rąk tych wściekłych sobaków się nie wybiegało.
Słysałem nieraz, ze to Polacy bywali,
Dobrzy w wojnie, i Turków i Swedów bijali,
Tatar się im nie oparł, wsystkich za nic mieli,
Teraz ich psy Moskale mocno za łeb wzięli.
Na to się bierze kumie, ze jak się zabidzi,
Wezną ich w Polsce za łeb niezadługo zydzi.

MACIEK

Dziwować się nie trzeba, boskie to zesłanie,
Popsuł się lud az nazbyt w Polsce, mój kompanie,
Duchownych za nic mają, duchowni źle rządzą,
W wielu bardzo występkach ocywiście błądzą.
Niescerość tylko sama, obłuda panuje,
Pycha w kazdym Polaku az nazbyt góruje,
Chciwość cudzego dobra, zdzierstwo na przemiany,
Wkradły się w serca panów: zwaz, chociaś poddany.
I ja takiz, nieraz my krzywdę ponosiemy,
Więcej robić jak słusna, więcej dać musiemy.
Sprawiedliwość cęstokroć przekupiona bywa,
Gdzie najbardzi jej trzeba, za co się Bóg gniwa.
Coz mówić o łakomstwie, o zazdrości, panie!
To w kazdym jest wrodzone, juz mi słów nię stanie.
Co najgorzej, lubieżność tak opanowała
Począwsy od najstarsych od wiela do mała,

Ze brzydko, kumie, patrzeć. Ta bezwstydna sprawa,
Jak panów, tak ubozsych przemirzła zabawa.
O tym wsędzie rozmowy, o tym wychwalanie,
Jakze Bóg karać nie ma. O mój wiecny Panie!
Lud wsystek tak zgorsony od mała do wiela,
Ktoby im to odradził, nie mas przyjaciela.

BARTEK

Mój kumie, wsak przecies to kazania bywają,
Cy oni nie chcą zwazać, cy je za nic mają.
Przecies by się musieli zmiarkować, mój panie,
Ze za takie występki ceka ich karanie.

MACIEK

Co ci się plecie Bartku, kumie mój nieboze,
O tem nikt wspomnieć śmiało przed niemi nie moze.
Jus z Warsawy Sodoma jest ledwo nie cała,
Gdyby Bóg nie cierpliwy, ogniemby zgorzała.
Alboby się zapadła na wieki w jaskinie,
Jako nieraz słysałem o innej krainie.
Mój Boze, wrescie gadać o tym przestajemy,
A Bogu się oddawsy, wódecki łykniemy,

BARTEK

I wypić i pogadać, coz komu do tego,
Mozem śmiele, nie słysy od nas nikt nic złego.
Jeśli mówim, to o tym, co nas wsystkich boli,
Myśląc sobie, jak długo będziem w tej niewoli.

MACIEK

Nic gadaćby to trzeba, lec płakać mój Panie!
Ale po prawdzie rzekłsy, łez cłeku nie stanie.
To juz pono pojdziewa.

BARTEK

Pockaj jesce, bracie,
Odpowiedz mi na słówko, które rzeknę ja cie.
Kto rozpusty przycyną, zwłasca lubiezności?
Musą z kogoś brać wzorek insi ludzie prości.
Nic nie wiem, bo tu rzadko przebywam w Warsawie.

MACIEK

Otóż ci wsyćko powiem, com słysał w tej sprawie.
Król sam, wierz mi, Bartosu, tej winien brzydocie,
On daje pogorsenie w Warsawie prostocie.
Ba, i paniom zamęznym, i wdowom nie mało,
Bo się do nich z wiecora i z rana jezdzało
Bardzo cęsto, a pono i zgadłbym do ktury.
Ta ni ma ani męza juz dawno, ni córy,
A mówią, ize mieska u jakichsi księzy;
I to jesce podają, cego mi zal cięzy,
Ze jakowaś tu takze była, co tez miała
Dwie głowy, ale dolną cęsci postrzygała
Niz górną.

BARTEK

Bajes nie wiedzieć co cłeku,
Taka pani nie była pewnie w zadnym wieku.

MACIEK

Głupiś, jakto nie była?

BARTEK

Któż ją widział?

MACIEK

Bartku,
Paź królewski, którego król posyłał z kartką
Do niej, i powróciwsy to dworskim powiedział.
Za co przez trzy miesiące pono w kozie siedział.
Ba i wierse pismacy na to napisali,
Z których do woli państwo wsystko się naśmiali.
Była takze, gaworzą, cego srom powiadać.

BARTEK

Powiedz Maćku, proszę Cię.

MACIEK

Nię chciej więcej badać
Juz ze mnie, bo aż zgroza.

http://rcin.org.pl

BARTEK

Ale powiedz prose,
Palanki wypijewa jesce za trzy grose.

MACIEK

Jesce była jakowaś Lulaja,[1] co malaz
Odmalował część jakąś jej a głowy nie znalaz,
I na to któryś pismak napisał wiersyki,
Zwłasca, ze odmalował przecudnie wąsiki;
A królowi je oddał.

BARTEK

Słysałześ je Bracie?

MACIEK

Słysałem.

BARTEK

Pedźze i mnie, mocno prosę ja cię.

MACIEK

Nie powiem, bo sobaka pisał bardzo tłusto.

BARTEK

To je zjedz na wiecerzę, Macieju, z kapustą.
A cy jesce ucęsca król do nich i teraz?

MACIEK

Nie wiem, mój miły kumie, nie widziałem ni raz.
Moze już się tez odtąd i poprawi przecie,
Bo próc rany, płazami nabrał się po grzbiecie
Tak galanto, ze skóra cała mu scerniała,
Przestroga to, wierzaj mi, dla niego niemała.
A co się słów nasłuchał, tego nikt nie powie,
Zelzywych, które moze gorzej nizli w głowie
Rana ciężka bolą go. Bo mu wymawiali
I to wsyćko, co my tu pocichu gadali.

---

[1] Mamzel Lulli, sławna kabalarka: właściwe nazwisko Zofja de Puget Lhuillier, miała rzekomo wywróżyć Stanisławowi Augustowi królestwo (por. W. Przyborowski: *Z przeszłości Warszawy*, Warszawa 1902).

Znać Bóg djabłów przepuścił, bo nie ludzkie dziło
W tym przypadku na niego, wiezajze mi, było.

BARTEK

Jakto nie ludzkie, kiedy zbójca jest złapany?

MACIEK

Prawda! Lec nie od niego król był płazowany.
Bo tamtych, choć z pilnością dość wielką sukali,
Przeciez zadnego jesce dotąd nie pojmali.

BARTEK

Bo ty nie wies o wsyckim.

MACIEK

Ale ludzie wiedzą,
Którzy w zamku przy królu ustawicnie siedzą.
To mi stangreci przecie wsycko powiadali,
Ze zadnego, próc Kuźmy, więcej nie pojmali.

BARTEK

Jak widzę, nie od rzecy mówis, Maćku miły,
Moze djabli doprawdy tę stukę skroiły.
Bo tez to Bóg łaskawy nie chce zguby człeka,
Schłostawsy wprzód po skórze, polepsenia ceka;
Ale jak miłosierdzia przebierze się miarka,
Pewnie w piekle nie minie wrąca z dziegciem ciarka,
A choć ta teraz pany o piekło nie dbają,
Jak tam trafią, dopiero ze prawda, doznają.
Bądź zdrów kumie, a prosę, nie mów nic nikomu,
Ja juz spiesno powracam do zony, do domu.

31. OPISANIE KRÓLEWSKIEGO PRZYPADKU[1]

Czy świata koniec bliski, czyli znaki końca,
Gdy poczty w części świata rozesłali gońca
Z przypadkiem niesłychanym i smutną nowiną,
Że Kuźma wzięcia króla stał się nam przyczyną?

[1] Rkp. Bibl. Ossol. 572.

http://rcin.org.pl

Kuźma, chłop prosty, wieśniak, tknąć się króla ważył,
Wzięcia z straży moskiewskiej tego środka zażył:
Wszedłszy między pałace hetmana, biskupa,
Ściągnął króla z karety, a hajduka trupa
Zrobił, że broniąc króla mężnie się opiera,
Strzelony, ranny, wiernie Pana odumiera.
Rzucają pana, króla, milczą adherenci,
Niemasz, widzę, w nieszczęściu dobrodziejstw w pamięci!
Huk sam strzelby ogłaszał, tumult echo dawał,
Iże się król w zmówione już ręce dostawał.
Tak to, tak, gdy Bóg-mocarz karze królów, pany,
Ślepi warty ostrożne, milczą tarabany.
O Boże, co się dzieje, skryte Twe wyroki,
I któż dzieł Twoich może wyrachować kroki?
Pozwoliłeś mieć w ręku, wyrwałeś wraz z toni,
Takim się też sposobem Jonasz [1] w rybie broni.
Nie stałoby się i to, gdybyś był daleki,
Który z kalek zdrowemi a z zdrowych kaleki
Czynisz! Twe to jest dzieło! Kto swe wznosi rogi,
Babrze w błocie po uszy, wyzuty i z nogi.
Wiem Boże, że narodu królem karzesz grzechy,
Lecz i z królów przypadku zezwalasz mieć śmiechy.
I tak czem zwykł kto grzeszyć, tem karany bywa,
A kto jaką pieśń zwierszył, taką też i śpiewa.
Kazał z namowy króla, hetmana i syna,
Wziąć biskupów i unieść, ta grzechów przyczyna.
Tak Bóg kwituje krzywdę, wstyd ich i niesławę;
Za charakter biskupów, posła i buławę.
I że gdzie ta powaga mieć powinna straże,
Na tem też samem miejscu Bóg cię karać każe.
I gdzie tronu twojego słuszna jest powaga,
Tam ci się staje krzywda, niesława, zniewaga.

---

[1] Jonasz, prorok żydowski, rzucony na własne żądanie za nieposłuszeństwo Bogu do morza; cudem ocalony, przebywa 3 dni i 3 noce w brzuchu wieloryba, poczem wróciwszy na ląd, udaje się do Niniwy dla głoszenia pokuty.

Tyś swych rodaków poddał grubemu ludowi,
Ciebie Bóg w ręce chłopu, Kuźmie hultajowi;
I stąd całemu światu okazyja śmiechu;
W nocy wzięty, nocnego przyczyna to grzechu.
I taka sława króla cnego tronu słynie,
Że król polski ze wstydem płakał grzechu w młynie.
Prosił hultaja, życia mając w ręku miecze,
Któryś ostrzył na naród, tem cię też Bóg siecze.
To początek karania, — spodziewaj się więcej!
Za tyle twych rodaków zginionych tysięcy
Bóg wstrzymał koniec kary; za twoje przysługi
Co nie pokazał pierwszy, pokaże to drugi
Rok tysiączny siedmsetny siedmdziesiąty pierwszy,
Który mi to pozwolił przypadek tych wierszy.
Strzeż się królu, a rzucaj takowe ustawy,
By ci Bóg nie odebrał nas, życia i sławy!
Kara albowiem zawsze ta jest w Jego mocy,
Karanie czasu nie zna, czyli w dzień, czy w nocy.
W tem cię upewniam, królu, uczciwemi słowy,
Iże ten to przypadek nie z żadnej namowy,
Ni z ludu nie chcącego mieć z tobą przymierza,
Ani z namowy, myśli, postaci Kaźmierza;[1]
Lud albowiem gorliwą zaszczycony cnotą,
Brzydzi się, zrzeka, wstydzi takową robotą.

---

[1] Po zamachu na króla głos powszechny posądzał Kazimierza Pułaskiego, że był on bezpośrednią przyczyną targnięcia się na monarchę; głosy te wywołały nawet szereg pism ze strony Pułaskiego, w których starał się on bronić przed stawianemi mu zarzutami. Jak było w istocie, dociec trudno: prof. Konopczyński przyjmuje za pewnik, że «rozkazodawcą Strawińskiego był Kazimierz Pułaski, a marszałka łomżyńskiego użyli za narzędzie kierownicy Generalności». Nieznany autor wiersza «Opisanię królewskiego przypadku» staje w obronie Pułaskiego.

32. ODA DO KRÓLA JMCI POLSKIEGO[1]

Królu wielce łaskawy, pod twojemi skrzydły,
Niech bezpiecznie cnota spoczywa.
Racz poskromić drapieżców postępek obrzydły,
Który się ich związkiem nazywa.
Nie naród to jest Panie, lecz drożdże narodu,
Którzy się na Ciebie targnęli.
Prawdziwi zaś synowie lechowego płodu
Z wierności sławę wzięli.
Nie obywatel zacny nieci te pozory,
Ale brak swawolny i pusty,
Fanatyzmu nie mogąc rozeznać od wiary,
Ni wolności od rozpusty;
Tłum to jest nierozumny i uboga tłuszcza,
Nie mająca z czego żyć w domu,
Których księży nieuków zajadłość poduszcza,
Dla chwały Bożej szkodzić komu.
To bydło Jezusowe z swymi pasterzami,
Mając serca ze stali,
Chcąc gorliwymi być katolikami
Chrześcijanami być przestali.
Ludzkości sentymenta są od nich nieznane,
Ani cnoty żołnierza zdobiące,
Bez litości, bez względu na wyrabowane,[2]
W komorach lwy, w boju zające.
Stałości w nich nie znajdziesz, dziś w nienawiść wzięli
Noszonego na ręku wczora.
Mnichowską radą żyjąc, odmienićby chcieli
Króla tak, jak oni przeora.
Ty, Panie, znasz ich myśli, i mówisz z uśmiechem,
A zgraja sobie tylko szkodzi,
Ich wykroczenia dotąd nie mianując grzechem,
Bo z głupstwa, nie z rozumu pochodzi.

---

[1] Rkp. Bibl. Ossol. 572.
[2] bezwzględni dla ofiar przez siebie obrabowanych.

http://rcin.org.pl

Auguście, rzecz im głośno: daruję wam winy,
Daj powrotu łaski nadzieję,
Wnet tych, co brali związki z bojaźni przyczyny,
Wiatr jak suchy piasek rozwieje.
Nie chciej ich karać mieczem, lubo zasłużyli,
Ani ich przywódź do rozpaczy.
Niechaj tych złości, którzyć przewinili,
Twa łaskawość zawdzięczać raczy.
A jeśli niebo światła użyczy im tyle,
By Twoją wielkość poznali,
W kościołach za Twe zdrowie krzyknie każdy mile,
Liczne wota będą wieszali;
O królu filozofie, ojczyzny wesele,
Tyś wieku naszego honorem!
Z Fryderyka[1] niech bierze wojownik modele,
Ty bądź, królu, spokojnych wzorem.

33. PIEŚŃ NA POCHWAŁĘ JKM.[2]

Idź, chorąży, z parolem!
A mów: ktoby nie z królem
Jedność trzymał, — przegrywał,
Związki, wojsko rozrywał.

Wiwat, wiwat, niech żyje,
Krajów wiele podbije
Stanisław August czwarty,
Niech drżą tureckie warty.

Panuj, królu, spokojnie!
A choćby też i w wojnie,
Służyć będą rodacy,
Bitni zawsze Polacy!

---

[1] Fryderyk II, król pruski.
[2] Rkp. Bibl. Pawlikowskich we Lwowie 186.

UZUPEŁNIENIA

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

PIEŚNI RELIGIJNE

1. SUPLIKACJE[1]

Święty Boże, Święty mocny,
Święty nieśmiertelny,
Zmiłuj się nad nami!

I ogarnął postrach nocny
Twój lud niegdyś dzielny.
Zmiłuj się nad nami!

Jak kłosy wstajem z bolem,
Zgłuszeni kąkolem,
Zmiłuj się nad nami!

Od powietrza, głodu,
Ognia i niewoli
Wybaw nas Panie!

Od wrażego rodu
Pastwy i swawoli
Wybaw nas Panie!

Od zgonu nagłego
Bez skruchy pacierza
Zachowaj nas Panie!

I od zelżywego
Z wrogami przymierza
Zachowaj nas Panie!

[1] *Książeczka do nabożeństwa* (II wyd.) 70.

http://rcin.org.pl

Od pokus do grzechu,
Bluźnierczego śmiechu,
Zachowaj nas Panie!

My grzeszni Ciebie
Boga błagamy,
Wysłuchaj nas Panie!

Przez Ojców w niebie
Bez grzesznej plamy,
Wysłuchaj nas Panie!

Przez pełnię czaszy
Łez i krwi naszej,
Wysłuchaj nas Panie!

2. *PIEŚŃ KONFEDERACKA*
o nędznem i krótkiem człowieka życiu [1]

Kość wyrzucona jakowa padnie,
Albo pochlebi albo uchybi,
Żaden nie zgadnie.

Zaiste tak jest: człowieka życie,
Do sądów Pana Jego wygrana
Należy skrycie.

I tak daremnie, kto sobie tuszy
Korzyść zbawienia bez zasłużenia,
Zginie na duszy.

Trudno doczekać boskich wyroków,
O których czytać, albo się pytać
Wszelkich proroków.

Stwórcy samego te są przymioty:
Jakie szacować, jakie winować
Człowieka cnoty!

[1] Rkp. Bibl. Ossol. 572.

http://rcin.org.pl

Ej, więc nie życzęć, byś był ciekawy,
Raczej złe karaj, o dobre się staraj
W tem życiu sprawy.

Obróć swe oczy na dobra świata,
Dziś zyskujemy, jutro pomrzemy!
O, jaka strata!

Zażywaliśmy dotąd swobody,
Już ci w momencie, w ciężkim lamencie
Łzy, niewygody!

Żebrzemy płacząc z Łazarzem oraz,
Mając dręczenia i umartwienia
Przykrzejsze coraz

Jak jest trwająca bańka na wodzie,
Echo strzelenia, głos wytrąbienia,
Niebo w pogodzie,

Równie jest trwałe życie człowieka,
Aresztuje go zamrużonego
Oka powieka.

Co bowiem spojrzy, alić ciemnieje,
Miło pogląda, żyć jeszcze żąda,
Cały drętwieje.

Utyskuj tedy raczej płaczliwie,
Każdy sobą władnący,
Iże śmierć mściwie

Stanie przed tobą, a gdy zastanie
Złe twoje sprawy, próżne zabawy,
Będziesz w naganie.

Już Bóg sam puszcza piorun swej kary,
Bądźże gotowy na sąd surowy,
Trzymaj się wiary.—

www.rcin.org.pl

3. PIEŚŃ DO NAJŚW. PANNY

Bądź pozdrowiona Panienko Maryja
Ciebie wzywają wszyscy grzeszni, i ja,
Boś ty jest matką Synowi Bożemu,
A stąd pociecha każdemu grzesznemu.

Do ciebie Panno my grzeszni wołamy,
Łzy wylewając serdecznie wzdychamy:
Ratuj nas, ratuj, w tym naszym frasunku
Niechaj doznamy twojego ratunku.

Bo nieprzyjaciel na to się usadził,
By sługi twoje z ojczyzny wygładził:
Przyczyń się Panno, a twoją obroną
Pokaż łaskę twą nad polską koroną.

Polska korona srodze utrapiona,
Niechaj nie będzie nigdy opuszczona
Z twojej opieki, poważnej przyczyny,
Syn twój kochany niech odpuści winy.

Grzechy to nasze słusznie zasłużyły,
Plagę tak wielką na się powabiły.
Niechże już koniec tego utrapienia
Będzie, o Panno, zażyj użalenia

Niech nam na pomoc przybędą posłowie
Ku nam przychylni, święci aniołowie,
Niech nas już dojdzie szczęśliwa nowina,
Macie już pokój od mojego Syna.

A my cię z twym synem społecznie,
Będziem wychwalać na wiek wieków wiecznie. Amen.

---

[1] Rkp. *Książeczki do nabożeństwa.*

http://rcin.org.pl

PIEŚNI WOJENNE

1. PIEŚŃ KONFEDERACJI LITEWSKIEJ[1]

Ej Maryjo, Królowo polskiego narodu,
Dajże nam zwycięstwo bez wszego zawodu,
Byśmy zwyciężyli,
I Moskwę pobili
Przy twym honorze.

Nadęte umysły Repnina dumnego,
Zechcesz wykorzenić dla imienia twego,
By ich złe intenta
Poszły w polskie pęta
Bez zawodu.

Pókiż urąganie będzie ich nad nami?
Wszak królową jesteś, przyczyń się za nami
Do Syna Twojego,
Boga Najmilszego,
Który nas stworzył.

Czy natośmy stworzeni, byśmy odstąpili,
Wiary przepowiedzianej byśmy się pozbyli?
Bóg Syn nam zalecił,
Duch święty oświecił.
Trzymajmy się jej.

Nie żałujmyż życia swego, wszak Pan niebem płaci:
Kto wojuje za cześć Jego, nieba nie utraci.

http://rcin.org.pl

[1] Rkp. Bibl. Ossol. 194.

Bijmyż Moskwę śmiele,
Nie utracim wiele,
Bo Bóg jest z nami.

2. PIEŚŃ KONFEDERACKA [1]

A cóż to, książę,[2] masz za uzary,
Że życiem azardują, broniąc wiary?
Stanąłeś z Głogowa pod Rzeszowem,
A Moskale uciekli niezabawem.
Marsz, uzary, brońcie wiary,
Zwyciężycie pod Rzeszowem Moskwitary.
Moskale sami przyszli do Rzeszowa,
Ale zdrada to sprawiła murzynowa.
Moskalom tak powiedział, że Polacy
Stanęli tu na zamku o północy.
Zdrajca Murzyn, Judasza syn,
Już był na śmierć osądzony, jak poganin.
Moskale na górze pod Powitnem
Stanęli z wojskiem bardzo bitnem.
Lecz i tam psie mydło dostali,
Na placu zaraz z koni pospadali.
Marsz, uzary, brońcie wiary,
Zwyciężajcie pod Powitnem Moskwitary.

[1] Rkp. Bibl. Pawlikowskich we Lwowie 186.

[2] Konfederaci pod wodzą ks. Marcina Lubomirskiego nieśli pomoc Rzeszowowi, oblęganemu przez Moskali, któremi dowodzili Blomberg i major Karmaszew Solimak. Pobyt Polaków zdradził murzyn ks. chorążyny Lubomirskiej. Przyszło do bitwy pod wsią Powitnem (dziś Pobitna) w dniu 13 sierpnia 1769, w której konfederaci ponieśli klęskę: 42 konfederatów legło w utarczce. Tradycja przypisuje zwycięstwo Moskali zemście skrzywdzonego przez rządcę zamku rzeszowskiego młynarza Ludera, który miał w chwili natarcia konfederatów na most spowodować jego zawalenie. Na tle tego zdarzenia osnuł Szczęsny Morawski powieść p. t. *Pobitna pod Rzeszowem*. Podaje on tam, że murzyn był długo przedmiotem naigrawań mieszkańców wioski; stąd śpiewając «Marsz huzarze, marsz pancerni — obrońce ojczyzny wierni», — po każdej zwrotce dodawano słowa: «Zdrajca murzyn Judaszów syn».

http://rcin.org.pl

Moskale pod Powitnem wnet zdradzili,
Na górę konfederatów wprowadzili.
Wziąwszy im prawe skrzydło, tył godzili,
Od mostu, przy którym ich dopędzili.
Gdzie ich bili i topili,
Pięćdziesiąt ich bez jednego położyli.
Jeszcze z tego niekontenci mocno strzegli,
Aby nocą do Rzeszowa z ogniem biegli.
Lecz jeszcze konfederaci raniej wstali,
Dla Moskalów śniadanie zgotowali,
Gdzie ich bili, traktowali,
Ze łbem w strudze po śniadaniu napawali.
I długoż tam po śniadaniu spoczywali,
Odchodząc już, za obiad im dziękowali:
Ujrzawszy dym na kuchni, nie czekali,
Zaśpiewawszy: stupaj, skoro uciekali;
I wygrali, bo tak chcieli,
Choć po śmierci, jednak placu dotrzymali.
Marsz nazad, konfederaci, z pod Rzeszowa,
Będzie z Moskwą pod Rzemieniem[1] wnet rozmowa.
W obozie na trwogę wytrąbiono,
Z armat z zamku do Moskalów wypalono.
Marsz uzary, brońcie wiary,
Zresztą w nogi uciekajcie przez bory.
Uzary się trochę potrzymali,
A Polacy na bagna pouciekali.
Moskalom zwycięstwa ustąpili,
Lecz ich pierwej bog[2] położyli.
Kto nie wierzy, niechaj bieży,
Wszak tam Moskwy bog[2] trupem leży.
Z Polaków jedenastu tam zginęło,
Dziewięciu na bagnach utonęło.
Czterdziestu z regestru rachowano,
Dwudziestu w niewolą ich zabrano.
Ci się bili, co zginęli,
Że za wiarę i za wolność krew rozleli.

[1] pow. mielecki (Małopolska). [2] wyraz niezrozumiały.

http://rcin.org.pl

Nie płaczcież, matki, synów, co zginęli,
Że na wojnie życie swoje dokończyli.
Już w niebie tryumfują z aniołami,
Uczynił ich Bóg na niebie rycerzami.
Skąd wesele ma ich wiele,
Że za wiarę wojowali, żyjąc w ciele.

3. PIEŚŃ
CZYLI ŚPIEWANIE Z GRANIEM KONFEDERATÓW
a die 2. februarii ad 26. aprilem 1772
zamek krakowski Moskwie odebrany
trzymających [1]

Przepadły Moskalom zamysły,
Bo mieli między sobą ścisły
Rycerze zdawna zachowany,
Aby był Kraków dobywany
W Gromnice.

Wspaniały umysł pokazali,
Gdy zamku tego dobywali
W Krakowie, — pomocy niczyjej,
Tylko Najświętszej Maryjej
Gromnicznej

Doznali. Ta im dała rady,
Że nie doznali żadnej zdrady:
I owszem Maryja przybyła,
W piwnicznych im cieniach świeciła
Gromnicą

Tak sztucznie, iż bez wystrzelenia
Moskalów wzięli do więzienia,
Którzy tam wtenczas zostawali:
Cichaczem wszystkich za łeb brali
W Gromnice.

---

[1] Rkp. Bibl. Ossol. nr. 572.

http://rcin.org.pl

Przeszło sto Moskalów w zabranych,
W pokojach królewskich trzymanych,
Którzy tam że się bardzo bali,
Aż z okien niektórzy skakali,
Dając znać.

Do bramy czem prędzej pobiegli,
By trupem na wale nie legli,
Mówiąc tam, iż konfederaci
Zabrali wszystkich naszych braci
Na zamku.

Szyldwachy wszędy ostre dali,
Skoro Polacy zamek brali.
Bojąc się Moskale strwożeni,
Mówili: «By i nas nie wzieni,
Idźmy stąd».

Tymczasem z zamku wystrzelono,
Niezmierną trwogę uczyniono
Po mieście, i do komendanta
Dając znać w lot do adjutanta:
«Źle słychać!

Polacy na zamek przybyli,
Wszystkie nam bogactwa złupili,
Nareszcie przyjdzie nam do tego,
Że musim z Krakowa samego
Uchodzić».

Komendant mocno był strwożony,
Gdy takiej postradał obrony,
W której miał największe ufanie,
A Tyś, Wszechmocny nasz Panie,
Odmienił,

Gdyś wspomógł tych, którzy dla chwały
Twej...[1] nieprzyjaciel by zuchwały

[1] W rkp. brak końca zdania; rozumie się: walczyli, by.

http://rcin.org.pl

Wieczyście wypędzon z krainy,
Z Gromnicznej Maryji przyczyny
Ze wstydem —

By się niczego nie lękali,
Gdy w dzień ten pomocy doznali,
Wszelkie swe wojenne zabawy
Łącząc z Bogiem z tak dobrej sprawy
W Gromnice.

A gdy się już sfatygowali,
Na czapstrzyk ognia z armat dali,
Wieczór się często odzywając,
Co kwadrans o sobie znać dając
Moskalom.

Sukursu kwapliwie czekając
Maryji imię wysławiając,
Aby im dodała pomocy,
Modląc się tak we dnie, jak w nocy,
Na zamku.

Ta swoich uszów nie zatyka,
Ba, owszem ratuje grzesznika
Każdego, który się udaje,
Wszelakich łask od niej doznaje
W potrzebie.

Zsyła więc sukursu Polakom
Przeciw tym moskiewskim żołdakom:
Pospiesza Rotmistrz doganiając,
«Marsz rychlej — częstokroć wołając —
Pod Kraków!».

Gdy w bramę weszli azardownie,
Wnet do miasta wpadli tak gotownie,
Moskalów bijąc po ulicy,
Aż ci ku szarej kamienicy
Uciekli.

http://rcin.org.pl

Moskale wołali pardonu
Po mieście do samego zgonu,
Lecz oni nic nie przepuszczali,
Sami się do bramy udali
Z azardem.

Prawda, że żołnierza pozbyli,
Ale wprzód dosyć skaleczyli
Moskalów śmiertelnemi razy,
A sami bez wszelakiej zmazy
Wypadli

Za bramę, szukać swoich braci;
Którym niech Bóg trudy zapłaci,
Że ci za święte imię Jego
Legli czasu teraźniejszego
Na placu.

Więc teraz, wszechmocny nasz Panie,
Niechaj się wola Twoja stanie,
Dodawaj Swojego ratunku,
A wywiedź już Polskę z frasunku
Wielkiego.

Najświętsza Maryja Panienko,
Nad wszystko ślicznieiszа jutrzenko,
Uproś nam u Syna Twojego,
Aby nam użyczył miłego
Pokoju.

Przez Twoje, Maryja, Gromnice,
Wyrwij nas z moskiewskiej ciemnice,
A dodaj sukursu Polakom,
Ażeby moskiewskim atakom
Odpór dali.

http://rcin.org.pl

4. DYSKURS MOSKALA Z KONFEDERATEM. 1772.[1]

MOSKAL

Witam mego rycerza, walnego Hektora,
Któryś dziurą do zamku wlazł do zamku wczora.

KONFEDERAT

Czy dziurem czyli murem, to męstwa odwaga;
Lecz mnie na waszę czułość[2] aże piecze zgaga.

MOSKAL

Któżby się był spodziewał tej złodziejskiej zdrady?
Musieliście hultajskiej na to zażyć rady!

KONFEDERAT

Hultajskiej, nie hultajskiej, — bo żołnierska sztuka,
Ten temu pan się staje, kto kogo oszuka.

MOSKAL

Sztuka taka niewielka kunsztu hultajskiego,
Wleźć dziurami do kogo, zabrać skarby jego.

KONFEDERAT

Skarby rzecz jest łakoma, wabi na się ludzi,
Fortuna niestateczna niejednego złudzi.

MOSKAL

Zarwone katu skarby, o sztandary chodzi,
Bo się u nas, żołnierzy, tracić ich nie godzi.

KONFEDERAT

Sztandary i co więcej żołnierskiego znaku,
Wszystkośmy ochłonęli i wzięli bez braku.

MOSKAL

Zła uwaga jest wasza, bo do ostatniego
Dobywać was będziemy i dopniemy swego.

---

[1] Rkp. Bibl. Ossol. 572. [2] czujność.

http://rcin.org.pl

KONFEDERAT

Mocny Bóg i fortuna koła okrągłego:
Opacznie się stać może, zgromić zechce złego.

MOSKAL

Jeśli być gorszy może jakowy na świecie?
Kiedy was dobyć możem, ani tego wiecie!

KONFEDERAT

Złymi nas być sądzicie, żeśmy odebrali
Swoję własną fortecę, coście z nas złupali.

MOSKAL

Nie my, to wasi sami tego narobili,
Bo nas sami do tego łupu zaprosili.

KONFEDERAT

Zaprosili was tacy, jako i wy sami,
Wszakże hultaj przestaje zawsze z hultajami.

MOSKAL

Jeszczeć my mamy złoto a was przekupimy,
Zaczem i was i swoje wszystko odbierzemy.

KONFEDERAT

Minęły już te czasy, którzy złoto brali,
A Ojczyznę kochaną szelmowsko zdradzali.

MOSKAL

To prawda, żeśmy złotem Krakowa[1] dobyli,
Lecz swych ludzi żołdaków dużo nagubili.

KONFEDERAT

Jużeś teraz wyjawił szczerą prawdę bracie!
Ale nas taką sztuką nie weźmiesz: uznacie!
Ostatniego sposobu więc szukać będziemy,
Że was z zamku tu tego prędko wykurzymy.

---

[1] por. *Stacje Konfederackie.*

http://rcin.org.pl

Bywajże zdrów, Moskalu, opaczna to sprawa
Być może, boć od strachu i serce ustawa.
A my w Bogu ufamy, że się utrzymamy
Na zamku i z Krakowa reprymendę damy.[1]

---

[1] Katalog rkp. Bibl. Czartoryskich charakteryzu rkp. 833, powiada, że zawiera on «epistulae, acta, comm tarii, carmina historiam confoederationis Barensis illustr tia». Jako «carmina confoederatorum» znachodzące się w t rkp. wymieniono: *Żołnierz, Do polskiej sukni, Sowa, ziem krogulec, Mąż i żona, Niechaj nadzieji naród nie traci, Grabowskiego posła.*

Żadnego z tych wierszy nie można jednak uznać utwór epoki barskiej. Najcharakterystyczniejszy i najc kawszy z tych wierszy *Żołnierz* zawiera m. i. zwrotkę r stępującą:

W niewoli brat twój wzdycha i jęczy,
Płacząc pod ciosem przemocy:
Tyran wiedeński codzień go męczy,
Tak, jak i gwarant z północy.

Wzmianka o tyranie wiedeńskim dowodzi, że wi musiał powstać już po pierwszym rozbiorze Polski. Zwrotka dwunasta wiersza *Żołnierz* brzmi:

Więc narodowi pierwsi z ochotą
Każdy do boju niech stanie,
Pokazać swojem męstwem i cnotą,
Żeście żołnierze, nie zgraje.

Rkp. Bibl. Czartoryskich przy tej zwrotce ma ta notatkę: «Ktoś z ministrów, czy umyślnie, czy z omy czyli się inaczej nie umiejąc wytłumaczyć, jazdę pols złożoną z szlachty, nazwał nieużyteczną zgrają, na jed sesji sejmowej». W rkp. Bibl. Tow. Przyj. Nauk we nie (167) znachodzimy uzupełnienie, że mowa ta była głoszona w izbie sejmowej w dniu 20 lutego 1789. Tę datę (r. 1789) przyjąć potrzeba jako datę powstania utw *Żołnierz.*

Wiersz *Mąż i żona* jest aluzją do bezpłodnych kusyj w czasie sejmu czteroletniego, — o Suchorzews mówi wiersz *Niechaj nadzieji naród nie traci*, o pośle bowskim wiersz ostatni. — Dwa wiersze *Do polskiej* i bajka *Sowa, ziemba i krogulec* (Niemcewicza) wyr poświadczają związek z sejmem czteroletnim.

WIERSZE SATYRYCZNE

1. *RÓWNY ATAK Z DOWCIPNEGO WYNALAZKU generała Wita na konfederację barską przypuszczony* [1]

eraz się wolność polska z więz ciężkich wyparska,
iedy ją siłą swoją wesprze szlachta barska.
ie utrzyma wam wiary potęga tatarska, [2]
ni też zagranicą dla rad głowa farska. [3]

ODPÓR OD KONFEDERATÓW NA TAKI DOWCIP WITA

1-mo.

eraz jawnie doświadczam, nie już tylko wierzę,
o do czego się rodził, do tego się bierze,
edy dowód jest tego w Wicie generale,
urodzenia felczerze czyli konowale.
onfederat za wiarę Marsa place kreśli, [4]
mu końskie parskanie wije się po myśli.
ponieważ barska szlachta nie jest barskie mydło,
ioć najlepsze ich czyny, wszystko mu obrzydło.

2-do.

wniej wiara i wolność swą znajdą obronę,
żeli luter, kalwin, od Ciebie ochronę.
oć barska, przecież szlachta, z przodków rodowita,
ocniej stanie w obronie, niż szlachectwo Wita.

---

[1] Rkp. Bibl. Ossol. 1479 i Jagiell. 2969.
[2] aluzja do wezwania pomocy Turków przez Barszczan.
[3] aluzja do biskupa Krasińskiego.
[4] walczy.

http://rcin.org.pl

Bo to równie jest stałe, jako jego mury
Te, co je skończył, — wali najdalej rok wtóry.

3-tio.

Przebóg, co się to dzieje, miły panie Wicie,
Za cóż to tak już prędko z szlachectwa szydzicie?
O któreście się długo usilnie starali
A ledwieście go teraz, kat wie jak, dostali.
Chcieliście być najpierwej nobilitowani,
A do indygenatu [1] nakoniec wezwani?
Sami się wydajecie sprawami i mową,
Że Witowe szlachectwo jest ni to, ni owo.
Czy że się wam szlachectwo bez zasług dostało,
Przeto ten drogi klejnot szacujecie mało?

4-to.

Przyganiasz, że Tatarów na lutrów zażyje
Konfederat. I cóż stąd? Niech czart djabła bije.
A że i ty luterskim także żyjesz duchem,
Patrz, by Cię kto tatarskim nie spłoszył kożuchem.
Bo się zawsze to trafia, kto narabia hukiem,
Bywa często skropiony tatarskim kańczukiem,
Jakoż na walecznego, jak ty, generała,
Niepotrzebny jest bułat, ni żelazna strzała.

5-to.

Przezacny geometro, idziesz zagranicę:
Czy lecisz na nią prędko tak, jak czarownice?
Abyś Bogu wiadomej katolictwa głowie
Uczynił wzgardę, co znać w twojej płochej mowie.
Nie farska jedna głowa! najwyższa Kościoła!
A z nią powszechne wszystko katolictwo zgoła
Upadającą w Polszcze chce ucalić wiarę.
Patrz, jak w głupstwie i błędach już przebrałeś miarę!

---

[1] prawo krajowego szlachectwa polskiego.

http://rcin.org.pl

Że to wszystko przez wzgardę z farską porównałeś,
Iż w twej głowie jest równo, jawnie pokazałeś.

6-to.

Ostrożnie, panie Wicie, nie tykajcie wiary
Ani kościoła w Polszcze, bo za to na mary
Bywają przenosiny, gdyż tak prawo każe,
Które bluźnierstwa własną krwią bluźnierców maże.

7-mo.

Wieszczym duchem źle wróżysz dla wolności, wiary,
Bierzże takim prorokom powinne ofiary.

2. ROZMOWA KAWALERA SASKIEGO Z SENATOREM POLSKIM[1]

KAWALER

Dokąd się tak głęboko zapędziłeś myślą?
Pewnie nowe zamysły jakiś projekt kreślą!
Już się stało, już z Wami zabrnęli głęboko
Grek, dwory dysydenckie. Jakże śmiałe oko
Mieć możecie u dworów katolickich, kiedy
Chcieć być bratem Polaka, jest to szukać biedy;
Dobrze dosyć włożeni greką kupczyć wiarą,
Hołdowniczą będziecie Moskalom ofiarą.

SENATOR

Znasz dobrze genijusze polskie, kawalerze:
Wiesz, w jakiej teraźniejsze interesa mierze.
Łatwo dojdziesz przyczyny, kto złego autorem.

KAWALER

Zgadnę, byłem zrozumiał, jak kto żyje z dworem.

SENATOR

Z dworem? Ciężkie wspomnienie, dwór niemalowany
Cuda czyni, z ubogich dość porobił pany.
Możniejszych ściga wojskiem, a gardzi mądrymi.

[1] Rkp. Bibl. w Kórniku, oraz w Suchej nr. 109, Jag. 2794, Akad. 1141.

http://rcin.org.pl

KAWALER

Przebóg! Niemasz więc wiele mędrców między tymi,
Którzy tron otaczają?

SENATOR

Wielcy to mężowie,
Sławni w odwadze serca, sławni i w wymowie.
Jestto grono na wybór mądrości i rady.

KAWALER

Jakież cnoty do siebie mają albo wady?

SENATOR

Nie wiem skazy: o dziełach głosiły gazety;
Branickiego utarczkę z Włochem w pistolety.
Aleksandrowicz, wielki goniec do sułtana,
Sprawił wiele w Stambule.

KAWALER

To rzecz niesłychana.
Sprawił, a cóż takiego?

SENATOR

Ekspensą skarbową
Koronną sprawił wiele pasów i ponsową
Szubę z futrem sobolim, koni nakupował
I tureckich materyj, któremi handlował.
Jest Wilczewski generał, sławny w słownym huku,
Tego Gdańsk nawodził się za łeb po swym bruku.
Sobolewski, szambelan, człowiek z talentami,
Wiele, choć głupio gada, zawsze z szulerami,
Szuka wsparcia, tam bywa, gdzie się darmo żywi.
Jest tym podobnych wielu: ani tu sędziwi
Miejsce mają.

KAWALER

A gdzież są wielkie matadory?
Książę kanclerz Litewski gdzie jest, na wzór który
Był wszystkim przywiązaniem? A insze imiona
Wyginęłyż już wcale?

http://rcin.org.pl

SENATOR

Przeciwna jest strona
Królowi, którą on ma nieprzyjaźni celem:
I byle chciał, mógłby ją zrobić przyjacielem,
Lecz przeklęta zawziętość co gorszego radzi.
Wewnętrzne zajątrzenie do zguby prowadzi
Ukochaną Ojczyznę.

KAWALER

Cóż mówią wujowie
Królewscy? Wszak ich słucha, co który z nich powie.

SENATOR

Słuchał, kiedy interes posłuszeństwo radził,
Cofnął król z tej opieki, a potem się zwadził
Z kanclerzem.

KAWALER

To już teraz sam przez się panuje?

SENATOR

Słucha, co mu moskiewski ukaz perswaduje.

KAWALER

Któż więc przyczyną został tego zamieszania?

SENATOR

Bojaźń i chęć dalszego w Polszcze panowania.
Król przyrzekł Moskwie greckiej rozszerzenie wiary,
Też królowi pruskiemu uczynił ofiary,
Dał na sejmie projekta, gdy te nieprzyjęte
Widział, przedsięwziął inne czartowskie przeklęte,
Sprowadził wojska dosyć, związek uformował,
Aby go wspólnie Moskal z Polakiem ratował.

KAWALER

Jakże dokazał swego? czy wszystko do woli
Jemu idzie?

http://rcin.org.pl

SENATOR

Toć to jest, co najbardziej boli,
Że wszędzie gwałt panuje; a kto sprzeczny w zdaniu,
Sądzą, że głupi, hardy, i w takiem mniemaniu
Pod pretekstem rokoszu Moskwę namawiają
Brać w więzienie mocniejszych, o słabszych nie dbają.
Wzięli trzech senatorów, sposób nam odjęli
Rady, pomocy ani słuchać mądrych chcieli.
Wyznaczyli traktaty, do nich jakież głowy?
Jednemu brak rozumu, drugiemu osnowy.
Inny odwagi nie ma, a ten za pieniądze
Przedał wolność, sumnienie i dalej swe żądze
Rozciąga aż do wiary: tę już podeptali.
Wreszcie nieprzezornością tak się uwikłali,
Że co chcą, z nimi robią.

KAWALER

Cóż mówią biskupi?

SENATOR

Mądrych wzięto, zostali lękliwi i głupi.
Niektórzy w swem mniemaniu cicho siedzą w domu,
Milczą, nie chcąc się w niczem narazić nikomu.
Pewny [1] siedzi w Paryżu, przestraszony trwogą,
Dał ekskuzę, że: rady moje nie pomogą.

KAWALER

A prymas [2] nie ma mocy władnąć biskupami?
Czyż nie może przymusić, by trzymali z wami?

SENATOR

Prymas zacnego wprawdzie imienia i rodu,
Jaki zaś jest, czyli chcesz większego dowodu?
Przedał duszę i cnoty za sumę trzydzieści
Tysięcy rublów, jako wszędzie szemrzą wieści.
Trzydzieści ośm tysięcy czerwonych za wiarę
Wziął od lutrów.

---

[1] Ad. Krasiński.
[2] Podoski.

http://rcin.org.pl

KAWALER

A jakąż weźmie za to karę?

SENATOR

Prosi sam o pokutę, aby po biskupie
Krakowskim kilka kluczów najlepszych wziął w łupie.
Któż wie, czy nie wymoże, gdyż ma sto tysięcy
Racyj, a jako mówią, że zamyśla więcej.

KAWALER

Niepodobna, zdaje się, by głowa kościoła
Polskiego błądzić miała.

SENATOR

Duchowieństwo zgoła
Tak będzie poniżone, że w kilka lat biegu
Dopłynie nieszczęsnego mizeryji brzegu.

KAWALER

To już jest wszystkich zgoda na odmianę taką?
Szukać sposobu i wziąć drogę przed się jaką?

SENATOR

Ale darmo rycerzu, powtórzyć ci muszę,
Z komisarzów prócz siedmiu zaprzedali duszę,
Dobrali król z Repninem ostatnią hołotę,
Kacpra Gozdzkiego, którzy za nic ważą cnotę,
Gurowski, Sobolewski, Szydłowski chorąży,
Wessel[1] i innych wielu w samo piekło dąży.
Ci wszyscy przykład biorą z świętego prymasa.
Szczęśliwsze czasy były za regnanta Sasa.

KAWALER

A krzyczeliście wszyscy: z cudzoziemcem biada,
Milczycie, gdy się do was ostatnie złe wkrada.

SENATOR

Przecież jeszcze nadzieję w utrapieniu mamy,
Że kiedyś uwolnienie z tego otrzymamy.

[1] Ten wkrótce, bo w sierpniu 1768 przyłączył się do konfederacji.

http://rcin.org.pl

KAWALER [1]

Korona polska będzie tu wkrótce na Sasie,[2]
Naród go pragnie wszystek; Bóg jest zagniewany,
Pokarze wiarołomców i straci szatany,
By więcej nie czynili tu w Polsce igrzyska.
Wiedz o tem, do upadku ich godzina bliska.

3. NA KORYTOWSKIEGO, KOMENDANTA LWOWSKIEGO [3]

Nie wynoś się tak bardzo, Korytowski, z tego,
Powiadając, żeś spędził z wałów Pułaskiego.
Stąd się wiele spodziewasz, ale zyskasz mało:
Bo nim order dostaniesz, to powieszą ciało.

4. RADA P. KICKIEGO, STAROSTY LWOWSKIEGO
z p. Korytowskim, komendantem fortecy lwowskiej, o sposobach utrzymania fortecy od ataków konfederatów, 1769 [4]

KICKI

Już mi sztuk zbywa do mamienia Lwowa,
Już od wykrętów zawrót cierpi głowa.
Nie mam sposobów! Ratuj komendancie,
Ćmij prawdę, a kręć, mój miły furfancie.[5]

---

[1] Od tego wiersza podajemy koniec według rkpsu Kórnickiego, w rkpsach innych jest zupełnie odmienny.

[2] Dążenia w okresie konfederacji do osadzenia na tronie polskim królewicza saskiego Karola.

[3] Rkp. Bibl. Pawlikowskich we Lwowie 186.

[4] Rkp. Bibl. Jagiellońskiej l. 2969. Do historji Lwowa w tej epoce dostarczają nieco wiadomości *Pamiętniki* Stanisława Lubomirskiego, marsz. w. kor.; pod datą 3 i 4 czerwca 1769 pisze on:

«Nadeszła wiadomość, że w Przemyskiem Pułaski (Franciszek) stanął marszałkiem, wydał uniwersały, że Lwów chcieli atakować i już byli bramę jedną wycięli, ale że to stało się tylko przez wolontarjuszów, Korytowski dał odpór i miasto zamknął. Posyłali konfederaci, aby się miasto poddało; Korytowski *recusavit*, lubo miasto chciało; za co niektóre przedmieścia spalone zostały od konfederatów... Tegoż dnia (4. VI.) nadeszła sztafetą wiadomość, że konfederaci... atakowali Lwów, i już na wały po drabinach wchodzili, lecz komendant dał odpór, że się nazad retyrować musieli; z tej okoliczności reszta przedmieścia lwowskiego spalona została. Nadeszła dywizja Drewicza i druga moskiewska do Lwowa, przeto konfederacje retyrować się musiały w Bełzkie».

[5] frant, filut.

http://rcin.org.pl

KOMENDANT

Dobrze, starosto, nie traćże nadzieji,
W kłamstwie, upraszam, bądź ze mną w kolei:
A ja upewniam, że ten związek w Barze
Na przyszły tydzień nowem kłamstwem skarzę.

KICKI

Bij go językiem, przezacny żołnierzu,
Bym ja w łeb nie wziął, a ty po kołnierzu,
Bo gdy odkryją te nasze roboty,
Poznają, że w nas jest dusza bez cnoty.

KOMENDANT

Skąd te skrupuły, jest mi w podziwieniu:
Któż mógł źle mówić o naszem sumnieniu!
Znajomyś Waćpan w Lwowie i Warszawie;
Śmiele szachrujmy i wraz łżyjmy żwawie!

KICKI

Mospanie, patrzno, co czynimy oba,
Miarkujmy, jaka w Polszcze teraz doba.
Jak się związkowi zmocnią na nas wcale,
Nie damy rady i my i Moskale.

KOMENDANT

Bądź dobrej myśli, Mospanie starosto,
Mów, jakeś mówił, ale nie praw prosto:
Kryj prawdę i zwodź, jak możesz, we Lwowie;
Wiesz, co ci przyrzekł król oraz panowie.

KICKI

Kocham ja króla, i dla niego muszę
Rozum wywrócić, mieć w azardzie duszę.
Przecież wspak gadać jest przeciwko zdaniu;
Trzeba pamiętać o wiecznem karaniu.

KOMENDANT

Pewnie z spowiedzi te myśli pochodzą,
Któremi zwykle Ichmość księża zwodzą.

Proszę Starosto, wierz warszawskiej szkole,
Że dusza z ciałem w jednym gniją dole.

KICKI

Wiążesz mi rozum, teologu, radą;
A gdy związkowi zażyją mnie zdradą,
Duszę w dół rzucą, a na górę ciało
Pociągną, żeby na przykład wisiało?

KOMENDANT

Być to nie może przy Ciołku, Pogoni, [1]
Pogoń uniesie, a Ciołek obroni.
A choćby takie dał związek karanie,
Więcej nad wszystko waż króla kochanie. —

[1] herb Litwy, tu zapewne aluzja do Czartoryskich.

http://rcin.org.pl

SPIS TREŚCI

str.

WSTĘP . . . . . III—L.

PIEŚNI RELIGIJNE

1. Pieśń konfederacji barskiej o P. Jezusie 3
2. Pieśń konfederacka skomponowana przez JWP. Rościszewskiego 5
3. Pieśń konfederacji barskiej (Sam widzisz Panie) . 6
4. Pieśń konfederacka (Jezu nasz Panie) 8
5. Pieśń konfederacji pod Barem (Morze się burzy) . 9
6. Pieśń na nutę jak o św. Tadeuszu (Dla kogoś Panie) 12
7. Pieśń na nutę jak o św. Tadeuszu (Wszechmocny Boże) 13
8. Pieśń na tę nutę, jak dawna «Kto się w opiekę» . . 14
9. Pieśń na tę nutę, jak «Boże w dobroci» (Boże wszechmocny) 17
10. Pieśń (Do Ciebie Panie) 19
11. Lament (W tak nieszczęśliwym) 20
12. Pieśń konfederacji barskiej (Na ordynansach) . . . 23
13. Pieśń o Najśw. Pannie Częstochowskiej (Witaj Jutrzenko) 23
14. Konfederacji barskiej pieśń do Najśw. Panny (Woła do Ciebie) 25
15. Pieśń do Najśw. Panny (Przybądź Królowa nieba) 26
16. Pieśń do Najśw. Panny (Panno nad chóry anielskie) 27
17. Pieśń do Najśw. Panny (Oddaj się Lechu) 28
18. Polecenie (Po Godzinkach) 30
19. Nabożeństwo do św. patronów polskich 31
20. Pieśń do tychże św. patronów 36
21. Pieśń do św. Stanisława bpa krak. 39
22. Pieśń o św. Stanisławie Kostce 41

PIEŚNI WOJENNE

1. Pieśń konfederacji barskiej (Stawam na placu) . . 45
2. Oświadczenie czyli protestacja konfederacji barskiej 46
3. Wypis sprzymierzeństwa 48
4. Radość animująca Polaka 44

polskin.org.pl

str.

5. Ufność konfederacji 53
6. Marsz JWP. Sawy Calińskiego 54
7. Pieśń konfederacka z r. 1769 (Marsz, marsz me serce) 56
8. Marsz konfederacji barskiej (Marsz, Polacy, marsz do broni) 56
9. Pieśń konfederacka (Nie wiem, co się znaczy) . . 58
10. Piosnka o Drewiczu 60
11. Larum (Wstawaj Pułaski) 62
12. Opisanie wygranej za Krakowem tynieckiej wojny . 64
13. Odebranie zamku krakowskiego 67
14. Aplauz dla JWP. Zaremby 68
15. Nadgrobek Sawy 69
16. Podróż konfederacka 70
17. Napisy na katafalku w czasie pogrzebu Fr. Pułaskiego 89
18. Wiersze na śmierć JO. Ks. Kajetana Sapiehy (Tokarski) 91
19. Wiersze na śmierć JO. Ks. K. Sapiehy (Kuropatnicki) 92
20. Tren od ojczyzny nad zmarłym JO. Książęciem . . 94
21. Nadgrobek na odgłos śmierci Ks. Sapiehy (Bukowska) 95

WIERSZE PATRJOTYCZNE

1. Profecja ks. Marka 99
2. Tekst kabalistyczny o konfederatach 101
3. Do A. Zamojskiego 102
4. Lament konfederacki 104
5. Lamentacja Jeremjasza nad Krakowem 106
6. Wiersz konfederacki (O zdrado) 109
7. Oda po wzięciu Krakowa 110
8. Monitor konfederacji barskiej 111
9. Pieśń konfederacka (Nieszczęsna sarmacka kraino) 112
10. Dyskurs dworskiego partyzanta z JWP. Bierzyńskim 115
11. Treny nad upadkiem Ojczyzny 116
12. Lament orła polskiego 127
13. Prosopopoeia Lechiae 130
14. Wiersz o nieszczęśliwości ukraińskiej 131
15. Nadgrobek wolności i wierze 133
16. Lament wolności i wiary 134
17. Alarum do ratowania Ojczyzny 139
18. Oda utyskującej wolności 144
19. Rozmowa Polski z Litwą 151
20. Rozmowa JM. Rzewuskiego z synem 152

WIERSZE SATYRYCZNE

1. Veni Creator konfederackie 163
2. Muza dysydencka 163

http://rcin.org.pl

str.
3. Odpowiedź na bluźnierstwa Muzy dysydenckiej . . 166
4. Inwestygacja przyczyny konfederacji luterskiej . . 168
5. Kabała z propozycyj co do sukcesów konfederacji barskiej 171
6. Refleksje moralne na W. Piątek bpa Giedroycia . . 172
7. Teraźniejsza awantura polska 174
8. Wiersze przypisane Królowi 175
9. Dnia 22 lipca 1768 była w Warszawie nawałnica . . 176
10. Sermocinatio Consulatus Tronu 176
11. Rozmowa Bartosa z Wójtem 180
12. Dyskurs ziemianina z dworzaninem 181
13. Dnia 20. 3. 1769 konfederat Wpolski z przestrogą Repninowi 184
14. Żart z Apraksyma 185
15. Pożegnanie Repnina wyjeżdżającego z Warszawy . 185
16. Pożegnanie Repnina z utyskiwaniem wyrażone . . 187
17. Rozwód ks. prymasa Podoskiego z Madame Emkinią 189
18. Refleksje nad szubą ks. prymasowi nadesłaną . . . 190
19. Wiersz o IMP. Grabowskich 191
20. Anakreonta dyskurs z okazji smutnego przypadku p. Grabowskich 193
21. Zdanie względem lutrów 195
22. Wiersze JM. Grabowskich szefów 195
23. Myśli nad okolicznościami JM. Grabowskich . . . 197
24. Pieśń o JM. Grabowskich 199
25. Wiersze o JMP. Grabowskich 200
26. Opisanie Polski 201
27. Nadgrobek Bronikowskiemu 203
28. Roku 1770 w zimie opisanie przypadku 203
29. Jestestwo Polski w 4 wierszach zawarte 206
30. Sen na jawie 206
31. Aluzje na iluminacją ks. Radziwiłła 214

WIERSZE KRÓLEWSKIE

1. Pieśń Królewska 219
2. Do Króla 221
3. Wiersze do Króla St. Augusta 222
4. Objaśnienie Króla 222
5. Konfederat życzliwy monarsze, ojczyźnie i wierze 236
6. Apostrof do Króla JMCI 242
7. Refleksje do Króla JMCI 242
8. Moralizacja statyczna 243
9. Zdanie pewnego kawalera nad moralizacją statyczną 243
10. Wiersze po wysłaniu armat z Warszawy 244
11. Propozycja braterska 244
12. Węzeł na imieniny Króla 245

http://rcin.org.pl

str
13. Wiersze na dzień anniwersarza elekcji 245
14. Opis pewnej osoby 246
15. Powinszowanie JK. Mości 247
16. Epitaphium St. Augusta 249
17. Pacierz konfederacki (Bez Boga, cnoty) 249
18. Pacierz konfederacki (Królu nędzny) 253
19. Wiersze na Króla w pałacu Ujazdowskim podrzucone 257
20. Inne wiersze w dzień anniwersarza 258
21. Oda do Ojczyzny 258
22. Contra oda 263
23. Do narodu i potomności 268
24. Wiersz z okazji okropnego przypadku 275
25. Do Najj. Pana młódź korpusu kadeckiego 276
26. Od narodu do poety nazwiskiem Kossakowskiego . 278
27. Wieśniak do poety dziennego 280
28. Odpis na wiersze ks. Naruszewskiego 289
29. Palemon 295
30. Naj. Pana przez prostaków opisana transakcyja . . 303
31. Opisanie królewskiego przypadku 314
32. Oda do Króla JMCI Polskiego 317
33. Pieśń na pochwałę JK. M. 318

UZUPEŁNIENIA

PIEŚNI RELIGIJNE

1. Suplikacje 321
2. Pieśń konfederacka o nędznem i krótkiem człowieka życiu 322
3. Pieśń do Najśw. Panny 324

PIEŚNI WOJENNE

1. Pieśń konfederacji litewskiej (Ej Maryjo) 325
2. Pieśń konfederacka (A cóż to, książę) 326
3. Pieśń czyli śpiewanie z graniem (Przepadły Moskałom) 328
4. Dyskurs Moskala z konfederatem 332

WIERSZE SATYRYCZNE

1. Równy atak z dowcipnego wynalazku gen. Wita . 335
2. Rozmowa kawalera saskiego z senatorem polskim . 337
3. Na Korytowskiego 342
4. Rada Kickiego 342

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
http://rcin.org.pl
ul. Nowy Świat Nr 72
00-330 Warszawa

Pierwsza serja

BIBLJOTEKI NARODOWEJ

obejmuje:

Kochanowskiego TRENY, w opracowaniu prof. *Tadeusza Sinki* (Nr. 1)
Słowackiego KORDJAN, w oprac. prof. *Józefa Ujejskiego* (Nr. 2)
Kochanowskiego ODPRAWA POSŁOW, w oprac. *T. Sinki* (Nr. 3)
Niemcewicza POWROT POSŁA, w oprac. prof. *Stan. Kota* (Nr. 4)
Lenartowicza WYBOR POEZYJ, w oprac. prof. *M. Janika* (Nr. 5)
Mickiewicza POEZJE (Tom I), w opr. prof. *Józefa Kallenbacha* (Nr. 6)
Słowackiego ANHELLI, w opracow. prof. *Józefa Ujejskiego* (Nr. 7)
Towiańskiego WYBOR PISM, w oprac. prof. *Stan. Pigonia* (Nr. 8)
Felińskiego BARBARA RADZIWIŁŁOWNA, w opracowaniu prof *Marjana Szyjkowskiego* (Nr. 9)
Brodzińskiego O KLASYCZNOSCI I ROMANTYCZNOŚCI, w opracowaniu prof. *Aleksandra Łuckiego* (Nr. 10)
Mickiewicza DZIADY WILENSKIE, w opr. prof. *J. Kallenbacha* (Nr. 11)
Żółkiewskiego PAMIĘTNIKI O WOJNIE MOSKIEWSKIEJ, w opracowaniu prof. *Wacława Sobieskiego* (Nr. 12)
Słowackiego BENIOWSKI, w opr. prof. *Juljusza Kleinera* (Nr. 13/14)
Kopernika WYBOR PISM, w oprac. prof. *L. Birkenmajera* (Nr. 15)
Słowackiego LILLA WENEDA, w opr. prof. *Michała Janika* (Nr. 16)
Mickiewicza KSIĘGI NARODU I PIELGRZYMSTWA POLSKIEGO, w opracowaniu prof. *Stanisława Pigonia* (Nr. 17)
Krasińskiego PRZEDSWIT, w opr. prof. *Juljusza Kleinera* (Nr. 18)
Potockiego WIERSZE, w opracowaniu prof. *A. Brücknera* (Nr. 19)
Mickiewicza DZIADY, CZĘSC III., w opr. prof. *J. Kallenbacha* (Nr. 20)
Pola PIESN O ZIEMI NASZEJ, w opr. dyr. *R. Zawilińskiego* (Nr. 21)
Fredry SLUBY PANIENSKIE, w opr. prof. *Eug. Kucharskiego* (Nr. 22)
Czartoryskiej MALWINA, w opr. prof. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 23)
Krasińskiego NIEBOSKA KOMEDJA, w opr. prof. *J. Kleinera* (Nr. 24)
Korzeniowskiego SPEKULANT, w opr. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 25)
POLSKA PIEŚŃ LUDOWA, w opr. prof. *J. St. Bystronia* (Nr. 26)
Mickiewicza TRYBUNA LUDOW, w oprac. red. *E. Haeckera* (Nr. 27)
Korzeniowskiego KOLLOKACJA, w op. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 28)
Słowackiego KSIĄDZ MAREK, w oprac. *St. Turowskiego* (Nr. 29)
Zaleskiego WYBOR POEZYJ, w opr. prof. *Józefa Tretiaka* (Nr. 30)
Długosza BITWA GRUNWALDZKA, w opr. *J. Dąbrowskiego* (Nr. 31)
Fredry ZEMSTA, w oprac. prof. *Eugenjusza Kucharskiego* (Nr. 32)
Pola PIESNI JANUSZA, w opr. prof. *Józefa Kallenbacha* (Nr. 33)
Brodzińskiego WYBOR POEZYJ, w oprac. prof. *Al. Łuckiego* (Nr. 34)
Konarskiego WYBOR PISM POLITYCZNYCH, w opracowaniu prof. *Władysława Konopczyńskiego* (Nr. 35)
Fredry PAN JOWIALSKI, w oprac. prof. *Eug. Kucharskiego* (Nr. 36)
Ujejskiego WYBOR POEZYJ, w oprac. prof. *M. Janika* (Nr. 37)
Bliżińskiego PAN DAMAZY, w opr. *Dra Z. Nowakowskiego* (Nr. 38)
Romanowskiego DZIEWCZĘ Z SĄCZA, w opr. *Dr. St. Lama* (Nr. 39)
Reja WYBOR PISM, w oprac. prof. *Aleksandra Brücknera* (Nr. 40)
Krasickiego DOSWIADCZYNSKIEGO PRZYPADKI, w opracowaniu prof. *Bronisława Gubrynowicza* (Nr. 41)

Krasińskiego IRYDION, w oprac. prof. *Tadeusza Sinki* (Nr. 42)
Słowackiego MINDOWE, w opracow. prof. *Wiktora Hahna* (Nr. 43)
Goszczyńskiego ZAMEK KANIOWSKI, w op. prof. *J. Tretiaka* (Nr. 44)
Sowińskiego WYBÓR POEZYJ, w opr. dyr. *Wł. Brydy* (Nr. 45)
Malczewskiego MARJA, w oprac. prof. *Józefa Ujejskiego* (Nr. 46)
Słowackiego POWIEŚCI POETYCKIE, w opr. *M. Kridla* (Nr. 47)
SIELANKA POLSKA W XVII WIEKU, w opr. *A. Brücknera* (Nr. 48)
Słowackiego TRZY POEMATA, w opr. prof. *Józ. Maurera* (Nr. 49)
Goszczyńskiego KROL ZAMCZYSKA, w opr. prof. *J. Tretiaka* (Nr. 50)
Słowackiego BALLADYNA, w opr. prof. *Juljusza Kleinera* (Nr. 51)
Pola MOHORT, w opracowaniu prof. *Aleksandra Łuckiego* (Nr. 52)
Kraszewskiego STARA BASŃ, w opr. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 53)
Syrokomli WYBÓR POEZYJ, w oprac. prof. *Fr. Bielaka* (Nr. 54)
Kraszewskiego BUDNIK, w oprac. prof. *Wiktora Hahna* (Nr. 55)
Mochnackiego O LITERATURZE POLSKIEJ XIX WIEKU, w opracowaniu prof. *Henryka Życzyńskiego* (Nr. 56)
Słowackiego SEN SREBRNY SALOMEI, opr. *S. Turowskiego* (Nr. 57)
Kraszewski POWRÓT DO GNIAZDA, w opr. *W. Hahna* (Nr. 58)
Galla-Anonima KRONIKA, w oprac. prof. *R. Grodeckiego* (Nr. 59)
ŚREDNIOWIECZNA POEZJA POLSKA ŚWIECKA, w opracow. dra *Stefana Vrtel-Wierczyńskiego* (Nr. 60)
Rzewuskiego LISTOPAD, w opr. prof. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 61)
Paska PAMIĘTNIKI, w oprac. prof. *Aleksandra Brücknera* (Nr. 62)
Korzeniowskiego KARPACCY GORALE, w opr. *W. Hahna* (Nr. 63)
Norwida WYBÓR POEZYJ, w opr. prof. *St. Cywińskiego* (Nr. 64)
ŚREDNIOWIECZNA PIEŚŃ RELIGIJNA POLSKA, w opracowaniu prof. *Aleksandra Brücknera* (Nr. 65)
Mickiewicza POEZJE (Tom II), w opr. prof. *J. Kallenbacha* i prof. *J. Bystrzyckiego* (Nr. 66)
Asnyka WYBÓR POEZYJ, w opr. prof. *Eug. Kucharskiego* (Nr. 67)
ŚREDNIOWIECZNA PROZA POLSKA, w opracowaniu prof. *Aleksandra Brücknera* (Nr. 68)
Anczyca KOŚCIUSZKO POD RACŁAWICAMI, w opracowaniu prof. *Jana St. Bystronia* (Nr. 69)
Skargi KAZANIA SEJMOWE, w opr. prof. *Stanisława Kota* (Nr. 70)
Kraszewskiego DZIECIĘ STAREGO MIASTA, opr. *W. Hahna* (Nr. 71)
Mickiewicza KONRAD WALLENROD, w opr. *J. Ujejskiego* (Nr. 72)
Zimorowica ROKSOLANKI, w oprac. prof. *A. Brücknera* (Nr. 73)
Mickiewicza GRAŻYNA, w opracowaniu prof. *Henryka Życzyńskiego*, z wstępem prof. *Józefa Tretiaka* (Nr. 74)
Potockiego WOJNA CHOCIMSKA, w opr. prof. *A. Brücknera* (Nr. 75)
Słowackiego MAZEPA, w opr. prof. *Bron. Gubrynowicza* (Nr. 76)
TOWARZYSTWO FILOMATÓW, w opr. prof. *Al. Łuckiego* (Nr. 77)
Anczyca OBRAZKI DRAMATYCZNE LUDOWE, w opracowaniu prof. *Jana St. Bystronia* (Nr. 78)
Mickiewicza PISMA ESTETYCZNO-KRYTYCZNE, w opracowaniu prof. *Henryka Życzyńskiego* (Nr. 79)
Trembeckiego WYBÓR POEZYJ. SOFIÓWKA, w opracowaniu *Władysława Jankowskiego* (Nr. 80)

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
2486